



2021/85

141. ~~188~~
~~172~~

~~170~~
~~19~~
~~17~~

208

210.
23.
~~136~~
236

1-76

67 56 1/2

P i é r w i a s t k i.

K a z a n i a,

które

w różnych c. k. Śląska ewangelickich zborach

podczas fernj roku 1847. i 1848.

m ó w i ł

Dogusław Józef Heczko,

ewanj. teologiji kandydat.

Wiedeń 1849.

W c. k. nadwornej tłoczni P. Sommera,
bywale Strausa.

R4h4a
SL13a

Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko czyncie w
imieniu Pana Jezusa, dziękując Bogu i Ojcu przez.

Kolof. 3. 17.

556886II

K-85 / 2661

22. IV

400



S w o j i m

drogim, zacnym, ukochanym

N o d z i c o m,

tudzież

swemu ślachtetnemu bratu,

P a n u

Pawłowi Heczкови,

szkolnemu nauczycielowi w Goleiszowie,

w dowód
swej najszczerzej wdzięczności
i
uprzejmości

poświęca

wydawca.

Listy przypisne.

Mejrostkoukochańszy Rodzicze!

Złota a strzébła nimom; ale co mom, toć do-
wom ze szczérego serca. Przyjmijcież, proszę, tą
książeczkę jakby dar nejwiększy natenczas odemnie.
O mocach Wom winien! Czuję, że sie Wom ni-
gdy wypłacić nimogę. Bo chociaż uznowom w
pokorze, że łaską Bożą jesteś tём, czémech jest;
przeca ta łaska Boża jedzinie przez Was na-
demną daremna niebyła. Wyście to mi wszczępili
hned w dzieciństwie miłość ku słowu Bożemu.
Modlitby, pieśniczki, Dombrówka, to byli nau-
czyciele, do kterych szkoły mieście posłali nejpiér-
wy, a co mie nauczili więcy, niżście myśleli
abo jeszcze myślicie: bo mie nauczili poznać po-
wołani swoje i spółęgać na Bogu. A takeście
mnie już wtedy niewiadomki dali do teologii, za
co Wom teraz i na przyszłość chcę być wdzię-
czny jak nejbardzy. Dlo tegoch Wom też ty Piér-
wiasłki poświęcił, jako piérwszy owoc ze stromu nabo-
żności, coście Wy go szczępilli i opatrowali. Oby Wom
był przyjemny ten darek wdzięczności! Oby mu
Don Bóg raczył błogosławić jako synowskij ofiarze
za to, że Was z niebezpiecznej wybawił choroby!
Oby pobożni ludzie przyjeli go radzi, i tak po-
większyli moje dziękowani za Waszą rodzicielską

miłość! — Niech Wom Bóg do zdrowi i długi
żywot, rostromili Rodzicze!

Wasz

Pisałem we Wiedniu w dniu 14.
Marca 1849, jako w podobnym
do mych urodzin 14. Maja.

uprzymny syn
Jérzy.

Progi Bracie!

Żelazne łańcuchy wiążą świat w kolejach,
Ptaszyny i zwierze kójarzą się w kniejach,
Dziatki ku rodzicom ciągnie miłość żywa;
Jeno między bracią rzadka jedność bywa!

Bracie! Tyś się uniósł nad przesady świata,
I sfruszył cną myślą samolubstwa krata,
I podał mi dziarską rękę na poparcie,
I cieszył się szczerze, ostrzegał otwarcie.

Dzięki za to, Bracie! Twą słachetność znaje,
I jawnie ją światu niniejszém podaje.
Z życzeń mych jest jedno: by Ci Bóg dał zdrowie
A w rodzinném gronie błogości wezglowie!

We Wiedniu dnia 14. Marca 1849.

Jérzy.

Przedmowa.

Poprzednie listy dowodzą, że dziełka niniejszego wyjście spowodowała rzetelna wdzięczność. Prócz tego jest nadzwyczajna okoliczność spółprzyczyną ważną. Roku to, w których kazania niniejsze mówione były; one zostaną dla Ślązaka wiekopominemi, a zwłaszcza rok 1847. dla głodu, nędzy i moru, rok zaś 1848. dla poczęcia wolności, a obadwa razem dla objawienia dziwnej prawicy Bożej. W upominek tych lat pamięci godnych ośmielam się tedy ze wszelką skromnością podać me Pierwiaszki i zacnym Rodakom ewangelickim, oraz też i w dowód mego przywiązania do nich.

Nadto mam nadzieję, żeby niejednen nabożny chrześcianin znalazł w tych kazaniach pociechę, naukę i zbudowanie; tylko upraszam, by je czytać raczył nabożném sercem, do czego mu modlitwa w dodatku dopomagać może.

Znającym się na homiletyce i na czystej pol-
szczyźnie załécam koniecznie względnóść na mą
początkowość, a w obec każdemu Czytelnikowi
swobodę od posądzania.

Bóg ale niech raczy być z nami i z dziełkiem
niniejszém!

We Wiedniu 14. Marca 1849.

B. J. Seczko.

W s t ę p.

Modlitwa dziątek do swego niebieskiego Ojca.

(Według Malmana napisał B. J. S.)

W przestworze słupy sławy Twój istnieją,
Na krańcach niebios świątynie jaśnieją:
O wielki Boże! Ojcie miłosierny!
Wszędzie Twój wiary nieprzejrzyste niwy!
Na skrzydłach zorzy wszechmoc niebem płonie,
Wieczność wielebnie płasza w Twojem łonie;
I wszystkie twory kornie w Cię ufają,
I wszystkie serca do Ciebie wołają:
Ojcie nasz, któryś jest w niebiesiech!

W Twojej żrenicy całe tworstwo leży,
Na Twe skłnienie świat ten w kole bieży;
Błogosławieństwo płynie potokami
Już tu w niskości, już tam nad gwiazdami.
Panie! o Panie! kto Cię wiernie pozna,
Pocieszy w smutku i niedoli dozna;
Boć nieprzebrane Twe zdroje:
Święć się imię Twoje!

Od wieków miłość Twoja Boska panuje,
Obok niej łaska w promieniach tronuje,
I pokój święty błogość wciąż rozsiewa,
I radość, wolność wiecznie się opiewa.
Panie! o Panie! kędy berko Twoje,
Tam równość błoga: Przyjdź Królestwo Twoje!

Sstąpcie anioły z świętej wysokości
 Do naszej nędznej, ubogiej niskości!
 Sstąpcie z nasieniem niebiańskiego kwicia,
 Aby je włączyć do naszego życia! —
 Wiecznej mądrości potęgę wielbiona!
 Któż cię z nędzników w twych radach pokona?
 Kto z niebian zepchnie noc twój tajemnicy?
 Kto się wykłapie w myśli twych Frynicy?

Ny do pokoja
 Twój wszechwiedzy nigdy niewnijdziemy:
 Bądź wola Twoja
 Jaśo w niebie, tak też i na ziemi!

Niech żółkną kłosa na błoniach promieniem,
 Niech pasą trzody nad żyznym strumieniem,
 Niech ciężki owoc sady w pałkon zgina,
 Niechaj pagórki złocą się od wina;
 Niech każdy żywot wdzięcznie żrzy do nieba:
 Daj nam i dzisiaj powszedniego chleba!

Ty, który czyste duchy masz w ustudze,
 I nas grzeszników w złej nieniechasz dródze.
 Ach Boże! Ojcie! zmiłuy się nad nami!

Chcemy zrzędzić żywot inny:

I odpuść nam nasze winy,

Jaśo i my odpuszczamy!

Panie! o Panie! ty ucieczko nasza!
 Twoje oblicze łaskę nam ogłasza.
 Niechże do Ciebie jedynie tęsknimy,
 Do Ciebie życiem, śmiercią się blizymy;
 Niech świeckich ucich zwietrzeje pragnienie:

I niewodź nas w pokuszenie,

Alie nas zbaw ode złego!

Albowiem sława,

Moc i królowanie

Twoje jest, Panie!

Na wieki. Amen.

Kazanie pierwsze.

Otwórzcie się, serca! przed tronem Miłości,
 A wylejcie Panu swe chwały w hojności!
 Zapiećcie niebiosy i ziemię i twory!
 Obłeczcie, chrześciance! się szatą pokory!
 Albowiem nasz Pan Bóg jest Ojciec łaskawy,
 Który jest początkiem, Końcem ludzkiej sprawy;
 I dawa pomocy i wspiera nas stale,
 Abyśmy służyli zawsze F jego chwale. —
 O! ileż przyczyny mamy Ci dziękować,
 Że nas w Swojej pamięci wždy raczysz piasztować!
 Skreśliwszy człowieku przeznaczenie jego,
 Nadając wolności i siły do tego,
 Wystawił i świetne czynności nagrody
 Jako błogodziejne gorliwości płody.
 I więc niechże ręka leniwo niezwieśnie
 Pierwej, nim nad grobem wieczność nam zabłyśnie;
 Niech każdy szczęśliwość sobie zamyka,
 A nigdy swawolnie jej życia nietruje! Amen.

Cudowne wzruszenie przeszływa wnętrzości
 moje, nabożni Bracia i Siostry Kochane! gdyż oto
 w pośrodku Waszym występuje po pierwszy raz na
 tem miejscu świętym. Niemożę zataić tych uczuć,
 które teraz przepełniają serce moje skruszone, nie-
 mogę zamilczeć tych myśli, które się teraz w moim
 rozkładają duchu — przed obliczem twojem, Zborze
 Bystrzycki, Zborze mój ojcowski!

Ojcowski Zborze Kochany! o, co za miłe ro-
 spominiki, co za przyjemne przeszłości obrazy
 powzbudzasz w mej duszy! Oto z łona twojego

Łaskawa mię Opatrzność w żywot wywołać raczyła, dawszy mię na łokcie rodziców sumiennych dla opieki chrześcijańskiej i wprawiwszy oraz w stosunki pokrewieństwa z mnogimi członkami twojemi. Oto przed tém własném okiem mojem jeszcze ślady pierwszego kroku mojego do świątyni Pańskiej, gdzie mię błogosławiące sługi Bożego ręce — już dawno w popiół obrócone w grobie — przyjęły i poświęciły przez chrzest ś. za wyznawcę wiary Chrystusowej. Oto te same jeszcze widzę progi, przez które z dzieciną wstępowałem skruchą dla nabożeństwa przed twarzą Najświętszego, toż samo dostrzegam miejsce, gdzie śpiewanie a słuchanie słowa Bożego mię słodyczą Bożej przytomności napajało.

O, jak się to wszystko żywie w mojej maluje pamięci! Gdzieżecie wy błogie godziny, któreście mię tutaj w domu Bożym ubogacali znajomością Boga a żywotem chrześcijańskim? gdzieżecie wy słodkie napomnienia kaznodziejskie, coście w uszach moich były dźwiękiem anielskim a mlekiem dzieciństwa mojego? — Wybrzmiały te głosy, wyciekły te godziny: ale zbawienne jich owoce żyją wemnie i zemną, i żyć będą teraz i napotém błogodziejnie.

Wszystko mi poświadcza dziecinnego wieku rokosze zbawienne. Lecz oto u ołtarza ś. jest ono miejsce pamiętne, które się stało granicą mego dzieciństwa, granicą oraz mego z Wami obcowania. Przed Wami bowiem, Bracia i Siostry moje! złożyłem ślub wierności a stałości we wierze naszej ewangelickiej jak w uszy Wasze, tak i w ręce wielce ukochanego wielebnego pana Księdza Waszego, którego miejsce dziś między Wami zastępuje.

J owszem wielkie i dziwne są sprawy Twoje, Panie Boże wszechmogący! sprawiedliwe i prawdziwe są drogi Twoje, o Królu świętych! Twoje miłosierdzie jest niezmiernie a Twojej łaski nieobsiągły nieba! O nieodwracaj oblicza łaskawości od sługi Twojego! Racz mię posilać, kiedy upadam, utwierdzać, gdzie słabość mię nagabuje, pocieszać, kiedy Twój potrzebuje pociechy. Albowiem Ty jesteś Bogiem jedynym, który sprawujesz wszystko we wszystkich!

Lecz darujcie łaskawie, Przyjaciele moi! żem sobie pozwolił wynurzyć cokolwiek przed Wami obfitość serca mego i wylać uczucia, piérwszém między Wami wystąpieniem mimowolnie wzbudzone. I jakżebym niemiał mych przed Wami objawić wewnętrzności, gdyż oto niby w rodzinném kole się znajduję? gdyżbyście mi nawet przywołać mógli: „Oto matka twoja i bracia twoji!”

J owszem, śród rodziny Bożej się znajduję ninie, gdzie każdy wierzący chrześcianin jest matką swoją i bratem moim. Zaczém odstąpmyż śpiesznie z tego pola osobistości, a nauczajmy się społecznie, że w pełnieniu powinności naszych jest jedyne źródło prawej szczęśliwości. Albowiem téj nauki, tego przeświadczenia nam potrzeba, że każdy z nas, ubogi i bogaty, wysoki i niski, sługa i pan, słowem każdy człowiek a zwłaszcza każdy chrześcianin już docześnie szczęśliwości zażywać może, jeżeli tylko w powołaniu swém gorliwość zachowuje. — O téj prawdzie życzę sobie teraz do Was mówić za powodem dalszym tekstu naszego.

Tekst: 1. Kor. 12. 4—6.

„A różnec są dary, ale tenże duch; i różne są posługi,

ale tenże Pan; i różne są sprawy, ale tenże Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich."

A łaskowość Twoja niech z nami przebywa,

Nas do wypełniania Twój woli pozyska;

Abysmy się nigdy w dobrem niezachwiali,

Lecz Tobie, o Boże! siebie poświęcali.

Człowiek ma różne sobie przystworzone siły i zdolności, jużto duchowne już też cielesne, których dostateczne a rozumne poznanie stawa się oraz i poznaniem swego powołania, swój dzielności w pewnym zakresie towarzystwa ludzkiego. Te zdolności, te „dary“, jako je tekst nasz nazywa, są u każdego człowieka pojedynczego te same, lecz ze względu na potęgę, na miarę oraz i różne (większe lub mniejsze). „A różnić są dary, ale tenże duch.“ Ta różność sił naszych i duchownych i cielesnych czyni nas do pewnego powołania, do pewnej „posługi“ najspособniejszemi, którą my jako chrześciane z miłości ku Panu naszemu gorliwie pełnić mamy. A te różne sprawy są nam nałożone od jednego a tegoż samego Boga, którego Ojcem nazywamy w Jezusie Chrystusie, który też każdemu stworzeniu tyle szczęśliwości życzy, ile mu to pożytecznie. — Zatem w tej Bogu poświęconej godzinie sobie dalej objaśnimy, że

Gorliwość w powołaniu jest matką
naszej szczęśliwości.

Ponieważ ona:

I. nasz chleb powszedni nam podawa,

II. strzeże niewinności serca naszego, a

III. zachowuje umysł wesoty czyli pokój sumienia.

Gorliwość w powołaniu jest matką naszej
szczęśliwości; ona bowiem

I.

Nasz chleb powszedni nam podawa. — Po ludzku mówię dla młodości ciała Waszego nasamprzód, że gorliwość w powołaniu nasz chleb powszedni nam podawa. Albowiem „ludzie bardziej umiłowali ciemność, niżeli światłość”, bardziej się roskochali w zyskach świata tego, niżeli w użytkach duchownych, we „skarbach, których mól ani rdza psuje, a złodzieje niepodkopywają ani kradną”. Ba nawet mnodzyby z Was może ani o gorliwości w powołaniu ani o szczęśliwości słyszeć niechcieli, gdybyśmy jim zaraz z początku czegoś nieukazali, co w ich oczach ma zanadto wielkie, ba największe a jedyne znaczenie, czemu się ich serce uśmiecha a jużż pożądlivościami do tego przepelnia. Lecz będąc ludźmi z duszy i z ciała złożonemi, musimy się zapewne starać o to, co chlebem powszednim nazywamy, co nasze potrzeby cielesne zaspokozić a staranność o duchowne rzeczy możebną uczynić a przygotować może. Albowiem tylko w zdrowém ciele i zdrowa dusza pomieszka! Chcąc zachować swój żywot nienagany od niedoleżności a przygód rozmaitych, musimy sobie i na zadowoleniu potrzeb cielesnych niechać zależeć. Bo mądry Syrach napomina *): „Miłuj zdrowie twoje, a czyń dobrą myśl sercu twemu!”

Jeżeli tedy, chrześcianinie miły, gorliwie wykonywaśz powinności powołania twego, powołania, do którego cię Pan Bóg dostatecznemi przysposobił zdolnościami, a któreś ty jako członek

*) Syr. 30. 24.

społeczeństwa ludzkiego na siebie przyjąć powinien i także chętnie przyjmujesz — jeżeli, mówię, zachowujesz gorliwość w powołaniu twojem zawsze a wszędzie: tak ci się chleb powszedni za udział dostawa; „albowiem godzien jest robotnik zapłaty swojej!” I więc stawasz się uczestnikiem pierwszego źródła szczęśliwości twojej. Niepotrzebujesz narzekać daremnie: „coż będziemy jeść? coż będziemy pić? czém się będziemy przyodziewać?” ponieważż człowieczeństwo cię jako wiernego pracownika nad osiągnięciem przeznaczenia powszechnego w niedoli bez pomocy, bez pociechy niezaniecha a Pan Bóg błogosławieństwa swego tobie niezatrzyma. Bo mówi a napomina sam Zbawiciel *): „Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołacie, a będzie wam otworzono.” My ale wtedy tylko po chrześcijańsku prosimy i szukamy i kałacemy, kiedy Pana Boga w nabożnej modlitwie o błogosławieństwo prosząc, sami się do pracy pilnie dokładamy; kiedy nietrawimy czasu w niedbalstwie a w obrzydliwej zmysłowości, kiedy zaraz z poranku ze śpiewem a westchnieniem nabożnem do dzieła dziennego się ze wszelką zabieramy ochotą, tak że przy nadejściu wieczorka, kiedy słońce znużone w głębokości morskiej się do snu zatapia, tak że potem radośnie zawołać możemy: „Panie! i ten dzień niebył ci straconym; albowiem oto, cośmy uczynić powinni byli, uczyniliśmy!”

Alle wydajcie, proszę, świadectwo sami, nabożni Chrześcijanie! jeżeli wszyscy sumiennie pełnią obowiązki powołania swego? Powiedźcie

*) Matt. 7. 7.

na przykład, żeby mnodzy i sumiennie i gorliwiej pracowali w powołaniu swojém, gdyby jim żli a nicpotém ludzie wstętu do tego niewpajali: żeby mnogi sędzia i sprawiedliwiej sądził, gdyby go pojedynczy podchlebstwem, przekupieniem, groźbą i tak dalej — niezmuszali do wyroku niesprawiedliwego; żeby niejeden gospodarz i lepiej swoje gospodarstwo urządził, gdyby mu gospodyni dóbr nierospraszała; żeby mnogi rodzic i wynakazył na przystojne swych dziatek wychowanie grosz jeden i drugi, gdyby go ludzie niewyśmiewali a z niego niedrwili, że taki owaś chce dać swoją córkę i pisać nauczyć, że swemu synaczkowi i o Umeryce książki kupuje!

Biędni, politowania godni takowi ludzie bez samostatności! Lada jaką dają się nakłonić lichotą do zaniedbania świętych powinności, zapominając o tém: „że więcej należy słuchać Boga niż ludzi!“ Dla tego się też jim chleb powszedni niedostawa za udział. Brak bowiem gorliwości w powołaniu rodzi i brak powszedniego chleba! A choćbyś miał złota a srebra i pełne skrzynie: jeżeliś je nieprawie nazbierał, jeżeliś je na utraty twojej gorliwości w powołaniu sobie naoszczędzał czyli raczej naskłnérzał — tedyć niemogą się ci stać źródłem prawej szczęśliwości. Ty, któryś wczoraj i dzisiaj ubogiego Łazarza ode drzwi twoich niemiłosiernie odpchnął, ażebyś niemusiał z żalości wykrzyknąć: „Ubywa we worku, ubywa i w skrzyni!“ — o, tobie Pan Bóg niemoże sprzyjać, ciebie człowieczeństwo niemoże litować, kiedy skarcony dopuszczasz niem Bożém chodzisz od domu do domu a już ani wyżebrać sobie niemożesz chleba!

Gorliwość w powołaniu nieśmié być samolubną! Jeżeli tylko sam siejesz, żebyś tylko i sam żał — o lepiejby ci było, żebyś się był nienarodził w chrześcijaństwie, które ci naporucza: „Miluj bliźniego swego jako siebie samego! i pracuj rękoma swojemi, abyś miał skąd udzielać potrzebującemu!” — Bądź sumiennym każdy w swojém powołaniu, choćbyś i niewiedział wielkiego dla teraźniejszości użytku. Ziarno długo leży w ziemi niż kłosa żółtawy dojrzeje: równie i twa praca, twe usiłowanie. Jeżeli jutro żniwo nienastąpi, niewybędzieć po jutru lub po pojutru, a jeźlibyś w doczesności skromne miéwał żniwo, będziesz miał obfite w niebie! Nauczysz się działać to, co jest dobrego, ninie, i niebędzie ci napotém trudno tam wdzięczniejsze uprawiać błonia!

„Różne są posługi, ale tenże Pan! i różne są sprawy, ale tenże Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich!” O Panie! „wszystkoć to na Cię oczekawa, abyś jim dał pokarm czasu swego *);” a mybyśmy mieli powatpiwać o tém, że pobłogosławisz pracy rąk naszych, usilności w powołaniu sumiennéj? „Pojrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a wždy Ojciec wasz niebieski żywi je: izali wy nie jesteście daleko zacniejsi nad nie?” — odzywa się do nas pociesznie Zbawiciel **). — Aż tedy czynmyż, co się czynić należy, bądźmy gorliwemi pracownikami w powołaniu naszym i choćby najniewdzięczniejszém; a nadzieja błoga, że szczęśliwość nasza się pomno-

*) Psalm. 104. 27.

**) Matt. 6. 26.

ży kawałkiem powszedniego chleba, który jest dostateczny nasze potrzeby zaspokożyć, jeżeli tylko skromni a pobożni jesteśmy. Pan pięciorgiem chleba nasycił pięć tysięcy ludzi na puszczy; ufajmyż tedy, że i nam niedaje zaginać z głodu, ale cudownie nas wyżywi, jeżeli tylko na niełaszkę jego niezasługujemy gnuśnością a niedbalstwem w powołaniu naszym.

Gorliwość w powołaniu jest matką naszej szczęśliwości, bo nam nietylko nasz chleb powszedni podawa, lecz

II.

Strzeże i niewinności serca naszego. — Niewinność, nabożni Chrześcianie! jest tak spaniałą, tak zacną na obliczu ziemi bytnością, że jej imię człowiek nieinaczéj, tylko ze skruchą ustami wynosi. Każdy, nawet i to dzieciątko twoje wie o niej niecoś rosprowiać, i wylewa łzy tkliwe, widząc niewinność smętną, zelżoną z raju pryhać a rodzice nasze unikać. Lecz nieodeszłać ona jeszcze docała do swojego nieba; ale podróżując po ziemi, zawita często w niskich, słomą posztytych chałupkach, a długą odziana szatą pokory, obchodzi wysokie pałace a domy pyszne, i kwili rzewnie nad upadkiem naszego wieku, i płacze i narzeka, jako i Chrystus narzekając płakał nad Jeruzalemem, wiedząc co nań przyjsć miało.

I my wiemy, nabożni Chrześcianie, że odchyłanie się od drogi cnoty a pobożności przyprowadza nas o naszą szczęśliwość, o naszą niewinność; a przecie — a przecie mało gdy na to zważamy cośkolwiek! Mało kiedy z pewnem a niezachwianem

mówimy przedsięwzięciem *): „Zali będziemy czynić złe rzeczy, aby przyszły dobre? Których potępienie jest sprawiedliwe.“ — My chcemy być szczęśliwymi, ile tylko można szczęśliwymi, i wiemy oraz, iż „tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu“: a mielibyśmy o tém zapominać umyślnie, że jedynie ten szczęśliw być może prawdziwie, kto obowiązków swoich dopełnia rzetelnie?

Gorliwość w powołaniu uszczęśliwia człowieka rzeczywiście, strzegąc i niewinności jego serca — niewinności, która nic niejest innego, jako wstrzemięźliwość od grzechu, czystość umysłu od zmaży śmiertelnej. Jeżeli tedy gorliwie wykonujemy, co się nam powinnością stawa, jeżeli pożyteczną czas zapelniamy pracą; tuż zostawamy wolnemi od nagabania a ponęty do nieprawości, a choćby się i pokuszyli z łagodnemi słowy nam w drogę postawił, przecie miłość k naszemu powołaniu nas od niego oswobodzi, tak że będziemy mieli tyle odwagi a siły wręcz jemu powiedzieć: „Idź odemnie, szatanie! jesteś mi zgorzeniem.“

O czujmyż tedy, Bracia i Siostry! czujmy nad duszami swojemi! Albowiem „przeciwnik nasz, djabeł, jako lew ryczący obchodzi, szukając, kogo by pożarł.“ Nieoddalajmy się ni jedną stopą od powołania naszego; bo śliska a niebezpieczna jest droga zmysłowości, która im dalej tém więcej porzwa do głębszego a froźszego potępienia!

Dla tego upamiętaj się, ty człowiecze! imieniem chrześcianina pozaszczycony, który zaniesz

*) Rzym. 3. 8.

chawszy swoje gospodarstwo zaraz w poranku, przepijasz swe zdrowie, swoją niewinność za ciężkie pieniądze, a w nocy powracając, buntujesz pokój domowy, i męczysz swoją małżonkę co nie bezrozumną gadaniną, to stromotną fłatwą a surowością twojej obrzydliwej ręki! Patrz, oto koło ciebie dziatki we łzach toną, żebyś przynajmniej zlitował się ich niewinności a był jim ojcem kochanym, by już więcej niemusiwały dwaćroć codziennie głębokiem westchnieniem przy czwartém przykazaniu ciebie oskarżać przed Bogiem, że trudna, ba niepodobna rzeczywiście kochać tak złopowiestnego ojca! — O zwróć, o zwróć uwagę na siebie każdy człowiecze chrześcijański, który na bezdrożu się znajdujesz. Oto Ojciec niebieski twego wygląda powrotu do powinności powołania swego, chcąc ci podawać rękę na poparcie, abyś się powzniósł z tego bagna zmysłowości a wymył nieczystość serca swojego szczerą, prawdziwą pokutą, i już więcej nie dał się uludzić marność do zaprzędania swęj niewinności i swojej szczęśliwości.

Uch, żal się Boże! jak często, jak przenikająco się głos Boży odzywa z tego miejsca ś. do mnogich z Was, którzy są ludźmi kamiennego serca! — serca, które niema prawdziwej miłości k powołaniu swemu. A przecie im dalej tém więcej zostawają jakby zaryci w nieprawościach a stromotach swoich. Oto Pan Bóg z nieba wysokiego woła głosem przerażliwym, woła do nas i smutną przeszłością i trwożną teraźniejszością i niepomyślną przyszłością, woła do nas tą przegrazającą trójicą: a przecie mało kto zważa na głos wołania Pana a Stworzyciela swego! Ba jeszcze większa wsparciałość, jeszcze hydniejsza nieposłusznosc rozmaga się między nami! Oto

ten gorliwość w powołaniu swoim nogami depce do prochu, a jednak żąda głód swój zaspokożyć i nagłość swoją przyodziać i lubieżności chętką dogodzić. I modli się więc z modlitwy Pańskiej czwartą jedynie prośbą: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!” lecz to tylko tak tak, że sam niewie, do kogo się modli — a dalej co czyni? O darujcie mi, proszę, tą odpowiedź okropną! Idźcie wieczorem a nocą przez pola, a tu znajdziecie straszliwe objaśnienie mego nadmienienia. —

Uch, Panowniku mocny, Ojcie niebieski! spojrzij okiem miłosierdzia na naszą trwożę, a nakłoń serce każdego do czynienia, co się Tobie jedynie podobą! Przekonaj zatwardziały w myśli swojej, że nie masz większego szczęścia, jako przestawanie na tém, co nam przez gorliwe powinności naszych dopełnianie łaskawie udzielasz. Niechaj każdy pojedynczy z nas nabędzie miłości i powołaniu swemu, pamiętając, że takim sposobem drogę szczęśliwości do siebie gotuje i niewinności serca swojego strzeże. —

Gorliwość w powołaniu jest matką naszej szczęśliwości na koniec a

III.

Ponieważ nam zachowuje umysł wesoły czyli pokój sumienia. — Już często sami ze zadumieniem, czasem i z zazdrości czynimy to postrzeżenie, że ten lub owy człowiek zawsze wesoły bywa, że z wyjaśnionem zawsze obliczem i szczęściu i nieszczęściu naprzeciwko idzie. I więc pytamy siebie samych: Skądżeto, a jako to być może? Nie wytłumaczysz jednak tego tajemstwa sobie tak łatwo,

jeżeliś nigdy w podwieczór niesiedział w cieniu
 swej lipy u chatki jakoś cudownie zadowolniony, w
 jakiémś miłym uniesieniu nad wszystkie marności
 świata tego. A jeśli się dobrze rospamiętać umiesz,
 tedyć to było prawie onego dnia a onej chwili,
 gdzieś po zwycięstwie nad kawalem przetrudnej
 pracy sobie wypoczywał jako bohater po szczęśliwie
 ukończonej bitwie. Ażatém cóżby się z tego prawem
 wnosić mogło na onego człowieka zawsze umysłu
 wesołego? Gorliwość to w powołaniu zachowuje
 jemu twarz zawsze wypogodzoną! On jedynie zaży-
 wa szczęśliwości prawej, mając sumienie czyste od
 nieposłuszeństwa przeciwko Bogu, który mu w na-
 grodę swe dawa znać upodobanie, mówiąc doń
 ustawicznie: „To dobrze, sługo dobry i wierny:
 gdyżeś jest wierny nad małym, nad wielom cię po-
 stanowię!”

Alle dla czego ów ustawicznie posępnej twarzy
 zostawa? dla czego żaden uśmiech niewinny jego
 oblicza ponurego niewyjaśnia? dla czego bez prze-
 stanku niespokojność swoją ruchem i słowem objawia?
 — Oj nieszczęśliwy — nieszczęśliwy jest to człowiek,
 a bardzo nieszczęśliwy, a nieszczęśliwy własną wi-
 ną swoją! Któżście go widzieli kiedy powinnością
 mi stanu swego się zatrudniać? Wyznacież tedy
 szczerze, jak sobie myślicie: azali nieprzyprawił się
 dobrowolnie o swoją majątność, o swój chleb po-
 wszedni? azali niezaprzedał swej niewinności za
 niesprawiedliwe złoto? A jeszczebyśmy mieli się
 cudować, że ciemnym, skalonym na nas pogląda
 ofiem?

Tak jest: „nikt niemoże dwiema panom słu-
 żyć!” Kto Ojcu swemu niebieskiemu wiernie nie służy,

niemoże się stać uczestnikiem jego obfitęj nagrody, „umysłu wesołego“, niemoże zażywać szczęśliwości prawej. Głos bowiem sumienia niespokojnego odbiera mu wszelką radość niewinną, tak iż się stawa podobnym do drzewa wśród spaniałego ogrodu całkiem obciętego temu, iż żadnego niewydawało owocu.

Wiécie, nabożni Chrześciance, i czytacie w księgach Samuelowych o królu Saulu, jako dniem i nocą martwiony bywał od złego sumienia swego, tak że jedynie niewinna muzyka Dawidowa cokolwiek mogła rozweselać serce jego zdrewniałe; po niewadź stał się nieposłusznym rozkazu Bożemu i niepełnił powinności powołania królewskiego. A tak się stawa każdemu, który zapomina o tém, że jedynie gorliwość w powołaniu może nas uczynić zupełnie szczęśliwymi.

Od tego racz zachować, Boże łaskawy! każde go z nas! racz zachować, żebyśmy kiedy mieli sobie dobrowolnie a z przedsięwzięciem swój żywot ogorzczać, przyprawiając się o umysł wesoły, o sumienie spokojne. Ale do tego nam dopomóż, miłosierny Ojcie! żebyśmy gorliwością w powołaniu naszym chleb powszedni sobie wyrabiali, niewinności serca naszego strzegli a wesoły umysł sobie zachowali. A choćby i z trudnościami przyszło się spotykać często; o tedyć posilaj nas wytrwałością i mądrą przekonaniami o tém, że gorliwość w powołaniu jest matką szczęśliwości, a zatem to dziecię rozkoszne z boleścią rodzić musi, ażeby nas tém bliżej przekwapić, tém doskonalej uszczęśliwić mogła już tu docześnie a potem wiecznie. Amen.

Kazanie drugie.

Oko moje do niebios pogląda,
Od Ciebie posiłku duchownego żąda,
Ojcze nasz niebieski!
Wesprzyj nas w słabości,
Użyj trzeźwej gorliwości,
Byśmy byli chrześcianami prawdziwemi,
Działkami Twojemi,
Ojcze nasz niebieski! Amen.

Nabożni Bracia i Siostry Kochane! Niesądźcie a niebędziecie sądzeni! mówi Chrystus*). Ale my — my bardzo radzi sądzimy; ba mnodzyby o swoją szczęśliwość, swoją tak przezwaną zbawiennosć przyszli, gdyby jim rozkazem wyższym swobodę wzięto, bliźnich swoich posądzać, oceniać na oślep. Albowiem takowym nieidzie o to, żeby sprawiedliwy sąd wynieśli o tym lub owym, lecz jich zamiarem jest jedynie: o drugich mówić a gadać swoim sposobem i rozgłosić swoje mniemanie od wsi do wsi, od miasta do miasta. Dla tego się tak często, prze często, żal się Boże! stawa, iż niewinność, zasługi, zaszczyty, cnota i prawda bywają przedrzeźnione, wysmiane a nieuznane, ponieważż temu lub owemu się upodobało o nich sądzić jako o rzeczach lichych, żadnej powagi, ba nawet zniewagi zasługujących. — Pytamy się po przyczynie tego, tedyć

*) Łuk. 6. 37.

przyjdziemy najprzód na ślachtetne nam przyrodzone źródło, na badanie. W nas leży ten popęd wrodzony, za którym się usiłujemy, wszystko to, co oprócz nas jest, wszemożnie poznawać, więc i tych ludzi, z którymi żyjemy. Lecz tu niezawsze ostrożnie sobie poczynamy. Jedni z lekkomyślności, drudzy z niedbalstwa, trzeci z obojętności, inni z zazdrości, samolubstwa i tym podobnych namiętności stawają się sędziami swych bliźnich krzywemi, krzywemi dla tego, iż drugich albo za lepszych, albo za gorszych trzymają niż są, gdzie takowa jednostronność zawsze jest szkodliwa, już dla pojedynczego, już dla człowieczeństwa w ogóle. Dla pojedynczego dla tego, ponieważż jego działalność bywa przez to utrudniona a jego przeznaczenie sromotnie przemknięte.

Oto stojisz, chrześcianinie, we ważności u każdego człowieka; każdy cię kocha, każdy do ciebie się ubiega, do przyjaciela miłego. Za niedługo widzisz około siebie czoła zmroczone, wzroś wzgardliwy wewnętrzność ci przenika; na ostatek widzisz się osamocie, tylko zdaleka zaśtychasz słowa bluzniercze, które cię głęboko przerażają, tak iż mimo wolnie samego siebie pytasz: i cożem przegrzeszył? co złego uczynił? — Pytasz się znowu i pytasz się żwawo, ale sumienie twoje spokojne żadnego ci nierobi zarzutu. Patrz, bracie! to jest dzieło jednego zazdrośnika, jednego lichwiarza, który na twoje utraty chce się w oczach ludzi powyższąć! Twoje dobre imię, twoji przyjaciele, twa szczęśliwość jest w rękach drapieżnych, a ty co uczynisz? Obróć się do Boga, zostań jemu wiernym, a on ci pomoże.

Ów zaś, co utrzymuje, że każdego kocha jak własnego brata, który łagodnością swoją każdego zajmuje, tak iż się rozeszła o nim wieść, jak o człowieku sprawiedliwym, szczerym a uprzejmym, dobroczynnym a pobożnym; ów człowiek nie jest zaś takim, jakim się być zdaje, i mami siebie samego a innych kłamie. Poznać go musimy, czém jest, bo inaczej nieżylibyśmy w prawdzie a rzeczywistości, lecz chodzilibyśmy za światłem zwodliwem, a niemogli dopełnić naszego przeznaczenia; a témby samém człowieczeństwo im dalej tém w większy błąd upadało. Uzatém musimy się usiłować, żebyśmy każdego w jego rzeczywistości poznali, czyli za takiego go trzymali, za jakiego trzymanym być zasługuje. — Myśmy chrześcianami, więc będziemy teraz nad tym przedmiotem ważnym rozmyślali: po czém prawdziwego chrześcianina poznać możemy.

Tekst: Matt. 7. 16—20.

„Z owoców ich poznacie je! Zali zbierają z ciernia grona winne, albo z ostu figi? Takci wszelkie drzewo dobre owoce dobre przynosi; ale złe drzewo owoce złe przynosi. Niemoże dobre drzewo owoców złych przynosić, ani drzewo złe owoców dobrych przynosić. Wszelkie drzewo, które nieprzynosi owocu dobrego, bywa wycięte i w ogień wrzucone. A tak z owoców ich poznacie je.“

„Z owoców ich poznacie je,“ mówi Chrystus. Z owoców bowiem poznawamy, czy jest drzewo dobre, czy złe. Tak też i chrześcianina po owocu poznać możemy. Lecz co jest tym owocem chrześcianina dobrego? Ciernie niewydawa gron winnych, ani zbieramy z ostu figi; ani też może złe drzewo owoce dobre przynosić. Lecz czy to jest tak łatwo,

po owocu, po uczynkach — jako się zwykle mówi — chrześcianina poznawać? Czy zawsze miłość chrześciańska jest pobudką czynów ślachtetnych, ofiar na ołtarzu ubóstwa złożonych? Czy każde oblicze nabożne, każde kolano zgięte ma serce Bogu oddane? Czy każda łza, która nad grobem swej małżonki, swego synaczka wylana bywa, wypryskuje z czulego, uprzejmego przywiązania? — Owszem, że niezawsze; a biada nam, iż z pewnością twierdzić musimy, że większa część ludzi jest obłudnikami, że niezliczone mnóstwo chrześcian nie jest chrześcianami. — Powieście, iż twardy sąd wynosimy? tedyć pojdźcie a szukajcie z nami odpowiedzi na pytanie: po czém chrześcianina poznać możemy? — i przekonacie się napotém dostatecznie, iż tylko mało a bardzo mało chrześcian zasługuje tego imienia, którego zacnością się wynoszą.

Po czémże tedy chrześcianina poznać możemy?

- I. Nie po jego słowach jedynie;
- II. nie po jego uczynkach wyłącznie lecz
- III. po jego rzeczywistości czyli żywocie.

I.

Nie po jego słowach jedynie. — Nie trzeba mieć wielkiego doświadczenia, żeby nam prawdę przyznano, iż z pięknych, ucieśznych słów z pewnością na charakter człowieka wnosić niemożna. Każdy z Was, nabożni Słuchacze, doznał mniej więcej, iż słowa tego lub owego człowieka niezawsze zrównywały się z jego postępowaniem,

z jego czynem. Częstoć musimy z boleścią narzekać nad nieowartością, nad obłudnictwem, nad podchlebstwem i tym podobnemi niecnotami. Śród chrześcijaństwa znajdują się, żal się Boże! ludzie, którzy innego zaszczytu niemają, jako że zuchwałemi wyznawają ustami, iż wierzą w Boga Ojca, który ten świat stworzył; iż wierzą w Jezusa Chrystusa, który przez ubóstwo, nędzę a prześladowanie, nawet przez haniebną śmierć swoją przyniósł zbawienie pokoleniu ludzkiemu; iż wierzą, że duch święty wieje, gdzie chce, i poświęca jak ubogie chatki, tak i spaniałe pałace książąt a mocnych tej ziemi. To wszystko ustami wyznawają, że temu wierzą. Ale nagnij się, bracie, siostró! do pierśi takowych, izali tam wiary żywój przynajmniej iskierkę w nich nachodzisz? Oni mówią o rzeczach świętych, aby ludzie o nich myśleli, że są chrześcianami; mówią słowami Bibliji ś., mówią gorliwie, pięknie, wybornie — ale jest to głos wiatru z próżnej nadoby uciekającego. Takowi przypodobniają się do drzewa w rokoszonym kwiecie stojącego, które atoli jak nadchodzi czas zbierania owocu, gołe prątki a gałąski podawa. Strzeżcie się takowych! Do nich się odzywa głos Chrystusów *): „Przeczęż mię zowiecie: Panie, Panie! a nieczynicie, co mówię?”

Nie po słowach jedynie możemy poznać chrześcianina — mówimy umyślnie chrześcianina, a rozumiemy prawdziwego chrześcianina; bo kto po chrześcijaństwie nieżyje, niejest chrześcianinem, i choćby nabrał przy chrzcie ś. dziesięć imion chrześcijańskich, i choćby konfirmacyję ze łzami przyjmo-

*) Łuk. 6. 46.

wał! „Wielu jest bowiem wezwanych, ale mało wybranych!” wielu chrześcian podług imienia, ale mało prawdziwych naśladowców Chrystusowych. Tych prawdziwych naśladowców Chrystusowych, tych chrześcian we właściwem znaczeniu, niepoznaś, człowiecze, po słowach jedynie. Musiałbyć bowiem ów być najlepszym chrześcianinem, który o cnotach chrześciańskich zdrowo sądzi a zachwycająco mówi; który dobroczynność a podporowanie ubogich ku niebu unosi, napomaganie wdów a sierót opuszczonych, pocieszanie smętnych, nawiedzanie nieszczęśliwych za niebieskie posługi wykrzykuje; który o zgodzie a miłości małżeńskie, o dobrem wychowaniu dzieci — słowem: o chrześciańskim żywocie przepięknemi umie rozprawiać słowami: taki, mówię, musiałbyć zapewne za najlepszego chrześcianina być trzymany. A że i zwyczajnie za takiego trzymany bywa, tedyć to pochodzi z naszego osądzenia jednostronnego, płaci u nas za lepszego niż w samej rzeczy jest. A stąd wypływa źródło nieszczęść a przekleństw rozmaitych, które się na całe rodziny, całe okolice a krajiny wylewają. — Oto opuszczona wdowa idzie z poufaniem do ciebie, któryś jednego razu o powinnościach sumiennego opiekuna przed nią gorliwie mówił, przynosi ci swoje niedorośle dziełki, żebyś się stał jich ojcem, jich opatrownikiem. Za niedługo i matczyna starość na ciebie przypada; ty masz zarządzać przyszłością tych niewiniąt, ani też wahaś się, przyjąć na siebie tej świętej powinności. Lecz pytam ja ciebie: czyś dotrzymał święcie twój przysięgi? czyś się stał ojcem i matką tych sierót opuszczonych? Ty nieodpowiadasz?! — Owoż

głos ze ziemi woła o pomstę do nieba! owóz działki ogłupiałe, niewyćwiczone a zaniedbane ślinią się nad twojém chrześcijaństwem! Jich dobra rozproszyłeś, jich rozum zakopałeś, a serce — serce jich napełniłeś jadem!

A cóż rzeczymy o osobach, w których zarządzanie całe wsi a okolice upadają? Izali jich obłudnictwo niezagraża powszechnego szczęścia podkopaniem? Jezeli tylko po słowach jedynie poznawamy chrześcianina, tedyć zawsze w niepewności jesteśmy o jego chrześcijaństwie. Lecz

II.

Uni po uczynkach wyłącznie możemy poznać chrześcianina. „Z owoców jich poznać je!“ mówi Chrystus. Wielibyśmy więc myśleć, iż uczynki są owocem chrześcianina. Lecz niezawsze! Złe drzewo niemoże owocem dobrego przynosić; ale zły człowiek, czy niemoże nas uczynkami swemi mieć a kłamać? — Każde drzewo przynosi owoce swoim przyrodzonym sposobem; lecz człowiek nadużywa często swój wolności, i zdoła się zewnątrz ubiorem anioła: w piersiach atoli jego tłucze serce djabelskie! Mnogi kłękł u ołtarza ś., bije się w piersi swoje i rzuca obficie okiem do niebios: lecz zerwij, chrześcianinie, jego zasłonę, za którą się ukrywa, a przelekniesz się nad jego obłudnictwem. To jest ów Saryzeusz starego zakonu, który pości dwakroć w tydzień, dawa dziesięcinę ze wszystkiego, co ma, daje się widzieć każdą niedzielę, każde święto w bożnicy — ale wewnątrz ani myśli co o miłości ku Bogu a ludziom! Uczynki wyłącznie niesą jeszcze rękojmią do-

brego chrześcianina. Za naszego czasu każdy się usiłuje zdać się tém, czém niejest. W każdym leży mniej więcej to żądło samolubstwa, a który go postrzegać nieumie, ba nawet ostryść jego dzień ode dnia jeszcze nabruszuje, — ten wszemoknie o to się stara, żeby się ukryć za larwę błyszczącą, podwodząc drugich o sobie robić mniejsza powabne. To są ci połoludzie, którzy przepelniają ulice a rynki żywota, tak że ślachtetnemu człowiekowi trudno jest przeczołgać się przez tą zgraję złodziejską. Sobieś a samolubstwo ukrywają pod szatą dobroczynności, sprawiedliwości a prawdy; wszędzie uderzają na swoje chrześcijańskie zasady, czynią i wiele dobrego, cieszą się z cieszącymi a płaczą z płaczącymi: ale to wszystko tylko na oko! Lecz mówi głos Boży: „Nie na oko służcie!” Takowi równają się grobom pobielonym, które się zdają zewnątrz piękne a ozdobne, ale wewnątrz są pełne plugaństwa a zgnilizny.

Chcecie tego dowodów? O biada nam, biada! iż dowodów smutnych mamy zawiele. Pojrzyjcie, gdzie chcecie, a przekonacie się, nabożni Słuchacze! Patrzcie na przykład na ową kobietę, co owemu żebrałowi u drogi rzuca jałmużnę, a bokiem pogląda, jeżeli ją ludzie spostrzegą. Ow sędzia siedzi na sądnej stolicy, mając wynieść wyrok ostatni, żeby rostrzygnął, na której stronie prawo być ma. I kładzie rękę swoją na piersi swoje, i obraca wzrok swój do nieba, i mówi ważnie: „Sprawiedliwość nam jest od Boga w ręce oddana; oto ty masz prawdę, a owy przegrał.” Przegrał owszem, ale i nieprzegrał, albowiem Bóg jest sędzią jego; a że u ludzi prawa nieznalazł, gdyż bowiem nie-

upłacał i się niepodchlebiał — przecież go sumienie jego spokojne pociesza, a sędzia niesprawiedliwy łary nieujdzie!

Pod zasłoną słuszności wiele się złego we świecie dzieje; a dla tego niemożna z uczynków wyłącznie wnosić na prawdziwego chrześcianina. — Ani po słowach jedynie, ani po uczynkach wyłącznie możemy poznać chrześcianina. Ci czynią dobrze, owi mówią pięknie, a przecie żaden z nich niezasługuje na imię chrześcianina. Obydwaj są obłudnikami łary godnemi, ponieważż nas złudzają do swych czarnych zamiarów, i przywodzą nas o nasz pokój, o nasze duszne i cielesne zbawienie. Takowych chronić się powinno, powinno się ich chronić jak oprócz nas, tak i w nas samych! Bo gdybyśmy obłudników się wystrzegali, a sami w obłudnictwie się kochali; tedyć ostatnie rzeczy są gorsze niżeli pierwsze: albowiem przed drugimi uciec możemy, ale przed samemi sobą, gdzieże ucieczemy?! A jeżeli chcemy, żeby nikt niebył obłudnikiem, żeby nikt niebył chrześcianinem tylko podług słowa jedynie albo podług uczynków jedynie, tedyć musimy sami niebyć takowemi. Bo Chrystus napomina *): „Cobyście chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy jim czyńcie!“ My chcemy aby nas nikt niekłamał lub słowem lub uczynkiem, zacząć musimy zarówno żadnemu niebyć urazą w tym względzie. Połochrześcianin niejest chrześcianinem; więc niebądźmyż chrześcianami jedynie podług imienia, ale bądźmy chrześcianami rzeczywiście! — Tak

*) Łuk. 6. 31.

przychodzimy do trzeciej a ostatniej części, gdzie
okażemy, iż:

III.

Chrześcianina z rzeczywistości tylko
czyli z żywota poznać możemy dostatecznie.
Rzeczywistość oznacza wiele, więcej niżby się kto
domyślał. Dla niej bowiem żyć mamy, a dla tego
potrzeba dostatecznego takowej pojęcia. Rzeczy-
wistość jest istnienie rzeczy samej, jest to
ściśle połączenie ducha z ciałem, Boga ze świa-
tem, sprawiedliwości z łaską. Kto o ciało swoje
jedynie pieczołuje a ducha swego zaniedbywa, ten
nieżyje rzeczywistości, nieżyje jako człowiek, lecz
żyje jako zwierz nierozumny! Ktoby zaś jedynie
duchowość swoją chciał pieścić, może odeszedł na
puszcze, żeby tam pustelniczy żywot prowadził,
docała odłączony od ludzi a od uciech tego ży-
wota; ten zarówno błędzi a nieżyje w rzeczywi-
stości, albowiem i ciało nasze jest podstawną
częścią człowieka, a apostoł mówi *): „Żaden ni-
gdy ciała swego niemiał w nienawiści, ale je żywi
i ogrzewa.”

Mysimy chrześcianami, mamy więc być chrze-
ścianami rzeczywistymi, t. j. nie tylko według ze-
wnętrznego, lecz co większa, i według ducha na-
szego. Chrześcianin rzeczywisty niebędzie szukał,
zdać się tylko być chrześcianinem, lecz całym żywo-
tem swoim dokaże się być godnym naśladowcą
Chrystusowym. On niebędzie miał piętnych słów na
języku, ale będzie miał i czyste źródło tych samych.

*) Efez. 5. 29.

Wszystko jak myśli, tak też i powie, bo niemoże inaczej: jego serce jest czyste jako kryształ, więc i jego mowa zdrowa jako woda. Chrześcianin rzeczywiście niebędzie też inaczej czynił a inaczej myślał. Co mu jego sumienie schwaluje, to czyni; czego nie czyni, to mu i sumienie jego zakazuje. Przy rzeczywistym chrześcianinu jest wewnętrzność a zewnętrzność jedno, jedno drugiemu nieodporuje. Jeżeli mu miłość chrześciańska naporucza co uczynić, to także uskuteczni bez odwłoki. Jeżeli widzi łaknącego, tego nakarmi, jeżeli pragnącego, tego napoi, a jeżeli kto jest nagim, tego przyodzieje. Przy nim jest wola czynem, a czyn jest wolą. Co czyni, to też i chce, t. j. do tego głos sumienia go obowiązuje, a co chce, t. j. co miłość chrześciańska jemu zaleca, to też i czyni. On ma jedną tylko wolę: „pełnić wolę Bożą!”

Nietak ów niechrześcianin czyli półochrześcianin, który chce pełnić wolę Bożą i wolę djabelską, który chce służyć niebu i piekłu, mamonie i prawdzie. Ten jest rozerwany ze samym sobą i z ludźmi i z Bogiem; ten słowem lub czynem chce być aniołem, jest jednak wewnętrznie szatanem! Takowy chrześcianin wierzy w Boga i niewierzy, wyznawą go i zapiera się go razem.

Nietak rzeczywisty chrześcianin sobie postępuje. On idzie do domu Bożego, żeby się upokorzył przed twarzą Boga żywego, żeby się zbudował, pochrzcił a obczerstwił słowem Bożem. On pośpiecha ku pomocy, gdzie jego ręka jest potrzebna, napomina, łasze, błaga, gdzie się to powinnością jego stawia. On niema względu na osoby, ani też dbaje co na gminne przesady a pośmieszki; niebaczy ani



zważa na to, gdy z niego łakomy się wyśmiewa sąsiad, iż nierostropnie dobra swoje rozdawa ubogim. On nieczeka, ażby go proszono, nieżąda, żeby mu dziękowano, żeby go chwalono. Co czyni, czyni po chrześcijańsku, za wzorem mistrza i pana swojego, Jezusa Chrystusa.

A takowemi być mają wszyscy, którzy się chrześcianami nazywają. „Z owoców ich poznacie je!” mówi Chrystus. Z owoców zaiste poznajemy chrześcianina. Bo owoc wyrasta ze soku drzewa, i przybiera lub gorzkość lub słodkość, jakie drzewo, czy dobre, czy złe. Owoc się niemoże przylepić na gałązkę, lecz wyrasta z niej samej. A tak dobrze rzekł Zbawiciel: „Z owoców ich poznacie je!” Ktoby jezdynie uczynki brał za owoc chrześcianina, a nie jego cały żywot, jego rzeczywistość — tenby się bardzo mylił; uczynki bowiem pojedyncze niesą żywotem, a zatem nie rzeczywistością chrześcianina. Ale jako w owocu całe drzewo istnieje, tak i w żywocie chrześcianin się całkowicie okazać musi.

Zatem ani po słowach jedynie, ani po uczynkach wyłącznie możemy poznać chrześcianina, lecz jedynie z jego rzeczywistości, z jego żywota. A takowemi rzeczywistemi chrześcianami bądźmyż i my, Bracia i Siostry w Chrystusie. Niebądźmy Saryzeuszami nowego zakonu, ale prawdziwemi naśladowcami Chrystusowemi! Niemówmy tylko po chrześcijańsku, nieczynimy jedynie uczynków chrześcijańskich: ale mówmy i czynimy, żyjemy po chrześcijańsku! żyjemy w rzeczywistości! Niechaj żywot nasz świadczy o naszym chrześcijaństwie, aby i po śmierci odezwał się do nas głos Zbawcy naszego: Po owocach waszych poznałem was! Amen.

Kazanie trzecie.

Przed Tobą, Najświętszy! z skruchą się składamy,
Tobie nasze serca poświęcać żądamy:
O racz nam łaskawie na pomoc przybywać,
Nas z rąk światowości do siebie porywać,
Abysmy królestwa Twojego błogości
Doznali już częściej, już tam na wieczności. Amen.

Nab. B. i S. Koch. Nieraz smętną się powłęką
zaślona oblicze nasze, nieraz ponurą myślą jesteśmy
nad przypadkami tego żywota niepomyślniemi a
straśliwemi, nieraz na szczycie nędzy i trwogi
naszej zapomniale głos swój odsyłamy do nieba:
„I coże Panie Zastępów! izali wiecznie nas karać
będziesz? Czy niedosyć tego wzdychania, tego je-
czenia o pomoc dniem i nocą słychanego? Uzali
łaska Twoja na wieki od nas odjęta będzie?” —
Tak się to często, przeczęsto, niestety! od nas dzieje,
nab. Słuchacze, i więc niemiło Bogu przeklinamy
nasz żywot — nasz żywot, który jest najszczęśliwszym
świadcstwem łaski i miłosierdzia Bożego; przedrze-
żniamy tę rokoszną ziemię padokiem płaczu, za-
pominając docała, że Stwórcą łaskawy ją uczynił
dla uszczęśliwiania naszego, zapominając, że na-
szym pierwszym rodzicom była rajem, rajem niewin-
ności a wszego dobrego, zapominając, że się nam
Chrystusem stała kraina królestwa Bożego, onym
rajem nowego Adama. Lecz stąd prawie poznawa-
my naszą gnuśność a niesprawiedliwość, że za-

wsze tylko siebie uniewinniać a znowu uniewinniać szukamy. Każdy sobie pochlebia być lepszym, niż w prawdzie jest, a dla tego niezwała przyczyny swego cierpienia na siebie, lecz na to lub owo, na drugich ludzi, lub na Boga samego. Utołi postój, zarozumiały człowiecze! upamiętaj się: zwróć uwagę najprzód na siebie, chociaż w jednem okamgnieniu światem, poznaj siebie samego, a tedyć z pomocą zawołać musisz: „Boże! bądź miłościw, mnie grzesznemu!” Teraz uwidzisz około siebie frogie skutki nieposłuszeństwa przeciwko Bogu a twemu sumieniu, teraz poznajesz, żeś sobie mozolnie własną ręką swoją ukował kajdany, które ci tę ziemię spaniałą w piekło przeobraziły a rajskich rokoszów grono zmieniły w robaka, który nieumiera a w ogień, który niegaśnie!

Oto stojisz, chrześcianinie Kochany, wśród rodziny twojej posępnej twarzy, mrugasz złośliwie na ślachetną swoją małżonkę, na czułe twoje a niewinne dziatki; odpychasz od siebie chłodno każdego przyjaciela, mówisz bezecnie o twojim bliźnim, pluwasz na twój własny żywot a brzydzisz się radościami a uśmiezkami niewinności — słowem: ty jesteś niespokojnym, jesteś nieswojim. Lecz dla czego? — Powiedz nam, proszę, dla czego małżonki swój niekochasz? Użali niewiiesz, że cię w twojej chorobie ciężkiej napajała uprzejmiej miłości słodyczą? że czuwała dniem i nocą nad tobą, jako stróż anioł czuwa nad niewinnością dziecięcia? że się gorliwie modliła do Boga za tobą, kiedyś językiem niewładał więcej? — Oto ta sama zacna osoba stoi u boku twego: a ty nią zimno pogardzasz! oto dziatki uśmiechają się ci uśmiechem anielskim — a ty je

gromisz i skarcasz! oto przyjaciele i nieme twory sprzyjają tobie, lecz ty unikając je, uciekasz i uciekasz, a uciec nie możesz: a przed kim? zapytam. Przed złem sumieniem twojem uciec nie możesz! Ono ci ogorzcza i żywot małżeński, i żywot rodzicielski i żywot społeczński. I tulasz się więc po świecie jako Kain, na którego krew niewinna ze ziemi do nieba o pomstę wołała. Ty stałeś się grzesznikiem, i więc zapłata za grzech jest śmierć; więcś umarł temu światu, i żyjesz w własnem twoim piekle, i palisz się i narzekasz: albowiem Ojciec nasz łaskawy jest oraz Bogiem sprawiedliwym, który nas karą do po-futy i do siebie pociąga.

Zaprawdę, nab. Chrz.! jedynie swawola i nie-wdzięczność przeciwko Bogu jest tego przyczyną, iż nieżyjemy w chrześcijaństwie, to jest w królestwie Bożem szczęśliwi, iż niepożywamy słodczy onej wieczerzy, którą nam Ojciec niebieski nagotować i do niej przez Chrystusa zaprosić raczył. Żebyśmy zatem szczęśliwości prawdziwej dostąpić mogli, musimy się dla królestwa Bożego szczerze poświęcać; o czem teraz dalej rozmyślać będziemy.

Te kst: Luł. 14. 16—24.

A z tronu miłości, Ojcie, Twego ducha

Żeślij na nas słabych, by rosta otucha

Wnas dla posłuszeństwa Twój woli, o Boże! Amen.

Chrystus w podobieństwie nam ukazuje wielką łaskę Bożą, która się stała pokoleniu ludzkiemu. Wielką wieczerzę królestwa Bożego sprawił nam Ojciec niebieski, i powołał nas do niej przez syna swego, Jezusa Chrystusa. Utoła światowość nie-dopuszcza, żeby wszyscy zaproszeni okusili słodczy onej wieczerzy, i żyli zupełnie wiarą szczęśliwi.

Mnody, przemnodzy z chrześcian wymawiają się równie tak niewdziecznie, jako owi trzej w przeczytanym tekście, niepoświęcając się Bogu, ale Światu jedynie. Chcąc jednak być wdzięcznymi przeciwko Ojcu naszemu, musimy przyjąć jego pozwanie całym umysłem. Dla tego niedosyć to, żeśmy chrześcianami, pozwanymi do królestwa Bożego, lecz musimy się całkiem poświęcać dla tego powołania świętego.

Zatem teraz:

O poświęcaniu siebie samych dla królestwa Bożego — mówić będziemy.

Uz zwłaszcza uważmy:

- I. co to znaczy: poświęcać siebie samych dla królestwa Bożego;
- II. jako się to stać może; a
- III. co za użytek stąd mamy.

I.

Cóż to znaczy: poświęcać siebie samych dla królestwa Bożego? — „Świętymi bądźcie, iżem ja jest święty,” mówi Pan *). A na drugim miejscu Pisma ś. czytamy **): „Niikt niejest dobrym, tylko jeden, to jest Bóg.” Na pierwszy pogląd mielibyśmy myśleć, że te dwa wyroki Pisma ś. sobie na wzajem odporują, ponieważż wnet się od nas żada zawiele, wnet zaś niedołężność nasza się naraża. Uważymyli jednak tą rzecz ściślejš a rozumniejš, tedyć przyjdziemy do tego przekonańia, że w obudwóch wyrokach leży głębołość my-

*) 1. Piotr. 1. 16. **) Matt. 19. 17.

śli a zaród prawdy wiecznej. „Świętemi bądźcie, izem ja jest święty,” nakręsla nasze przeznaczenie, że się zawsze Bogu podobniejszemi czynić a stawać mamy, wzrastając i pomnażając się w łasce Bożej, i czyniąc według wóli jego świętej, jako się na posłuszne dziatki należy. Owo ale wyroś, „iz niśt nie jest dobrym, tylko jeden, to jest Bóg,” tóruje nam drogę, na której postępować mamy, i przestrzega, żebyśmy hardzie o sobie nierozumieli, i niemówili z owym Saryzeuszem zarozumiale: „Dziękuję tobie, Boże, że niejest jako inni ludzie!” lecz żebyśmy w pokorze po wykonaniu wszystkich powinności naszych zawołali: „Panie! sługowie nieużyteczni jesteśmy; bo cośmy uczynić powinni byli, uczyniliśmy.”

Jako ziarno pszeniczne w rolę rzucone, nie może naraz być kłosem i doskonałym owocem, jako tylko pomału korzonki swoje w ziemi rozpuszcza i zielenieje i wyrasta do góry, błogim skrapiane deszczem, i pieśczone żyznym promieniem słońca: tak też i człowiek, na podobieństwo Boże stworzony, nie może naraz być świętym, doskonałym człowiekiem, lecz musi codziennie przybierać i rosnąć pod Opatrznością łaskawą; musi dzień ode dnia zbliżać się na drabinie Jakubowej do nieba o szczebel jeden i drugi, na której szczycie siedzi Ojciec łaskawy na tronie Wszechmocy, ażeby dziecię łochane przyjął w łono swoje ojcowskie.

W księgach Mojżeszowych czytamy, że Bóg uczyniwszy człowieka, natchnął weń ducha swego i obżywił go. A Bóg święty jest! i święteć tedy ziarno w naszym sercu leży, które pielegnować mamy dla królestwa Bożego, dla tego żywota, któ-

rego początkiem jest żywot chrześcijański a końcem żywot wieczny, gdzie się człowiek, Boskim poczęty duchem, im dalej tym więcej będzie mógł wydoszkonaląć i wzmacniać we wierze, miłości a nadziei, i być uczestnikiem słodczy błogości doczesnej i wiecznej. Dla tego niemamy zaniedbywać oświaty naszego ducha, niemamy zatruwać zdolności naszych dla królestwa Bożego grzechami obrzydliwymi a pożądliwościami hydnymi, wykupieńców Chrystusowych wcale niegodnymi; niemamy zakopywać gnusną ręką grzywny od Stwórcy nam powierzonej i sumiennemu takowej wynakładaniu: lecz zaraz od łóżki aż do pościeli grobowej mamy przeciągnąć nie zwawej czynności, uprawić puste łany serca naszego, na nichby czysta rośła pszenica znajomości Bożej a pobożności chrześcijańskiej. Tak czyniąc, tak postępując, poświęcamy siebie samych, poświęcamy dla królestwa Bożego, którego głową jest Jezus Chrystus, a celem — zbawienie narodu. On Zbawiciel nasz stał się nam wzorem poświęcania się dla królestwa Bożego, czyniąc wolę Bożą zawsze a wszędzie, tak iż się stał głos z obłoku mówiący: „Ten jest Syn mój miły, tego słuchajcie!” I wstawił w rękę jego Ojciec niebieski berło miłości, aby niemi królował na wieki wieków, i przepasał biodra jego mieczem prawdy słowa wiecznego, aby stracił upartego wroga pokolenia ludzkiego, szatana z tronu jego, aby zmysłowości podbił nogi gliniane a przewodniczył wszystkim wierzącym do wiecznego zbawienia. I wiernie a stale się poświęcał woli Bożej, wiedząc, iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu. Dla tego też milerad znał wszystkie

trudności a przeciwnieństwa dla sławy imienia Bożego, i nieodstąpił nigdy od dzieła poświęcania się człowieczeństwu, lecz zapieczętował nawet i śmiercią gorliwość poświęcania swego, a spojrzawszy na nas, którzyśmy naśladowcami jego, przemówił powzbudzająco: „Oto dałem wam przykład, abyście jałom ja czynili, i wy czynili!” Jako on czynił, i my czynili! O Panie, do kogoż pójdziemy? ty masz słowa żywota wiecznego. Za tobą, za tobą jedynie się spieszymy, w twoje ślady postawimy nogi nasze, albowiem przykład dałeś nam wzorny, abyśmy też, jako ty, synami Bożemi nazwani byli.

Cóż tedy? Bracia i Siostry w Chrystusie! będziemy grzeszyli, żeśmy nie pod zakonem, ale pod łaską? Niedaj tego Boże! Niedaj tego Boże, żebyśmy mieli zapomnieć o tém, żeśmy zaproszeni do onęj wieczerzy wielkiey, do królestwa Bożego, dla którego się poświęcać mamy na wzór Chrystusów.

II.

Jakóż się to stać może? Jakim sposobem, a jakimi środkami mamy się poświęcać dla królestwa Bożego? — W pierwszej części nadmieniliśmy w ogóle tylko, w czém to poświęcanie zależy; naśladuje więc teraz szczególniej ukazać sposób a środki takiego poświęcania.

Niezawodnie pierwszym a podstawnym warunkiem poświęcania siebie samych dla królestwa Bożego jest żywa, niezachwiana wiara. I owszem, człowiek bez wiary żywěj, wiary rozumnej, jest trzcina, chwiejącą się od wiatru tam i sam, jest

podróżnym, niewiedzącym, skąd wyszedł a dokąd idzie. Takowy daje się mamieć marnym świetlikiem, częśm urojeniem płytkiego rozumku swego, i wnet upada do przepaści bezdenniej, czarnej i okropnej, z której go jedynie żywa wiara wybawić może.

Dzięką a znowu dzięką Bogu! żeśmy uczestnikami wiary Chrystusowej, wiary onej, która Boskiego jest początku a królestwa Bożego podstawą. Lecz biada, trzykroć biada nam! iż mnodzy z nas wierzą ustami tylko, a serca jich nic nierozumieją; że o mnogich jeszcze płaci słowo Chrystusowe: „Przecześnie mnie zowiecie: Panie! Panie! a nieczynicie, co mówię?!“ Wiara bez uczynków jest wiara martwa, uczynki zaś bez wiary są daremne, są pianą morską, która wnet powstawa a wnet znowu zanika. Chcąc się poświęcać, poświęcać dla królestwa Bożego, dla twego przeznaczenia, musisz mieć wiarę nietylko w sercu a na języku, lecz musisz i czynem, całym żywotem twojim wydać o niej świadectwo. Kto chrześcianinem się zowie dla tego jedynie, iż znał zewnętrzny swego chrześcianstwa przy chrście ś. był przyjął: o tym niemówcie, że jest chrześcianinem, że jest uczestnikiem wiary Chrystusowej. Albowiem gdzieże są świadectwa jego wiary w jednego a jednego Boga, gdyż jego cały żywot jest bałwochwalstwem! Czy niewidzicie jego bożków, których imiona są: Pycha, Łakomstwo, Duma, Pijaństwo, Lubieżność, Cudzołóstwo a innych wiele?! „Udawają, że Boga znają.“ mówi Pismo ś.*), „ale uczynkami swemi tego się zapierają, będąc obrzydłemi i nieposłusznymi a do wszelkiego uczynku dobrego niesposobnemi.“

*) Tyt. 1. 16.

Prawdziwy zaś chrześcjanin wierzy tylko w jednego Boga, i służy tylko jednemu Bogu, i umiera we wierze tylko w jednego Boga, i tak się godnie poświęca dla królestwa Bożego. On nie zostawa w niedzielę lub we święto w domu pod jakąś zastoną niegodziwą; lecz ciesząc się z Psalmistą mówi: „Panie, jak przyjemny jest przybytek domu twego a miejsce chwały twojej!” On nie przysięga zuchwale a lekkomyślnie, nie bluźni w domostwie a na miejscach rozpusty; nie zaprzęda swą wiarę za złoto a srebro, ani też kupczy *) bezwstydnie wiarą swego potomstwa nadziejnego, jako lichwiarz a kusiciel ducha ś.: lecz mówi z owym Psalmistą **): „Kogóżbym innego miał na niebie? I na ziemi oprócz ciebie w nikim innym upodobania niemam.”

Uch byle każdy z nas był takowym chrześcjaninem! byle każdy miłował Pana Boga swego z całego serca swego i z całej duszy swojej i z całej myśli swojej — takby się poświęcał wiernie dla królestwa Bożego. „Albowiem ta jest miłość Boża, abyśmy przykazania jego chowali; a przykazania jego nie są ciężkie!” — A jeśli miłość pała w sercu twojem ku Bogu, tedyć się poznasz dziećciem jego, i roztoczysz się w braci twojej, tej rodzinie Bożej. Ten ogień święty, z wysokiego nam zesłany nieba, ułatwi, pobłogostawi twoje poświęcanie się dla królestwa Bożego. Poznawszy siebie, poznajesz i powinności, których sumienne wypełnianie cię najbardziej uszczęśliwiać będzie. Miłości, a miło-

*) Przez rewerysy t. j. zapisy swych dzieł do obcego gościa.

**) Psalm 73. 25.

ści chrześcijańskiej jesteście to skutkiem, iż oddajecie chętnie a bez szemrania, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu; iż ułatwiasz ubóstwu nieść jego ciężar nieznośny, iż się zajmujecie za krzywdę cierpiącymi, iż własną pierśią zaślaniasz niewinność sierót ci powierzonych, iż niedopuszczasz ani cierpić, żeby twoją winą miało być podkopane szczęście własnego lub obcego domostwa.

Lecz pytajmy się, nab. Słuchacze, pytajmy się: azali taka miłość, poświęcająca nas dla królestwa Bożego, azali ona między nami a w nas samych mieszka? Azali pełniemy a wykonujemy powinności powołania swego sumiennie a z miłości chrześcijańskiej wszędzie a zawsze? Azali nie szczędzimy miłości ku sobie i ku bliźniemu nierostropnie? — O radzi, bardzo radzibyśmy na to pytanie piękną słyszeli odpowiedź; jednak wiek upłyniony stawia się przed oczy nasze, i tu widzimy orszaki dziatek na polu zaniedbanych, niewyćwiczonych a skarconych niesprawiedliwie na duszy i na ciele, które zazdroszczą szczęścia twemu bydłatku w stajni, co ty własną ręką swoją napawasz i pielęgnujesz, lecz o własne dziateki mało co się starasz, mało kiedy pomyślisz o ich przeznaczeniu. Ach ojcowie i matki chrześcijańskie, ach przyjmijcie w uszy i serca wasze napomnienie apostołskie: „Wychowujecie dziateki wasze w karności i w napominaniu Pańskiem!” Ogarnijcie je miłością, miłością rozumną, miłością chrześcijańską! „Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a na duszy swojej szkodził?” Miłość chrześcijańska niechaj nam przyspiesza dzieło poświęcania się dla królestwa Bożego, niechaj nam miłem czyni każde i to najpodlejsze

powołanie: „bo różne są posługi, ale tenże Pan;” a kto w małym jest wiernym Panu, nad wielom postanowion będzie. A jeżeli z trudnościami się spotykać musimy, chcąc się poświęcać dla królestwa Bożego: niechaj nadzieja nas nieopuszcza, wiedząc: „iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu.” I płynąc z tego poświęcania się piękne użytki dla nas; co za jakie, to nam, trzecia a ostatnia część w krótkości opowie.

III.

Co za użytek więc takie poświęcanie siebie samych dla królestwa Bożego dla nas przynosi? Widzieliśmy już wyżej, co to znaczy, poświęcać się dla królestwa Bożego, i jako się to stać może; teraz więc naśladuje, skutki takiego poświęcania w baczne tylko przypuścić oś, i wnet wystąpią jawnie użytki z tego płynące, jako potoki miodu i mleka obiecaniej ziemi. Lecz jako jedno jest tylko poświęcanie się dla królestwa Bożego, chociaż w różnych powiatach a zawodach tego żywota; tak też jeden jest tylko główny użytek z tego wypływający wielki i spaniały, którego imię jest: Szczęśliwość wiekuista! Szczęśliwość wiekuista! o co to za przyjemne w uszach naszych brzmienie, co za łagodne powiewy w ruchach naszego serca! Szczęśliwość wiekuista się ci za udział dostanie, chrześcianinie miły, jeżeli sumiennie się poświęcasz dla królestwa Bożego, szczęśliwość wiekuista, która z twojem poczęciem się rodzi a wyrasta do drzewa wieczności.

Lecz zapytasz: czyliżto zawsze tak się ma, iż pobożny a siebie poświęcający człowiek szczęśliw

bywa? czy nas kôzłododienne niepoucza doświadczenie, że bogobojni często muszą nędzę a niedostatek cierpieć, prześladowanie znosić, gdzie zaś bezbojni a niepotém ludzie szczęściem opływają a w żywocie się kochają? — I owszem, jest to prawda, że cielesne szczęście niezawsze jest połączone z duchowną szczęśliwością, że ten, który sumiennie pracuje w powołaniu swojém i się powszechnemu poświęca dobremu, niezawsze ma, czémby głód swój zaspokozić a nagość swoją przyodziać — jako i sam Zbawiciel nasz niemiał, gdzieby głowę skłonił. Lecz ta szczęśliwość, o której tu mówia, jest szczęśliwość duchowna, więc obojętna na cielesne wziętki. Ona jest owocem czynności ducha naszego, jest całkiem niedotykalną naszą włością, droższą nad wszystkie skarby a posiadłości tego żywota. Tą szczęśliwość rozumiemy, nab. Chrześcianie, gdyż Chrystus napomina: „Skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza psuje, i gdzie złodzieje niepodkopywają ani kradną.“ Tą szczęśliwość sobie zachowujmy, kiedy nas ten świat opuszcza a słońce czarnym się nad nami zaślania całunem; kiedy na nas przychodzą nawały i burze niešťczęśliwe, tak iż żywot nasz ustawicznie tonie w mrozach a niebepieczestwach. Albowiem za prawdę, zaprawdę powiadam wam: błogosławieni będziemy, jeśli to uczynimy! — Niechaj się błyskawica zagubna nad nami wzniesie, a ręka nieprzyjacielska nas piorunem do ziemi ciska; niechaj niebo z błękitem sflepiionym na ciemę nasze się spuści a ziemia z pod nogi naszej wyleci: oto mamy jeszcze jedną rzecz, która nam zaginać niemoże, mamy i posiadać będziemy na wieki szczęśliwość nas zba-

wiającą, i niejesteśmy ubogiem i więcej, lecz bogactwami w Panu.

To jest użytek spaniały z poświęcania się dla królestwa Bożego wypływający; i są też inne użytki, które ale wszystkie z tego jedynego wypływają źródła. Któryś wymywał miłosiernie rany bliźnich nie-szczęśliwych, i ulekał ich boleść olejem i winem, ty masz za to wdzięczność u ludzi a Boskie upodoba-nie za udział; ty, któryś się poświęcał wychowy-waniu twych dzieci, masz miłość obfitującą a zasługę w niebieszech złożoną; a ty, któryś z własnem niebezpieczeństwem żywota wybawił człowieka z ręki nieprzyjacielskiej, masz za to po-kój sumienia, a wy wszyscy razem szczęśliwość wiekuiłą za udział.

Takżeśmy nietylko się przekonałi, że przez poświęcanie samych siebie dla królestwa Bożego szczęśliwości wiekuiłej, jako użytku z tego wy-pływającego, dostępujemy, lecz także oraz się dowiedzieli, jako się poświęcać mamy i w czem takowe poświęcanie zależy. Poświęcajmyż się tedy, nabożni Bracia i Siostry kochane! dla kró-lestwa Bożego gorliwie a każdodziennie, wzma-cniajmy się we wierze, miłości a nadziei, a utwierdzajmy się w dobrém przedsięwzięciu, abyśmy szczęśliwości wiekuiłej uczestnikami się stać a koronę zwycięstwa otrzymać mogli: albowiem kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie! Amen.

Kazanie czwarte.

Ozwijcie się głosy uczucia wdzięcznego,
A wzbijcie się w górę do Ojca naszego,
Który nas niezmierną łaską koronuje,
Zbawienną radości nam hojnie daruje,
I słucho te prośby i dzięki i chwały,
Któreby mu serca wdzięczne przynaszały.
O niechaj prawica Twa nas wspiera, Panie!
Byśmy tylko w Tobie mieli zaufanie,
I chętnie czynili, co się czynić służy,
A tak o zbawienie dbali swojej duszy. Amen.

Piękny, spaniały jest to zapewne widok, nab.
B. i S. koch.! kiedy dzieciątko od macierzyńskiej się
odrywa piersi, a upadłszy na kolana, swe niemó-
wlece do modlitwy Pańskiej układa dłonie; piękne,
chrześcijańskie jest to wzruszenie, kiedy synaczek za
ojcowskiem ramieniem po pierwszy raz do świątyni
Pańskiej pośpiecha, a w dziecinną pokorze nabo-
żeństwa społecznego po pierwszy raz uczestnikiem
się stawa: ale daleko piękniejszy, spanialszy jest to
niezawodnie widok, kiedy u ołtarza ś. dziatek odro-
stłych grono przed obliczem Wiecznego się skania —
skania na granicy błogiego dzieciństwa niewinne-
go a u progu niebezpiecznego młodoństwa tkliwe
ły wylewa, i wyciągając ręce swoje samodzielne,
ślubuje świętą przysięgą: wierność zachować we
wierze naszej ewangelicznej; o daleko piękniejsze, o
Boskie jest to wzruszenie, kiedy oto u stołu Chry-

stusowego młodych gości skruszonych widzisz, dziękujących Panu Bogu w miłości dziecinną za niewymowne dobrodziejstwa jego, i polecających się w ufności niezachwianej do jego opatrności dalszej.

A taki widok, takie wzruszenie Boskie mieliśmy dzisiaj, Słuchacze nab.! Widziałeś, Zborze Golezowski! we zwierciadle niby twoją przyszłość nadziejną, słyszałeś te śluby uroczyste, nigdy a nigdy nieodstąpić od wiary ojcowskiej, ważyłeś te łązy gorące pewnego przedsięwzięcia na wadze twojego uczucia: i więc nie miałbyś jakoby jednym zawołać głosem: „Tenci to jest dzień, który uczynił Pan; a przetoż radujmy się a weselmy się w nim!..”

I owszem, radość i skrucha, skrucha i radość ma przepełniać serce Wasze, nab. Chrz., albowiem dziś jest oraz i dzień — pamiątki założenia i poświęcenia kościoła Waszego, tej świątyni Pańskiej. Dzień to pamiątki, błogiej pamiątki dzień! Oto dziś nas prawie w 62. słońce rośkoszne obudziło roku od tego czasu, gdzie tutaj na tym miejscu świętym dzięki i chwały do nieba wstępowały po pierwszy raz, po pierwszy raz w tej budowie Bożej od chrześcian gorliwych zboru tego, od ojców i matek Waszych bogobojnych, z których największa część sławi w niebiesiach dzień tento pamiętny. Dziś się przed oczyma Waszemi otwiera przeszłość bogata w błogosławieństwo Boże, któregoście się stawali uczestnikami krom wszelkiej zasługi Waszej. Dziś sobie przypominacie i przykre i wesołe dni, które na Was przyszły za mądrém dopuszczeniem Bożem na polu społecznego nabożeństwa. Przypominacie sobie i czasy Waszej osierociałości, gdzie-

ście, pod opiekunstwem tylko sąsiedzkiego zostawając Pasterza duchownego, tutaj na to miejsce ś. się zgromadzali w dzień dzisiejszy uroczysty rok od roku, posyłając do Boga wspólne modlitwy gorliwe, ażeby Was przyjąc na miłość a samoistnością obdarzyć raczył. A oto dziś składały dziatki Wasze ślub stateczności we wierze w ręce własnego wielbnego pana Księdza Waszego: oto niejesteście sierotami więcéj, ale macie sumiennego ojca duchownego, który Wam toruje drogę do wiecznego zbawienia.

Dzień dzisiejszy, dzień niedzielny i dzień pamiętny założenia i poświęcenia Kościoła, i dzień Konfirmacyji oraz — ten trójjedyny dzień uroczysty uderza na Wasze serca dobitnie, i przekrusza wewnętrzności Wasze uczuciami wielkiego miłosierdzia Bożego, aby Was sposobnemi uczynić do odnowienia Waszego przymierza z Bogiem uczynionego, aby w Was powzbudzić ochotę do przyjmowania nowego napomnienia. Bo oto dzień uroczysty dzisiejszy chce niby przez usta moje do Was mówić, ażeby nieodeszedł z pośrodku Waszego niémym a bez wszelkiego błogosławieństwa. — Uzatém żeby nas Pan Bóg dla takiego napominania duchem swoim raczył poświęcić, obróćmyż teraz myśli i serca nasze do niego w naśladowającym śpiewie i modlitwie.

Tekst: Matt. 6. 33.

„Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.”

Pobłogosław, Panie! moc Twojego słowa,

Niech nas aż do zgonu w wierze Twój zachowa,

Niech nas w trwogach cieszy, zmacnia w powinności

A pokrzepia, gdy już toniemy w słabości. Amen.

„Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano!” napomina Chrystus uczniowie swoje, i oraz wszystkich, którzy się zowią naśladowcami jego. Albowiem wszyscyśmy razem powołani do królestwa Bożego, a chcąc dopełnić nasze przeznaczenie, musimy najprzód starać się o to, co jest ducha Bożego; bo wszystkie inne rzeczy, bogactwa, sławy a tym podobne, nie są celem, lecz jedynie środkami do niego. Dla tego też dzisiejszy dzień uroczysty słowami tekstu naszego do nas się odzywa: „Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano!” Żeby to uskutecznić, napomina gorliwie trojakiem napomnieniem:

I. Zmacniajcie się we wierze!

II. Wzrastajcie w miłości!

III. Żyćcie w nadziei chrześcijańskiej!

I.

„Zmacniajcie się we wierze!” mówi do nas dzień dzisiejszy. Tego napomnienia za naszego czasu mnodzy potrzebują. Albowiem wiara się stała teraz szatą jedynie świąteczną, którą się przyozdabiają młodzi ludzie jeden jedynki raz za cały Boży tydzień ze zwyczaju tylko, aby o nich całkiem nie mówiono, że są poganami. Oni, prawda, i rano i wieczór odmawiają wargami wyznanie wiary chrześcijańskiej: ale ich serca nic z tego nierozumią, bo to czynią ze zwyczaju tylko jako nierozumne tworzy, które się też zwyczajowi powodować dają! — Mnodzy się chcą być chrześcijanami ewangelickimi w domu i pod strzechą swoją; lecz gdyby ich kto

zapytał o zacność swojego wyznania, tedyć powiedzcie sami, nab. Chrz.! azaliby mogli śmiała dać odpowiedź?

O smutném jest to zaiście dla nas doświadczeniem, że mało jest natenczas gorliwych ewangelistów! Sławni przodkowie nasi wybojowali nam świetne zaszczyty, dali się w ofiarę za wolność sumienia, zachowali nam po jaskiniach a kryjówkach podziemnych nasze nabożeństwo ewangelickie: ale, żal się Boże! co za oziębłość się między nami zawsze bardziej a bardziej rozmadga! Gdybyście tyle ochoty mieli, zacni Przyjaciele, wmyśleć się w czasy przedeszłe, w czasy Waszego dzieciństwa przynajmniej, wyznalibyście nam ze zadumieniem i grozą otwarcie, że jest wielka nader różnica między teraz a bywało! Wtedy się jeszcze Biblija ś. ochędożona przynajmniej w niedzielę a we święto otwarta znalazła; ale teraz — teraz jak długi rok nieotrzesie żadna nabożna ręka z niej prochu nazgromadzanego! Przedtém uwitano przynajmniej poranek święteczny śpiewem chrześcijańskim, i trzymano domowe nabożeństwo z dziafkami i z czeladzią; ale teraz aż okropno chodzić około chatki, a to chatki ewangelickiego chrześcianina!! gdzie niemasz prócz owego starca zgrzybiałego ani jednej duszy nabożnej, któraby się śpiewem lub czytaniem słowa Bożego pofrzepiała a się równała onej Maryji u nóg Jezusowych, o której rzekł Zbawiciel, że sobie dobrą obraża częśćkę.

Dla tego uroczysty dzień dzisiejszy gorliwie napomina; „Zmacniajcie się we wierze!“ Oto dziś przed laty poświęcili Wam ojcowie Wasi to miejsce ś. dla nabożeństwa społecznego: więc przystojnej

niezaniebtywajcie przyleżytości do nabierania znajomości Bożej, do zmacniania się we wierze Waszej ewangelickiej! Nieczekajcie, ażby przyszła druga niedziela, gdziebyście podług dawnego zwyczaju znowu się mieli wybrać do domu Bożego. Pamiętajcie o tem, co Chrystus mówi: „Napisało: Dom mój dom modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbojców?!“ Więc nieprzychodźcie tu ze zwyczajem tylko lub jakiegokolwiek przyczyny niegodziwej czasami jedynie: lecz duchem Bożym pędzeni będąc, wstępujcie przez te poświęcone progi na każdy czas w pokorze, abyście się modlili do Boga w duchu a prawdzie. Albowiem kościelne nabożeństwo dzisiaj nas pociąga ku niebu i obwesela serce nasze i zbogaca nasz umysł doskonałszem poznawaniem Boga a woli jego ś., i tak umacnia nas we wierze, bez której zbawienia dostąpić niemożemy. A zbawieni chcemy być wszyscy! Zatem zmacniajmy się we wierze wszechstronnie a wszemożnie — wszędzie, gdzie do tego sposobność się nam podawa. Zmacniajmy się we wierze, abyśmy napomnienia dnia dzisiejszego niewyszydzili bezwstydnie, abyśmy grobów praojców naszych niehydzili niedowiarstwem a bezbożnością!

Zmacniajcie się we wierze i wy, dziatki kochane, któreście dziś wstąpiły w liczbę chrześcian odrostłych. „Zmacniajcie się we wierze!“ woła i do was dzień dzisiejszy, dzień waszej konfirmacyji; wy bowiem tego zmacniania osobliwie potrzebujecie. Niezapominajcie nigdy tych nauk zbawiennych, któreście i w szkole i w kościele po teraz otrzymały: o niezapominajcie jich przynajmniej dla wdzięczności winnej nauczycielom waszym! Utoli niemyślcie oraz zaro-

zumiale, żebyście już doskonałemi byli chrześcianami, żebyście już żadnej niepotrzebowały więcej nauki. Takowe mniemanie uwiódłoby was na bezdroże, gdzie samolubstwo jako kłakół między pszenicą wyrasta a każdemu się sprzeciwia postępu. Niechaj wam zawsze dzień dzisiejszy przed oczami będzie a do was ustawicznie woła: „Zmacniajcie się we wierze!” — Obyście jego napominania przyjaźliwego nigdy nieosłyszali! lecz śpieszyły się gorliwie do Zbawcy swojego, który nas mile do siebie pozywa, mówiąc: „Pojdźcie do mnie wszyscy a ucicie się odemnie, a znajdziecie odpocznienie duszom waszym!” Obyście zawsze a zawsze się pomnażały we wzroście a w łasce u Boga i u ludzi! Obyście stałemi zostali we wierze, przepasawszy biodra swoje prawdą słowa Bożego i oblekliszy na siebie pancerz świętobliwości! — Wszelaż wiemy i wiemy, że wola wasza niebędzie przeciwna woli Bożej, jeżeli tylko dzień dzisiejszy z pamięci wam niewypadnie. A dałby Bóg, żeby wam na pomnienie jego z uszu niewybrzmiało nigdy, lecz wszędzie a zawsze wam przypominało: „Zmacniajcie się we wierze!” Dałby Bóg, żeby się żadne was niejęło pokuszenie, ani zdołało odwrócić, uludzić od wiary ewangelicko — chrześcijańskiej, w którejście oto ślubiły trwać aż do śmierci. Dałby Bóg, żebyście się stały pociechą waszych rodziców, ozdobą zboru tego a nadzieją oraz całego chrześcijaństwa! Dałby Bóg, żebyście były gorliwemi naśladowcami Chrystusowemi a nie obrzydliwemi obłudnikami wieku naszego!

O daj to, Boże łaskawy, żeby żadne z nich stracone niebyło dla zysku znikomego, lecz żeby ci

raz oddane były wszystkie a wszystkie razem przez Pasterza duchownego, tak jakś mu je dziś dla opieki powierzył a sobie za służebniki czynne a rzetelne poświęcić i potwierdzić raczył!

Dzień dzisiejszy napomina nas:

II.

„Wzrastajcie w miłości!” — „Teraz zostawa wiara, nadzieja, miłość, te trzy rzeczy; lecz z nich największa jest miłość,” mówi apostoł *). A znowu **): „Choćbym miał proroctwo, i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką umiejętność, i choćbym miał wszystką wiarę, tak żebym góry przenosił, a miłością bym nie miał: nicem niejest!” Zaprawdę, człowiek bez miłości niejest chrześcianinem, jako sam Pan Bóg bez miłości niejest Ojcem łaskawym, lecz tylko sprawiedliwym a ostrym Jehową, Bogiem Izraela. Miłość jedynie jest źródłem naszej szczęśliwości a podstawą królestwa Bożego. I chcąc szukać najprzód tego królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, musimy sobie miłość chrześcijańską za pochodnię nóg swoich wywolić; bo inaczej wytracilibyśmy wnet z drogi cnoty a pobożności a puscili się pustynią światowości, i szukali tych rzeczy jedynie, które nam przy dążeniu po królestwie Bożem jako środki do niego przydane bywają. Ta miłość ale musi w nas pałać przedewszystkiem ku Bogu, jako Ojcu a Stworzycielowi naszemu, w którym żyjemy, jesteśmy i ruchamy się, bez którego łaskawej opieki ni jednego nie możemy

*) 1 Kor. 13, 13. **) 1 Kor. 13, 2.

szczęśliwie przeżyć okamgnienia dla naszego zbawienia. A Chrystus napominając, opisuje nam sposób i stopień tej ku Bogu miłości, gdyż mówi: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej!” Albowiem wiara bez miłości jest wiarą niewolniczą, gdyż i źli wierzący duchowie, jednak drętwieją i drżą.

Jeśli, chrześcianinie Koch., bez miłości chrześcijańskiej wierzysz w Boga, jeśli go Ojcem dla tego nazywasz jedynie, że cię tak Chrystus w modlitwie swojej onego nauczył nazywać: o, toć nieśzułasz Królestwa Bożego przyzwojicie, niepełniś woli Bożej z miłości ku niemu, i więc się stawasz podobnym do owego dziecięcia niezdanego, które ojca swego jako ojca niekocha, zatem przykazań jego niepełni z miłości, lecz tylko dla bojaźni kary. Ale Pismo mówi: „Tak jest miłość Boża, abyśmy przykazania jego chowali; a przykazania jego nie są ciężkie.” A dzień dzisiejszy napomina: „Wzrastajcie w miłości!” Aż tedy nakłońcie serca Wasze, nab. B. i S. Koch.! do czynienia tego, co się jedynie Bogu podoba: życie według przykazań jego świętych! Nieśzułajcie innych oprócz niego bogów, którymbyście się kłaniali a swój żywot, z ręki prawdziwego Boga otrzymany, ofiarowali bezwstydnie! O życie w miłości ku niemu po chrześcijańsku za wzorem mistrza i Pana swego, Jezusa Chrystusa, który dla miłości ku swemu niebieskiemu Ojcu wytrwał w postuszeństwie aż do śmierci a to do śmierci krzyżowej! Tak czyniąc, będziecie miłowali i bliźniego jako siebie samego. Miłość bowiem ku bliźniemu jest niepodod-

bieństwem bez miłości ku Bogu. Odwrótnie zaś niemożna rzeczywiście Boga miłować, niemając w sobie czynnej, braterskiej miłości ku bliźniemu. Bo kto by rzekł: „Miłuję Boga!” a nienawidziałby brata swego, kłamcą jest; albowiem jakóż może miłować tego, którego niewidzi, gdyż brata widziałnego niekocha?

Niekochasz po chrześcijańsku bliźniego, ty, który się twojim pogańskim przykładem jemu stawasz zgorzleniem, który się niezlitujesz niewinności dzieł twoich niedoświadczonych, mówiąc w ich obecności bezecnio o Bogu a wóli jego świętej, który wstydlivości szyję gnębisz twojemi wyrazami sromotnemi, i przesycasz gorącą ich wyobraźność nieobyczajną gadaniną, i morzysz w nich anioła Pańskiego i wtrącasz w ich serce szatana piekielnego! O lepijby ci zapewne było, gdyby ci młyński powieszono na szyję kamień a spuszczone cię do głębokości morskiej, niżelibyś miał zgorzyc jedno z tych najmniejszych — jedno z tych dzieł, które dziś uroczyste odnowiły przymierze chrztu ś.

O przypusćcie, proszę, w uszy i serca Wasze, nab. Chrz., napomnienie dnia dzisiejszego: „Wraczajcie w miłości!” Ogarnijcie te czule młodziane stworzenia miłością prawdziwą, i czujcie nad niemi jako stróż anioł, aby nieobrazily swęj nogi słabęj o kamień zgorzlenia, i nie stały się nagana zbioru Waszego, a sobie i Wam przyczyną nieszczęścia. Niechaj, ojcze, matko chrześcijańska! nieustawa twoja o dorastającą córkę staranność, niezasypia twoja nad młodzianiaszkiem rozumna czujność i teraz a teraz osobliwie, gdzie do samoistności przechodzą a sobą sami kierować się mają! Świat chytry, zazdrośny

czyha na jich dusze niewinne, poŹaŹe jim Źkarby
 zmyŹlowoŹci lubieŹne, omami jich rozum piekielną
 mądroŹcią, oczaruje jich wólę wdziekami ułudy —
 ach! jeŹli w pomoc jim nieŹstanieŹ, bracie, uwie-
 dzie je Źądzą do wielkiego upadku, i splami jich serce
 okropnoŹcią grzechu. — O, ileŹ to płaczu, ile na-
 rzekań Źłychać od córek nieŹszczeŹliwych na matki
 niebaczne, które niezwaŹały na bliŹkoŹć zwo-
 dicielŹstwa! O, dla czegoŹ ŹakrywaŹ twoje oblicze, oŹi-
 wiały ojciec? dla czego jęczyŹ w czas ciemnej nocy?
 — Ach, cięŹko jeŹteŹ zraniony Źalem nad Źratą nie-
 winnoŹci twego jedynaka, któregoŹ kochał zanadto,
 a kochał nierozumnie, zaniechawszy go Źamemu
 Źobie Źród Źwiatowej ŹłoŹci, gdzie go tyŹięczne
 przyŹezytoŹci zwo-
 dliwe koniecznie wprawiły w Źwe
 okowa Źrobie, w których Źię teraz męczy, a męczy i
 ciebie, nieŹszczeŹliwy ojciec!

Wy ŹaŹ, dziatki kochane! pamiętaĹcie o tēm,
 co wam dzieñ dzisiejszy naŹazuje: „WzraŹtaĹcie w
 miłooŹci!” O czyńcie Źawsze uczynki ŹwiatłooŹci,
 abyŹcie raz z dobrēm Źumieniem mógły oddać liczbę
 ze Źywota Źwego. Niebądzcie najemnikami we
 winnicy PañŹkiej, w której was dziś Pan Bóg Źa-
 wierne, Źumienne potwierdził pracownikami. Nieu-
 ganiaĹcie Źię Źa marnoŹcią, Źa blaŹkiem Źwiata
 tego, niechodźcie kwięciŹtą drógą do zbrodni i potę-
 pienia; ale „ŹuŹkaĹcie najpród królestwa BoŹego i
 ŹprawiedliwoŹci jego,” i przedŹieraĹcie Źię przez
 ciernie a bodlaĹki Źtatecznie do wiecznego zbawienia.
 PamiętaĹcie w kaŹdēm pokuŹzeniu o tēm: Źe wię-
 ciej trzeba Źłuchać Boga niŹ ludzi, a Źe
 krótkie a przemijalne Źą roŹkoŹŹe Źwiata tego, lecz
 długie a wiecznie trwające radoŹci dobrego Źumie-

nia. Niebo i ziemia przemina, ale cnoty wasze żyć będą na wieki!

Dzień dzisiejszy końcem napomina:

III.

„Żyćcie w nadziei chrześcijańskiej!” —
 Nadzieja chrześcijańska jest rzeczywistą człowieka pociechą. Bez nadziei jest ten żywot ciężarem nieznośnym, a o drugim żywocie zagrobowym nie masz ani mowy. Bez nadziei musiałoby każde dzieło chwalebne zaraz w swoim poczęciu zaginać, każde dobre przedsięwzięcie w pierwszym uczuciu utonąć. Tylko nadziei, a nadziei chrześcijańskiej jest to skutkiem, że się człowiek za prawdę a wolność do krzyża nawet daje przybijać! Gdyby Jezus nie był miał tej nadziei prawdziwej, nadziei, że jego dzieło poświęcania się człowieczeństwu znajdzie upodobanie u Boga, że jego śmierć będzie śmiercią zbawienną dla każdego wyznawcy jego nauki: o, wtedyby nie był się stał naszym Zbawcą i Synem Najwyższego, niebyłoby przezeń przyszło ono światło wieczności, oświecające każdego człowieka przechodzącego na świat.

Tylko kto żyje w nadziei, żyje po chrześcijańsku, a kto po chrześcijańsku żyje, ma jedynie nadzieję prawą. Albowiem znajdują się i tacy ludzie — a tych niebraknie i między nami — którzy i we złych przedsięwzięciach a bezbożnych czynach nadzieją sobie podchlebiają błogą. Jest kto ubogi, nędzny, niemocny — oczekuje często nadzwyczajnym miłosierdziem Bożem być przeniesion do łona zamożności, zdrowia i dobrego powodzenia. Ba i grzesznik w ufności niestety! zazwyczaj grzeszy, że Baranek

Boży znowu omyje krwią swoją jego nieprawości i przyłączy onego po śmierci do grona zbawionych. — Że to niemasz ta nadzieja, do której nas dzień dzisiejszy napomina, nie trzeba ani postrzegać.

Nadzieja chrześcijańska, czysta od wszelkiej zma-
zy śmiertelnej, zaleca nam dzień ten uroczysty, a
zaleca dla naszej korzyści. Jeżeli w niej się roskocha-
my, jeżeli nią nasz żywot uchrześcijańszcimy: o bło-
go nam! będziemy bogatemi w cnoty a wolnemi od
powątpiewania a rospaczy w niedoli. — Dla tego,
Bracia i Siostry moje! niechajże taka nadzieja
chrześcijańska jedynie nasze zamieszka serce, niechaj
nas posila w pełnieniu powinności naszych zawsze
a zawsze, wiedząc dobrze, że „miłującym Boga
wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu.“ Niechaj
się skłunią uciski a przeciwnieństwa dla wiary naszej
nad głową naszą, niechaj się mnożą przeciwnicy
naszej dzielności błogodziejnej: niebędziemy rosipa-
czali nad tem, bo nas nadzieja cieszy, że to wszystko
służy ku naszemu pokojowi. I więc nienarzekaj,
bracie, nigdy więcej w nieumiarkowaniu, kiedy na
ciebie nędze i trwogi tłumnie się zwałają; lecz pa-
miętaj, o pamiętaj o tem każdego czasu, że co Bóg
czyni, wszystko dobrze czyni! Pocieszaj się tą na-
dzieją błogą, że szukając najprzód królestwa Bożego
i sprawiedliwości jego, to ostatnie wszystko będzie
ci przydano; że masz za to już docześnie a potem
wiecznie być wynagrodzonym, co tu dla chwały
imienia Bożego chętnie podejmujesz.

W tej nadziei chrześcijańskiej życie i wy, chrze-
ścianie młodzi, abyście mogli szukać i wnieść do
królestwa Bożego. Albowiem tej nadziei wam po-
trzeba, abyście się żadnemi niedali zmylić trudno-

ściami w waszém dziś stwierdzoném przedsięwzięciu pewném: żyć i umierać Bogu we wierze ewangelicko — chrześcijańskiej! Pamiętajcie zawsze w żywocie waszym na słowa apostoła Pawła, który mówi: „Pobożność do wszystkiego jest pożyteczna, mając obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego.“ A błogosławieni będziecie, jeśli to uczynicie! Już bowiem w życiu doczesném niezostaniecie nigdy bez pociechy, gdyż ojczyzna nasza jest w niebieszech, gdzie się wszyscy razem w nagrodę cnót naszych po zgonie dostaniemy, abyśmy tam twarzą w twarz zoglądali, co tu przez zwierciadło a niby w gadce widzimy; abyśmy tam z Chrystusem obcowali wiecznie, w którego wierze trwać chcemy docześnie.

A Bóg wszelkiej łaski i wszelkiego miłosierdzia niechaj strzeże waszego wyjścia z dzieciństwa różanego a wniścia do ogrodu żywota! niechaj duchem swoim ś. was prowadzi po téj drodze chrześcijańskiej, którąście poznawszy ulubili sobie i przyobiecali oto święcie Bogu, że chcecie po niej chodzić aż do zgonu swego. Niechaj wam zawsze we wdzięcznej zostanie pamiętce i dzień ten dzisiejszy, a wam żywo przed oczy się postawi wtedy, kiedybyście niewiernością chcieli złamać przysięgę waszą świętą!!

O niechaj nam wszystkim razem dzień dzisiejszy błogosławion będzie, żebyśmy z trojańskiego napomnienia jego korzystali dla zbawienia dusz naszych nieśmiertelnych i zmacniali się we wierze, wzrastali w miłości i żyli w nadziei chrześcijańskiej, a tak szukali najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, aby to wszystko inne było nam przydano. Amen.

Kazanie piąte.

Uciezki niemamy innej, oprócz Ciebie,
Ojcie miłosierny! Kiedyśmy w potrzebie.
O zlituj się, zlituj rzewliwej niedoli,
Wyswobodź z ucisku nas według Swój woli! —
A gdy z Twą pomocą odwołasz, o Panie!
Niechże nasze serce wierzyć nieprzestanie,
Że cokolwiek na nas zesyłasz ciężkiego,
Wszystko nas pociąga do Królestwa Twego. Amen.

Cały nasz żywot ziemski, doczesny, nab. B. i
S. Koch! jest dziwnem połączeniem radości ze za-
łością, jest niby postacią z dwoma obliczami so-
bie dołała przeciwnemi, z których jedno każdemu
się podoba, każdego jakby magnes do siebie
przyciąga; drugie zaś zaraz z daleka swoim upa-
rtym wzrokiem nas od siebie odpycha a wstrę-
tem napełnia, tak że się przed niem wszemożnie
ukrywamy i w wieczną niepamięć je sobie życzy-
my. Zaczem myślećby miano, że to wola jest Bo-
ga, byśmy przyjemności żywota szukali a przykro-
ści jego zawsze się chronili; że to wcale po ludz-
ku, ba prawie po chrześcijańsku, bez przestanku za
szczęściem się ubiegać, abyśmy w skutek tego „ra-
dości“ zażywać mogli — i nieszczęścia ile podobna
się wystrzegać, abyśmy „żałością“ niezachmurzyli
sobie czoła wypogodzonego. — I owszem: „Bóg
jest miłość!“ a zatem miłuje każde stworzenie, da-
wając mu sposób do zażywania wszelkiej słodczy

żywota; a ten miłościwy Bóg, którego Ojcem nazywamy w Chrystusie, onby miał się kochać w naszych łzach ścągących nad niedolą naszą? Oj odstęp to od nas! Ale i to jest pewna, a prawda niebieska, że nam Pan Bóg niemógł dogodniej swej objawić ojcowskiej miłości, jako że i nie szczęściu pozwolił do nas czasami uczęszczać, aby temsamem naszą powiększać szczęśliwość. Takto biała szata oboż czarnej jaśnieję się mieni, tak i szczęście oboż nieszczęście. A jakże dopiero wielbić musimy Boga, gdyż poważymy, że dola dożczesna wieczną nam gotuje błogość! Chrystus i własne doświadczenie w duszy jest nam rękojmią tego.

Utołi bespotrzebne narażanie się na niebezpieczeństwo i wyzywanie nieszczęścia byłoby szaleństwem. Tego się chronić a szczęśliwość swoją pozmnazać mamy! — Uta powinność lubimy zabardzo. Albowiem często a najczęściej zanadto szczęściu zabiegamy w drogę, chcemy zanadto być szczęśliwemi, gdzie takowa dążność przesadna, przespownna nas uludza na bezdroże, tak że dla samego szczęścia jesteśmy nieszczęśliwemi, bez wszelkiej radości prawdziwej. I równie często, czyli jeszcze częściej a najczęściej zanadto nieszczęścia się chronimy, a będąc w niem, zanadto bywamy niecierpliwi, nieumiarkowani w żalości, i rzucamy sobą szalono w olej wrzący rozpacz, która mnogim nawet groby otwiera, ponieważż sądzą, że niepodobna inaczej ujść swego nieszczęścia.

Spojrzyjcież, nab. Słuchacze! na owego gospodarza młodego, jako mu dusza goreje za szczęściem, za wielkiem szczęściem, za radością, za niezmierną radością tego żywota. Temu obiera sobie

małżonkę, ale obiera ją sobie rozumem a nie sercem, nie przywiązaniem do niej: złoto a srebro mają dostateczną być nagrodą za cnoty niewieście! Ojciec mu gospodarstwo odstąpił, rodzeństwo jego opiece a sprawiedliwości zalecił, uczciwość a posłuszeństwo sobie wymówił. Lecz co się stało? — Młody gospodarz wymyślił sobie drogę do zupełnego szczęścia, zatem postąpił z rodzeństwem surowo, braci swych niewypłacił a siostry sobie zniewolił; ojcowi posłuszeństwo wypowiedział a sędziwość jego znieważył: dobroczynność chłodno wypędził za progi ojcowskie a sprawiedliwości ukazał bramę do nieba; miłości małżeńskie i miłości rodzicielskie nie dał ni jednej godziny pod strzechą swoją pomieścić — i więc chce być szczęśliwym, bardzo szczęśliwym! — to był jego zamiar, to jego życzenie. Ale któż go z nas może nazwać szczęśliwym, gdyż on sam nie czuje się takowym?! Jego surowością gnębiona małżonka odebrała się do wieczności, zaniechawszy kilku niedoleżnych dzieci. Błogostawieństwo Boże opuściło jego domostwo; grad pobił jego pola a budynki ogień spalił. Na koniec przyszła niesprawiedliwości kara. On przeczuwa ciężkie więzienie lub śmierć, i więc podlega swojemu nieszczęściu, upada do rozpaczy, a skonywa z przeklinaniem siebie i Boga!!

Straszne, przeraźliwe skutki niewstrzemięzliwości w radości i żalości, niemierności w nieszczęściu i szczęściu! Niewstrzemięzliwość takowa jest stromotą chrześcianina a przekleństwem człowieka. Największe bowiem szczęście w tém zależy, gdyż przedstawamy na tém, co mamy a posiadamy: gdyż możemy z dziękczynieniem chleb nasz powszedni pożywać; największém ale nieszczęściem jest to zapra-

wagę człowieka, jeżeli mu to zawsze jest żałośne, co z Bożej otrzymuje łaski, jeżeli mu się to zdaje zaciężnie, zanieprawiedliwe, co mądra rada Boża nań przykrego dopuszcza. Albowiem takowy niewdzięcznik nieuznawa niezaskuszonej dobroci Bożej, lecz zawsze a zawsze chce więcej. a więcej, i choćby go sam Pan Bóg w niebo swoje chciał przyjąć, wnetby gotów był się go zapytać, jeżeli innego jeszcze nieba dlań niema! A przyjdąli uciski a dni smutku na niego, tedyć nieumie się pocieszyć, i zapomina się tak dalece, że nawet innego sobie życzy zuchwale Boga, któryby sprawiedliwiej a łaskawiej onego obmyślał; niepamięta o tém, co dzisiejsza mówi lekcyja: „Uni szemrzyjcie, jako niektórzy z nich szemrali, i poginęli od tego, który wytraca!” — Po niewadź ale każdy człowiek i każdy z nas w nieszczęściu pociechy pragnie; dla tego dzisiaj niechże mi do Was wolno będzie mówić: o pocieszaniu się w dolegliwościach naszych.

Tekst: 1. Kor. 10. 6—13.

O daj nam pociechy ducha Twego, Panie!

By nam dolegliwość niebyła ł naganie;

Boś ty Bóg wszechmocny, Ojciec nasz łaskawy,

W Twojim ręku leżą wszystkie nasze sprawy!

„Pokuszenie się was niejęło, tylko ludzkie: ale wiernyć jest Bóg, który niedopusci, abyście byli kuszeni nad możność waszą, ale uczyni z pokuszeniem i wyjście, abyście wyznosić mogli.” Tak mówi apostoł Paweł końcem naszego tekstu do chrześcian Korynckich pociesznie, lecz i do wszystkich pokuszeniem znękanym naśladowców Chrystusowych. On ma za to, że wszystkie uciski a dolegliwości nasze nie są inakże, tylko ludzkie, t. j. takie, jakich ludzie

uchronić się niemoga, a że „wierny jest Bóg, który niedopuszczy, abyśmy byli kuszani nad możność naszą.“ Takim twierdzeniem podawa nam chrześcijańska pociechę, za której powodem i my się teraz zbudzować chcemy odpowiedzią na pytanie:

Co nas w dolegliwościach naszych pocieszać ma?

Niezawodnie ma nas pocieszać:

- I. nasza niewinność;
- II. nasza cierpliwość chrześcijańska; a
- III. nasza ufność w łaskę i miłosierdzie Boże.

W dolegliwościach tedy ma nas pocieszać:

I.

Nasza niewinność. — Człowiek jest dla czynności stworzony, a jeśli tego usłucha głosu, tedy musi i pewne skutki swojej doznawać dziełności; ponieważ każda praca ma swą odpłatę, a każda przyczyna ma swoje skutki, lub błogie lub szkodliwe, jaka przyczyna była, czy dobra, czy zła. Utołi często się stawa, że się znajdujemy w okolicznościach smutnych, rzewliwych, na któreśmy naszym niezaskużyli żywotem. I więc zadumieni pytamy siebie samych: azali to prawda, że co człowiek sieje, to też i żąć będzie? Azali nie było nasze działanie dobre, nasze postępowanie ostrożne? I skądże więc ta nędza, skądże ta trwoga, która przekrusza łości nasze a wybiela oblicze nasze?! — O Panie! czémeśmy zawinili, że nas tak ostro karzesz latosią drogością? że się nie zmiłujesz nad rękoma wypragnionemi, które do Ciebie wyciągamy o pomoc, któremi Twe nie-

zmiernie miłosierdzie ojcowskie ubłagać żądamy? — Dla czego dopuszczasz, że niemowlę dla pociechy rodziców w poranku się rodzi a w podwieczór z głodu umiera na ssiniak i lodowej matki swej piersi? Ach, święty, dobrotliwy Boże! czemużto wypróżniasz świątynie z wielbicieli Twojich, którzy częścią pogrzebieni, częścią na śmiertelnej pościeli złożeni niemogą Cię więcej z nami tu wyśławiać?!

O dosyć tego pytania! zawiele ciekawości, zamało pokory powinnej! Oto prawie szczęśliwi jesteśmy, jeżeli tak się pytać możemy, jeżeli sumienie żadnych nam w tym względzie nieczyni zarzutów. Boć niewinność jest najpięknszą i najbliższą w dolegliwościach pociechą. Trudno jest znosić to, na cośmy niezasłużyli; ale tysiąc kroć trudniej jest cierpieć karę sprawiedliwości! bo tu i zewnątrz karę i wewnątrz sumieniem smagani bywamy. I więc błogosławieni czystego serca, albowiem oni bez pociechy w smutku nie zostaną!

Ach, człowiek bez pociechy w niedoli jest ten najnieszczęśliwszy! jest owym bogaczem potępionym w piekle, któremu Łazarz ni kropelkę przynosi wody, by jego omoczyć język pragnący, ani też odchodzi, by pięciu braci z bezdroża wystraszyć. Lecz błogo, i owszem błogo ci, chrześcianinie Koch., jeżeli dobrą sobie rzec możesz sumieniem, że tego, co ciebie dręczy i męczy, ni bliższą, ni dalszą jesteś przyczyną. Albowiem takie uciski, na któreś niezawinił życiem, niesą dla ciebie okropnością kary, lecz jedynie znakiem miłości Bożej, której się upodobało, cierpić cię posilać kiel-

chem, abyś nieupadał, ale się pomnażał w świętości a „w sile mocy Bożej.” Patrzaj na Joba, a on ci przecudne świadectwo wyda o dobroci a mądrości Boga. Dla tego niepytaj się więcej zuchwale, bezbożnie: i czemuż pokuszenie ściga mię nieznośne? dla czegoż ciągle kłopotić się muszę? — ale pamiętaj, o pamiętaj sobie, że Bóg się niekocho w zginieniu człowieka, ani też chodzi drogami naszymi, bo mówi (Izai. 55. 8.): „Myśli moje nie są jako myśli wasze, ani drogi wasze jako drogi moje!” A nadto wszystko, azaż weń niewierzysz jako w Boga miłości pełnego, który się stał Ojcem twojim w Jezusie Chrystusie? Aż tedy, umilknij żałosci! rozraduj się serce! Boć pokuszenie się ciebie niejęło, tylko ludzkie, pokuszenie takie, jakie na ciebie człowieka przyjść musiało, a które ty, jako człowiek wierzący, jako chrześcianin zwyciężyć możesz i zwyciężyć masz. Oparty na tarczą niewinności swojej, możesz śmiało poglądać w oczy każdemu nieszczęściu, i choćby największemu, ba możesz nawet i duszę swą spokojniełożyć na ołtarzu poświęcania się woli Bożej, jako i sam Zbawiciel nasz w tém błogiém przekonaniu o swój niewinności dał swoje ręce przybić do krzyża, chcąc nam dać przykład, jako bez wszelkiego szemrania i ze szczerą ufności w niepojętą mądrość najdobrotliwszego Ojca w niebieszech wszystko znosić mamy po synowsku w pokorze, co na nas przykrego dopuszcza, jako w takich okolicznościach na pozór niesprawiedliwych chować się mamy, żebyśmy niemi jako on, ten Baranek cichy, wstawieni a uwielbieni byli przed Ojcem.

Wszelakoż — zapytałbym Was, B. i S. moje, zapytałbym, gdybym wiedział, że Was niezasmucę,

że Was nieprzestraszę, — zapytałbym o jedną rzecz jedyną: jeżeliście zawsze, lub przynajmniej po większej części, mieli w dolegliwościach pierwszą tą i podstawną pociechę, „pociechę niewinności?” Jeżeliście w niedostatku i nędzy niezobaczyli często i teraz koniecznych skutków waszego niedbalstwa, waszej nieoszczędności, waszej rozrzutności? Jeżeliście tego, co zazwyczaj Bożem nazywacie dopuszczeniem niebyli sami a sami twórcami? Jeżeliście nigdy siebie nieoskarżali z Kainem: „Panie! większa jest nieprawość nasza, niżby nam ją odpuścić miano?! — O poznawam, co byście odpowiedzieć chcieli, o wiem że byście radzi wyznali, że i was się tyczy słowo Chrystusowe: „I wy jesteście czystymi, ale niewszyscy!” — Ale niewszyscy!! Niewszyscy byli niewinni synowie Adama, niewszyscy sprawiedliwi społecznicy Noego: niewszyscy są i teraz bezwinni na drogości a nędzy powszechnej! Lichwiarstwo nakupiło dla ubogich i głodu i choroby i śmierci; pijaństwo a zbytkowanie wyprzedziło rozpucie a marniej rokoszy forzec jeden i drugi i piąty, a wprowadziły niejedną rodzinę do niemałej biedy całkiem niepotrzebnie; a żeby miarę trwogi dopełnić, spikło się ze złodziejstwem zabójstwo, aby wydrzeć ostatnie odrobini chleba z rąk dziatwy bogobojnej!

Tak jest, niewszyscy zachowują sobie pociechę z niewinności swojej w dolegliwościach; albo wiem mnodzy stawają się bliższą lub dalszą przyczyną własnego nieszczęścia. A dla tego tyle jęku a łwilenia! dla tego tyle żalu i narzekania! Niewinności niemasz, i niemasz pierwszej a głównej

pociechy. A pociechy nam trzeba, byśmy nierospaczali w dolegliwościach. Więc, B. i S.! starajmy się o to, byśmy dobrowolnie niewtrącali się w uciski; bo w takich nie masz pociechy niewinności: ale w powinnościach statecznemi bądźmy, a gozdżina smętku nam czoła niezmroczy, gdyż bowiem mówić będziemy mogli wesoło: „Toć jest chluba nasza, świadectwo sumienia dobrego!” (2. Kor. 1. 12.) W ten czas sobie nawzajem i pociesze przypominać będziemy słowa apostoła Jana (1. Jan. 3. 21. 22.): „Najmilsi! jeźliby serce nasze nas niepotępiało, usanie mamy ku Bogu; bo przykazania jego chowamy, i to, co się podoba przed obliczem jego, czynimy.”

W dolegliwościach ma nas pocieszać dalej a

II.

I nasza cierpliwość chrześcijańska. — Niewinność niezawsze jest powszechną w dolegliwościach naszych pociechą, ponieważż mnodzy, przemnodzy przymodzą na siebie dobrowolnie dni ciężkie, dni żałosne, o których mówią: „niepodobają się nam!” Tu jich nie pociesza ta błoga wiadomość, że na to niezasłużyli, gdyż jim sumienie i a rę w tém zwiastuje. Jednak, będąc już w dolegliwościach jakichkolwiek postawionym dla własnej winy, możesz mieć, człowiecze, inną pociechę także spaniałą, pociechę to cierpliwości chrześcijańskiej, którą bezwinny za drugą poczyta. Każdy bowiem pociechy pragnie, będąc czémkolwiek trapiiony, każdy mówię, winny i niewinny. A Pan Bóg łaskawy, który nie zostawił

nas sierotami, lecz się nam objawił jako Ojciec
 pokłazalny i miłosierny, on zabezpieczył nam zdroj
 pociechy w dolegliwościach, wywierający z cierpli
 wości chrześcijańskiej. Przecież jak rzadko poکرzepia
 my się tym napojem zdrowym! Mając swobodną
 wolę, zażywamy jej na własną zagubę, pogardzając
 pociechą cierpliwości chrześcijańskiej, ponieważż
 nas także do pracy napędza, abyśmy ją sobie jako i
 niewinność godnie zasłużyli. I więc z gnuśności
 rozpaczamy raczej w nieszczęściu, niżbyśmy się
 mieli mozolnie pocieszać z apostołem, mówiąc:
 „Wszystko mogę w Chrystusie!” Ale biada temu,
 który będąc chrześcianinem, w Chrystusie nieszuka
 się posilać! On bowiem woła: (Matt. 11. 28. 29.)
 „Pojdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani
 i obciążeni, a ja wam sprawię odpoczynienie! We
 źmijcie jarzmo moje na się, a ucicie się odemnie,
 żem ja cichy i pokornego serca: a znajdziecie odpo
 czynienie duszom waszym!” I któżby z prawdzi
 wych chrześcian niepoznał w tém głosu pastérza do
 brego? Któżby z niechrześcijańskich chrześcian nie
 przeleł się srogo, słysząc, że nieznajdzie odpoczy
 nienia duszy swój obciążonej niedolą, jeżeli nie
 weźmie na się jarzma cichego a pokornego Zbawcy?

Oj, nab. Słuchacze! oto w niejednej utyskiwa
 my dolegliwości — azali nieśpieszymy się po pocie
 chę chrześcijańską cierpliwości? Nasze oczy łzami
 mętnieją nad ciężkiem pokuszeniem, w któreśmy
 upadli; czyliżto niemamy ochoty, je dogodnie osu
 szyć a oblicze nasze wyjaśnić? — Jeżeli jeno niewin
 ność jest w sercu naszym, tedyć niepotrzebujemy się
 niczego strachać; boć w nas spoczywa wielki zapas
 siły do zwycięstwa nad wszelkiem pokuszeniem.

Wszakci apostoł w teńście naszym mówi: „Wiernyć jest Bóg, który niedopusci, abyście byli kuszeni nad możność waszą, ale uczyni z pokuszeniem i wyjście, abyście wy znosić mogli!” Więc ufajmyż śmieie, że w Chrystusie wszystko możemy! Serce nasze niechaj się roskocho w sile mocy Bożej, niechaj sobie przypomni słowa ewangeliji Jezusowej, i niebędzieć powątpiwało więcéj, że może dostatecznie zwalczyć wszelkie pokuszenie ludzkie, że może dobrą myśl sobie w ucisku zachować, wiedząc o tém, iż terażniejsze uciski niesą godne onej przyszłej chwały, która się ma objawić w nas. I takim sposobem doznajemy błogiéj pociechy, którą cierpliwosć chrześcijańska każdemu nadawa, który w nią wierzy i jéj usilnie szuka, więc i temu, co się nie może w niedoli cieszyć niewinnością swoją. Uznawszy bowiem grzeszne swoje postępowanie, poznawa oraz i potrzebę ukarania siebie, ażeby przez to do pokuty się śpieszył i drogę cnoty sobie wywolił. I niebędzieć tedy się już żalił na to, że ręka ojcowska onego łaskawie, aczkolwiek sprawiedliwie ostro do siebie pociąga; ale radował się będzie z téj dobroci Boga, wierząc pewnie, że mu niebraknie i siły do cierpliwości chrześcijańskiej. Ale też będzie się i dogodnie pokrzepiał w dolegliwościach we wierze chrześcijańskiej, którą jedynie może pociechę cierpliwości prawdziwej zyskać. I śpieszy się bez odwłoki do stołu Pańskiego, posili się chlebem żywota a napojem wieczności, i uczuje w sobie nietylko chęć, ale i czynne przedsięwzięcie: cierpliwie znosić wszystko, czémkolwiek go mądra rada Boża nawiedzić raczyła.

O błogo nam, jeżeli w dolegliwościach w ten

sposób pocieszać się szukamy! Tak szczęśliwość nasza nijał się nieprzerwie, boć i nieszczęście niebędzie ogarzczało słodczy żywota. A toć jest zaiste prze-
dnością chrześcianina, że nigdy niewypada z łona błogości Bożej. Jezeli samowolnie doczesną nie-
dołę na siebie sprowadził nieprawościami, tedyć forzy się przed Ojcem swoim i błaga za odpuszcze-
nie, a przez to już nabywa radości, już mężnie na-
przeciw idzie każdemu ucisku; bo ufa śmieje, że nie-
będzie kuszon nad możność swoją. I tak zażywa po-
ciechy w dolegliwościach, pociechy to płynącej
z chrześciańskiej cierpliwości, która się i wewnątrz
i zewnątrz objawia. Albowiem cierpliwość chrze-
ściańska niezostawa jedynie słowem wymówionem
w sercu, ale i w czyn się przeistacza każdego
czasu.

Dla tego uspokój się, bracie, który ustawicznie
miotany bywaś od nawały nieszczęśliwej na morzu
żywota; pocieszaj i wzmacniaj się cierpliwością
chrześciańską; niedaj się zwodzić cielesnością do
wątpienia o swojej sile, którą co dzień pomnażać
możesz w Chrystusie, aby mogła podolać wszelkie
pokušenie. O stój mężnie, siostró, kiedy uciski a
trwogi rozmaite na ciebie się zwalają! Bądź pewna
o tém, że niepolegniesz we walce z poкусą, jezeli
tylko po chrześciańsku się ozbrojisz. Wszystko
możesz w Chrystusie! Chciej, i stanie się, ale
chciej po Bosku jako Chrystus, który sławne otrzy-
mał nad światem zwycięstwo. O chciejmyż, nab.
Chr., i stanie się nam pociecha z cierpliwości chrze-
ściańskiej, której i grzeszny i pobożny dostąpić może
w każdej dolegliwości.

Naostatek ale ma nas w dolegliwościach naszych pocieszać

III.

Ufność w łaskę i miłosierdzie Boże. — Niewinność, jeżeli ją sobie jako niepokalaną perłę zachowamy, stawa się nam błogą w dolegliwościach pociechą, równie i chrześcijańska cierpliwość, jeżeli jej wątkość a niewstrzemięźliwość w żałości od nas nieodstrasza: ale najpotężniej i najdogodniej może nas pocieszać ufność w łaskę i miłosierdzie Boże. Ona to jest, która każdą inną uświęca pociechę. Bo cóż nam na koniec pomoże wszelka niewinność i wszelka cierpliwość, jeżeli niemamy tej błogi ufnosci, że żywie Bóg na niebie, który rządzi żywotem naszym łaskawie i miłosiernie? jeżeli nie pocujemy w sobie pewności o tém, że Bóg nas cudownie i przykrą a ciernistą ścieżką prowadzi do wiecznego zbawienia?

Oj, B. i. S.! „Bóg jest miłość; miłujmyż go tedy, iż on nas pierwój umiłował!” Niebądźmy niewdzięcznikami za te dowody jego ojcowskiego o nas starania, które nam nieustannie i co dzień w hojności podawa przez smętne i wesołe przygody. Wszakci różga jego jest różga ojcowska! On karze i smaga tego, kogo za syna przyjmuje. I choćby ciało nasze żaliło się na to, choćby nam zmysłowość otwierała bramę do ucieczki chwilowej przed jego ciężką prawicą, choćby do nas pokuszyiciel pochlebnie się jak do Zbawiciela na puszczy ozywał, pokazując nam sposób nieprawy do zapobieżenia naszej niedoli: przecie, Bracia moi! niezważajmy na podszepty takowe, nieukrywajmy się przed wszę-

dobytnym Bogiem w grzechach i sromotach, któreby nas na koniec zdradliwie podały w męczarnie piekielne; nie szukajmy ochłody czasowej, uśmierzenia bólu w roztargnieniu świeckiem, ale zanurmy sobie po chrześcijańsku:

„Kto w Bogu składa swe ufanie
I w zaraniu i w północy,
Ten w trwodze, smętku niezostanie
Bez pociechy, bez pomocy.
Kto Wszehmocy zaufuje,
Ten na piasku niebuduje!

Cóż pomogą wszystkie starania?
Po cóż te codzienne troski?
I najgłębsze żale, wzdychania
Nieprzełamia rady Boskiej.
Żywot nam strują żalości,
Niedza się u nas zagości!

Wszak u Boga nic niemożnego!
Jego to wszehmocy jedno,
Stracić w ubóstwo bogatego,
Lub pocieszyć duszę biedną.
On powyzsza, on poniża,
On się cudnie do nas zbliża!//

Oj, jakże nas to niebieska napętnia pociechą!
Ufność w łaskę i miłosierdzie Boże przybędzie do nas w dolegliwości, jeżeli jej takim szukamy sposobem, jeżeli z wiary chrześcijańskiej sobie jej nabycamy. Boć Ojcem nas nauczył Chrystus Boga nazywać; zatem nigdy nieśmiemy powątpiwać o jego szczerzej, nieustanniej ku nam miłości, nawet i wtedy, kiedy się nam na pozór wydawa, jakoby nas ze swojej wypuścił opieki. Wszakci dziecię twoje, ojcze, matko chrześcijańska! niezawsze wy-

rozumiećwa twoją łarność i surowość, a przecie się ciebie niepyta, dla czego tak a nieinaczéj z nim się obchodzisz? albowiem doznało twoją ku sobie miłość zaraz od narodzenia, i więc mimowolnie sądzi, że to musi k jego służyć dobremu, co mu nieprzyjemnego tymczasem nakładaśz. A myśmy też takimi działkami Ojca niebieskiego, cośmy prze wiele, ba wszystko dobre z jego ojcowskiej otrzymali ręki: a mybyśmy chcieli przeciwko niemu szemrać, jemu się opierać, skoro inaczéj niż po naszej woli z nami się obchodzi? Mybyśmy mieli utracać ufność w łaskę i miłosierdzie jego, skoro nad nami burze się wzmagają? — Niewdzięczne, bezbożne to dziecie, co rodziców dla tego obmawia, unika albo całkiem opuszcza, iż nieuczynili po raz dziesiąty według życzenia jego. Szaniebny, fromotny to człowiek, co w Boga po chrześcijaństwu wierzyć przestawa, ponieważż na prośby i modlitwy jego niebaczył, i w dolegliwości różne onego uwikłał. Ba tu prawie miałby mieć wiarę w niego dwójnasobną, by się pocieszył ufnością w jego łaskę i miłosierdzie, by się dostatecznie przekonał o tém, że „wierny jest Bóg, który niedopusci, abyśmy kuszeni byli nad możność naszą.“ Takby się i pocieszył w swym ucisku i szukał wyjścia z niego za wolą Bożą, i był wybawion, uszczęśliwion według obietnicy Pańskiej.

Nuże tedy pocieszaj się, człowiecze chrześcijański, pocieszaj się ufnością w łaskę i miłosierdzie Boże, kiedykolwiek a w jakiegokolwiek niedoli się znajdujesz. On dopuszcza, ale nie opuszcza! — Przytłum, niewiaisto, głos twój nieumiarkowanie rzewliwy nad stratą szczęśliwości twojej, która

z małżonkiem wystlepila sobie w grobowej ciszy za-
łosny przybytek. We swojej dłoni skromny kawałek
wyżebranego chleba słodysz łzami macierzyńskiej
miłości, i podzielasz nim kilkoro sierót, a Bóg
widzi twą nędzę. Ufajże jemu, a w krótko ci
pomozę!

O miéjmyż, B. i S. Koch.! miéjmy ufność w
łaskę i miłosierdzie Boże, a dolegliwość żadna
niezdola nas po pogańsku zasmucić. Starajmy
się nadto i o cierpliwość chrześcijańską i o swoją
niewinność, a mamy troję pocieszną. A czyżto
mało stać dla niniejszości trwożliwej pociechy? —
Boże, Boże święty! daj nam ją wszystkim!!
Amen.

Kazanie 30ste.

Przenajświętszy Boże! w domu Swém wieczności
 Wystawiłeś stupy sławy i miłości,
 Rossiałeś na błękit światów miliony,
 W nich zaś świętej wóli Swe powzniosłeś trony.
 I stworzenie każde dąży swą koleją,
 I w powietrzném morzu księżyc się chwieją,
 I na ziemi u nas Twa się moc opiewa —
 Tylko grzészne serce trwogę, strach wyzięwa.
 O Twa wóla, Panie! niechże i w nas pała,
 Niechże się pomnaża Twa w ludzkości chwała!

Amen.

Nab. B. i S. Koch.! Wieś niniejszy cudownie
 rostkłysał całą Europę. Nie masz tego człowieka,
 któryby nie poczuł jej błogiego ruchu; aczkolwiek
 tymczasowo pojedni tylko przepowiadają przyszłość
 pomyślniejszą; inni zaś są tacy — a tych liczba jest
 wielka! — żeby snadnieć uwierzyli w podziemne
 piekła żarzewie, niż w korzystne skutki tych ogro-
 mnych wzruszeń narodów. Ale takich nieśłuchajcie!
 Z pogardą odepchnijcie je od siebie jako ludzi
 zwierzęcej natury, których szczęściem jest: przezu-
 wanie starbów świata w pokoju! My zaś wiemy,
 że Bóg jest najmędrszym rządcą narodów; przeto
 mamy nadzieję pewną, ba wiedzę niezachwianą, iż
 Europa ninieś porodu pracuje potąd nieznanego
 dziecięcia, Wóli narodów. Niedziwujcie się,
 że wóla, aczkolwiek każdemu przystworzona czło-
 wieku, dopiero teraz w narodach się rodzi powszech-

nie. Miałyć wółę narody, lecz wółę niedobłą, czyli niewółę; ponieważ wóla, która nie jest wółą dobrą, wółą Boską, prawem zasługuje na imię niewóli, — jako i cnota, skoro ma plamę na sobie grzechu, niecnotą być zaczyna. Niewóla, to potwór w postaci anioła ze sercem szatańskiem, którego ninie chrześcijaństwo na śmierć osądzi, aby położyć w ramiona ludzkości z Boga spłodzoną Wółę, którą pojedynczy pod swém wypieścili sercem za zbawcę całego świata. Obce udęczać narody, broczyć się krwią prawa i wolności, to było karmią niewóli dawniej. Ale: kto w niewółę drugich wprawia, sam się do niej grzeszny wmawia! „Cobyście chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy jim czyńcie!“ mówi Chrystus. Kto więc drugim wydziera ich prawa i wolności, ten czynem wyświadcza aż nazbyt, iż równie żąda być ogłoszonym ze swój od Boga mu nadanej włości.

Stało się tedy, że narody same w sobie przyszły w zajęcie Babilońskie, ujarzmione będąc cięższą niż cegieł robotą Izraelczyki w Egipcie. Samowolni mocarze zesromocili godność człowieka w narodach, wskazawszy je na słuzalce swego samolubstwa. Narody stały się tém dla książąt, czém bytło dla rolnika! — Lecz niestworzył Bóg ludzi różnych od ludzi. Wszyscyśmy wolnemi, jak Adam był w raju; jednak niewolnych jest siła, co poszli drogami tyranstwa! Rządca jest niewolny, jeśli rządzi ludy jedynie przemocą a nie miłością. Taki panownik nie jest z Boga; bo gdyby był z Boga, wiedziałbyć dobrze, że sługą narodu jest rządca, a nie naród sługą rządcy!! To jest wóla Boża, która

zwyciężyć musi, a już zwycięża. Teraźniejszość ma zadanie wielkie: ma okazać, że narody nie są więcéj dziećmi, ale pełnoletnie młodzięńce ludzkości, którym własną mieć wolę i niedać się tyrać bezecnie — chwałą, ba konieczną jestci potrzeba. Jezeli jednak wola narodu ma się ulać w jedną całość żywą, jezeli ten z nas narodziiony Bosti zapłodek ma wzrastać i się pomnażać w łasce u Boga i u ludzi: tedyć powinnością to, abyśmy wszyscy podług obowiązku byli chrześcianami, t. j. ludźmi rzeczywistymi, ludźmi wolnemi, którzy wolą zawsze tylko dobre czynić niż złe czynić. Gdyby w nas woli niebyło, niemiałby ję ani nasz naród — gdyż naród stanowią pojedynczy ludzie; — a naród bez woli jest tém, czém człowiek bez téjże t. j. grzesznikiem. Tego nas ale niech Pan Bóg uchowa, żebyśmy i za nas i za naród, a zwłaszcza nasz naród Sławiański ciągle grzeszyć mieli. Uczłowiek słabość w sobie czujemy, przecież wola jest pewna, którą poکرzepiać dogodnie nas dzisiejsze ma pouczyć kazanie.

Tekst: Jan. 16. 23. 24.

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: O cółwiełbyście prosili Ojca w imieniu mojem, da wam. Dotąd o niceście nieprosili w imieniu mojem: proścież, a weźmiecie, aby radość wasza była doskonała.”

Rozgrzewaj, o Panie! serce prawdą słowa:

Zeżo wieczność żąda, to niech myśl zachowa!

Chrystus zarzuca uczniom swoim, że dotąd o nic nieprosili w imieniu jego, t. j. że niepoznałszy jeszcze ducha jego nauki i niewpojiwszy w siebie jego potęgi Bostkiej, nieumieli dorzeczenie prosić

Ojca w niebiesiech. — I nam, nab. Chrz., brakuje znajomość tego, jako prosić należy, żebyśmy otrzymali i mieli radość doskonałą. Niechajże tedy przedmiotem naszego teraz zbudowania będzie:

Prośba w imieniu Chrystusowém.

Objaśnimy

I. jako ją rozumieć, a

II. czemu używać mamy.

I.

Nie jeden może z Was sobie myśli, nab. Słuchacze, że każdy prawie chrześcianin prosi w imieniu Chrystusowém, kiedykolwiek się w pokorze do Boga duchem unosi; dowodem tego, iż sam apostoł mówi (Galat. 3. 27.): „Którzykolwiek jesteście w Chrystusa ochrzczeni, w Chrystusaście się oblekli.” Zatem niepodobna, żeby to niebyło prośbą w imieniu Chrystusowém, co niby sam Chrystus z chrześcianina mówi: gdyżemy Zbawcę oraz z jego nauką niby w nas pochłoneli i stali się jego przybytkiem miłym. — I owszem, gdyby li każdy chrześcianin był chrześcianinem. Ale niestety! czy znajdziecie wielu prawdziwych wzorów uczelnika Chrystusowego? Pytajcie się samych, czyliście wszystkie obowiązki chrześcianina pełnili zaraz od kółki aż dotąd? — Możeby przecie ktoś przynajmniej po faryzejsku zarozumiale poglądał w około, mówiąc: Żeby mi żadnej winy okazać niemiano — tego nie mogę powiedzieć, bo człowiek jest krewki i często mimowolnie grzeszy: ale żebym niemiał być lepszym, daleko lepszym od tego a tego, który codziennie, ba co okamgnienie przestępuje przykazania Boże — tego przekonanania mi żaden niewieźmie! — Przesąd,

przyjacielu! oto zarozumiałość twoja prawie cię osądza. Otwórzno, proszę, pierś twą przed okiem Boga wszytkowiedzącego, aby się zaśniła w świetle sprawiedliwości: alisci liczne a zawsze liczniejsze występują na jawo przestępstwa i błędy, i można tu czarne odczytać zapisy, żeś się uganiał o sławę u ludzi, i więc często upadał na kolana w domu i świątyni; żeś nietrwonił czasu w próżniactwie dla śkapstwa podsycającego twoją pracowitość: słowem, żeś nieczynił wprawdzie nic takiego, co zwykłe złem się u ludzi mianuje, lecz ani dobrego w znaczeniu chrześcijańskim! Otoś sługą nieużytecznym, załopującym grzywnę ci powierzona! zatruteś zaród woli niebiańskiej w sobie, mając na względzie jedynie zysk doczesny, zewnętrzność błyskliwą pobożności; i więc prosząc Ojca w niebiesiech, prosiłeś nie w imieniu Chrystusowém, lecz w imieniu własném światowości. W imieniu bowiem Chrystusowém prosić, znaczy: żyć według przykładu Chrystusowego. Chrystus zaś całym żywotem okazał jedność woli Bożej ze swoją wolą, dla tego prośba jego dozgonna była jedynie: tak czynić, jako mu Bóg rozkazał.

Czytajcie w księgach nowego Zakonu, a prawie na każdym liście doczytacie się dostatecznego o tém świadectwa. Czytajcie n. p. to, co sam mówi o sobie u Jana 12. 49: „Jam z siebie samego nie mówił; ale ten, który mię posłał, Ojciec, on mi rozkazanie dał, cobym mówić i cobym powiadać miał. I wiem, że rozkazanie jego jest żywot wieczny.” A tak na różnych miejscach Pisma ś. świadczy, „iż niemoże syn sam od siebie nic czynić, jedyńco co widzi, że Ojciec czyni: albowiem cokolwiek

on czyni, to także i syn czyni (Jan. 5. 19);“ a znówu: „ja a ojciec mój jedno jesteśmy;“ i jeszcze: „kto mnie widzi, widzi i tego, który mię posłał, Ojca.“ — Wszystkie te oświadczenia z ust Jezusowych, czy to nie żywotny wyraz tego, że w nim była zupełna jedność woli Bożej z wolą jego własną? Ta jedność nierozdwojiła się ni wtedy, kiedy trwogą śmierci martwiony będąc, w ogroju się modlił: „Ojcie mój! jeśli mię niemoże ten kielich minąć, tylko abym go pił, niech się stanie wola twoja.“ (Matt. 26. 42.)

Chrystus, to spaniały wzór prośby wielkiej obietnicy. Dla tego też napomina swe ucznie: „proście, a weźmiecie; albowiem zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, o cokolwiekbyście prosili Ojca w imieniu mojem, da wam.“

Niechajże tedy prośba twoja, chrześcianinie miły, w imieniu Chrystusowem czyniona będzie. Utołi baczna zwracaj uwagę na to, że masz słowem i czynem, t. j. żywotem, jako Chrystus, Ojca niebieskiego prosić. Niemniemaj, żebyś już dosyć uczynił, kiedy co dzień odczytujesz modlitwy i odmawiasz pacierze, w których imię Jezus często przychodzi lub je przynajmniej przecie zakończa. Jeżeli to, co mówisz ustami, z serca niepochozi, jeśli śliczne słowa i głębokie uczucia nieprzepływają rdzenia twój woli: o! toś niepoznał ducha Chrystusowego, i niemożesz więc prosić w jego imieniu. Pamiętajże przecie, człowiecze chrześciański! żeć obłudnika to sposobem, zwodzić słodkimi wyrazami miękkimi, niedoświadczone dusze, niemogące weń wejrzeć i przejrzeć jego myśli a woli ohydnej. Albowiem człowiek widzi tylko to, co jest przed oczyma,

ale — o pamiętaj o tém! — Pan patrzy do serca! Dla tego niezbliżaj się do niego w twém odzieniu owczém w czas nędzy i trwogi, chcąc onego jako człowieka oszukać o pomoc, o wybawienie ze swego ucisku. Niezakładaj sobie ramion w gnuśności a ślepém zaufaniu, oczekiwając dla swego samolubstwa jakiegoś nadzwyczajnego zdarzenia, jakiegoś cudu z łaskawego nieba, któryby naraz na twoją prośbę to pożar domostwa twego zagasił, to rozwodnieniu tamę położył, to nieprzyjaciela twego stołkrotną umęczył karą, to zaś ciebie, podług gorącego życzenia, na wysoki stopień sławy i bogactwa powymyślił, i uczynił ciebie panem a drugich służalcami twemi. Czy to nazywasz prośbą w imieniu Chrystusowém? — Oj, toć niejest duch Chrystusów w tobie, ale jest duch świecki, duch szatański! który cię nawet do stopni tronu Bożego prowadzi, aby ciebie kusił i w niewolę sobie podbijał. Lecz wyrwij się mu, a wyrwij raczej dziś niż jutro, ażebyś się przekonał, że prosić w imieniu Chrystusowém znaczy: oddawać się do woli Bożej, i nic innego nieżądać od niego, jeno co on za dobre usądzi a jako Ojciec dobrotliwie udzielić raczy. Tak Chrystus prosił, i dał nam więc przykład, abyśmy, jako on czynił, i my czynili. —

Jednak nietylko słowem, ale i czynem prosić musimy, jeżeli nasza prośba ma być doskonała, ma być w imieniu Chrystusowém. Cały żywot musi wydawać świadectwo o tém, że nasza wola z Bożą wola ustawicznie się ściślej a zawsze ściślej zjednoczyć żąda. Bo gdzie nie masz czynu Bożiego, tam nie masz i woli Bożej! Każdy uczynek wypływa z woli lub z niewoli człowieka. Uczynek, którego po-

wodem jest wola, zowie się cnotą; ten zaś, który z matki Niewoli się rodzi, jest grzechem. Pomnażać a podpięrać grzechu czyli niewoli Pan Bóg niechce i niemoże, ponieważ jest święty, który jedynie dobre miłuje, a wszystko złe potępia i karze. Jakżto więc byłaby prośba w imieniu Chrystusowém, gdybyś, przyjacielu, w rospuszcie trwonil krótki czas żywota, a potem jeno w pewnych okamgnięciach a na pewnych miejscach do Boga z prośbą się uciekał, żeby cię błogosławił w twém życiu nie ludzkim?! — Ty, któryś zaprzedał swoje zdrowie marności i kupił na każdy dzień sromotę, któryś ciemnotę własną i swych dzieł bardziej niż oświatę ulubił, któryś największe szczęście w tém sobie zakładał, tylko żądze zaspokajać swoje i żyć cielesnie szczęśliwie: o potem, ach potem! kiedy oko twoje ze zwyczaju lub trwogi w górę się obraca, przekleństwo cię ściga; bo usta twoje mówią mowy bluźniercze, niepocho- dzące z woli, ale z niewoli, czyli z woli szatańskiej! Jeżeli żądasz być wysłuchanym, tak się udaj do twego boga Światowości, który cię poprowadzi drogą szeroką i ukwieconą do bezdennéj przepaści, gdzie będzie płacz a zgrzytanie zębów!

Wy zaś, którzyście chrześcianami rzeczywistemi, o przyjmijcież to do uszu i serc Waszych, iż prośba w imieniu Chrystusowém jest prośbą żywota, t. j. iż słowem i czynem mamy prosić Boga o pomnażanie woli czyli cnotliwości.

Poznaliśmy, nab. Słuchacze, jako prośbę w imieniu Chrystusowém rozumieć należy; pójdźmyż teraz dalej, a obaczmy

II.

czemu ją używać mamy. — Pierwój, nim się do pracy mi następczonej zabieram, pytam się — jeżelim rozumny — co też za użytek z tego odniosę, że się tak bardzo utrudzać muszę? Tudzież i chrześcianin, poznawszy doskonale wagę i trudności prośby w imieniu Chrystusowém, mimowolnie będzie ciekawy, dowiedzieć się, jaką korzyść takowa sprawa. Uczłowiek niebrałnie i takich, którzy obojętnie będą słuchali mówę o zbawiennych skutkach prośby tak ciężkiej, ba prawie człowieku prostemu na pozór niemożnej: „bo“ powiedzą tacy, „co Chrystus, to nie my! co jemu było łatwością, to nam niepodobieństwem.“ Dla tego się o nic niebędą starali bardziej, tylko jakoby za progi kościelne się dostać, żeby znówu żyć po swojemu, i prosić po swojemu, t. j. po pogańsku a nie po chrześciańsku! Ale zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że lżej będzie Sodomie i Gomorze w dzień sądu, jako takim ludziom sromotnej gnuśności! Niepodobieństwem się jim to być zdaje, żyć po chrześciańsku, czyli na wzór mistrza swojego, który we wszystkiém znaleziony jest jako człowiek: niepodobieństwem ale też będzie ich wejście do królestwa Bożego! Nakupcie sobie, jest rada chrześciańska, nakupcie sobie zawczasu oleja do lamp waszych, abyście równie nadarmo niekołatali z owemi pannami głupieci: albowiem na wieki wam otwarto niebędzie!

Jako kto prosi, tak też odbiera. „Proście,“ mówi apostoł, „a niebierzecie: przeto, iż źle prosicie!“ — Przeto, iż źle prosicie! O co to za prawdziwe słowa dla nas tak wielu! Obróćmy naszą

baczność na nasze prośby, któreśmy w modlitwach Bogu przednaszali: azali były niejakiem skutkiem pozaszczycone? azali się stało przynajmniej po raz dziesiąty według prośby naszej? — Oto w gruzach leżą nasze nadzieje, nasze życzenia, i słyszeć nad niemi jęki i płacze, jako płacz Jeremiasza proroka nad zburzonym miastem Jeruzalemskiem. Trudno bowiem zapomnieć o tém, co nas uszczęśliwić, je-
dyńie uszczęśliwić miało.

Patrzcie! niewiasta, jako trup blada, kłęczy u progu miłosierdzia Bożego, skarży mu swoje nie-
wypowiedzialne bole, które jej nieszczęsna zadała miłość; załamuje ręce wyschnione, żeby Boga wzruszyć i powodować do śpiesznej pomocy: ale —
trwogi nieubywa a pociechy żadnej! — Tam zaś sierota biega szalono pomiędzy ludźmi, krzyczy i woła: zmiłujcie się, zmiłujcie niebiosą nademną, darujcie mi ojca, darujcie mi matkę! Utoli z nikąd pomocy, zewsząd strachów szyki; wszędzie głucho, czarno, posępno; słońce się zachmurza, nadzieja uprycha — — ach Panie! czyliżto łaska twoja ma wnętrzości puste? czyliżto niewysłuchasz prośb tych nieszczęśliwych? — „Proście, a niebierzecie: przeto, iż źle proście!” grzmot głosi na ziemię. Owa niewiasta, nad którą nieubłagalnie niebo się zawiera, oto ona sama jest temu winą, że jej smutny los potąd się niezmienia, ponieważż i ona równie się niezmienia. Czy może woda skalona być czystą, póki deszcz jej nieprzestanie kalić? Zastawże słotę i krupy twego języka i czynu, i niepo-
tłukaj twójego szczęścia i niezatopią twojej błogo-
ści. — Owa zaś sierota, czyto u Boga jest za-
pomniana? O niemoże niczego wyprosić, bo pro-

si niegodziwie, nie w Chrystusowém imieniu. Wczoraj ja w dom jak córkę mąż ślachetny przyjął; lecz ponieważ to człowiek rostopny, i zna się na Bibliji, gdzie stoi napisano: że kto nie robi, niech też i niejé! — więc nieznalazła w nim ojca, którego żądała od Boga; żądać bowiem żywot próżniacki, żywot niechrześcijański!

A tak się to dzieje i w inszych żywota stosunkach, że prosimy, ale nadaremnie! Cemu? Ponieważ źle prosimy, nie w Chrystusowém imieniu. Bo kto w imieniu Chrystusowém prosi, ten nigdy osłyszany być nie może. Zbawiciel twierdzi: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: o cokolwiekbyście prosili Ojca w imieniu mojem, dam wam.“ Jeżeliście dotąd o nic nieprosili w imieniu jego: o proścież, nab. Chrz., już zaraz od dzisiaj, od tej godzinki świętej; a błogosławieni będziecie, jeśli to uczynicie! Proścież, a weźmiecie, aby radość Wasza była doskonała! Nieczekajcież prośbą, ażby na Was nieznosny ucisk się zwałił; o nieczekajcie na godzinę śmierci, w mniemaniu zwodliwém, że dosyć jeszcze potem jest czasu Boga prosić — prosić o wieczne zbawienie! Jeżeliś niezbawion, człowiecze, na ziemi, nie będziesz zbawion i w niebie!! Zbawienie bowiem nasze w tém zależy, iż wola nasza łączy się i zgadza zupełnie z wola Bożą, t. j. iż zawsze tylko to czynimy, co Panu Bogu się podoba, iż chcemy tylko dobre, a nienawidzimy wszystko złe. Takowa wola, chociaż i często słabieje, i często upada jak dziecko, przecie raz nabędzie dostatecznej siły, tak iż zwycięży wszelką pokusę, jako i Chrystus zwyciężył.

Prośmy tedy bez przestanku Boga, a prośmy go słowem i czynem, całym żywotem naszym, aby nam dał ducha i wolę Chrystusową; a tak pewni być możemy, jeżeli szczerze żądamy, iż nam uczyni według prośby naszej. I tak będzie nasza wola z wolą Bożą jedno, i tak się stanie wola narodu dzielną, mężną, równie Boską jaka jest nasza; i niebędzie więcej niewoli, ale będzie wola, i wolność, i błogosławieństwo. Nasz naród Sławiański nami się podźwignie, i będziemy mieli wielkie obietnice, jakie miał i naród żydowski. I stanie się, że będą błogosławiły wszystkie kończyny ziemi naród nasz drogi, jako naród urodzony w chłwie ubóstwa i niskości, lecz przeznaczony na przewodnictwo Wolności i Woli! Amen.

Kazanie siódme.

Kiedykolwiek, Ojczy! do Ciebie wołamy,
 Zawsze nad słabością naszą narzekamy;
 Albowiem codziennie padamy do złego,
 I więc zesłabiamy wiarę w Cię samego.
 O racz się zmiłować nad Twemi działkami,
 I przepić nas ciagle prawdy Twojej słowami.

Amen.

Nab. B. i S. Koch.! W żywocie ludzkim są pewne okamgnienia, w których się boskość jaśniejsza niż kiedy zwierciadli. Są to niby duchowne błyskawice, wzruszające boskość człowieka do czynności, rospalając i czyszcząc ją oraz ogniem niebieskim ze światowych przylepek a przywar śmiertelnych. Każdy pobożny ujarzmiłby je, gdyby podobna, w wieczną u siebie niewolę, aby się niemi ubóstwiał, i żył już tu na ziemi w niebie. Ale takie doby święte są czyste niebianki, które, odwiedziwszy swoje przyjaciół, znowu powracają do wiecznej krajiny; tylko tu i owdzie pozaszczyca swego powiernika, jako Eliasza Elizeusza, umyślnie upuszczoną szatą pokory i odzieżą wiary. A błogosławiony, kto ten dar przyjmuje, kto go sobie wazy; o! trzykroć błogosławiony, kto go jest godzien!

Mamyli to odzienie wiary, nab. Chrz.? azali je mamy, a mamy wszyscy, i wszyscy niepokalane,

czyste? — Nasze serce, częścią zawstydzone, częścią takiem zniepokojone pytaniem, równa się sercu Piotrowemu, które żalem omdlewało, iż go Pan aż po trzecie zapytał (Jan. 21. 17.) „Miłujesz mię, Symonie Jonaśzów?” Ale błogo tym, którzy równie wesoło zawołać mogą: „Panie, ty wiesz, że cię miłujemy, że w ciebie wierzymy!”

Jednak pomaléj, pomaléj! wy połowierzący, którzy też mrużliwie wołacie: „Panie, ty wiesz, że w ciebie wierzymy!” Słuchajcie! żeście ani zimni, ani gorący: oto wyrzucę was z ust moich, mówi Pan. Niedosyć to, mieć imię chrześcianina, i już mniemać być doskonałym. Nie imię, ale żywot niech świadczy o tobie, że masz wiarę w Boga, a wiarę to chrześcijańską!

O bądźmyż doskonałemi, jako i Ojciec nasz, który jest w niebiesiach, doskonały jest (Matt. 5. 48.)! On nas wszystkich razem chce wydoskonalić na prawdziwe wyznawce wiary Chrystusowej, dając nam Boskie godziny nie tylko niedziel, lecz a osobliwie i świat uroczystych pamiątki Zbawiciela, które z błogosławieństwem rocznie przybývają do nas. Ale biada tym, którzy z jich przybycia mało co albo wcale nic niekorzystają, którzy obojętnie je witają a jeszcze obojętniej żegnają się z niemi. Oby jich raczéj wcale nieznali! albo wiem komu wiele dano, wiele też od niego żądano będzie. Jednak źle czyniąc, będziemy grzeszyć i dalej? — Oto znowu dziś doba święta, pamiątka wniebowstąpienia Pańskiego: nuże, Bracia i Siostry! uchwycmyż ją gorąco, mówiąc z Jakubem: niepuszczę cię, póki mię niepobłogosławisz! Chrystus ziemię opuszcza a w niebo do

Ojca wstępuje: oj opuścimy i my wszelkie niedowiarstwo, wszelką myśl światową, unosząc się do nieba wiary a wiekuiściej błogości. Utoli, żebyśmy tém chętniej, tém łatwiej mogli się wzbijać do wysokości wiary żywej, wiary jedynie nas zbawić mogącej, obaczmyż straszliwe niedowiarstwa skutki, o których obszerniej rozmyślać nas dzisiejsza powołuje ewangelija.

Mar. 16. 14—20.

Gdzie Twa wiara, Boże! jedynie panuje,
Tam niech niedowiarstwo życia nam nietruje!

Uczniowie Jezusowi, aczkolwiek zawsze z nim obcowali, przecie nie mieli doskonałej wiary weń i w jego naukę przed zestaniem ducha ś. Zawszy jeszcze mieli tą pospolitą przywarę żydowską, że rozumieli Mesyjasza być królem i zbawcą ziemskim; dla czego niekiedy i niedorzecznie się o tém pytali Jezusa, i często między sobą spór mieli o przedność.

Chrystus odbierał jim to mylne mniemanie, a przepowiadał i śmierć i zmartwychwstanie swoje, a jednak niewierzyli tym, co jim tą radosną zwiastowali nowinę: że zwyciężył sławnie nad śmiercią, wstawszy trzeciego dnia z martwych. Dla tego, przyszedłszy Jezus do onych jedenastu, wyrzucał jim na oczy ich niedowiarstwo, iż nawet naocznym niewierzyli świadkom jego zmartwychwstania. I posyłając je na wszystkie świat kazać Ewangeliję, rzekł do nich: „Kto uwierzy a ochrzci się, zbawion będzie; ale kto nieuwierzy, będzie potępion.” — Kto nieuwierzy będzie potępion! Straszliwe, jednak prawdziwe to słowa. Dla lepszego tychże poznania i zgłębienia, będziemy teraz o tém mówili, iż:

Niedowiarstwo jest prawdziwem człowie-
ką potępieniem;
ponieważ ono

- I. zatruią chęć do dobrego;
- II. odbiera sposobność do czynu, a
- III. kończy rozpaczą sromotną.

I.

Człowiek niewinny, mający wółę jeszcze nie-
splamioną, postępuje według rozkazu sumienia
swojego: jest pełen chęci do chwalebnych czynów,
do wszelkiego dobrego. Nic mu niemasz na prze-
szkodzie, żeby niemiał ustawicznie się pomnażać
w dobrem; gdyż bowiem oboż niego stoi wszech-
mocna towarzysząca Wiara, która mu i te naj-
większe pomaga zwyciężyć trudności, odstraszać
go od słuchania głosu Bożego. Taki człowiek jest
już docześnie zbawion, żyjąc wiarą niezachwianą
jak Chrystus w Bogu, i niedając się kierować
innemu jak woli jego świętej. — Skoro zaś wiary
w człowieku niemasz, tu zaraz piekła czyli potę-
pienia początek. Wszystkie uczucia Boskie zwątleją,
osłabną, miłość k dobremu gaśnie a gaśnie, aż
się na koniec w nienawiść a obrzydliwość zmie-
nia, tak iż napotem wcale niezdolnym się stawa
do cnoty a pobożności, gdyż chęć do dobrego już
całkiem zatruta.

Niedowiarstwo, to korzeń wszelkiego grzechu!
Dla niedowiarstwa stracił pierwszy człowiek raj
niewinności, niewierząc słowu Pańskiemu, żeby
szkodliwe było, jeść z owocu drzewa zakazanego.
Dla niedowiarstwa ludzie aż po dziś dzień grze-
szą! Niedowiarstwo bowiem jest tak rozliczne, jak

rozliczne są grzechy. Nietylko ten się niedowiar-
kiem zowie, który w Boga nie wierzy, któryby zu-
chwale chciał i mógł zaprzeczać bytność najwyż-
szą, obżywiającą całe stworzenie. Albowiem ta-
kiego niedowiarstwa byłoby — dzięki Bogu! mało,
ba wcale żadnego; zaczęmby i mowa o niedo-
wiarstwie do Was zbyteczną, niepotrzebną być
musiała.

Mamyc, zaprawdę, nadzieję w Bogu, iż
między Wami niebędzie tak nieludzkiego zuchwal-
ca, któryby nigdy a nigdy niewyznał Boga i
nie wierzył weń: gdyż nawet i diabli wierzą, ale
drętwieją i drżą. — Utoli często się zdarza, iż nie-
szczęściem nagle lub ciągle doświadczany czło-
wieś w bólu niezmiernym zawoła: „że niemasz
Boga sprawiedliwego, któryby rzadził żywotem
ludzkim.“ Jest to jednak wyraz skargi na Boga
jako Boga niesprawiedliwego, w którego przecie
i wtedy wierzyć nieprzestawa, kiedy usta jego stro-
motę mówią.

Więc każdy a każdy uznawa Boga; ale mało
jest tych, którzyby weń prawdziwie wierzyli. Od
początku świata aż potąd tylko jeden jest znale-
zion człowiek, który miał wiarę doskonałą w Bo-
ga, to jest Jezus Chrystus, on pierworodzony
syn Boży, za którego pomocą i my się mamy
wyczyniać z niedowiarstwa, czyli z wiary niedo-
skonałej na bohatyrów wiary żywej, wiary pra-
wdzivej, abyśmy napotem równie jak on byli bez
grzechu. Potąd niedowiarstwo, potąd i grzech w
nas panuje! Chrońmy się niedowiarstwa, i niebę-
dzie w nas grzechu! Być bez grzechu, czyli żyć bez
niedowiarstwa, jest naszym przeznaczeniem. Pan

Bóg nas nato na ziemię postawił, abyśmy go im dalej, tém lepiej poznawali, i darował nam nieśmiertelność, abyśmy się mogli wszelkiej pozbywać niedoskonałości.

Jeżeli jednak w niedowiarstwie się kochamy, kochamy się w grzechu, kochamy się oraz nie we zbawieniu, ale w potępieniu rzeczywistém. Albowiem to jest potępieniem, największém nieszczęściem człowieka, gdyż niewierzy w Boga jako Ojca łaskawego, i nieśłucha głosu wołania jego, który się jak w sumieniu, tak w Piśmie ś. ozywa. Zatem wszystkie jego chęci, są chęci szatańskie, chęci nie do dobrego, ale do złego. Tak zatruiwa w nim niedowiarstwo to, co Pan Bóg weń włożył zbawiającego, zatruiwa wolę czyli chęć do dobrego.

Tak w podobieństwie widzimy bogacza i w życiu i po śmierci kochać się w potępieniu. Za żywota trwonil czas w niedowiarstwie, niewierząc temu, żeby to jego powinnością było, zmiłować się nad nędznym Łazarzem. On miał wiarę inną, światowością sobie nadaną: on mniemał, iż wola człowieka w tém zależy, że może czynić, co chce, i wierzyć jak chce, byle tylko wierzył, że Bóg jest. Ale powtarzam: wszakci i djabli wierzą, ale drętwieją i drżą! — a to czynię osobliwie tym na przestrożę, którzy się owemu równają bogaczowi niewierzącemu. Boć to było prawie potępieniem jego już za żywota, że zatruił w sobie wszelką chęć do dobrego, tak iż napotém po śmierci nie miał już ochoty, ba niemógł już więcej dla gnuśności uwierzyć, żeby go Pan Bóg z łaski swej niezmierniej mógł wybawić z tej okropnej męki. Dla tego prosi jedynie, aby mu Łazarz kroplą

wody uśmierzył jego żar nieżnośny. A ponieważ wiara tylko zbawienia dostąpić można, więc i on dla swego niedowiarstwa w potępieniu został, jako i każdy zostanie, który niedowiarstwem przywodzi siebie o wolę, przywodzi o chęć do dobrego.

Wszakże niedowiarstwo nie tylko przeto jest rzeczywistym człowieka potępieniem, iż chęć do dobrego zatrzyma, lecz

II.

i dla tego, iż odbiera wszelką sposobność do czynu. — Chęć czyli wola do dobrego jest początek czynu, czyli połowa cnoty. Są ludzie, którzy mają moc chęci do dobrego, ale mało co czynią według swych postanowień. Niejeden mówi: już niebędę więcej pokoju domowego naruszał, niebędę siadywał po karczmach, niebędę zostawał w domu w niedzielę lub we święto: słowem, mówi, iż niechce nic złego czynić, więc wszystko dobre tylko; iż niechce zostawać w niedowiarstwie, ale pomnażać się, ile można, we wierze prawej. A toli posłyszcie u chatki jego — jaki zgilek, jakie narzekanie! wstąpcie do gospody, jako tam znowu całe dni przesiaduje w pijanństwie! obejrzyjcie się w domu Bożem, a oto jeszcze ustawicznie jego próżne wyświadcza miejsce, że miał chęć się naprawić, ale chęć wątką, niedowiarstwem cołowiek zatrutą. Temu też niemoże się zdobyć na urzeczywistnienie swego zamiaru; ponieważ tożsamo niedowiarstwo, które go pozbawiło chęci prawdziwej, do czynu się przelévajacéj, odebrało mu oraz wszelką sposobność działania.

Kto zawsze powiada: to jutro chcę zrobić, to

zaś po jutru naprawić, a nigdy niczego nieufstutecz-
nia: ten się zniewóli całkiem próżniactwu, osłabi
swe członki, i niemoże napotém, choćby i chciał,
swego życzenia urzeczywścić. Kto niewierzył w
Boga żywotem przez lat kilkanaście, ten niejest
więcej sposobny do wiary żywej; albowiem i bo-
gacz niemógł ani rąk swych do modlitwy złożyć,
żeby prosił Boga wierzącém sercem o przeminienie
swych tak ciężkich grzechów i o przyjęcie siebie zno-
wu na miłość.

Przeto nieodwłaczaj, człowiecze chrześcijański,
z twém polepszeniem! Niedowiarstwo, które cię do
grzechu pogrąża, może cię wiecznie unieszczęśli-
wić, jeżeli zawczasu się nieupamiętasz i niewierzysz,
iż Bóg jest Bogiem wszytkowiedzącym, którego
przykazania wszystkie, a wszystkie bez wyjątku, su-
miennie i co dzień pełnić należy. Nieklamże jednak
siebie samego, mówiąc: wszak zawsze w pokorze a
w uczciwości noszę imię Boże, mówię o sędzie wie-
cznym, pamiętam o nieśmiertelności a przeznaczeniu
człowieka, ba całą prawie wiarę chrześcijańską co
dzień odmawiam nabożnie: przecież to więc niemo-
że być inszego jak méj wiary oznaką! — O przyja-
cielu! jeżeli nic chwalebniejszego niewiész o sobie
powiedzieć: zaprawdę, toć biedna jest wiara twoja!
Ukaż mi twą wiarę? pytam ciebie z apostołem Ja-
kubem. Ułisci mowy twoje o wierze już znikły jako
dym w powietrzu, i niemasz nic stałego, coby
twoją wiarę poświadczyć mogło. Twe uczęszczanie
do domu Bożego? — to zwyczaj starodawny, po-
niewadż cię pobożniejsi od ciebie rodzice częściej ze-
sobą bierali do kościoła, niż ty ninie swoje dziatki
bierasz. Twe jałmużny? — oto jużes sam się przed

przyjaciółką zdradził, iż to czynisz jedynie dla tego, abyś się zebractwa pozbył, lubo że nędznego nie możesz bez wrodzonego politowania widzieć. Cóż tedy masz jeszcze za świadectwa twój wiary? Może twoją pracowitość? — patrz! skąpstwo a łakomstwo stoi za nią czarne. Może napomaganie dobra powszechnego? — o, tego ty ani nieznajesz zgoła! Ty myślisz, że dosyć już czynisz, kiedy swęj córce dajesz posag nielichy, dajesz jej szaty wystawne a srebra dużą sakiewkę: żeby ją ale obyczajnie wychować, skromności, porządku i uległości niewieściej nauczyć — to mniejsza od tego.

O biada nam, iż takie spostrzeżenia aż potąd zawsze czynić musimy! Gdybyś miał wiarę rzeczywiście, bracie mój chrześcijański! wiedziałbyś zapewne i czynem okazać dogodniej, że nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym słowem pochodzącym przez usta Boże; wiedziałbyś, iż powinno to, co wewnątrz czujesz Boskiego, i w żywocie okazać a usprawiedliwić. Ale oto niedowiarstwo sroższe od centowego ciężaru ciąży na twojem ciemieniu, tak iż nie możesz więcéj być sposobnym do czynu z wiary wypływającego. A kto nieczyni nic dobrego, i niema woli a chęci do tego; tenci, zaprawdę, potępion jest dla swego niedowiarstwa, które

III.

fromotną się kończy rozpaczą. — Człowiek niewierzący równie sobie potępienie pomалу gotuje, jak wierzący zbawienie. Z niedoskonałej wiary, w której więcéj jest złego niżeli dobrego, rodzą się i niedoskonałe cnoty a doskonałe grzechy, których

owocem jest piekło sumienia. Skoro chęć do dobrego człowieka utracą, niżej niż samem i sposobność do czynu. A tuć stoi na bezdrożu okropnem, które go im dalej tem więcej trwogą napętnia. Wszędzie wokoło widzi skutki żałosne swego niedowiarstwa, które się przeobrażają w jadowite węże, napastujące jego sumienie bolem. Niezdolny do wiary żywej, musi widzieć, iż strwonił cały czas żywota we zmysłowości, a teraz przyszłości niemoże więcej swą siłą przemienić w pomyślniejszą. I jęczy więc jako Rain w frogiej, sromotnej rozpacz, zostawiając ciągle w swym niedowiarstwie: „Panie! większa jest nieprawość moja, niżby mi ją odpuścić miano!” (1. Moj. 4. 13.) I życzyłby wołać do gór: padnijcie na mię! Ale oto jest bezwładny jak dziecko; żyje, jakby nieżył, i wierzy, jakby niewierzył. Bo aczkolwiek zna Boga, zna go jedynie jako sprawiedliwego sędziego, gdyż niema a mieć niemoże dziecinnej wien ufności jako w Ojca pobłaźnego, co „niechce, aby którzy zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty udali (2. Piotr. 3. 9).” Rozpaczą zostawa w swym dobrowolnie sobie zgotowanem potępieniu, jak ów bogacz wyżej wspomniany, który ani pomyśli o tem, iżby mógł jeszcze uwierzyć we wszechmoc a łaskawość Bożą; dla tego cierpi mękę w tym frogim płomieniu. Ach! byleby niebył czekał z polepszeniem na godzinę ostatnią! byleby niebył zwlekał ustawicznie ze dnia na dzień na przystojniejsze okazygnienie, gdzieby się wiary prawdziwej nauczyć i nią ze swego potępienia wybawić chciał! Utolił zatrutą sposobność do czynu, a naostatek, widząc otchłań wielką, utwierdzoną między łonem Ubrahamowem i miejscem cierpienia, rozpacz sromotnie

iż niepodobna, ba wcale niemożna, aby kiedy jeszcze miał się wybawić z tego miejsca męki.

Oby żaden chrześcianin nieprzyszedł we swém niedowiarstwie tak daleko, żeby nawet rozpaczą uwiecznił swoje potępienie! Oby każdy z nas pamiętał o tém, iż kto niewierzy po chrześciańsku, to jest słowem i czynem, potępion będzie! — Skoro tedy jakie niedowiarstwo spostrzeżesz, Bracie, Siostro! wymaż je na wieki ze serca twego! Skoro żywotem bezbożnym przestawaś wierzyć, że po śmierci mamy żyć wiecznie szczęśliwi lub nieszczęśliwi, jakośmy na to tutaj zasłużyli: o niechaj cię zaraz pamiętka wniebowstąpienia Pańskiego pobudzi do pokuty z twego niedowiarstwa, widząc Chrystusa wstępującego w niebo, skąd znowu przyjsć i swych do siebie przyjąć ślubuje, bezbożnym a niewierzącym jednak potępieniem grozi.

Ty ale, o Boże! racz nas wszystkich razem poczepiać duchem twojim ś., abyśmy Mojżeszem i Prorokami nowego Zakonu z niedowiarstwa się wyczyniali a silny dawali potępieniu odpór, mając jedynie wiarę w Ciebie żywą i zbawiającą. Amen.

Kazanie ósme.

Natchnieniem z niebios pełnisz, Ojczy! ludy,
Iż otrząsają z ramion ciężkie trudy,
Iż w sobie czują boskość pałającą,
O Twém imieniu przeświewetm twierdzącą.
Oj duchem Swojim i nas natchnij, Panie!
Niech się z człowieka nowy człowiek stanie,
Niech się przerodzi na wzór Zbawcy swego,
I więc wstępuje do Królestwa Twego! Amen.

Nab. Chrz.! Należyba tylko baczném w Koło
potoczyć okiem, żeby wielkie, cudowne wszędzie zo-
baczyć zmiany, które człowieczeństwa żywa i wie-
lomocna o sobie wiadomość za wyższą Opatrzno-
ścią błogodziejnie na ziemi rozszerza. Co przed
rokiem nas swoją szatańską przestraszało postać,
to się ninie lśni jasnością różanej jutrzeńki, to
teraz każdego serce i oko mimowolnie do siebie
pociąga. Pełła bowiem owa człowieczeństwu ty-
raństwem przywiedziana smętna, okropna zastona,
pełła zeń z gruchotem gromu rospalającego całą
Europę. A oto młodziane narody występują sa-
modzielnie, pogardziwszy i zerwawszy pasek su-
rowego wychowania, ba prawie ojczymiego ty-
rania! — występują samodzielnie, żeby wyczyścić
stary kwas nierządu i niewolnictwa, żeby wyró-
wnać doliny i znosić pagórki między rządem i
ludem, między człowiekiem a człowiekiem; żeby
rozniecić braterską Miłość i Równość i Wo-

Iność — wolność, której nadarmo pragnęli ojcowie nasi, wolność, którą Pan Bóg pozaszczylił ludzi i ludy, aby się różniły ode stąd dzikich zwierząt. Dziewiętnaste stolecie — niestety, dziewiętnaste dopióro! — uderzyło swoją potęgą Boską szatana Samolubstwo w czoło, tak iż upadło na ziemię do prochu, jako upadł kiedyś Olbrzym Goliat bluźnierczy przez Dawida pobożnego; i stało się i stanie się zaprawdę, iż swoim upadkiem upokorzy słuzalców a wielbicieli swoich, i oswobodzi miłość braterską, którą Chrystus kazał narodom, lecz samolubstwo ją uwięziło i dręczyło w kajdanach przemocy.

Olbrzymie samolubstwo poległo, braterstwo zwycięża: Bracia i Siostry! radujmyż się z tego radością chrześcijańską! Oto już za dni ośm nadejdzie dzień wielkopomny, a ufamy w Bogu! dzień błogich skutków i wielkiej dla nas korzyści: dzieńto zwołania sejmu ustawodawczego. On zgromadzi wysłańców ze wszystkich stron naszej krajiny około tronu naszego césarza, zgromadzi nietylko, jak niegdyś, ludzi gwiazdami a gwiazdeczkami na pierśiach ozdobionych, ale zgromadzi mężów każdego stanu, każdego wyznania i każdego narodu, a to nie we dwóch od siebie różnych komorach, ale w jednej a téjże izbie: albowiem i chłop i pan równi są sobie zupełnie, ponieważż są — ludźmi!! Tam w tém społeczeństwie świetném usiedzie i Wasz spełnomocniony zastępca Waszych praw i wolności, żeby sejm Wiedeński, pierwszy powszechny, niezapomniał o nicém, coby i ciebie, chrześcjaninie miły, w niskiej twojej chateczce uszczęśliwić mogło: żeby sejm Wiedeński stał się ustawodawcą

sprawiedliwym, przeobrażającym naszą krainę w krainę błogości chrześcijańskiej.

Lecz nie traćcie nadziei, nab. Słuchacze! widząc mnogą — tajić tego niemożna — nieszczęściem ciężobną ponad głowy nasze toczyć się chmurę, przeczuwając, że jeszcze niejedna przynieść się musi ofiara onej Wolności młodej, żeby ją ublażyć, aby na wieki pozostała z nami: nie traćcie, mówię, nadziei, ale się cieszcie pociechą apostołską: „że wierny jest Bóg, który niedopusci, abyśmy kuszeni byli nad możność naszą, ale uczyni z pokuszeniem i wyzwoleniem a zupełne nad światem zwycięstwo! Bóg jest z nami i ktoś jest przeciwko nam? i ktoś nas podola?!“

Utoli, jeśli się obywatelskie stosunki, stosunki całych narodów odmienić czyli znowu narodzić mają, musimy i my siebie samych na chrześcijańskie wydoskonalać czyli nad swoim znowu narodzeniem sumiennie pracować. Albowiem chrześcijanin ma być znowu narodzonym człowiekiem; o czém nas dalej rozmyślać nasz tekst powoduje.

Tekst: Jan. 3. 1—6.

Według słów przeczytanych przychodzi znany człowiek, Nikodem, książę żydowski do Jezusa w nocy, żeby się oświadczył ze swém o nim przekonaniem a témsamém ze swoją ochotą, stać się uczniem jego. Utoli Jezus, widząc, że to człowiek cielesny, miłujący bardziej rzeczy doczesne niż rzeczy wieczne, który tylko po fryjomu w nocy do niego przychodzi dla bojaźni, by go żydowie niewyłączyli z bożnicy: mówi więc doń: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: jeźliby się kto nienarodził z

wody i z ducha, niemoże wnieść do królestwa Bożego!" chcąc mu tém powiedzieć dobitnie, że niepodobna, by się miał stać rzeczywistym wyznawcą jego nauki, dopóki niezłoży ze siebie starego Adama i się nie stanie człowiekiem nowym, narodzonym z ducha Bożego.

My się nazywamy uczniami, naśladowcami Chrystusowemi: azali jednak jesteśmy ludźmi znówu narodzonymi? — Żebyśmy siebie poznać i na to mogli sobie odpowiedzieć pytanie, objaśnimy teraz, iż jedynie:

Żywot chrześcijański jest oznaką znówu narodzonego człowieka czyli chrześcijanina.

Albowiem chrześcijanin:

- I. nie z rodziców, ale z ducha Bożego się poczyrna;
- II. nie chlebem powszednim, ale wiarą żyje; a
- III. nie w pewnych okamgnięciach, ale w całym żywocie się rodzi.

I.

Chrześcijanin nie z rodziców, ale z ducha Bożego się poczyrna. — Uto! jakóż to być może? słyszę Was zaraz niespokojnie w sercach Waszych mówić; azali człowiek dwakroć się rodzi, żeby się też dwakroć poczyrzał? — Towszem, odpowiadam; gdyż bowiem wiedzieć powinno, że chrześcijanin tak się różni od człowieka jako Chrystus od Adama. Z rodziców się poczyrna człowiek cielesny, żyjący li według pożądliwości ciała, nieróżniący się niczem prawie od zwierza polnego, chyba swoją

zdolnością do poczęcia się z ducha Bożego. Gdyby tej zdolności, która każdemu człowiekowi bez wyjątku przysztworzona jest — gdyby tej zdolności duch święty nieobżywił w człowieku, stałaby się zapewne podobna do ziarna, które na opoce wysycha i ginie, ponieważż ziemia nie mogła je obżywić i w ziółko przeobrazić żyjące. Zatem człowiek jedynie z rodziców poczęty, który ziarnko czyli siemię człowieka duchownego, człowieka wewnętrznego nie obżywia duchem Bożym, objawiającym się nie tylko w Biblii ś., ale i w całej naturze — takowy człowiek wiecznie cielesnym, człowiekozwierzem zostawa; albowiem zatruwszy światowością możebność człowieka duchownego, chodzi jedynie za tem, co się jego zmysłom podoba; idzie do drzewa zakazanego, aby okusić jego owoc na pozór piękny i rośkoszny, niezważając na głos Boży w sumieniu i na głos Pisma ś., któryby chciał w nim powzbudzić wewnętrznego człowieka, i Boskim wypalić a wyczyścić ogniem truciznę żywot jego zatruwający.

I więc prawda to święta, którą Chrystus w naszym powiedział tekście: „że co się narodziło z ciała, ciało jest, ale co się narodziło z ducha, duch jest.“ Nigdyby nie był ów Jezus, syn Maryji i Józefa, cieśli z Nazaretu, stał się Chrystusem, onym pomazańcem Bożym i zbawcą całego świata, nie byłby się stał jednorodzonem synem Bożym, gdyby go Ojciec niebieski nie był napełnił duchem swoim, tak iż z niego poczęty będąc, stał się nam wzorem duchownego człowieka, który i w nas z ducha Bożego, a ponieważż Chrystus sam o sobie twierdzi: (Jan. 14) „Ja a Ojciec mój jedno jesteśmy“ — tedy i z ducha Chrystusowego począć się może

a począć się ma. Zaraz od młodości owiewa a rozgrzewa nas duch Chrystusów w jego nauce, chcąc w nas zaród położyć do takiego żywota, jaki on sam prowadził. Ale niestety! jak często nierosłownie odpychamy od siebie ona moc Bożą w jego religiji, która może żywot w nas wskrzeszać bytności nieznikomej, żyjącej po Bosku zawsze a zawsze jako Chrystus, co się niedał zwyciężyć śmierci jako człowiek cielesny, którego życiem jest ruchanie się po ziemi i czołganie za wszelką chętką, goniącą za użyciem doczesnego szczęścia, i więc jego śmiercią rozpamiętanie członków a zniknięcie jego istności w proch i ziemię. Lecz Chrystus, jako człowiek duchowny, wzięty jest sławnie w górę do nieba, i ślubił, że i nas za sobą pociągnie. Albowiem prosił Ojca swego: „Ojcze! chcę, aby, gdzie ja jest, i ci byli, któres mi dał.” Myśmy jemu są dani, albowiem imię jego nosimy i Panem go naszym zowią. Utołi ubolewaj, duszo chrześcijańska, zeminą, twierdząc żałośnie: „iż wielu jest wezwanych, ale mało wybranych!” Po całym świecie imię chrześcijanina się głosi. Każdy z dumą oświadcza, że jest chrześcijaninem, co z rodziców chrześcijańskich spłodzony lub w imię Jezusowe ochrzczony jest; ba nawet jeden przed drugim krzyczy i woła, że on jest lepszym chrześcijaninem, bo miał prawowiernych rodziców i chrzest otrzymał w jedynie zbawiającym kościele. Inny zaś uśmiecha się półgębkiem nad jego szaleństwem, myśląc sobie: przecież jeno ewangelik lepszym jest chrześcijaninem! O pomnij, pomnij! zarozumiały człowiecze, że żywot chrześcijański jedynie świadczy o chrześcijaninie, który jest człowiekiem z ducha Chrystusa.

wego czyli Bożego poczętym. Kto niczém inném, chyba imieniem utrzymuje, że jest chrześcianinem, tencić zapewne równa się dzieciom w igraszce, gdzie sobie różne ślacheckie i królewskie nadawają imiona, jednak nie są ani królami, ani ślachećcami. Chceszli być prawdziwym chrześcianinem, bracie, siostró w Chrystusie: o, tedyć staraj się najprzód o to, aby duch ś. sstał na cię i zacienił cię, jako według ewangeliji sstał na Maryję i zacienił ją; i więc ożyje w tobie zaród człowieka nowego, narodzonego z ducha Chrystusowego, i niebędziesz się chełpił imieniem tylko, ale całym napotém okazysz żywotem, żeś się znowu narodził i stał chrześcianinem.

Oj, nab. Słuchacze! pamiętajcie sobie to dobrze: że nie imię, ale żywot czyni nas chrześcianami! Albowiem imię chrześcianina możesz zawiesić i na drzewo, a przecie drzewa nieuznaje Chrystus za swego wyznawcę. Pamiętajcie i poważajcie też oraz tą prawdę często nieuznaną, że w chrześcianstwie jest aż po dziś, żal się Boże! przemnego pogan, w pogaństwie zaś, dzięki Bogu! wielu chrześcian. Niegardź tedy inaczéj od ciebie wierzącym, niegardź człowiekiem innego a nie chrześcianśkiego imienia: albowiem i on z ducha Bożego poczęty być może. Patrzaj na jego żywot, a ten ci świadectwo o nim wydaje. I żyd i poganin może być chrześcianinem bezimiennym, to jest, człowiekiem poczętym z ducha Bożego.

Jeżeli żywot chrześcianśki ma być oznaką znowu narodzonego człowieka czyli chrześcianina, tedyć niedosyć to, być poczętym z ducha Bożego; lecz musisz jako chrześcianin:

II.

Żyć, nie chlebem powszednim, ale wiara! — Matka, która niemiluje pobłogosławioną swego zarodu w sobie, lecz go umyślnie i gniewem i robotą nierozumną, albo też — mamli, o matki chrześcijańskie! tą sromotą wasz rodzaj i was same znieważyc? — O zachowaj Boże! Ale biada, a biada téj matce, która poczętego w żywocie swoim człowieka własną niby ręką kalecty lub koniecznie zabija! Ale trzykroć biada człowiekowi, który w sobie zaród chrześcianina głodem i pragnieniem duchowném morzy, który, znając Chrystusa i jego naukę, przecie w takową niewierzy! A kiedy niewierzy, tedyć témsamém wcale nic nie pieczołuje o swego człowieka wewnętrzznego, który będąc duchowny, i duchownej wymaga od niego karmi, to jest, wiary. Wiara, toć mleko słodsze od mleka macierzyńskiego dla rodzącego się chrześcianina. Obracajże się tedy, pobłogosławiony człowiecze, obracajże się często do źródła wszelkiej wiary żywej, obracaj się do Jezusa w ufności, aby ciebie nauczył wierzyć rzeczywiście, to jest, żywotem. Jeżeli atoli mniemasz, że jesteś już doskonałym, gdyż wierzysz wszystko według wyznania wiary chrześcijańskiej, jednakowoż nieżyjesz według swojej wiary: o, bracie, siostro! o posłysz rady przyjacielskiej, a zbliżaj się do Boga, mówiąc: Panie! wierzę; wybaw mię z niedowiarstwa mego!'' A oto posili cię anioł Pański na twoje żądanie, i niebędziesz więcej mówił, iż wierzysz, że Bóg jest wszędobytny: ale i czynem wydajesz świadectwo o jego wszędobytności, nieczyniąc niczego, coby jego

wóli naprzeciw było, i niezaniebymając żadnego okamgnienia, żadnej przyleżytości, gdzieby lub sobie, lub bliżniemu, albo też Bogu samemu miłość swą wyświadczyć. Żywotem masz jedynie wierzyć we wszystkie doskonałości Boskie, wierzyć, iż Bóg jest najmędrszy i najłaskawszy, chociażby i ciężkie doświadczenia na ciebie dopuszczał; że jest Bogiem najsprawiedliwszym a najwierniejszym, chociaż i stydać się musisz za oną nieprzyjaźń, którą ciebie jako ewangelikę pobratymczy tyrają chrześcijanie. Oto wiara twoja, chociaż zelżona od ludzi spróśnych, jest wiarą prawdziwą, karmiącą chrześcianina w tobie, aby się pomnażał we wzroście i w łasce u Boga i u ludzi; a w krótkce obaczysz, że i ty niejesteś pośledniejszym od innych. — W takowej wierze wzrastaj a się pomnażaj, ażebyś mógł dogodzić potrzebie wewnętrzznego człowieka w sobie. Pamiętaj sobie dobrze, iż niedostatek chleba powszedniego nie tylko unieszczęśliwia człowieka cielesnego, ale go także i osłabia i nieposobnym czyni do pracy, ba prawie gryzie jako rdza brząkająca ocel jego zupełnego zdrowia, i ufraca mu dni ziemskiego żywota. Równie tak i niedostatek karmienia duchownej, niedostatek wiary żywej, wiary chrześcijańskiej, osłabia wewnętrzznego człowieka, czyni go posępnym i niezdolnym, cieszyć się z cieszącymi a płakać z płaczącymi, zatruić jego żywot grzechami — a tak owy człowiek duchowny zaczyna umierać piérwej, nim się doskonale narodzi. Któżby ale śmierć umyślnie lub nieumyślnie chciał jemu gotować bez wszelkiej obawy, iż go ścigać będzie froga dla tego kara, gdyż bowiem przestępuje przykazanie Boże, które aż po dziś woła gromowym gło-

sem z góry Synajskiej: „Nie będziesz zabijał!”

Nie będziesz zabijał! — Pokaż nam rękę swoją, chrześcianinie miły, pokaż ją tu przed obliczem Boga: azali jest czysta od wszelkiej krwi niewinnej człowieka wewnętrznego? Chociażes nigdy niewątpił o wieczném zbawieniu, chociażes nigdy nieczył nic takiego, coby o zupełném niedowiarstwie twojem świadczyło: otoś zbroczył rękę swoją we krwi własnych twojich dzieł, którymś niedał wychowania chrześciańskiego, niekarcił w nich wewnętrznego człowieka wiarą żywą, której nabyć można i we szkole i w domu Pańskim. Zatem oczyśćcie, oj oczyśćcie serca i myśli Wasze, nab. Słuchajcie, a napełnijcie je jedynie wiarą żywą, która wychowa we Was człowieka nowego, człowieka chrześcianina.

Żywot chrześciański jest oznaką znowu narodzonego człowieka czyli chrześcianina, ponieważż chrześcianin nietylko z ducha Bożego się poczyną a wiarą jedynie żyje, ale też:

III.

Ponieważ nie w pewnych okamgnięciach, ale w całym żywocie się rodzi. — Człowieka cielesnego żywot jest od poczęcia aż do grobu; człowieka zaś duchownego od chwili, gdzie się z ducha Bożego poczyną, aż na wieki wieków. Zatem różnica między niemi zachodzi wielka, a zwłaszcza już i względem ich rodzenia. Dziecię z żywota matki się rodzi w daleko a daleko krótszym czasie, niż chrześcianin z żywota człowieka; albowiem życie człowieka krótsze jest od życia chrześcia-

nina. Chrześcjanin nierodzi się oraz z człowiekiem z żywota matki swojej, albowiem, jakośmy okaza-
li, z rodziców niebywa poczęty, i więc się też z nich
rodzić a narodzić niemoże. Ale chrześcjanin rodzi
się po wszystkie czas swojego na ziemi pobycia!
Jako Chrystus dopiero wtedy, kiedy na krzyżu za
prawdę łonając, mówił: „Ojcie, w ręce twoje po-
lecam ducha mego!” — dopiero wtedy zbawcą
zupełnie się narodził czyli z ducha ś. dorodził: tak
też i chrześcjanin dopiero śmiercią się rodzi dla ży-
wota prawdziwego. Lecz niemożliwie się zapewne
we zgonie narodzić doskonałym nowym człowiekiem,
gdyby się po wszystkie dni żywota swego niebył
rodził, to jest, niebył pomnażał w miłości, we
wierze i w nadziei chrześcjańskiej. Kto się nierodzi
od swego poczęcia, ten napotem jest poronionym
płodem, niemającym jedno podobieństwo do tego,
czem być miał, niemającym tylko imię chrześcjanina.

„A „zaprawdę, zaprawdę powiadam wam:
jeśli się kto nienarodzi z wody i z ducha, niemoże
wnieść do królestwa Bożego!” Pamiętajcie, powa-
żajcie sobie to dobrze, nab. Słuchacze: „niemoże
wnieść do królestwa Bożego!” Groźliwa to pra-
wda! Królestwo Boże jest i na ziemi i w niebie. Kto
nieżyje już tu na ziemi, jakoby w matce w królestwie
Bożem, to jest, w królestwie duchownem, które
Chrystus założył w narodach: ten niebędzie żył w
niem ani po śmierci. Zaczem znowu się rodzić mu-
simy, nab. Słuchacze! musimy codziennie się wy-
doskonalać na prawdziwe chrześcjanie, abyśmy
mogli raz wnieść do królestwa Bożego w niebiesiach,
do wiecznego zbawienia. Albowiem „zaprawdę,
zaprawdę powiadam wam,” odzyna się i do nas

Zbawiciel: jeżeli się kto nienarodzi znowu, niemoże
 widzieć królestwa Bożego." — Znowu się rodzić
 i znowu narodzić! o Panie, Boże! to niechaj
 będzie naszą najpierwszą, najgłówniejszą pracą.
 Niechaj przeminą wszelkie przesady o chrześcianinu,
 niechaj go jedynie z żywota poznawamy i między
 chrześcianami i między inaczej wierzącymi. Albo-
 wiem kto z ducha Bożego się poczytna, wiarą żyje a
 po wszystkich czas swego żywota się rodzi: ten jedy-
 nie jest znowu rodzącym się człowiekiem a we zgo-
 nie narodzonym chrześcianinem, mającym obietnicę
 wielką, że wnidzie do królestwa Bożego, do którego
 żebyśmy weszli i nam dopomagaj, Ojcie łaskawy!
 Amen.

Kazanie Dziwiąte.

Nad obłoki, nad obłoki

Unaszaj się duchu mój!

Błędne, grzeszne we ćmie kroki,

Tam zaś światła wieczny zdroj.

Skruchą pełń się serce moje —

O! przed Boga twarz się staw:

Ojcie! nałkń ucho Swoje

A nas ode złego zbaw!

O zbaw ode złego, Panie!

Co uwodzi człeka w błąd,

Rzeknij słowo: „niech się stante!”

I wnet spadnie duszy trąd.

Tys to Pan Bóg, Bóg wszechmocny,

W Twojej prawicy ufność mam;

Ćma ustąpi i strach nocny,

I nawróciś duszę nam. Amen.

Nab. B. i S. Koch.! Często od nierostropnych musimy słyszeć tą mowę szaloną: że gdyby pierwsi rodzice nasi, Adam i Ewa, niebyli z owocu drzewa zakazanego jedli, żebyśmy wiecznie w raju niewinności szczęśliwi żyli. Ba i sprosne kiedy niekiedy z tego odwodzą wnioski, które najhydniejszemu zapachają samolubstwem; bo mówią: cóż więc za to kto może, iż jest człowiekiem grzesznym? wszak i naj-

cnotliwszego ciemieży grzech dziedziczny człowieka; a że z nieprawości jednej upada do drugiej, to znowu niemoże się za jego jedynie poczytać winę, gdyż wiemy, że z każdego w ziemię rzuconego ziarna wyrosta lub pszenica lub kłosa. Zatem czyli to nadzwyczajna, że z grzechowego w nas zarodu znowu grzech tylko a nie cnota się rodzi? — Już i sam Zbawiciel powiedział. (Matt: 7, 16.): „Zali zbierają z ciernia grona winne albo z ostu figi?“ Czemuż tedy się tak niemiłosiernie w żywocie, osobliwie ale z kazałnic na grzeszników, a to jeno grzeszników większych uderza? — albowiem nikt nie jest tak sprawiedliwy, żeby prawem po bosku mógł z Chrystusem mówić: „Któż mię z was obwini z grzechu?“ Czemuż się więc raczej niemówi: Ach nędzni, politywania godniśmy ludzie, wypędzeni z raju rokosznej do tej pustyni okropnej, do tego padoku płaczu, a to wypędzeni dla jednego człowieka, skarceni dla jednego przestępstwa, a srogo skarceni, tak iż nawet Cherubim mieczem płomienistym bez litości zabrania nam powrotu do owego raju. O biada! ach niestety! ach bodaj! — — Tak jęczą, tak mówią często ludzie nierostropni, a to ludzie chrześcijańscy, ha ludzie ewangelicko chrześcijańscy! jedni wyraźnie, drudzy tylko półgębkiem; lecz jeszcze są inni — a tych liczba jest wielka a największa — ci niemówią nic takiego ustami, ale żywotem swoim poświadczają aż na zbytnie, że przestępstwa swoje a jich skutki żałosne nie sobie, ale zawsze drugiemu, lub Adamowi, lub ciału swemu, a co najśromotniejsza, nawet i Bogu przypisują.

Oto — lecz mamli to powiedzieć, powiedzieć przed obliczem tak wielu dzieł szczęśliwych? lubo

mam zamilzieć grzech o pomstę do nieba wołający, żeby i przyszło niechrześcijańscy rodzice w zmysłowości bezpiecznie się kochali? — Oto dziecko twoje, niewiaśto bezmeżna! zebrał to — zaprzeczać niezaprzeczasz — na duszy i ciele: jednak czyliżto prawem słowa Jezusowe o ślepo narodzonym człowieku i na swoje nieszczęśliwe wykladasz dziecko, mówiąc: że się i na niem okazała sława Pańska?! Uliści umywasz ręce swoje przed sobą i światem, atoli przed Bogiem umyć jich niemożesz; albowiem przed oczyma jego jest owe kalectwo skutkiem obrzydliwych grzechów tych, którzy je spłodzili, jest skutkiem nieładu, pijactwa, lubieżności i innych nieprawości sromotnych! Niedziwuj się temu, zem ci to powiedział; ale wstąp do siebie w rychłości a czyn potę, aby ci to Ojciec niebieski darować a łaskę swoją znowu okazać raczył.

Lecz ach! — ach zmiłuj się Boże! co za groza mię przechodzi, co za trwoga i Was napęlnia, nab. Słuchacze, gdyż oto tłumem się cisną grzechy rodzicielskie przed oczy nasze, które, niestety! i wczoraj i dziś i jutro od chrześcian popełniane bywają. Tu nagość, tam głód, tu śmierć, tam wszelką niedoleżność Bożem nazywają dopuszczeniem, co jednak własną jest sromotą i własnym przewinieniem. O rozróżniaj, człowiecze! ramię twoje od ramienia Bożego!

Lecz wstępn jest okropny —; pójdźmyż dalej do tych ostatnich, co żywotem winę swoją nie na siebie, lecz na drugiego zwałają. A cóż tu widzimy? Oto złodziej kradnie, iż ma potrzeby niezbędne; lubieżnik grzeszy, iż ma bujne ciało; cudzołożnik sromotę pełni, ponieważż małżonka jego niejest po-

dług jego myśli; pijanica pije a pije dla tysiącznych przyczyn a przyczynę; próżniak też umie sobie wy-
mówką pochlebiać — a tak jeden za drugim aż do
ostatniego: każdy jest bezwinny, i dla tego zostawa
w staréj swéj koleji.

„Oj ocuć się, który spisz, i powstań od umar-
łych, a oświeci cię Chrystus!“ przywołuje z aposto-
łem Pawłem (Efez. 5, 14.) każdemu z was, który
tak nierozsądnie słowem lub czynem pochlebia zmy-
słowości a samolubstwu poklaskuje. Wygnany je-
steś zapewne z raju niewinności, ale wygnany
własną ręką twoją! tułaś się po świecie niby na
puszczy, ogołoconej ze wszelkiej ozdoby a przyje-
mności żywota, ale tułaś się w twojim własnym a
nie innym świecie, albowiemś samowolnie raj
Boży przestworzył w męczarnię okropną: a teraz
mówisz, że pierwsi rodzice przepłodzili w ciebie to
przekleństwo swoje?!

A co wam, co wam mam powiedzieć, wy sa-
molubni ludzie ostatni, którzy się umyślnie w grze-
chach utwierdzacie codziennie? — Wyście to i
ową tą zbłądaną owcą dzisiejszój ewangelii, o której
Chrystus w podobieństwie mówi; lecz mówi, że a
jaś ja sumiennie szukać należy. A to jest to, o czém
teraz za pomocą Bożą rozmyślać będziemy.

Teśst: Łuk. 15. 1—11.

O rozrzewnij, Ojczy! myśl i serce czułe,
Niech weń prawda Twoja jako balsam wcieka,
Aby każdy dążył szukać się samego,
Lecz nie tyłko siebie, i duszy bliźniego.

Jaśo wszędzie, tak i w przeczytanym teśście
widzimy Jezusa — nie na dworze królewskim mię-
dzy pochlebcami, lub w gronie bogaczy a potę-

żnych tej ziemi, lecz go widzimy wśród ludzi u Żydów najpogardliwszych. Dla tego też przytomni wrogowie jego, zarozumiali Saryzeuszowie a Nauczeni w piśmie szemrali, mówiąc: „Ten grzeszniki przyjmuje i je z nimi!” Uto! on, który przyszedł od Ojca, aby szukał i zachował, co było zgineło, niezbija zarzutu niesprawiedliwego mówą uczoną, lecz wcale poprostu pyta ich w podobieństwie dwojakiem: azali zgubionej rzeczy doczesnej nie szukają z pilnością? chcąc tem powiedzieć: czemuż tedy więcej należy szukać rzeczy wiekuistej t. j. duszy zbłąkanej w światowości!

I nam nab. Chrz., i nam dziś przywołuje Chrystus: czemuż tedy więcej należy szukać duszy zbłąkanej! — bo i my się często, ach przeczęsto owym przypodobniamy Saryzeuszom. Zatem pytajmy się dla zbudowania wspólnego:

Kto szuka szczerze zbłąkanej duszy?

I.

Azali ten, co — prawda jest — łzy obficie, ale łzy jedynie nad nią wylewa?

Już w przedmowie ukazaliśmy, że każdy grzesznik — a ponieważ wszyscy pod grzechem jesteśmy, że każdy z nas mniej więcej pochlebia swojej zmysłowości, uniewinniając się wszemożnie; a Zbawiciel litując się nad nami, mówi rzewliwie, żeśmy są tą zbłąkaną owcą, którą sumiennie szukać powinno.

Lecz zapytacie: Któż to więc ma nas szukać, szukać naszej duszy zbłąkanej? Chrystus w

podobieństwie nam ukazuje sumiennego pastérza, który, zostawiwszy swych owiec dziewięćdziesiąt i dziewięć na puszczy, idzie za nią, która zginęła, aźby ją znalazł. Może tedy duchowni pastérze nasi, księża zborów pojedynczych, którzy mają paść sumiennie trzodę Chrystusową na pastwach zielonych królestwa Bożego, może ci tylko są obowiązani a Bogiem niby sprzysięgani, szukać owieczki straconej, a znalazłszy ją, włożyć na ramiona swoje i przynieść przed oblicze mistrza i Pana swojego, który do każdego z nich jako do Piotra (Jan. 21. 17.) mówi dobitnie: „Paśże owce moje.”

J owszem, że duchownego pastérza świętą a najświętszą to powinnością i wola, czuwać nad duszami Bogiem mu powierzonymi, dniem i nocą przytulać je do łona swego ojcowskiego, pochrzestować słabych, upewniać niestałych, przegrażać za twardziałych i karać krnąbrnych a nieposłusznych; a żeby tego nieczynił, żeby zamiast pastérzem stał się najemnikiem lichwiarskim — tenciby zapewne tylko łzami obłudniczymi szukał duszy zbłąkanej, służył Bogu tylko na oko jako ludziom, i przyprawił się o radość nią unoszącą, której zazwyczaj pastérz gorliwy nad znaną owieczką swoją. Utoli dzięki, a znowu dzięki Ci, Boże łaskawy! że napełniasz sługi Swe siłą i mocą do poświęcania się dla braci swojej, że zawsze masz w liczbie uczniów Swoich i Pawłów i Piotrów gorliwych, którzy rzeźwo na wątpliwe Twoje odpowiadają pytanie: Panie, ty wiesz, że cię miłujemy! O bywaj przy nich na zawsze z duchem Twojim ś., aby codzienna druga chrześcijańska

prośba im dalej tém więcej wysłuchana była, a królestwo Twoje u nas a w nas się pomnażało na chwałę imienia Twojego!

Pasterze więc duchowni mają zaprawdę szukać duszy zbłąkanej; ale Pismo mówi: „Bądźcie stróżami jedni drugich!” Zaczém wszyscy powinniśmy czuwać i nad sobą i nad bliżnim naszym, wszyscy mamy być księdzami czyli kapłanami nowego zakonu, przynoszący ofiary Bogu, ofiary nie ze krwi cielców, ani ze krwi kozłów, ale z wiary naszej i z duszy naszej, a mamy je przynosić i za siebie i za drugich ludzi, jako i kapłani żydowscy i za siebie i za drugich ofiarowali, a zwłaszcza wprzód za siebie, a potem za lud powszechnie: „bo kto sobie jest złym, komuż dobrym będzie?! (Syr. 14, 5.)

Ule — ach! ale jak mało jest tych, którzy sobie są dobrmi! — Niejestto więcej tajemnicą, żeś twoje włosy ssiwiałe wybielił, starcze! Łzami gorzkiemi, łzami, któreś wylewał nad grzechami swojemi, nad zbłąkaną duszą swoją. Lecz pytam ja ciebie na sędziwość głowy twojej, pytam ciebie, nie jako sędzia, ale jako brat twój w Jezusie, pytam ciebie o twoje kilkoroczne doświadczenie na sobie samym: azaliś co więcej dla zbłąkanej swjej duszy uczynił, co więcej oprócz tych łez niezliczonych, które zmarszczyły oblicze twoje i zostawiły liczne ślady bólu wewnętrznego? — Oj! otoś nadarmo płakał; bo ci niestawało woli, udać się na ścieżkę ciernistą a szukać, coś był utracił: szukać siebie samego po różowych krzaczach zmysłowości, których bodziały rozzarpały serce twoje na tysiąc namiętności, z nichto wyrosło nie-

prawości bez liku. Oto grób się przed tobą otwiera, a żywot twój zmarzony! Jedną ręką w trumnie sobie uściela, a druga niespokojnie czegoś około siebie szuka — a nienachodzi: nienachodzi duszy zgubionej! Rostraciłeś ją po świecie, a Pan jej od ciebie pożąda! — Oj śpiesz się, śpiesz się w tém okamgnieniu świętém, a może ją znajdziesz, i utwierdzisz w niezachwianém przedsięwzięciu, nie spuścić się Jezusa. A błogo, o błogo ci, jeżeli usłuchasz głosu Bożego! — A błogo, o błogo i Wam, Mężom i Żonom, Młodzieńcom i Pannom, jeżeli owego starca przykładu naśladować a duszy Swój nieodwłocznie szukać będziecie; bo niewiedzie dnia ani godziny, kiedy śmierć przed Wami zastanie: a jest się czego obawiać, aby Was ły Wasze niezatrzymały w dródze, a żebyście wymknęci niebyli z królestwa Bożego, jako owe głupie panny, które zapóźno wyszły nakupić oleju do lamp swoich. Żałujcie, pośkutujcie z grzechów Waszych, ale tak, aby się Was pytać niemusiano rzewliwie: azali ten szuka szczerze duszy zbłąkanej, który ły obfite, ale ły jedynie nad nią wylewa?

Lecz mnogi je także, to jest ły obfite, lecz ły jedynie — nad zbłąkaną duszą bliźniego wylewa, zapominając wcale, że trzeba zapalać świecę i umiać dom i szukać z pilnością, ażby znaleziono grosz, który jest stracony; zapominając, że uczucia bez czynu niemogą przynawrócić z bezdroża duszy zbłąkanej. Niejedna małżonka zamyka się do komórki cichej, aby łzami sercu swemu ulgę sprawiła; bo małżonek jej upada z jednego do drugiego grzechu — wczoraj strwonił swój ostatni pieniążek w mieście,

a dziś катуje i matkę i dzieci surowo! — Nie płacz ale niewiasto daremnie w skrytości, bo twoje łzy pochlebiają jeno twemu języku jadowitemu. Pan Bóg niesłyszszy prośby twojej, bo i ty niesłuchasz przykazania jego, gdyż mówi (Efez. 5, 22.): „Żony, bądźcie poddane mężom swoim!” Ustępność, miłość a cierpliwość prawdziwa może jedynie twego naprawić męża, jednak nie te łzy obłudnicze a samolubne, które nawet większe na ciebie sprowadzają nieszczęście.

A któżby chciał wyliczyć wszystkie te łzy obfite, które nad zbłąkaną ludzkie wylewają duszą a wylewają nadaremnie?! Zaprawdę, ci wszyscy nieszukają szczerze zbłąkaną duszy! —

II.

Azali ten szuka szczerze zbłąkaną duszy, co rękę wprawdzie silną, ale samolubną jej podawa?

Niemasz tego człowieka, któryby nigdy nie był jakowéjsz nadzieiśkiej w sobie poczuł chęci, wyrwać się z niewolnictwa swojego ciała a służyć jedynie duchowi swemu. Ponieważ ale zbyt mało jest cnotliwych, miłujących Boga nadewszystko, tedyć z pewnością wnosić musimy, że mało kto ma pewną wolę do szukania swéj zbłąkanéj duszy. Ci tam płakali nad nią tylko, ale płacz bez czynu nic niepopłaca; inni zaś czynią dla niej, ale czynią, jakoby nieczynili, ba czynią na własną jej zgubę! Wiécie dobrze, że kto w ogień dmucha, że go zagasić może; ale jeśli to czyni nierostropnie, tak go, zamiast zagasić, jeszcze więcej rospala. Kto grzechami obciążony zbliża się do stołu Pańskie-

go w tym zamiarze, aby ciężar swój nieznosny uwalil na święte ramiona Jezusowe, a powrócił wszy do domu, ba ani jeszcze nie do domu, znowu wiąże na szyję swoją centowe nieprawości: tego niechaj sam Pan Bóg łaskawie sądzić raczy, albo wiem jest to grzesznik najstromotniejszy, który swego Zbawiciela bez przestanku krzyzuje a przeciwko duchu Bożemu grzeszy. On zamiast grzechu się pozba-
wić, do zbrodni upada i tonie we swojej złości.

A takich chrześcian jest niestety! zawiele. Oni zowią Chrystusa zbawicielem, ale niewierzą temu, bo niechcą, a to dla tego, aby niemusieli brać krzyża jego na siebie i odepchnąć od siebie szatana słodkiego — swoją zmysłowość uludną! jako i Chrystus uczynił, mówiąc (Matt. 16, 13.): „Idź odemnie szatanie! jesteś mi zgorszeniem.” Rękę po-
dawają takowi wprawdzie silną swęj duszy zbłą-
kanęj, ale podawają rękę samolubną; boćby chcieli być pobożnemi, gdyż takowi wielkie mają obietnice, lecz żeby upuścić nieco ze słodczyj świećkiej radości, do tego ani najmniejszej niemają woli. Anodzy się zamykają przed pożądliwościami, zapisują się do spółków mierności, niechodzą na miejsca rozpusty, powściągają język złośliwy we swém domostwie, słowem: czynią wiele dla zbłąkanęj swęj duszy. Ale wiecie, nab. Słuchacze, dla czego to czynią a czy-
nią nadaremnie? Patrzcie na tą księgę! tam stoją zapisane imiona ludzi znających, ludzi poczy-
wych, zaczęm owy pijanica obłudnik równie chce błyszczeć między wybranemi. Pojrzyjcie do owego domu hucznego, co tam za natłok ludzi piątnowa-
nych jako próżniaków, rozrzutników, bluźnierców a co ja wiem, co za imiona jim prawem należą: tam

równie on między niemi niebędzie siedział, albowiem trzyma wiele o sobie, i więc żąda, żeby i ludzie wiele o nim trzymali. Użę domostwa swego kłatwą niesromoci, to czyni też jeno dla swego samolubstwa, gdyż i takie postępowanie jemu żadnej nieczyni u ludzi sławy. Tak więc podawa swęj duszy zbłąkanej rękę samolubną, aczkolwiek silną, która by go mogła zbawić znowu nalezioną duszą jego; ale ponieważż tego nieczyni ze szczeręgo serca a przedsięwzięcia, ponieważż tylko na oko chce być człowiekiem rzetelnym: zatem hańba nań a wzgarda zaśluzona! albowiem niejest pasterzem swęj duszy sumiennym. Hańba i wzgarda na wszystkich, którzy tak nierozumnie się kochają, iż nawet siebie samych kłamią, a o pokój duchowny się przywodzą. O niemożecie Bogu służyć i mamonie! Przeczże się wahacie i w prawo i w lewo? Czujcież a modlcie się, abyście nieweszli w cięższe pokuszenie!

Równie nierozumnie postępują sobie i ci, a nie szukają szczerze zbłąkanej duszy, co bliźniego bez miłości musiem chcą nawrócić na drogę prawą. Idź jeno, a chciej twe nierozumne nawrócić bydłę; jeżeliś je nigdy nie pogłaskał mile, oto uciecze przed tobą płochy, i zamiast, żebyś je nawrócił, zażeniesz je w dale od siebie. A człowiek, z miłości Bożej spłodzony, w miłości wypielegnowany i miłością napełniony, czyli to on niepozna zimnej ręki twojej? — Matko kochana, która swoją córkę rozpustną wstrzymujesz od światowości, a wstrzymujesz, co nie sromotną mową, to dłonią niezgrabnego wychowania twego: o! daremne wszystko twoje usiłowanie; boć jest to usiłowanie twojej czczości, twej marności jedynie! Gdybyś córkę

twoją na drodze cnoty chciała utrzymać prawdziwie, nietrzaby ci było pomocy szatańskiej, ale pomocy Bożej! Biblia ś., po twym odziedziczona ojcu, wykonałaby wszystko ślicznie za ciebie, gdybyś jej niebyła w twój sferzyni uwieziła do pleśni! Ale tak to bywa, żal się Boże! ach żal się nad nami! że rozumnej miłości bardzo rzadko dziatki od swych doznawają rodziców. A to jest właśnie główną przyczyną owych tak częstych uskarżań na dziatki niepodarzone, których dusz zbłąkanych niemożna ladajako ostrością wyszukać a do koleji przynawrócić prawej. Niepodarzone sąć owszem, bo się ci niepodarzyło jich dobrze wychować: ale że się ci niepodarzyło, jesteś sam sobie winą, boś zapomniał o tém, co Chrystus mówi (Mark. 10, 14): „Dopuszczcie dziatkom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie jim: albowiem takich jest królestwo Boże!”

A tak, kto chcesz szukać duszy zbłąkanej szczerze, prawdziwie, niedosyć to, żebyś nad nią ubolewał a niczego nieczynił, lubo też zmuszał ją jedną ręką do powrotu zimno a bez miłości, a drugą ją odpędzał od siebie. Owy pasterz gorliwy poszedł za owcą straconą w tym przedsięwzięciu pewnym, iż ją będzie szukał na puszczy dopóty, dopóki jej nieznajdzie. A znalazłszy ją, kładzie na ramiona swoje, radując się radością dziecinną nad zobaczeniem straconego przedmiotu miłego. Ale kto sobie myśli, że duszę znalezioną może gnać przed sobą do nieba, jako bydło do stajni, ten jest najemnikiem przy trzodzie Bożej, chce drugim swoją o nie starannością miłość wyświadczać, ale sam niewie, co jest miłość a miłość to chrześcijańska. Miłować nieprzyjaciół swoje, to jest te,

którzy postradali swą duszę, rozkazuje nam Chrystus dobitnie; ale musimy je miłować prawdziwie! Zaczem ani łzami, ani ręką samolubną nieznajdziemy duszy zbłąkanej; lecz ktoże ją znajdzie? Ktoże ją szczerze szuka?

III.

Uzali nie ten, który siebie całego dla niej poświęca?

Poświęcać się, jest powinnością chrześciani-
na, a tą powinność czyli wolę Bożą ma przeobrazić we własną wolę, i więc poświęcać się z własnego popędu. Że się dla królestwa Bożego poświęcać mamy, o tém z was każdy przekonany będzie: albowiem Chrystus mówi (Matt. 6, 33.): „Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.” Ale takowe poświęcanie może się uskutecznić jedynie, jeżeli się dla zbłąkanej duszy całkiem poświęcamy. Poświęca się atoli dla zbłąkanej duszy zapewne ten, który wszystkie swoje siły, i wszystkie środki niewinne na to wynakłada, aby ją z bezdroża nawrócił na drogę żywota, aby ją na wąską ze szerokiej przeprowadził ścieżkę, której końcem jest żywot wieczny. Dla tego takowy będzie i płakał i narzekał nad swoją niewinnością serca swojego, żalił się będzie serdecznie na wygnanie swoje z owego raju Adama; jednak niezaspołoji się swoim jęczeniem żałobnym, ale bez odwłoki wszystkie zaniecha światowe igrzyska, ponurzy się do wnętrza serca swego, a wzięwszy łaskę wiary żywój w miłosierdzie i łaskę Bożą, pielgrzymował będzie tak długo

po świecie, póki niewnidzie do owego raju nowego Adama, Jezusa Chrystusa, gdzie się znowu ze swoją zbłąkaną powita duszą i na wieki z nią się poślubi. To jest ten bohater wiary, który szuka najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, i żegna się chętnie ze wszelką marnością, jako i Chrystus sławą świata tego pogardził, aby jedynie żył Bogu swojemu.

A tak się poświęcać dla zbłąkanej duszy z nas każdy powinien, powinien zaniechać swych dziewiedziesiąt i dziewięć pożądliwości a namiętności świeckich, a udać się do progu miłosierdzia Bożego, żeby tam swoją odzyskał, wyszukał duszę. Lecz równie tak sumiennie, jako się o własną stara zbłąkaną duszę, powinien się zajmować i za bliźniego straconą duszą, według wzoru Jezusa Chrystusa, który przez cały żywot usilnie pracował na wykupieniu pokolenia ludzkiego. Ubóstwo i prześladowanie, nawet i haniebną śmierć za nas podjął, aby nam przykład zostawił wzorny, żebyśmy, jako on, równie się poświęcali za duszę zbłąkaną, i miłowali bliźniego jako siebie samego rzeczywiście. Jemu niech będzie chwala i cześć na wieki wieków! nam ale on wzorem najmiłszym, abyśmy nie tylko łzami marnemi, ani ręką samolubną, lecz i łzami i ręką braterską, całym żywotem naszym szukali duszy zbłąkaniej. Amen.

Kazanie dziesiąte.

O Ojcie pełen łaski!

Jak ciemny i jak płaski

Jest ślad grzesznika!

Oświeć nas z świętej wyży,

Wnet chwala Twa odświeży,

Niewiara znika.

Na drodze doczesności

Niech chodzim w uprzejmości

Brat z bratem mile:

Niech jeśli się nie zgłoszą

Do Ciebie, i nieproszą

Gromić złe chwile! Amen.

Skarżymy często, skarżymy wiele, a skarżymy to na bliźniego, Bracia i Siostry w Chrystusie! iż nam nasz żywot ogarzcza a nieznosnym czyni. Choćby nas Pan Bóg i doczesnemi i wiecznemi hojnie błogosławił dobrami: jeżeli miłość bliźniego nam brakuje, brakuje nam wszystko! — Człowiek jest dla społeczeństwa stworzon; w społeczeństwie musi swój szukać błogości. Lecz jakże ją znaleźć, kiedy to najpiérwsze, najściślejsze i najbłójsze towarzystwo, które w ojcowskim domu, w kole swój rodziny się zakłada, często jest skażone a niechrześcijańskie?!

Wejrzyjcież, Przyjaciele moi, w ową chatkę — jest to chatka majątnych, ba rzechbyśmy mieli szczęśliwych ludzi — pozobglądajcie się tam z pilnością,

jeżeli pokój Boży w tém mieszka domostwie. Utołi biada, o biada! Tam dziatki zlorzeczą własnym rodzicom, wytykając jim na oczy ich szkaradne występki; rodzice zaś smagają swe dziatki różgą gniewu i zemsty, wystraszając témsamém szczęśliwość domową z pod swojej strzechy. Ba i małżonek tłóci się z małżonką o ten lub owy przymiot, stroży i wścieka się dla tego lub owego obwinienia. A gdyby to poganie byli, niemiałoby nas to co dziwić; lecz chrześcianami dają się przezywać, a nieznają chrześciańskiej miłości! A co jeszcze większa! Oni rzekują, podług pobożnego swych ojców zwyczaju, imodlitwę Pańską, a rzekują wszystkie prosby, więc i tą: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winnikom!“ — wszelażoż ich serce dalekiem jest od tego, co ich wargi wielbnego mówią.

A cóż rzeczymy o innych, większych i mniejszych społeczeństwach? — O móglibyśmy niejedno o nich powiedzieć, nad czémby wzdrygnąć się musiał czuły chrześcianin; lecz natenczas wyznamy tylko to: że obce to są przywary a błędy, które społeczeństwa ochotę najbardziej wzniecają i utrzymują. Stąd to pochodzi, o tém teraz rozmyślać chcemy.

Tekst: Łuk. 6. 36—42.

Przetóż bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest!“ napomina Zbawiciel, chcąc i nas mocą swojego słowa pozyskać i natchnąć miłością do żywota cnotliwego. „Bądźcie miłosierni na wszystkich nędznych a nieszczęśliwych,“ chce do nas powzbudzającą dziś zawołać, „a osobliwie na tych, którzy w duchownej jęczą dolegliwości pod ciężarem wad i grzechów rozmaitych; albowiem tacy wasze-

go miłosierdzia najbardziej potrzebują. Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest. Nie sądźcie a niepotępiajcie! Niechciejcie widzieć żdźbła w oku brata swego, nim sami własny tram w oku swém postrzeżecie a stąd go uprzatnicie!'

Tak się do nas wszystkich dziś Chrystus odzywa we swój gorliwości Boskiej. Wićcież jednak, nab. Chrze., dla czego tak przeraźliwie a dobitnie woła? dla czego miłosierdzia po nas się domaga? Uch, wszakci to nas upomina o zaniedbaną wielką powinność chrześcijańską, o której jużesmy tak często słyszeli, mimo tego niestety! tak rzadko ją pełnili, a pełnili niedoskonale. Zamiast na drugich być miłosiernemi, zamiast miłe jim serce w duchownej przynosić niedoli, byliśmy — o wyznajmyż to przecie i własnemu upokorzeniu! — byliśmy aż nader często niemilosiernemi jich ułomności a błędów sędziami. — Przeto, żebyśmy się na przyszłość takiej mogli wystrzegać nieprawości, przedłożmy sobie do rostrząśnienia pytanie:

Skąd to pochodzi, że obce rychłej niż własne postrzegamy błędy?

W przeciągu dalszego badania tego przedmiotu znajdziemy, iż to jedynie stąd pochodzi, że:

- I. na siebie rzadko, na drugich często a ostro patrzymy;
- II. siebie łagodnie, drugich surowo a bez miłości osądzamy; a
- III. siebie uniewinniać chcemy, oskarżając drugich.

I.

Je na siebie rzadko, na drugich często a ostro patrzymy, to przedewszystkiém główna tego nieszczęsnego objawu przyczyna, że obce rychlej niż własne postrzegamy błędy. Już za staro-dawna było to właściwe naszego twierdzenia jądro we wielkiej powadze, gdyż bowiem poznanie siebie za najtrudniejsze człowieka trzymano zadanie. „Poznaj siebie samego!” to było hasłem mędr-ców starożytności, i zostało niem także u dzisiejszych. Te słowa głębokiej myśli pisywali niegdyś pogańscy Grekowie na bramy świątyń swych boż-ków, właśnie tak, jako my teraz „miłość” na nasze chrześcijańskie malujemy ołtarze. — Tak jest, i myśmy te głębokie słowa: „Poznaj siebie samego!” po naszych odziedziczyli przodkach, i wiemy je, jeżeliśmy rozumni, i dogodnie oceniać. Nasz Zbawiciel zalecił nam je w dzisiejszym tekście dobitnie, osobliwie zaś wyraził i wyślowił je doskonałe po Bosku w podstawném swém przykazaniu, „w mi-łości”. Bo zaprawdę, kto miłość chowa ku sobie, miłość to rozumną, chrześcijańską, ten siebie po-znać wszemożnie się usiłować będzie, ten siebie znajomość przedewszystkiém za cel sobie położy. A jeżeli to czyni, jeżeli szczerze, usilnie do poznania sie-bie nadąza; o, toć czyni zaiste wiele, ba czyni wszystko, co czynić powinien. Sąć bowiem te słowa: „Ktobykolwiek zachował wszystkie przy-kazania,” — sąć te słowa z ust Bożych przez apostoła Jakuba (Jak. 2, 10.) do nas mówione, azatém świętą prawdą. Jakóż tedy, nab. Słuchacze, mia-

łazby spaniała myśl tego wyroku odwrotem zmianę uciepieć lub wcale z wagi swej cokolwiek utracić? Niemógłoby się też powiedzieć: „Ktobykolwiek przestąpił wszystkie zakon, a w jednémby był stały, wszystkie zachował przykazania?”

Niech się tam komu chce a jako chce wydawa, jakobyśmy zawiele i zapłochu utrzymywali: jednak rozważcie sami, zacni Przyjaciele! jeżeli podobna jedną doskonale dopełniać cnotę, nieuzupełniając oraz wszystkich ludzkich a chrześcijańskich obowiązków? Wszakci w rzeczy samej jedna jest tylko cnota, to jest: ustawiczne chcenie a czynienie dobrego; jako zaś przeciwnie na odwrótniej cnoty stronie jeden tylko dziwoląg, mianowicie „zbrodnia” się znajduje.

Auż tedy! kto siebie szczerze po Bosku jako Syn Boży miłuje, niemoże i bliźniego mieć w nienawiści, temu to niepodobieństwem, urągać Bogu a bluźnić swego niebieskiego Ojca. On niemoże inaczej jako cały przestrzegać zakon, ten zakon, który Bożą stoi napisany ręką w sumieniu człowieka a za wółą Bożą w Pismo ś. wcielony jest. Takowy poznawa, jakim jest, pilnując siebie bez przestanku według prawdziwie chrześcijańskiej miłości.

Alle ta miłość ku sobie brakuje tak mnogim z nas, jest tak niedoskonałą, pogańską najwięcej: a mybyśmy jeszcze dziwować się mieli, że bliźniego właśnie tak rzadko jak siebie samych rozumnie miłujemy? mielibyśmy się zastanawiać nad tem, że te lubezne potoczki bratniego sprzyjania i przywiązania zaniżczały i powysychały, gdyż błogo-

stawiony źródło miłości w naszej przestał wywierać pierś?

Może mi jedna powiecie: Powyższe twierdzenie, „że na siebie rzadko, na drugich często a ostro patrzymy,” świadczy prawie przeciwko mnie a za naszą miłością braterską, gdyż bowiem ze zapieraniem siebie samych jedynie bliźnich naszych w bystre przypuszczamy oko, by się dowiedzieć, na czém jim schodzi, albo krótko: by naszą miłość nad niemi urzeczywistnić.

Dałby Bóg! żeby temu tak było, jako Wy sobie myślicie. Nasze głosy wszyscybyśmy razem połączyli z radością w pieśni unośnej: „Auz Bogu dziękujmy!” a łzy wdzięczności naszeby śpiewne zrosiły wargi. Lecz — ach! jak oziębłe, jak szyderczo patrzymy często a patrzymy ostro na naszego brata, na naszą siostrę! Spojrzycie na te żarłoczne wzroki zazdrości, zemsty, nienawiści, pychy, uporu, a jakobądź zwać się mogą tylko. Nieoburza to przenikliwego serca, że owe uparte wzroki szczęśliwość bliźniego w zdobyczy odnosić a ją pochłonać chcą? — Nieboga duszo! wśród mnóstwa lubieżnych, bezbożnych znajdujesz się ludzi, którzy cię z twoich cnót chcą wyzuc, twych zaszczytów pozbawić, ponieważ postanowili ciebie uważać, a ostro uważać. Jeżeli w prawo się ruszysz, śmiech szyderczy ci grozi, jeżeli w lewo się schylisz, krzyk straszny zaryczy, a jeżeli nieruchoma staniesz, niemilosierdzie wyszamocą cię z twego utuliska. Stałaś się piłą rozpustnej chałastry, która tobą tam i sam miota na ślepo, by się tobą, twojim wzlotem i spadem do sytu naohocić.

Owszem w bezduszny strzywdzono cię obraz, który zazdrość ludzką w ciemnościach przy łojowej świecy „samolubstwa“ ze wszystkich stron ogląda, a same tylko plamy, same przywary wysledzić a wypostrzedz żąda. Jakóż cię z tego wybawić zuchwalstwa? jakóż ci z téj wypomódz niedoli? — Odświeżcie obłudnicze wytrzeszczki! do własnego cofnijcie się domu, żeby go uprzątnąć! Patrzajcie przedewszystkiem na siebie samych troskliwie a bez przestanku, a nie czasami tylko, gdzie się wam podarzy ułomną w żywot wyobłudniczyć cnotę, którą napotem na ramionach waszego głupstwa unosicie ku niebu. O nieodwłaczajcież, ale uczcie się samych poznawać, patrząc na siebie ciągle a usilnie, i pilnując swego chcenia i czynu, jeżeli Bogu się niesprzeciwiają. Tak wyćwiczycie swoje oko duchowne, byście się i z dobrej i ze złej poznali strony, i staniecie się przezto zdolnemi, i bliźniego po chrześcijańsku postrzegać, onego od usterków chronić a do cnoty wezwyczajając. Tak zmocnicie się w duchu, żebyście też po chrześcijańsku o sobie i o drugich sądzili. Bo że obce rychlej niż własne postrzegamy błędy, to pochodzi

II.

stad, że siebie łagodnie, drugich surowo a bez miłości osądzamy. — Żeby sądzić, musimy mieć doświadczenie. Chcąc o sobie samych lub o innych sądzić, koniecznością to, abyśmy wprzód ze siebie i z drugich doświadczenie brali. Jeżeli nasze spostrzeganie biedne, niedogodne było, niebędzie i nasz wyrok prawdziwy, dorzeczny. A to się samolubnemu niestety! najczęściej wydarza czło-

wieku, że ani siebie, ani bliźniego należycie oszczędza. Przeciwno swęj maluczkosci własnej jest tak ustępny, tak pobłażalny, krótko powiem: tak słaby, że ani jednym niepomyślnym wyrokiem nieopowazy się swojej zbliżać osobie. A jeżeli sumienie się ośmiela, onego surowiej od pochlebnego oszczędzać rozumu, jemu błahość swych przedności a wielkie jich odcienia jawnie wyświecać, tuć zaraz cały fram swęj nadobytęj świeckiej mądrości tak długo przetrząsa a przeszukuje, aż jadowitych nadto strzał nazbiera, by niemi serce wiernego stroża przekwapić a przeszyć, i tamsamem do długiego milczenia przymusić. — O pytajcież się samych tylko, Najmilsi! jeżeliście prawdziwą wtedy ku sobie chowali miłość, kiedyście własne usporządzali przygody, ażeby z nich wysledzić wyrok, któryby Wam bezwzględnie powiedział, coście zacząć? Alza niezmaleście mozolnie promieni żywota chrześcijańskiego w jedno ognisko, by z nich, jeżeli nie samo słońce, tedyć pewnie przynajmniej księżyc lub gwiazdę na widokrąg pobożności wyguślarzyć? Alza niechcieliście, stój co chcesz, w wydatniejszym od drugih zajaśnieć świetle?

Ubudzy ludzie, sztuczną sobie zakupujący u siebie i u obcych sławę, wychodzący niby na łowy, by jaką taką, i choćby na sąsiedzkim polu zdybać dla siebie cnotkę a jej się ochocić widokiem, ochocić przez kilka niestałych mgnień oka! boć obłudą nadobyte cnoty niemają wieczności! one oraz z obłudnictwem w pustą się przepadają nicość.

Ta żarliwość szalona, jeno przed sobą a osobliwie przed światem, mniejsza zaś przed Bogiem, w dobrej się okazać sławie, pędzi tak mnogich, ach!

tak bez liku mnogich — zaledwie to uwierzyć ze-
 chciecie — do potępienia, które bezdenna otchłań
 od zbawienia dzieli. O dajcież sobie rzec przecie,
 Przyjaciele moi! że to niemasz prawa do święto-
 bliwości droga, kiedy łagodnie tylko o sobie sądzi-
 cie, kiedy bez wszelkiej ostrości a miłości rozumnej
 na sądnej usiadacie stolicy w tym zamiarze, by swe
 zbroczone ręce omyć, jako Płat kiedyś, od wszelkiej
 winy i wydawać się za doskonałych. Owszem, omyć
 byście się mieli z pychy, dumy, wyniosłości, a w
 ogóle ze wszystkich grzechów. Ależ jakże to zapo-
 cząć chciecie, gdyż Wasze serce inśzej nieznaje mi-
 łości, jako tą ślepą, opaczną miłość, którąby wła-
 śnie nienawiścią nazywać miano? Boć zapra-
 wdę, nienawidzisz się najstrożej tém, że własne się
 usiłujesz zakrywać wady niby dłonią tylko, abyś
 jich nigdy niezobaczył więcej dla wstępu do nich,
 albo żebyś je przynajmniej przed światem załonił.
 A jeżeli, jak owy nadęty obok celnika Saryzeusz, trzy-
 masz się za doskonałego, tedyć niemoże ani poćuta,
 ani polepszenie, a témsamém — o pamiętaj sobie to
 dobrze! — ani zbawienie nastąpić.

Cóż jednak ku temu powiemy, że właśnie tém
 ostrzej a bezmiłośniej drugich osądzamy, czém łago-
 dniej a ustępniej z sobą się obchodzimy? Jest to
 może objawieniem przez Jezusa łazanej miłości bra-
 terstkiej? Są to te skutki naszego osobliwego wzgłę-
 du na tą chrześcijańsko — ludzką zasadę: „Cobyście
 chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy jim czyn-
 cie?” — Dłoń na serce, Najmilsi! boć sromota to
 przed Bogiem, że tak często ku spółludziom naszym
 niesprawiedliwie się chowamy. „Miłujcie przyja-
 ciół, a nienawidźcie nieprzyjaciół!” było dzie-

cinno — żydowskie przykazanie, które Chrystus na wieki za niedostateczne poczytał a miłością powszechną, którą nawet i nieprzyjacielom naszym winni jesteśmy, wydoskonalił a zapieczętował.

Więc niewymawiaj się więcej, gdyż odsądzasz, gdziebyś miał uniewinniać, że potępiasz, gdzieby błogosławienie lepiej ci przysłało, że niemilosierdzie z twoim postępujesz bratem, któremu byś na wzór naszego niebieskiego Ojca miał się naprzeciw spieszyć z pomocą, podawając mu braterską rękę, by onego, jeżeli prawdziwie słabym a niedołężnym jest — wesprzeć na ścieżkach cnoty a pobożności. Nieukazuj twym sromotnym palcem, że ma żdźbło w oku swoim! Mamli bowiem ci powiedzieć — nie chcąc jednak ci dać przyczyny do obwiniania mnie z tegoż niemilosierdzia, które się tu wytyka: alboż wiem stare przysłowie jest prawdziwe: „Kiedy dwaj tożsamo czynią, nie masz tożsamo więcej!” — mamli ci powiedzieć, pytam się ciebie, powiedzieć, co ci niepodobieństwem się być wydaje, powiedzieć: że sam kłode w oku swoim nosisz? Oj obłudniku! ciężki tram grzechu jest w twojem oku, a ty chcesz żdźbełko w bratowem oku zobaczyć? Wyjmijże wprzód, o ślepy, zapamiętały człowiecze! wyjmijże wprzód kłode z oka swego, ażebyś przejrzał i żdźbło, które jest w oku brata twego, mógł szczęśliwie wydobyć. Działać masz, ale nie krzyczeć a się oglądać po żdźble bliźniego, jako się nieposłuszna żona Lotowa na Sodomę obejrzała; bobyś mógł na łare za to, jak ona, stać się solnym słupem duchownie na postrach tobie równym. A jeśli twe przedsięwzięcie mężne i stanowcze, działać w Chrystusowem duchu, tedyć się musisz modlitwą i postem przez czterdzieści dni

i czterdzieści nocy poświęcać na puszczy zmysłowości, musisz swój tram z oka uprząć, a napo-
tém obce wady nietylko żdźbłem w oku ugłądać,
lecz je całą miłości potęgą zagładzić a zniweczyć szu-
kać, by i bliźni twój przejrzał, tak jakoś i ty
wzrost znowu otrzymał. — Kto zaś same żałobne
pieśni nad moralną bliźniego niedolą śpiewa, ba
nawet z przedsięwzięcia i dla własnej ślepoty złe
a złe tylko w sumieniu bliźniego odkryć się usi-
łuje: ten jest, zaprawdę, nierodzajnem drzewem,
które żadnych owoców dobrych nigdy przynosić
niemoże więcej! A ponieważż często ostro a bez
miłości o drugich sądzimy, sobie zaś pobłaza-
niem i względnością nadto pochlebiamy: to druga
przyczyna, że obce rychlej niż własne postrzegamy
błędy, co też

III.

i stąd pochodzi, że siebie uniewinniać chcemy, oskarżając drugich.

Uniewinniać chce się każdyutki, ile podobna. Ba kto od bliźniego niesprawiedliwym bywa są-
dzon sposobem, ten w prawy czas i na prawém
miejscu powinien się wszelką powagą bronić, by
ani włosku nieupuścił z tego, za czém się przedtém
i słowem i czynem dziaństwo zajmował, ażeby na-
potém po bohatyrsku jak Luter we Wormzie swą
ukończył obronę słowami odwagi i charakteru:
„Otoż stoję; niemogę inaczej. Bóg mi niech poma-
ga! Amen.“ To jest to dozwolone, ba nakazane
siebie uniewinnianie, którego i nasz Zbawiciel
nader roztropnie w życiu używał, bywszy od za-

zdrośnych starszych żydowskich kłamliwie a niesprawiedliwie napastowan.

Uto! jest i krzywa wymówka, która się w o dzieży owczej tula niestety! często w sumieniu i w życiu człowieczem. Wyście tego, Kochani Przyjaciele, już często zaiste na sobie i na drugich doznali, że się człowiek za swoją grzeszność przed Bogiem, przed sobą i przed rozumnym społeczeństwem swoim na każdy czas wstydzi. A ten przyrodzony skutek każdego grzechu na sercu wypalonego piętna pobudza nieszczęśliwce do okopania się wałem przeciwko tej sromocie.

O Bracie! żalci mi jest ciebie serdecznie, że bessenne trawisz nocy i kłopotisz się po całe dni bez przestanku, byś męczarnię swęj hańby dla grzechu od siebie oddalił. Pojrzyjno na syna marnotrawcę, jak od swego ojca obłapian, ucałowan a do łaski przyjęty jest. Maszli zadość ochoty, swą sromotę prawdziwą znieść pokutą: o, tedyć idź, a rzeknij ze skrucą swemu Ojcu w niebiesiach: „Ojcze! zgrzeszyłem przeciwko niebu i przed tobą, i niegodzienem więcej być nazwany synem twojim!” A błogosławion będziesz, jeżeli tak uczynisz.

Jednak, cóż to słyszę? Ty szydzisz zemnie, że ci tak naradzam, że ci powiadam: Polepszenie jest prawdziwą wymówką? Postój, nieszczęśliwy człowiecze! przestań z twym żartować płyciuchnym rozumkiem, który cię zwodzi, drugich o srogię oskarżać nieprawości, do których w porównaniu twoje wady, jeżeli nie cnotami, tedyć przynajmniej nie błędami okazać się mają. Twe faryzejskie: „Dziękuję ci, Boże! zem niejest jako

inni ludzie!" osądza cię prawie, i jużś odsądzon. Z twojego oka sterczy frogi tram, a ty chcesz żdźbło w oku brata twego podług upodobania mierzyć? O, co to za ciemnota, że się człowiek przed Bogiem a swém sumieniem mniema wymówić po grzesznikowsku! Niespowiadaś się przecie, o chrześcianinie bracie! o wieleś lepszym od spółbrata swojego. Jakóż bowiem chcesz się dowiedzieć, że drugich cnotami przewyższasz, kiedy człowiek widzi tylko to, co jest przed oczyma, Pan ale patrzy do serca? Oj spowiadaś się przecie sposobem celnika: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!” i tak będziesz usprawiedliwiony. Nie ludzie, Chrystus nam jest jedynie prawdziwą miarą, którą swoją słabość pomierzyć mamy.

A że ty bez czasu niespokojnie o żdźbłe bliźniego mówisz, jego błędy nieprzestannie wytykaś, mówisz: tamten jest złoczyńcą, bo zabił własnego ojca, ten zaś złodziejem, bo okradł swego sąsiada — toć wszystko dla tego, byś swoje grzechy przed Bogiem i przed światem cokolwiek załonił! Patrzcież, moi Kochani, jako głos Boży na jego się odbija sumieniu a brata jego przechodzi! On skarży na swego brata, że jest ojcobójcą; a sam ukątowniał swą całą rodzinę powóli na duszy i ciele! On skarży się nad złodziejstwem, a jest jeden z największych nicponiów, który nietylko ludzkość, lecz i Boga z drogiego okrada czasu, trwoniąc go w próżniactwie a we zbrodniach rozmaitych.

Tak jest, stąd to pochodzi, że obce rychlej niż własne postrzegamy błędy, ponieważż siebie uniewinniać chcemy, oskarżając drugich, ponieważż siebie łagodnie, drugich zaś surowo a bez miłości osądz

dzamy, a ponieważż na siebie rzadko, na drugich często a ostro patrzymy. Jakóż tedy, Bracia moi! będziemy słuchaczami zapomnieni? będziemy niewolnikami grzechu, będąc wolnemi przed Bogiem? Oj zachowaj Boże! Liczbę raz dać musimy ze wszystkiego, zatém i z téj godzinki; przetoż patrzajmy pilnie, żeby niebyła na nasze potępienie. Albowiem „kto umie dobrze czynić a nieczyni, grzech ma!“ Amen.

Kazanie jedenaste.

Ty, który czyste duchy masz w ustudze,
I nas grzeszników w złej nieniechasz dródcze.
Ach Boże! Ojcie! zmiłuj się nad nami!
Chcemy zrzędzić żywot inny:
I odpuść nam nasze winy,
Jako i my odpuszczamy! Amen.

Ab. B. i S. Koch.! Trudno w niniejszości o zbawieniu kazać! Serca ludzkie ostygły dla rzeczy świętych. Wolność, częścią niepojęta, częścią przedrzeźniona nabiera barwę samowolności! Samolubstwo wypędziło miłość chrześcijańską z serca mięsistego, a przedzierzgało je w kamień bez uczucia! Ach, jakóż tu mówić do ludzi, kiedy się mniej więcej w nich rozplodziła nieczułość! jakóż tu wołać ze starcem apostołem Janem: Bracia moi, miłujcie się na wzajem! gdyż zarozumiałość a nieufność zapaskudziła powietrze niemal powszechnie! — Zemsta, ten czarny duch, wyduszający zgodę, jednomyślność, miłość i wolność, zasiadła w domostwach za stołem, a w królestwach na stolicy sprawiedliwości. Brat powstawa przeciwko bratu a naród przeciwko narodowi, ażeby jawnie dobrać, że są obłudnikami w chrześcijaństwie! Albowiem Chrystus żąda żywota a nie imienia tylko! „Jeśli miłujecie te, którzy was miłują, jakąż łaskę macie?

albowiem i grzesznicy toż właśnie czynią," gorli nasz Zbawiciel (Łuk. 6. 32.).

Zaprawdę, źle się dzieje we świecie! Ciemnota a bezbożność mniemają zadość uczynić sprawiedliwości, nawlekając każdy błąd a upadek ludzki na koło zwierzęcego okrucieństwa!

Zdaje się, jakby nagle dali się chrześcianie obrzezać w starozakonne Izraelity, których prawidłem sprawiedliwości jest: Oko za oko a ząb za ząb! Uch, czemuż jeszcze nadto urągają Bogu chrzczeniem niemówiątek w imię Jezusowe? czemuż jeszcze zakradają się ludzie sromotni do stołu Pańskiego, ażeby słyszeć — szydzić tu tylko z napomnienia do pojednania się z bratem i z Bogiem, i obłudniczo ślubować czynem miłosierdzie, pobożanie i miłość ku bliźniemu?!

Trudno jest w niniejszości o zbawienie kazać. Ale trudna praca bojnie się odpłaca! Teraz prawie trzeba bez ogródki napominać, przestrzegać i karać, jako i Chrystus czynił, silnie wierząc w Boga, że on błogosławić raczy, a prawdzie zwyciężyć pomoże. — Oby i tej godzinie zbudowania wspólnego niezatrzymał swego błogosławieństwa! Błagajmyż go o to i śpiewem nabożnym i modlitwą Pańską.

Tekst: Matt. 18. 23—35.

W podobieństwie podawa nam Chrystus to, co w piątej prośbie jego modlitwy zawarło. Codziennie odmawiamy tę prośbę, a to i więcej niż po jednokroć; jednak niemyślimy przy tém wiele, jako w ogóle przy każdej modlitwie. Usta mówią, a serce w myślach buja, może prawie tym słowom przeciwnych.

Zatém objaśnijmyż dziś sobie tą nam w podobieństwie podaną prawdę, że

Przebaczać mamy.

Uczynimy to, gdyż sobie odpowiemy na następujące pytania:

I. komu przebaczać mamy?

II. czemu? a

III. jako?

I.

Komużto więc przebaczać mamy? — Łatwa się zdaje na to odpowiedź. Mędrzekby rzekł, że temu, kto tego godzien. Jednak powiadam, że to niedosyć, i utrzymuję święcie, że trzeba każdemu człowiekowi bez wyjątku przebaczać. A gdyby mi to czas i mój zamiar dozwalał, tedyćbym to przebaczenie roszszerzył i na te niewolne bydła, które niestety! często łatów we swych postrzegają panach! I tym przebaczać powinno, a to tém więcej, iż co czynią przeciwko twój woli, czynią to bez wszelkiego rozumu. Ale o tém zamilczę teraz.

To jednak radbym Wam, Słuchacze moi, jaś najdobitniej zalecił, że mamy przebaczać każdemu bez wyjątku. Boć są przesady srogie między nami w tym względzie. Niejeden chrześcianin, na przykład, mniema, że może Żyda bardziej sprawiedliwością ścigać, niż swego domownika wiary. Inny sądzi jeszcze obrzydliwiej, gdyż bowiem temu chętnie i te najsprośniejsze odpuścza winy, który mu w przyszłości lub użytkować lub szkodzić może. Taki człowiek jest bez charakteru a godzien powszechnej pogardy. Jeszcze są i tacy, którzy to słówko

blizni w najściślejszym biorą znaczeniu, i więc jedynie swemu pokrewieństwu a sąsiedztwu radzi do ugody podawają rękę; o obcego zaś wcale nie niedbają. A że niebraknie i szalonych narodowców, którzy do swego głupie a szkodliwie zakochani narodu, wszystko, co cudzego, lekceważą, a zatem dla braci innonarodowych niemają pokłazania, lecz ze mstę jedynie — tego terazniejszość dostatecznym jest dowodem.

Alle zaprawdę, zaprawdę powiadam Wam: jeśli nieodpuścicie każdemu winowajcy bez wyjątku upadków jego, niebędziecie pełnili obowiązku pokłazania należycie a w ich całości, lecz po części tylko. I Piotr apostoł wyrwał się ze swoich żydowskich przywar, i rzekł z przekonaniem (Dziej. ap. 10, 34. 35.): „Prawdziwie dochodzę tego, iż Bóg niema względu na osoby: ale w każdym narodzie, kto się go boji, a czyni sprawiedliwość, jest mu przyjemnym.“ A my będąc działkami Bożemi w Jezusie Chrystusie, azali będziemy brali wzgląd na naszego obraziciela, pytając się lekliwie, z którego jest narodu, z którego stanu, lub którego wyznania? Chrystus nawet i krzyżownikom, zatem swoim największym nieprzyjaciółom przebaczył: a mybyśmy mieli dopiero cieniutko uważać, jeżeli nasza dłoń nieoparszywieje w dłoni bliźniego? — Precz to bądź od nas! Równość nam chce wieś niniejszy darować; w równości tedy nieróbmyż różnicy! Każdy ma duszę nieśmiertelną, do naprawy zdolną; nieodwracajmyż więc, śpieszyć się jemu na pomoc: albowiem krótki a niestały jest czas żywota ludzkiego; któż nam zaręczy, jeżeli mu jutro odpuszczeniem usłużyć możemy?

II.

Czemuż przebaczać mamy? — Że matka swemu dziecięciu wszystkie jego przewinienia z jakąś cudną rostką odpuszcza, wie i dziwi się temu nie jeden, niemogąc sobie wytłumaczyć tej tajemniczej mocy, która w rodzicach ku działkom panuje. Ale dziwować miałyby się sam nad sobą, że równego ku braci niema uczucia. Miłość to bowiem jest ten odwiecznej mądrości magnes, który wiąże rodzice z dziećmi w jedno. A taka miłość miała by w nas paść i ku bliźniemu! Wszelakoż, żal ci Boże! mało znajdujemy miłości czysto chrześcijańskiej, a to nawet u ludzi, co udawają, że je miłość sfojarzyła w małżeństwo. Dla tego też nie masz żadnego dziwu, że jeden drugiemu niewybaczny ni jednego słowa. Zemsta wywre lub w pięści, lub w kłatwie między małżonkami często dla lada lichoty, dla którejby się chrześcijańskie ucho ani otworzyć nie miało. Ale tak to bywa, niestety! że gdzie Bóg w niepamięć przychodzi, tam i miłość ku bliźniemu ginie. Ojciec niebieski wszystkie nasze grzechy łaskawie nam odpuszcza, a nic innego za to nie żąda, jedno żebyśmy i my tak postępowali z bliźnim naszym. A my — o my niewdzięczni ludzie! — my niebaczymy na jego słowa, na jego warunki. Chcemy się wprawdzie oswobodzić od ciężaru nieprawości naszych, ba wiele sobie zakładamy na tém, że możemy w Chrystusie zupełnie się cieszyć łaską Boga sprawiedliwego; albowiem on nas go nauczył znać jako Ojca pobłaźnego, który synowi marnotrawnemu naprzeciw wychodzi a w ramiona swoje

go przyjmuje: ale żebyśmy na wzór jego czynili, a z bliźnim naszym się pojednali w miłości — o tém ani słyszeć nie chcemy.

Jednak, Bracia moi, jedną rzecz w baczną uwagę przypuście! Nasz dług u Boga jest wielki, jest to dziesięć tysięcy talentów. Jakóż się jemu wypłacimy, jeżeli gniew sprawiedliwości jego na się sciągniemy dobrowolnie, porywając i dusząc spółslugi nasze, ażeby nam swe nieznaczące zapłacili długi? Ach, jeśli niepoprzestaniemy nienawidzić nieprzyjaciół naszych, będziemy musieli drzeć przed sprawiedliwą karą. Albowiem Ojciec nasz niebieski musiałby i do nas każdego powiedzieć one słowa królewskie: „Slugo zły, wszystko on dług odpuściłem ci, żeś mię prosił: azaż się i ty nie miał zmiłować nad spółslugą twoją, jakom się i ja zmiłowałem nad tobą?” A rozgniewawszy się, podałby nas łatom złego sumienia, ażeby każdy oddał wszystko, co mu jest winien. — Jemu zaś posłuszeństwo winni jesteśmy, i mamy jego rozkazy z dziecinną przestrzegac ohotą, zatem i owe przykazanie: „Odpuszczajcie!” Ojciec nasz to po nas żąda, uczynimyż to z miłości ku niemu! Smęci to ojca cielesnego, kiedy dziecię w brew czyni albo wcale nieczyni według woli jego. A Ojciec nasz najświętszy, kochający nas jako żaden ojciec, żadna matka na ziemi, azażby żalić się niemuśiał nad tém, gdybyśmy się jemu za tę nieograniczoną dobroć jego krnąbrnością a niemiłością wywdzięczać chcieli? — Ojciec nasz to żąda, uczynimyż według życzenia jego: przebaczajmy każdemu, który przeciwko nam się przegrzeszy. Niejmy serce zawsze otwarte dla naszego spółbrata słabego; wyrozumie-

wajmy krewkości ludzkiej, abyśmy się wzmacniali w miłości ku Bogu i ku bliźniemu, a przez to i ku sobie samym. Boć obietnica błoga, że nam i Bóg odpuści, jako i my odpuszczamy. A jeźlibyśmy przebaczać niechcieli bliźnim upadków jich: o tedyć skutek tego jest okropny! niemożemy się ni u Boga spodziewać odpuszczenia! On bowiem rzekł: „odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono!“ A my sami o to w modlitwie Pańskiej prosimy, mówiąc: I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winnikom!

Więc, Bracia moi! przebaczajmyż każdemu upadki jego, aby nam i Bóg odpuścił, abyśmy się równie pobłazania od braci spodziewać mogli: boć tego wszystkiego miłość od nas wymaga.

III.

Jakóż ale przebaczać mamy? — Nie dosyć na tém, pogodzić się zewnętrznie z bratem swoim, może przy gorzałce mu podać rękę, lub idąc do spowiedzi, powiedzieć domownikom swoim te pięknego zwyczaju słowa: „Odpuśćcie mi, jeżeli was kiedykolwiek na się rozgniewał!“ To wszystko jest marna ceremonija tylko, jeżeli oraz w sercu się nieodzywa głos szczery i uprzejmy: Bracie mój! ja ci z całego serca wszystko odpuszczam. A taki głos ma mieszkąć w każdym chrześcianinu, i w każdej okoliczności. Bądź proszon lub nieproszon o twoją miłość, przebaczaj zarazem po ubliżeniu ci na duszy i ciele. Boć tak należy na ciebie. Nie masz dla nieprzyjacielskiego z tobą postępowania ojca twego brać za karę i ciskać nim o ziemię. On bowiem jest ci nietylko ojcem, ale i bliźnim, któremuś prze-

baczać powinien. A jeśli twoje zdrowie surowością podkopuje a wyraca, jeśli spuściznę po twojich przodkach przemarnia, masz temu w dobroci zapobiedz ile można, a ojca twego szanować według przykazań Bożych. Szczerze mu odpuść! o odpuść szczerze każdy bliźniemu swemu! Niebądz podobnym, bracie chrześcijański, do onych, niestety! licznych ludzi, którzy się nie wstydzą powiedzieć, że radzi odpuszczają, ale zemścić się chcą! O sromoty niestychane! Ci nędznicy chcą swego brata dla tego ugodzić, ażeby go tém bezbożniej pomścić mogli!

Uch, że takich nieubywa bluźnierców! Wszystkie warstwy społeczeństwa ludzkiego mają takowe potwory na pokuszenie. W pałacach i ubogich domkach widzieć te figlami piekielnymi przekrecone głowy. Nawet i z wolnością odważają się pobratać, ażeby jęj tém silniejszy wyciąć policzek! O, kto piekłu służy, ten się umie zwinąć i umizgać jak owy wąż podstępny w raju, żeby tylko swego doścignąć celu. Dla tego baczność, Przyjaciele moi! Wszystkiego doświadczaćcie, a co jest dobrego, tego się trzymajcie! Nie słowo, ale czyn niechaj Was prowadzi do przyjaciół wolności. Precz z tą dłonią, która za grzbietem niewolnictwem brózdzi, a przed oczyma ofiary wolności pali! —

Kto odpuszcza, musi szczerze odpuszczać, z całego serca. Żadna groźba, żadna nienawiść nie śmie pozostać w sercu. „Miłujcie nieprzyjaciół wasze!” rzekł Zbawiciel; i nie jest to nic niemożnego. On znał dobrze, czego my zdołamy. Więc nie masz tu wymówki, żebyś niemógł darować bli-

źniemu jego przewinienia. Przebaczaj codziennie, jeżeli naraz niemożesz, a na koniec się ci podarzy; i tak uczujesz w sobie coś podziwnego, co cię hojnie za twoją wynagrodzi pracę.

Jednak i rozum musi cię w twojim odpuszczeniu wspierać. Gdybyś każdemu bez wyjątku miał naraz jego winę całkiem odpuszczać, o tedyćbyś mu tórował drogę do potępienia. Ale w sercu mu odpuść tak, ażebyś potem i żywotem mógł mu odpuścić dla jego zbawienia. Jako ojciec dziecię ukarze, chociaż mu jego przestępstwo z całego serca wybaczy: tak i ty czyni względem bliźniego. Apostoł mówi (Efes. 4. 26): „Gniwajcie się, ale nie grzeszcie!” Zatem musisz przyrodzonej karze niechać swobodny bieg, ażebyś twego spółbrata bar dziej nieukrzywdził przebaczeniem, niżeli zemstą. I Pan Bóg niechał w podobieństwie marnotrawcę nędznie się po świecie tułać a głodem do uznania swęj zbrodni przywodzić. Uczyni i ty także! Odpuszczaj szczerze, ale i rozumnie! Albowiem celem odpuszczania jest: zyskanie duszy bliźniego. — Zyskać duszę, nieśmiertelną duszę bliźniego, o zacna to nagroda za tą walkę ze sobą, którą wprzód zwyciężyć musisz, nim do brata szczerze powiedzieć możesz: Bądźmyż przyjaciółmi! Ach, błogo ci, skoro to dobrém sumieniem rzec możesz i rzeczesz! Twój świat napelni się wonnością wdzięcznego do ciebie przywiązania: albowiem pewna to, że miłość znowu miłość płodzi.

Oj idźcież tedy, Bracia i Siostry moje! do domostw Waszych w tém pewném przedsięwzięciu: być i czynicielmi słyszanego słowa. Wstąpcie przez progi Wasze w miłości padającej do ra-

mion winowajców Waszych. Małzonku! złamaj
 twe niemiłosierne serce nad wadami towarzyszek
 twojej, a powiedz jej po bratersku: Siostra moja!
 nietrujmy sobie słodczy żywota! Bądźmyż tém,
 czém sobie być mamy: bądźmyż przyjaciółmi naj-
 szczerzszymi! — Ach uczynicie to, i będzie pokój w
 Waszém domostwie, i będzie Bóg w Waszych
 sercach, i będzie Chrystus we Waszym żywocie.
 Uczynicie tak wszyscy, Przyjaciele moi, a poje-
 dnaście się z bracią Waszą: tak uczynicie wiele
 dla siebie, siła dla ludzkości a wszystko dla nie-
 ba! Amen.

Kazanie dwunaste.

Pałaj, duszo! pałaj w dziękach i pochwałach

Wiecznego! Świętego!

Niech odgłos w tysiące szczepie się na skałach!

Niech głazy serc ludzkich w wosk się przeobrażą,

W nim zaś wiarę, miłość ku Tobie wyrażą,

Ojcie wszechświata!

Nasza myśl lata

Ponad ziemi Francem, ponad słońca wzgórzem,

I płynie swych uczuć nieprzebranem morzem,

I dąży wždy dalej, dalej dąży k Tobie —

A Ty jesteś przy nas zawsze i w tej dobie.

Bądź przy nas! bądź z nami! bądź z nami na wieki!

Z Twój Tobie dziś dzięki czynimy opieki.

Przyjm je! przyjm je, Ojcie! inszych ofiar niema;

Niema dla ciebie na ziemi, ni w niebie

Prócz ofiar wdzięczności,

Wiary i miłości:

Inszych ofiar niema!

Przyjm je! przyjm je, o Ojcie światłości!!

Amen.

Nab. B. i S. Koch.! Niewiém, czy Was
łzami radości, czy łzami smętku powitać. Oboje
razem w mém się sercu spaja, jaś i dzień dzi-
siejszy, od spółbraci niezaświecony, z niniejszą
się łączy uroczystością. Piękny to widok, cudo-
wne wzruszenie! Oto w świetnej szacie z bliższa
i dalsza zgromadzeni chrześciane!

Na ich twarzy święta skrucha się maluje,
 Ich oko wiarę, pobożność piastuje,
 Ich serce w pokorze do Boga się zbliża,
 Ich czoło się kornie na pierś bujną zniża:
 O, pewnie to dzięki, chwały w nich pałają,
 O, pewnie dziś wielką uroczystość mają!

Oj witam Was, Bracia i Siostry Kochane!
 witam Was w tych Bogu poświęconych sie-
 niach! Ulić i moje z Wami czuje serce! I w mych
 piersiach odbija się w zupełnej mierze to, co
 Was cieszy, co Was stracha, co Wam przeszłość
 odgrzewa fromotną, co Wam przyszłość maluje
 pomyślną. — Bądźcież witanemi i w imieniu Zbo-
 ru tego, który dziś obchodzi godnie rocznicę zało-
 żenia i poświęcenia tej budowy Pańskiej.

Oj, Zborze Goleiszowski! czyli czujesz dnia
 tego powagę? — Niechę wątpić o twém sercu
 zdrowém, niechę myśleć, żebyś, choć małym
 tylko jesteś stadeczkiem w chrześcijaństwie — żebyś
 nie miał być wielkim przed Panem, wielkim we
 wierze. Ale zaprawdę, trza mieć przestrożne, ol-
 brzymie serce, żeby w niem umieścić dnia tego
 rosfosze.

Rocznica 63. dziś się święci w tobie i dla
 ciebie, domie Pana Zastępów! Chociażes szczu-
 pły i nieokazały wcale, przecie, gdybyś miał serce
 jak człowiek mięsiste, zolbrzymiałbyś zanadto z
 radości, którą dzień dzisiejszy w tobie rospala.

Jednak gdzie rosfoszy początek, tam i koniec
 trwogi! tam się mimowolnie przyplata nie pa-
 miątek o żalu, cierpieniach i niesprawiedliwości.
 I myśmy cierpieli — ach! cierpieli długo, a
 cierpieli wiele! i święcili rocznice z dziękczynie-

niem, a święcili co rok, strumieniami łez zalani będąc, i święcili cierpliwie w nadziei wybawienia. Otoż wybawienie! nieplacmyż już, Bracia! niekwilcież już, Siostry!

A co widzę? Młodych chrześcian grono, sfruszone, dziecinne! Jeszcze mało w nich pocucia o sobie, jeszcze niewiele w nich duchem obywatelskiej wiary. A przecie tak śliczne nadzieje na ich czołach świecą! przecie z tak ślachetną na nie spogląda dumą i ojciec, i matka, i zbór ten chrześciański, i nasza Ojczyzna! O błogostawione oczy, które widzą tę niebiańską niewinność! Błogostawione dziecię, które w niewinności, we wierze aż do końca trwaje!

Ach, tyle rokoszy, oraz tyle trwogi! Ach, Ojciec niebieski! zmiłuj się nad temi stworzeniami mdłemi, a czuwaj nad niemi! O czuwaj nad niemi we dnie i w nocy, ach, zawsze i wszędzie! Bądź z nami i dzisiaj! O to Cię błagamy i śpiewem naszym i słowy Chrystusa.

Tekst: Jan. 16. 33.

„Na świecie ucisk mieć będziecie;
ale ufajcie, jam zwyciężył świat!”

„Na świecie atd.” mówi Zbawiciel do nas. Przepowiednia sroga, przepowiednia błoga! Jedno się spełniło, a drugie się spełni, jak Bóg żywie na niebie, jak Chrystus z martwych powstał w ludzkości, i żyje i żyć będzie na wieki! O tém rozmyślajmy, rozmyślajmy o tém dla naszego zbudowania. Przedmiotem więc naszym:

Spogląd na nasz żywot ewangelicki.

Zobaczmy:

I. czémeśmy byli, a

II. czém będziemy.

I.

Czémeśmy byli? — Czémeśmy byli, chcecie krótko wiedzieć? Oto byliśmy ewangelikami, a szczególnie ewangelikami w Państwie Rakuskiem. Dofyć objaśnienia dla cudzoziemca. Pytacie, czemu? a co to znaczy? Znaczy to tyle, jako żeśmy byli Męczennikami wiary! Tak jest, męczennikami wiary byliśmy niestety! byliśmy wieki długie a wieki ciężkie. Czy nieśłyszycie szezęku a brzęku łańcuchów żelaznych, któremi krępowano ręce i nogi praojców naszych? — praojców naszych, których cienie stoją przed stolicą Bożą, i skarżą i proszą, i proszą i skarżą na swych męczycieli? Czy niewidzicie stósu zapalonego a na nim u słup przywiązana mężczyzny postawę uroczą, jakoby z niebiany policzoną? czy niewidzicie, jako płomień jeżyczny liże jej wargi mdlejące w modlitwach do Boga? czy niewidzicie, jako kręte dymu wały twarz jej okrywają, a — patrzcie! patrzcie! pochwyciwszy duszę jej, ku niebu, do nieba ją niosą? — Ogień ugasa, gaśnie; piekło tryumfuje. Ale darmo płąsa ślepe grono! Ogniem Jan Hus zgorzał wprawdzie, lecz jego nauka, jego duch się ocalił!!

Alle przebóg! wojna krwawa Czeskie płamie błonia. „Precz z Husytami! precz z Czeską Bracią!“ zewsząd zazdrość i szyderstwo i ciemnota

krzyczy. A miły mocny Boże! mężczyzny padają jak kłosa na polu bitwy, a niewiasty i dziatki męczzone, dręczone — zmuszone całują krzyże a noszą krzyżyki.

Lecz mówił Bóg w radzie swojej: „Oto wystawię przybytek nowy, a bramy piekielne nie przemogą go!” I wzbudził Bóg ducha Husowego, ducha naszego reformatora Sławiańskiego, w osobie mnicha Marcina Lutera, i dał mu rozkaz, aby, wzięwszy wiejaczkę Pisma ś. do ręki żwawej, wyczyścił i wywiał nią ludzkie przydatki a baśnie z kościoła Chrystusowego. A Luter czynił, jak mu Pan rozkazał. A kościół katolicki czynił, co mu bies podszeptał! I zaczęto strogo prześladować i Lutrów i ich równieśników Kalwinów, a prześladowano je tak, że gdybyśmy wszystkie męczarnie zwiędzić a wszystkie mieli wysłedzić katusze, w których męczennicy, sławni przodkowie nasi, swe wyszczyli zdrowia i żywoty — żebyśmy, mówię, żalić się na to jedynie musieli, czemu ich Pan Bóg raczej między dzikich zwierzy z nieśmiertelnością nieraczył policzyć!

Taki duch szatański władał aż do końca trzydziesto-letniej wojny, której przyczyną była gorliwość ewangelicka króla Szwedzkiego, świętej pamięci Gustawa Adolfa. Ten przyszedł z mieczem obusiecznym, i zaciął nim dziarsko do łarku ducha niechrześcijańskiego; a chociaż i sam poległ w tej wojnie dla wiary, przecie dzieło rozpoczęte Pan Bóg błogosławił i ukończył pokojem Westfalskim roku 1648. Tu zapisano wolność ewangelikom. Utoili gdzie przemoc niewy-

starczy, tam chytrość i kłamstwo swe posyła sługi. Rakuskich ewangelików prześladowano znowu a znowu, aż na koniec zestrozył się nad tą nieprawością ś. p. cesarz Józef II., i wydał patent Tolerancyji, to jest, wydał rozkaz, ażeby w jego krajach cierpiano ewangelickich chrześcian. Uczłowiek Józef sławne uczynił dzieło, położymyśmy tamę okropnemu bezprawiu a prześladowaniu; przecie tajić się niedaje, że owy patent jest pieczęcią zestroconego chrześcijaństwa! Cierpieć — cierpieć nas rozkazał ten ślachetny, aż podziś ubóstwiający cesarz, bo niemógł nic więcej: miał ręce związane ciemnotą a złością i księdzstwem i ludu. Ale że to cierpienie aż dotąd panuje, czyli panowało: to jest — to jest — — chluba nasza, żeśmy męczennikami. Męczeństwem to zapewne, być ponizonym swawolnie na nędzarza, zmuszonego zbierać odrobiny, które padają ze stołu bogacza! Cierpiano nas potąd, a cierpiano jako niezbędne złe łaskawie! O ślachetne to, zaprawdę, ku swój braci uczucia!! Kto chce, może i wdzięczne serce tym pamiątkom święcić; chociaż zaprzec się niedaje, żeśmy w ewangelickiej cierpliwości i ten wielkich cierpieli spełniali jakby słodysz. I męczeństwo było nam słodysz!

Uch! mamy wielkie wspomnienia, i wielką też oraz dla nich uroczystość Tolerancyji, o której, da Bóg, w krótkce powiemy: miéwaliśmy! Tak tak, uroczystość Tolerancyji upamiętywała nas na wszystko to, cośmy i z ręki mocarzy i z ręki spółbraci inaczej wierzących — — słodko-cierpkiego dostali! Ale baczość, baczość! Chrześcianie. Apostoł mówi (Efes. 4, 26): „Gniewajcie się, ale

niegrzeszcie!" A Piotr ś. przestrzega: „Nieoddawajcie złego za złe, ani łajania za łajanie!" My dziś, spozierając na swój żywot ewangelicki, musimy przyjść i na to, co nas boli a kiedyś jeszcze bardziej bolało. To jednak ma nam służyć do tego, żebyśmy się w prawdziwie chrześcijańskiej upewniali miłości. Bo Chrystus mówi (Łuk. 6. 32.): „Jeśli miłujecie te, którzy was miłują, jakąż łaskę macie? albowiem i grzesznicy toż właśnie czynią. Owszem miłujcie nieprzyjaciół wasze, i czynicie jim dobrze, i będziecie synami Najwyższego." Uchodź Boże, żeby kto z ewangelików tak dalece się zapomniał i zgrzytał zemstą niechrześcijańską. Przecież baczając, dobrze czynić, to jest zemsta ślachetna, zemsta ewangelika godna; tak zgarniemy żarzące węgle na ciemną niegdys nieprzyjaciół naszych. Aczkolwiek drogo opłacaliśmy i naszą wiarę i to cierpienie nas, aczkolwiek niemielśmy równych praw z katolikami dotąd, tylko z łaski się cieszyć musieli, kiedy nam pozwolono być tém, czém każdy człowiek być może, być powinien, jednak w Rakusach być niemógł! aczkolwiek, jedném słowem, byliśmy ewangelikami w Państwie Rakuskiem, więc męczennikami wiary: wszelałóż dzięki Bogu i z tego, żeśmy tém byli, czémeśmy byli, dzięki Bogu, „żeśmy za godnych uznani byli, znosić ucierpienia żywota terazniejszego dla onej wiecznej chwały, która się ma objawić w nas!"

„Na świecie ucisł mieć będziecie!" przepowiedział Chrystus, i mieliśmy ucisł. Oto i świętynie nasze, ogołocone ze wszelkiej ozdoby zewnętrznej, proste tylko domy, są dogodnym tego ucisłu świadectwem; oto serca nasze, tysiąc a tysiąc bli-

znami ozdobione, są pomnikiem onych wieków czarnych, gdzieśmy byli ewangelikami Państwa staro-Rakuskiego. Te czasy już przeszły: przejdź i myśli o tém! „Na świecie ucisł mieć będziecie!” rzekł Zbawiciel, i mieliśmy ucisł: byliśmy męczennikami wiary, a toć chluba nasza!

II.

Czémże będziemy? — Czém będziemy, to częścią wiemy, częścią i niewiemy. Ale to jest pewna, że niebędziemy więcej ewangelikami starego rządu Rakuskiego. Wolność wystraszyła z rządu nieprzyjaciół światłości, i więc światłość oświeci narody a nas w narodach. Skoro wolność zwycięży, i my zwyciężymy z nią razem. Tej bój jest oraz naszym bojem. Bojujemy tedy z nią i za nas i za nią! Równość z katolikami jest zwycięstwa palmą! Tak jest, równość nam przysługbiono, a daje Bóg, że nam sejm Wiedeński téż nie zaprzeczy *). — A równość ewangelików z katolikami niebędzie więcej łaską, jako ta bywała Tolerancyja, ale będzie sprawiedliwością!! Sprawiedliwość bowiem to żąda, żeby był równy człowiek człowieku, a brat bratu. Ani urodzenie, ani ochrzzczenie nieprzemienia ludzi, jednych w podludzi a drugich w nadludzi. Jako nasza zewnętrzność cielesna niedaje się przeobrazić ni w anioła, ni zwierza: tak też i godność człowieka

*) Ta nadzieja niebyła daremna. Sejm nasz ustawodawczy postanowił zupełną dać wolność i równość wszystkim ludom i ludziom jak w państwie, tak i w Kościele.

niemoże być w istocie swój ani zdeptaną, ani wzniesioną. „Bóg uczynił z jednej krwi wszystek naród ludzki!” Nie masz w żyłach ślachcica krwi ślachetniejszej ode krwi żebraka, który leży u wrót jego owrzedziały; jedynie ta między niemi zachodzi różnica, że owego krew jest krew ślachcika a tego tu krew żebraka, obojga zaś krew ludzka, krew braterska. Tak też ani chrześcianin katolik jako katolik niema i mieć niemoże przedności przed chrześcianinem ewangelikiem. Owy jest ochrzczony w imię Boga Ojca, i Syna, i Ducha ś., a ten tu także w imię Boga Ojca, i Syna, i Ducha ś. Różnicy, upodlającej ewangelika, nie masz żadnej, oprócz téj okoliczności, że owy w jedynie zbawiającym, ten tu zaś w prostym ewangelickim kościele jest ochrzczony; obadwaj jednak są chrześcianami, działkami Bożemi i bracia w Chrystusie: właśnie tak, jak owy książe w pałacu, wieśniak zaś w biednej chacie narodzon jest człowiekiem. Zatem równość z katolikami niebędzie, powtarzam, łaską, ale będzie sprawiedliwością. Co przeszłość nam odebrała, mocą odebrała, to nam niniejszość dobrowolnie dać powinna, dać musi i daje! Równość, zupełną równość nam wiek ten wolności daje!!

Oj, Bracia i Siostry! to balsam na rany jeszcze niezagojone, to nagroda za nasze uciski! „Ufajcie, jam zwyciężył świat!” cieszył nas Chrystus; a myśmy ufali, i ufamy ciągle, i mamy nadzieję pewną, ba istotę zaręczoną, że skoro Chrystus w chrześcianstwie zwycięży, i my z nim zwyciężymy. Albowiem Chrystus wie dzie ninie bój ze światem; wie dzie bój z niewiarą, z powiarą, ze

zabobonami i wszelkimi nieprawościami. Już po-
 legło wielu tych nieprzyjaciół Chrystusa, tych wro-
 gów chrześcijaństwa, a reszta także polegnie: bo
 żywie Bóg na niebie, i żywie Chrystus
 na ziemi! „Oto chcę być z wami aż do skończenia
 świata!” zapewnia nas Syn Boży codziennie. I
 cóż tedy? będziemy się strachali, że mogą nawet
 na niczem zejść te błogie nadzieje nasze? O nie! o
 niebędziem bluźnili Boga takim niedowiarstwem!
 Ewangelik niebędzie więcę męczennikiem wiary, ale
 ma być męczennikiem z wiary, to jest, ma swoją
 zmysłowość występłą przybić do krzyża wstrzemię-
 żliwości, i żyć więcę żywot w Bogu. Takie mę-
 czeństwo nas minąć niemoże, ba takiego męczeń-
 stwa szukać musimy. Ale precz z tém nieludzkim,
 niechrześcijańskim cierpieniem! precz z jego słody-
 czą truciznową na zawsze! My nie chcemy łaski, ale
 sprawiedliwości! A czy to niejesteśmy ludźmi?
 a czy to niejesteśmy chrześcianami? — Więc
 równość jest nasza! Oto brackie dłonie nasze! po-
 dawamy je każdemu człowieku i każdemu chrześcia-
 ninu. A błogo, przebłogo nam! Ślachetni bracia
 nasi katolicy, co się niedali i niedają mamy prze-
 sądami i złością i ciemnotą w przekonaniu o nas,
 wyciągają na około ręce swoje ku nam, wołając
 uprzejmie a szczerze — a łaska litości i żalu nad do-
 tychczasowem nas ewangelików niechrześcijańskim
 tyraniem w jich się kręci błękitném oku — wołając
 przenikliwie: „Bracia, bracia nieszczęśliwi! pójdz-
 cież w objęcie nasze! Wolność, Równość i Bra-
 terstwo niech nas błogosławi!”

Oj, Przyjaciele! uczynimy z niemi nowe przy-
 mierze miłości. Zapomnijmy o niesprawiedliwości,

Przywdzie a cierpieniu, zapomnijmy o naszym męczeństwie dla zgody, jedności i braterstwa! Dziękci, serdeczne dziękci dawajmy Bogu, i radujmy się w nim, że nam dał dożyć tego czasu świetnego. Jak mnodzy, jakże wszyscy przodkowie nasi żądali go widzieć! — Oj raduj się, Zborze Golezowski! że rocznice już odtąd, dali Bóg, będziesz obchodził nie w duchu Tolerancyji, lecz w duchu Wolności i Równości! A duchy twych przodków gorliwych będą sstępowały do łona twojego, miedzy swe uszczęśliwione dziatki i wnuczeta tu na miejsce ś., żeby udział brać w jich rostkoszny nadziemskiej; i będą śpiewały Bogu przed tronem wieczności pieśni nowe o prawdzie jego a miłosierdziu wielkiem. Te ściany, jich mozolną wystawione dłonią, będą Was, Bracia! Siostry! napominały do równej gorliwości religijnej; będą Was przeklinały jakby gromowym głosem, skoro ostygniecie we wierze, skoro splamiecie wiarę ojców Waszych obojętnością, nienawiścią a grzechem jakimkolwiek. Obyście jich kłatwą niebyli nigdy a nigdy ścigani! Obyście w podwójnej odtąd żyli gorliwości chrześcijańskiej!

A ty, zborze młody! wy dziatki kochane, co we was bije serce rostkosznie jakąś cudowną nabożnością, coście oto dziś uczyniły kroć z tego, czemuście były, a ninie z trwogą i rostkoszą oraz poznawacie to bardziej a bardziej, czym być macie i będziecie — ach, poznajcież waszą przyszłość dostatecznie! Wielkieście uczyniły dziś obietnice! Stójcież tedy mężnie w tém, cośmy was słyszeli Bogu ślubować, co także — o pamiętajcież o tém! — co także Ojciec wasz niebieski, Bóg nasz święty i wszę-

dobrytny słyſzał. Statecznemi bądźcie we wierze
 ojcowſkiej! Miłujcie Boga nadewszystko, a bliźnie-
 go, jako ſiebie ſame! A błogo i nam, jeſli tak uczy-
 nicie! Przyszłość nas czeka wesoła, pocieſzna!
 Niechże was tedy Pan Bóg raczy poſilać, utwie-
 rdzać we wierze, cnocie a pobożności, abyście go-
 dnemi były łaski Bożej, którą nam niniejszość na-
 zawsze darować chce. Niech was prowadzi — o niech-
 że i nas wſzyſtkich prowadzi przez uciski a cierpie-
 nia, a według woli ſ. i przez ſłodkie okamgnienia
 a ſzczęśliwe godziny i roki i wieki do wiecznego
 zbawienia! Amen.

Kazanie trzynaste.

Oto, Panie! prośbę przed Twój tron składamy,
 Ach! ale jest wielka, ach! to my czujemy.
 O zeslij choć jeden Twojej łaski promyś,
 A przytłum w nas zgubny światowości płomyś!
 Bo jeśli Twa ręka nas niewesprze, Boże!
 Któż nam z naszej doli, Któż nam wypomoże?!
 Ach z doli to z doli, straszliwej niedoli,
 Co Twoje ojcowskie serce nader boli —
 Z doli niechrześcijańskiej i Tobie niewdzięczności.
 O Ojcie łaskawy, wymaż te grzeszności! Amen.

Nab. B. i S. Koch.! Dwie są czasy (kielichy) żywota, z których mądrość Boża na premian nas napawa. Jedna jest uwieńczona w kwiaty różkoszy rozlicznej, i opływa słodczą szczęścia; drugą zaś obwodzi, jak Chrystusa głowę, cierniowa korona, i pełni piołun nieszczęścia. Że z owiej a z owiej tylko pragnienie swoje ugasić każdy śmiertelnik żąda, jest — miałbym powiedzieć, przyrodzoną — jednak wcale nieprzyrodzoną, dziwaczną rzeczą! Bo ktoś kiedy z rozumnych uznał to za lepsze, by słońce nigdy niezachodziło a lato ustawicznie trwało? by ziemia same tylko kwiaty i drzewa rodzajne, lecz żadnej trucizny a głogu niewydawała? Czyliżto dzień może być bez nocy, a rok bez zimy? czyliżto niema

w truciźnie lekarstwa a w głogu rozmaitości? Użali więc podobna, dostatecznie oceniać słodycz, niewiedząc, co jest gorycz??

Zaprawdę, Najmilsi! to nieprzyrodzoną, dziwaczną jest rzeczą, że człowiek tak mało swe poznawa szczęście — rozumiem tu ludzkie, cielesno — duchowne szczęście — że nawet sądzi, żeby się całkiem mógł obejść, ba owszem jedynie szczęśliw żyć bez wszelkiego nieszczęścia zewnętrznego. Cóż ale jest właśnie to tak frogo znienawidzone nieszczęście? Nic innego jak: niedoskonałe szczęście! — Dla Boga! Któżby temu wierzył? — Wierz, kto chcesz a jako chcesz: ale wierzyć temu musisz, że gardząc, ba przeklinając nieszczęście, jesteś Samolubem, to jest zwierzoćłowiekiem, który sobie ży czy stać u pełnego żłobu!

Tak jest, nieszczęście zewnętrzne nie jest nieszczęściem w znaczeniu pospolitem, ale jest tylko niedoskonałym szczęściem: jest drzewem rodzajném, które latoś skromne, na roś zaś obfite wydawa owoce. Skromne, obfite! Uważajcie to dobrze, nab. Chrz. Skromne a obfite, jednak nie gorzkie a słodkie owoce może jedno i tożsamo przynosić drzewo. Zaczém gdyby nieszczęście doczesne nie było w rzeczy samej szczęściem człowieka, niemógłoby z niego na wieki wypływać szczęście; co że się dzieje a dzieje zawsze, nawet i tam, gdzie temu na odpór się pracuje, żaden sprawiedliwy badacz zaprzeczyć niemoże. Bo któż niewie n. p. o tém, że kilkoroczna nieurodzajność w naszej Ojczyźnie szczupłej, jednak łochanej! nieupamiętała nie jednego próżniaka a marnotrawcę, ażeby pracował rękoma zdrowemi i szczenił na dni później

sze, może mniej korzystne? — że udreczanie narodów niezmiernie natchnęło ludy odwagą do boju o wolność? — A żeby się długo nad tém nierozwodzić: ktoż z nas wszystkich przynajmniej raz jedyny niedocięł tej prawdy, że nieszczęście rodzi na koniec szczęście, a że co jednemu zdaje się nieszczęściem, drugiegoby aż nadto uszczęśliwić mogło? — Oto rodzice cię wychowali, bracie, w ostrości, a natenczas niewiedziałeś się dosyć na jich nazalić surowość; lecz teraz poznałeś, że oni twoje założyli szczęście, twoją pobożność a cnotliwość. — Twemu zaś sąsiadowi, drugi bracie, zgorzała Biblija w pożaru jego domostwa, i więc narzeka wielce nad tém, ba ani cieszyć się daje, mówiąc: darujcie mi łzy moje, boć jedyna to spuścizna po moich rodzicach była. A ty chwieszesz szyderczo, przyjacielu, głową, i żalisz się na jego nieumiarkowanie i szaleństwo; bo myślisz sobie — chociaż tylko w bezmyśli twojej! — żebyś niewiém co chciał dać za to, gdyby owa starożytna księga mogła oniemieć a przepaść się na wieki; albowiem krzyczy na ciebie codziennie — acz milczkiem tylko w cichém więzieniu — że jesteś sromotnym grzesznikiem, a zwłaszcza względem twych rodziców!

A koby się jeszcze niechciał dostatecznie przełonać o tém, że nieszczęście tego świata samo w sobie niejest nieszczęściem człowieka, lecz jedynie szczęściem niedoskonałym, niedorodzo-
nem czyli szczęściem w przyszłości — temu dobrodusznie wskazuje drogę do Joba statecznego po naukę, i przypominam: że Bóg jest Ojcem naszym, pełen łaski a dobroci, oraz też Bogiem świętym, niemogącym stworzyć Nieszczęścia na

nasze nieszczęście. Ale jako dobrowolnie grzeszymy, tak też dobrowolnie w nieszczęściu nieszczęśliwi jesteśmy: bo sumienie czyste śpiewa nawet i w piecu ogniстым Bogu dzięki a chwały, jako ci trzech meżowie w starożytności, Sadrach, Mesach i Abednego.

Więc koniec końcem: niemasz nieszczęścia, kto-reby dla nas ludzi szczęściem niebyło! Ta pieśń wierzącego chrześcianina: „Wszystko dobre, co Bóg czyni!” jest dogodnym wyrazem, i oraz świadectwem tego twierdzenia. Ale ponieważ to słabością ludzką, tylko za szczęściem się ubiegać a zań jedynie Bogu dziękować — dziękować nie za chorobę, lecz za wyzdrowienie; tedy i dzisiaj w tej krewkości naszej o przyzwoitem za wyzdrowienie dziękczynieniu rozmyślać będziemy.

Te kłst: Łuk. 17, 11—19.

— „Wstań, idź! wiara twoja ciebie uzdrowiła,” rzekł Zbawiciel do wdzięcznego Samarytana, który zdumiony i pełen radości z tego, że był uzdrowiony, wielkim głosem chwalił Boga, i upadł na oblicze swoje u nóg jego. Atoli Chrystus niemógł zamilczeć oraz i żalu nad niewdzięcznością onych dzie-więciu, którzy też, jak owy, na jego słowo od trędu uwolnieni byli; zaczął zapytał karnie: „Zaż nie dziesięć jest oczyszczonych, a dziewięć kędy?”

Uch, Bracia i Siostry! i o nas to, żal się Boże! Zbawiciel mówi rzewliwie: „Zaż nie dziesięć jest oczyszczonych, a dziewięć kędy?” Dwuroczna bowiem przeszłość na sta, ba na tysiące z nas choroba a morem uwiązała do łóża boleśnego, z którego, za Bożą pomocą, mnodzy powstałi znowu, jednak powstałi niektórzy — jakoby z pościeli nocnej,

ba co mówię! powstałi, jakoby niebyli leżeli! Wstawając bowiem rano ze snu nocnego, składają się ręce każdego, zwyczajem lub pokorą, do modlitwy mimowolnie: ale z łóża niemocy wylazł niejeden — na hańbę jemu wyznać to musimy — wylazł o łasce słaby i wyschniony, lecz ani pomyślał, oś swe w górę wdzięcznie obrócić do Tego, który go ręką ojcowską z krawędzi grobu podźwignął!

Żeby się takiej sromoty ozdrowieni uchronić, niemniej ale też my wszyscy razem nauczyć mogli, jako Bogu za wyzdrowienie po chrześcijańsku dziękować należy — gdyż bowiem i my się roschorować a znowu, według łaski Bożej, ozdrowieć możemy —; dla tego pytajmy się ninie:

Kto składa prawe dzięki za wyzdrowienie Bogu?

- I. Nie ten, co żyje po staremu w grzechach;
- II. nie ten, co obłudniczo za to dziękuje Bogu; ale
- III. ten, a ten jedynie, co żywotem Bogu chwałę dawa.

I.

Niedziękuje ten zaprawdę za wyzdrowienie Bogu, co żyje po staremu w grzechach. Podobno mniema, jako niedowiarek żywotny, że mu lekarz lub lekarstwo, a nie Pan Bóg zdrowie przynawrócić; zatem cóż mu tam po Bogu?! Jego żywot jest bezbożny, jest bez Boga; temu też niewie o tém, bo wiedzieć niechce! co Bóg mówi do niego, jako przedtém do Izraela (2. Mojż. 15, 26): „Jamto Pan, który cię leczę!” — on niewierzy, że Stwórca

miłosierny rossiał w naturze lekarstwo i obdarzył ludzi darem poznawania tegoż, abyśmy w chorobach naszych ulgi z Jego łaskawej doznawali ręki.

A jeśli taki nieznabóg leków niezażywał, tedyć ma tysiączne przyczyny, dla których swoje odzyskał zdrowie. Jeden mówi: Byłem niebezpiecznie chory, i zdało mi się, że przyjdzie się pożegnać z tym światem; atoli patrz mój kochanku! czas wszystko przemoże! Inny zaś majaczy coś o dobrej swej małżonki, swych dzieciach opiece, o wstrzemięźliwości, porządku i tym podobnych. Ba niebrańnie i takich niestety! którzy w guście a powiary zdawna załochani będąc, jakimś środkiem nadzwyczajnemu swe zawdzięczają wyzdrowienie. Wroże a babki, które zaledwie umią uprząść nitkę z kądzieli, zażegnały ich chorobę, i więc mniemają, że takim jedynie dzięki należna się opłacać musi.

O ciemnoto! o zabobony! kiedyżto wytepi was chrześcijaństwo z duszy Prostoty?! Zaprawdę, oto już nadchodzi czas, gdzie Oświata prawdziwa wyczyszczy to bojowisko kłamstwa, chytrości i podstępu, i wypiastruje Prawdę na łonie wieśniaka, który także ma wnieść oświecony a nietylko zaświecony przez bramę śmierci do wiecznego zbawienia!

Kto tedy swe wyzdrowienie nie Bogu, ale marnostkom rozmaitym, sile ziemskiej, lub sile człowieczej, a — czy podobna o tem mówić? nawet sile czarnoświeckiej t. j. szatańskiej przypisuje: ten żyje po staremu w grzechach, i niedziękując za to Panu Bogu, że mu jeszcze użytych czasu do pokuty, do wykupienia się z niewiary a potępienia.

Albowiem dla tego Pan Bóg nam darował żywot, abyśmy się w doczesności przysposabiali dla błogosłuznego istnienia, żebyśmy w miłości ku niemu się utwierdzali a żyli po Bosku jako dziatki Boga żywego. Lecz kto winnie lub bezwinnie przyszedł o swoje zdrowie na czas niejaki, a potem, otrzymawszy je na powrót z łaski Ojca niebieskiego, ani pomyśli o polepszeniu swego żywota, lecz znowu hula w marności świeckiej, i trwoni bez rozwagi swe duchowne i cielesne siły, i niepaźmięta o Bogu a sądzie jego sprawiedliwości: ten jest niewdzięcznikiem obrzydliwym, którego zasłużona kara minąć niemoże. Jeżeli bowiem owa choroba była przyrodzonym jego postępowania grzesznego skutkiem, o tedyć miałby sobie przypomnieć wiek swój młodości, gdzie go nauczyciel staruszek nauczył ucałować przecię i podziękować za karę na nim wykonaną dla tego, by go wezwycząjąc w posłuszeństwo i pilność należytą; miałby wziąć oraz z tego dla siebie naukę, że posłuszeństwa Bóg po nim wymaga, i więc poczuwszy jego różgę ojcowską w chorobie, miałby szczerze, dziecinnie jemu dziękować za tę łaskawą karę, i żyć napotem ciągle według świętej woli jego. Jeżeli go zaś Pan Bóg dupuszczoną nań chorobą doświadczał, napominał tylko do stałości i wierności w swoim powołaniu chrześcijańskim, o tedyć besprzykładna to zatwardziałość a nieczułość, iż nieuznała w tém mądrego rządzenia i wychowania Bożego, że niedbaje wcale nic na przestrogę wszechmocnego Boga, który może i ciało i duszę jego zatracić!

Oby takiego nędznika między nami niebyło!

Oby żaden wyzdrowiały grzesznik, jakiegobądź imienia, nie zostawał w starej koleji niebezpiecznej! lecz, widziawszy już niby grób przed sobą otwarty, oby się przelekkł sam nad sobą, nad swoją przyszłością okropną, i udał się na klęczkach do miłosiernego Boga; jak i ów Samarytan niezaniedbał pojsć do zbawcy swojego z dziękczynieniem, wielbiąc i chwając wielkim głosem Boga. — A tak uczynić powinien, tak uczynić musi każdy, kto chce być przyjętym na miłość u Boga, kto sobie nadzieję czyni o błogięj nieśmiertelności. Albowiem, kto w grzechach po chorobie po staremu żyje, ten się oddala im dalej, tém więcej od Boga a wiecznego zbawienia, i niedziękuję swemu niebieskiemu lekarzowi za wyzdrowienie.

II.

Nie składa prawej dzięki za wyzdrowienie Boga ani ten, co obłudniczo za to jemu dziękuję.

Mówią: Kiedy trwoga, to do Boga! I tak się to dzieje, niestety! Skoro na nas niedola niespodzianie przypada, tuśmy naraz — jeżeli w nas pobożność w młodości wszczepiona cokolwiek tleje — tuśmy naraz ci najwięksi świętościowie. Jeżeli choroba na opłakaną nas ułoży pościel: owoż wartko a niby jakimś wewnętrznym musem składamy swe ręce nabożnie, błagamy niebiosą o pomoc, bierzemy księgi ś. i modlitwy do tego, a czytamy i wzdychamy gorliwie, by jeno niezanieść niczego, coby nas z téj trwogi, z tego niebezpieczeństwa wyswodzić mogło. A jeżeli za wola Bożą się nam poszczęści, śmierci się wymknąć

garści: tuć dopiero układamy swe oblicze na zupełnie Świętego. Zaraz się daje na modlitwy w kościele, jałmużna się rozdawa, pokora się przestrzega, dobrocią i łagodnością w około się jak najobficiej kładzi, słowem: czyni się wiele, żeby za wyzdrowienie podziękować Bogu. Zaledwie jednak nas śmiertelne przestawa przechodzić mrowie, zaledwie członki szniate czerstwością zdrowia się zarumieniają, — co za zmiana w naszym nastawie życia! Wierny przyjaciel niemoże nas poznać. Kosztelane usta żartują sprośno o tym niezbędnym strachu, który nam zimną na czoło wytoczył rosę a nas męczył katuszą nabożnictwa. Jałmużny przestawają, o domie Pańskim rzadko, chyba ze zwyczaju się wspomina; łagodność bywała zmienia się w uburzącą złośliwość — — ach! aż okropno mówić o takich dziękach! A przecie, żal się Boże! przeczęsto tak się to dzieje. Jeżeli tych jest wiele, co, żyjąc po staremu w grzechach, niedziękują wcale nic za wyzdrowienie Bogu: tedyć jeszcze daleko większa jest liczba tych, co tylko obłudnicze Bogu za to dawają dzięki.

Pytajmy się samych, nab. Chrz., a pytajmy bezwzględnie, jeżeli tym lub owym nie jesteśmy podobni albo wcale równi? Wspomnijmy sobie o dziękach, któreśmy kiedy składali Bogu za wyzdrowienie. A zbadawszy w nich wytykaną dziś niedołączność, ustalmy się w tém przekonaniu, że to dzięki niedorzeczne, człowieka chrześcianina całkiem niegodne. Obłudnictwoć niejest dziękczynieniem, ale raczej bezwstydném zuchwalstwem, które nie może sprawiedliwój ujść niekaski Bożej!

A jeźliby kiedy chorobą nas Ojciec najmędrszy nawiedzał lub karał: o tedyć niechodźmy drogami sromoty owych dziewięciu oczyszczonych naszego tekstu, którzy wykluczeni bywszy z obchodu z drugimi ludźmi, ze zażyłości ze swą może najdroższą rodziną — jęczeli trwożliwie we swojem wygnaniństwie, i ubiegali się o pomoc do Zbawcy naszego, wołając: „Jezusie nauczycielu, zmiłuj się nad nami!“ Uto! o groza! zdrowie odzyskawszy przedeszło a z niem oraz i prawa obywatelskie, „nieznaleźli się, aby się wrócili, i dali chwałę Bogu.“ „Szedłszy, okażcie się kapłanom!“ rzekł do nich Chrystus; a oni też niebawem śpieszyli się, żeby dopełnić obowiązków starozaconnych: żeby ogolić swą głowę i oczyścić swe szaty i siebie cielesnie, a przynieść Bogu ofiary przepisane (o czém obszerniej czytać możemy w 3. Mojz. 14.): ale żeby wielbić za to moc Bożą ustami, o tém wcale niepomysłeli.

Takich dzieł obłudniczych niechaj nas Pan Bóg łaskawie raczy uchować, by i nad nami nie musiało niebo narzekać: „Żaż nie dziesięć jest oczyszczonych, a dziewięć kiedy?“ Oj odstaw to od nas, żebyśmy mieli lub słowem lub czynem jednostronnie tylko Bogu dziękować za wyzdrowienie, wiedząc o tém dobrze, że takie dzięki są grzeszne; ale to niechaj nasze wnętrzości przeniknie a w pamięci nam żywie na zawsze zostanie, że:

III.

Teno ten, a ten jedynie prawe dzięki za wyzdrowienie składa, co żywotem Bogu chwałę dawa. — Tak jest, żywotem mamy

dziękować Bogu za wszystko, więc i za wyzdrowienie. Do żywota jednak cały nasz umysł i wszystko działanie należy. Z obfitości serca mają mówić usta twoje, chrześcianinie miły, bywwszy dziwnie wyswobodzonym z przedsienu grobu. Głos twój wdzięczny ma wynurzyć najgorętsze chwały za ten dar nieprzebranego źródła wszelkiej pomysłności — Zdrowie!

Za zdrowie dziękować, dziękować za odzyskanie onegoż — o! co to za miła, za zbawienna praca! Wszelakoż i to jest prawda, że mnogi dla tego zostawa niewdzięcznym, ponieważ zdrowia nieumie dorzecznie oceniać. Ba chociaż i doświadczenie głosi, że jedynie strata przedmiotu miłego uczy nas go dostateczniej poznawać; przecież tak rzadko spostrzegamy prawe poważanie zdrowia, a to nawet u ludzi, którzy je i na długie czas byli utracili. Zaledwie się u nas jak tak zdrowie uwielbia słowami, ba niekiedy i dosyć dorzecznie; lecz żeby i według takiego przeświadczenia z niem się obchodzić, żeby go używać po chrześcijańsku — do tego niestawa chęci a chęci to jedynie. Siły bowiem niebraknie temu, co ma wolę pewną. Lecz i największa potęga zwątleje wcale, jeżeli niebывa w uczynkach ćwiczona.

Zaczém niedosyć to, „wielkim głosem chwalić Boga“ za swego zdrowia przynawrócenie; ale powinnością to, chcąc żywotem zań dziękować Bogu, wszemożnie się starać o jego zachowanie. — Jużby człowiek dobrodziej markotnie na to poglądać musiał, gdyby ten lub owy darów jego sobie nieważył, je rozrzucał a gubił swawolnie. A cóżby dopiéro Ojciec nasz niebieski, ten Dawca

wszelkich darów dobrych i doskonałych, cóżby on dopiero musiał o tobie myśleć, gdybyś odzyskanego zdrowia sobie nieważył? gdybyś go sobie miernością, wstrzemięźliwością, cnotą w ogóle nieszukał zachować? A powiedz nam, proszę: do czegożby się ci przydały wszystkie te w obliczu śmierci uczynione śluby, gdybyś znowu podkopywał swe zdrowie marnością, gniewem, złością, cudzołóstwem, pychą, skąpstwem, nienawiścią, pijanstwem i tym podobnemi niecnotami? — Oj, zachowywać swe zdrowie usilnie, to jest dzieła żywota, dzieła za wyzdrowienie Bogu przyjemna.

Jednak niedosyć i to, zachowywać swe po chorobie odzyskane zdrowie; lecz musisz go, człowiecze, i zażywać do cnoty a pobożności, jeżeli chcesz rzeczywiście Bogu chwałę dawać, t. j. żywotem. Musisz wszystkie przykazania Boże wiernie przestrzegać, zatém miłować Pana Boga nade wszystko, a bliźniego swego jako siebie samego. Jesteś bowiem zdrów, i masz wszelką sposobność do tego. Ni zimno, ni gorąco, ani burza, ani zamieć może cię w domu w niedzielę utrzymać; masz zdrowe członki i krzepkie ciało i potrzebę duchowną, więc musisz ohotnie się spieszyć do świątyni Pańskiej, byś tu wspólnie z chrześcianami Boga wielbił nabożnie, a siebie krzepił chlebem żywota, który nam Chrystus przyniósł od Ojca. I będąc małżonkiem, przyjacielem, ojcem, przełożonym lub poddanym, w tém lub owém powołaniu, — o jakże tu wiele masz przyleżytości, Bogu dziękować za odzyskane zdrowie, i onego chwalić całym żywotem! Tu porada, tam czynem, tu pomału, tam naraz możesz roszćrzać około siebie szczęśliwość

i zgodę i miłość i równość i wolność i braterstwo. Bracie! Siostro! tak dziękuj Bogu za wyzdrowienie, dawając mu chwałę żywotem przez zachowywanie i zażywanie swojego zdrowia rozumnie a po chrześcijańsku.

Obyśmy wszyscy głęboko sobie to wszczépili do serc naszych, że ten niedziękuje za wyzdrowienie Bogu, co zostawa po staremu w grzechach lub obłudnicze przynosi dzięki; lecz że ten a ten jedynie prawe dzięki składa za wyzdrowienie Bogu, co żywotem jemu za to chwałę dawa. — Wiem i pewien jestem, że się każdemu z nas ostatni podobą, i Bogu podobą i Zbawcowi naszemu podobą: zazdroścmyż tedy, Bracia i Siostry! zazdroścmyż jemu tego szczęścia, usiłując się w tenże sposób zapodobać i ludziom i Bogu i Chrystusowi! Amen.

Kazanie czternaste.

(Mówione w Świątce po pierwszym Kazaniu.)

W miłości, w mocy niepojętny Boże!

Któż nam z niedoli grzechu wypomoże?

Któż nas ocali ze zguby zbawienia,

Gdyż się jaś żywo złość ludzi niezmienia?

Ach pomóż, pomóż, Ojczy miłościwy!

Niech się powstydzi pokuszyiciel mściwy,

Niech się nad nami duch święty zachwieje,

I w nas swe dary w obfitości wsieje;

Niechże rozpali nas ogniem miłości

A nas gotuje dla sławnej wieczności. Amen.

Nab. B. i S. Koch.! Płyną czasy płyną,
a my z niemi ku grobu! Oto znowu prze-
mnożyli zawitali w tym ostatecznym podróży na-
szej gościńcu, którzy tak rok obchodzili Świątki
uroczyście a we zdrowiu, błagając Boga o dary
ducha ś. Nietylko mór i choroby, lecz i rozruchy
powszechne a wojny zacięte pomnożyły śmiertelność,
tak iż liczne a liczne ofiary odniosła śmierć w zdo-
byczy. Błogi odpoczynek wszystkim, lecz osobliwie
tym, co natchnieni będąc duchem Bożym dla spra-
wy powszechnej, niezważali na postrachy przemo-
cy, ani na bliskość rany śmiertelnej, i śmiało,
odważnie stanęli przed olbrzymiem Tyranstwem,
aby mu czoło przebić kamykiem wiary a spra-

wiedliwości, i może śmiercią swoją zarządzać
 otworzyć bramy ciemnicy, gdzie od wieków uwie-
 zione jęczały prawa i wolności nasze. Duch
 Boży je poświęcał w żywocie, duch Boży je prze-
 niósł do wiecznych przybytków, aby wzięli niezwie-
 dłą koronę zwycięstwa!

Utołi i z pomiędzy nas niejednego brakuje,
 który przed rokiem tu w świątyni Pańskiej wysła-
 ział Boga w pokorze i błagał onego o posilanie a
 wzmacnianie przez ducha ś. w żywocie chrześciań-
 skim. Wybrzmiała dlań godzinka ostatnia, a dla
 pozostałych jego powierników nastąpiła doba smętku,
 żałości a wszelkiego cierpienia. Tu ojca, tam matkę
 opłakują biedne sierotki rzewliwie; tu zaś małżonek
 lub małżonka niemoże zapomnieć o swym towarzy-
 szu wiernym, i jęczy i płacze, i płacze i jęczy nad
 jego utratą. Oj! a łzy matki prawdziwej, ojca
 chrześciańskiego, czyliżto niepalą nieznosnym bo-
 lem piersi czulej, piersi, z której czerpały niegdyś
 jich młode aniołki pierwsze roskosze żywota? — A
 pocóż to żalem zamglone oko braci a siostr, przyja-
 cieli a krewnych wszędzie w około współczucie smę-
 tne i litość na wieki rossiwa? Oj strata je potkała
 wielka, o której niemoga zapomnieć, byle za wyższą
 pomocą z nieba. A oto głos Pański się odzywa:
 „Błogosławieni umarli, którzy umierają w Panu!”
 Zaczyna to pociecha! Jeżeli śmierć naszych Kochanych
 była śmiercią w Panu, jeżeli je duch ś. w tém życiu
 prowadził: o tedyć pewna to, że także je i prze-
 prowadził w krajinę lepszą, w krajinę prawej wo-
 lności i prawej błogości, do której i my się gotować
 mamy codziennie przez ducha ś.

Płyną czasy płyną, a my z niemi tu

grobu! Ach Panie! czyliżto mało pobudki do żywota cnotliwego? Czyliżto nieprzekrusza każdego i najgrzesznieszego człowieka, kiedy pomyśli, że może dziś jutro do drzwi jego stuka owa kobieta biała odziana szatą, której się żaden wymówić nie może, aby nie miał pojsć z nią z tego świata, choćby dlań najmilszego!?

Chrześcianie! umyślnie Wam dziś, w ten dzień uroczysty, przyprowadziłem przed oczy oną nieśtałość żywota ludzkiego, żeby Was pozyskać i nakłonić do pilnego słuchania i poważania onej prawdy błogiej, że się codziennie uświęcać mamy, by w nas duch ś. wstąpić a nas przysposabiać mógł do bliższego obcowania z Bogiem. — Żeby Pan Bóg nasze przedsięwzięcie hojnie błogosławić raczył, błagajmyż go w nabożném westchnieniu: Ojcie nasz atd.

Lekcyja święteczna: Dziej. ap. 2, 1—13.

O, błogosław, Panie! naszemu słuchaniu,
Byśmy wciąż wzrastali w Ciebie miłowaniu,
I mogli zasłużyć na tę łaskę drogą,
Żebyś na nas wylał ducha hojność błogą!

Co Chrystus swoim przepowiedział uczniom, to się dziś spełniło cudownym sposobem. Byli wszyscy jednomyślnie pospołu: a oto naraź napelnieni są duchem ś., tak iż poczęli mówić innemi językami wielkie i dziwne sprawy Boże, czemu się wszyscy nader dziwowali; albowiem to niesłychanie wielkie na nie zrobiło wrażenie. — Myśmy także uczniami Jezusowemi:

Kiedyż więc i nas duch ś. napełni?

To będzie przedmiotem naszego teraz rozmyślenia. — I owszem, że i nas duch ś. napełni; ale nas napełni dopiero wtedy, kiedy:

- I. przestaniemy być ludźmi samolubnymi, a
- II. będziemy jednomyślni chrześcianami.

I.

Słoro przestaniemy być ludźmi samolubnymi, napełni i nas duch ś. — Samolubstwo jest tak głęboko zaforzenione w ludziach, że aczkolwiek już od wieków mnodzy przeciwko niemu z wszelką występują potęgą, przecie go podać a zwyciężyć niemoga. Od mocarza aż do żebraka każdy fromotnie krzyczy i woła: Poczekaj, bracie, trochę! Wprzód sam o siebie postarać się muszę, a potem dopiero, jeżeli mi czasu nadbędzie, będę chciał i o tobie cokolwiek pomyśleć; — ale to „będę“ jest często wieczną wiecznością! Toć jest zaprawdę mowa światowego ducha z człowieka chrześcianina, w którym jedynie duch Boży czyli Chrystusów mieszkać powinien. Prawo natury bowiem inaczej, a chrześcianstwo całkiem przeciwnie od tego uczy, gdyż mówi a naporucza: „Miłuj bliźniego twego jako siebie samego!“ A toć Pan Bóg ludzi w towarzystwie a dla towarzystwa stworzył, aby sobie wzajemnie miłością, a usłużnością osładzali życie. Wszakciby niebył jako najmiędrszy a najłaskawszy Ojciec, nad samotnym zawołał człowiekiem: „Nie dobrze być człowiekowi samemu!“ A gdyby samolubstwo miało nas jedynie uszczęśliwiać pra-

wdziwie, tedyćby zapewne był zaraz Adama w jego samotności zaniechał w raju, by jeno sam o siebie się starał, i żył samym sobą zupełnie szczęśliwie. Ale oto mu Pan uczynił pomoc, ktoś raby z nim była. Zaczém nastąpiły i wzajemne obowiązki, których sumiennie dopełniać należy. Albowiem, jeśli sumiennie się staramy o to, co jest bliźniego, a to jeden wedle drugiego bez wyjątku; powiedzcież sami, nab. Chrz., azali może być kto kiedy bez pociechy, bez pomocy w niedoli zaniechan? O żadnym sposobem! Ba kiedy widzimy, że stąd i z owąd nam dobroczynna w podporę przybywa ręka, że się wszyscy przyjaciele — a temi są wszyscy ludzie — sfrzetnie ubiegają, by czém rychléj z dogodną u nas stanąć pomocą: o, co to za błogie, za Boskie uczucia! — Co to za radość, co to za rostkosz, kiedy cię, ojcze! matko! niby na ręku dziatki twoje noszą z wdzięczności, każde pomyślenie, ba każde niepomyślenie z oczu ci wysłedzą, i ohotnie się we dnie i w nocy ciężką zatrudnią robotą, by tobie przyjemne zabespieczyć życie, by niedopuszczyć ani jednemu okamgnieniu nieszczęsnemu do ciebie się zbliżyć, któreby cię jich winą, jich niedbalstwem zasmucić a zniepokojić mogło. A ty zaś, ojcze, matko chrześciańska! nieprzestawasz Boga prosić, żeby nad twemi dziatkami zdarnemi czuwać, je w dobrém jich postępowaniu duchem ś. podpięrać a wszystko raz hojnie wynagrodzić raczył. I niezaniebdywasz żadnej oraz przyležitosti, by je po chrześciaństwu wychować a po wszystkie dni żywota na jich obliczu zorzę niewinności a radości wiosennej utrzymać i ciągle rozjaśniać.

Jednak, czyliżto rzeczywistość? Mówię jakby w uniesieniu, i cieszę się z posłusznych a wdzięcznych dzieci, ze sumiennych, starannych rodziców; a oto marzeniem to i snem marnym tylko! Chrześciane! błagam Was dziś przez ducha ś.: darujcie mojemu obrazu rzeczywistość, żywot! Niebądźcie tak wsparciali, tak niemilosierni, żebyście i dłużej jeszcze wbrew mieli czynić napomnieniu apostołskiemu, które was rodzice gorliwie przestrzega, mówiąc (Efes. 6, 4.): „Wy ojcowie niepobudzajcie do gniewu dzieci waszych, ale je wychowujecie w łaskości i w napominaniu Pańskiem!” — żebyście i wy, córki! synowie! nie mieli do serca przypuścić napomnienia starego Syracha (roz. 3, 12, 13): „Synu! pomagaj w starości ojcu twemu, a niezasnucaj go, pókiś żyw; a jeśli mu na baczeniu schodzi, odpuść mu, a nieczyni mu zelżywości, ale go czcisz według wszystkiej możliwości twojej. Na boleści matki twojej niezapominaj! Pomni, żeś się z nich narodził: a czémże jim oddasz za to, coć dobrze czynili?”

Uch, gdyby podobna, sprosiłbym z niebios ducha Bożego na Was, który przed wieki napęłnił apostoły, a także i dziś na mnogich a mnogich sstępuje, którzy oń Pana Boga prawdziwie, całém sercem proszą. Bo jeźlibyście jako ojcowie i jako dziatki w uprzejmości i miłości i uczynności wzajemnej bez samolubstwa żyli: o błoga nadzieja, żebyście całkiem samolubnemi być przestali. Można bowiem twierdzić z pewnością: że kto jedno przykazanie Boże z całej chęci i miłości ku niemu przestrzega, także wszystkich przykazań ostatnich każdego czasu dopełniać będzie. Cnota i grzech ros-

plądają się widocznie! Obierzcież tedy sobie dziś, w co byście się rozradzać chcieli; jeżeli w cnotę — o błogo, przebłogo Wam! Albowiem duch ś. napelni Was swoim błogosławieństwem, i wypędzicie ze siebie wszelkie słabości, pochodzące ze samolubstwa; i będziecie miłowali bliźniego jako siebie samych rzeczywiście, t. j. czynem, a nie tylko ustami Waszemi, a nawzajem bliźni pomiliuje Was szczerze po bratersku, i będziecie jedną rodziną Bożą: Bóg Wam będzie Ojcem, a Wy będziecie dziećmi jego. I stanie się, że szczęśliwość Waszego domostwa zrodzi szczęśliwość całej Ojczyzny; i nie będzie się rolnik zasadzał tylko o ławał swjej roli, lecz żwawo i dziarsko pochwyci broń do ręki, skoro by natrętny napastnik odważył się byle jedną z naszej krajiny odszczepić a unosić bryłę. Samolubstwemby to bowiem raziło sprośnóm, gdybyśmy obojętnie się dziwać mieli na to, co się z ojczyzną kochaną dzieje. Jeżeli ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, jesteście i my w niej i nasi bracia w przeszłym położeniu. Zatem precz ze samolubstwem, któreby duchu Bożemu do nas przystąpić niedopuszczało, ażeby nas pobudzał, zajmować się i za dobrem powszechném.

O prosścież tedy, nab. Chrz., o dar ducha ś.; albowiem od Was to zależy, jeżeli się go uczestnikami stać zechcecie. Jednak przestrzegam i proszę, byście prosili rzeczywiście, t. j. w imieniu Chrystusowém, słowem i czynem. Wyrzeknijcie się dziś na zawdy wszelkiego samolubstwa, jakiego rodzajukolwiek, jużto samolubstwa, które dla zbytecznej ku sobie miłości Was przyprawia o zdrowie duchowe i cielesne, jużto samolubstwa, które bliźniego

gnębić a w służbę i poddaństwo sobie podbijac kaze, już też samolubstwa, które — oj, mamli to nawet i do Was odnosić! — samolubstwa, które się Boga rzeczywiście wyrzeka, ba onego z niebiosby często i strącić chciało, skoro niejakiem przykrém dopuszczeniem je nawiędza. Samolub jest sam sobie bogiem, do którego się modli we dnie i w nocy, któremu przynosi ofiary z łez a mozołu drugich ludzi, ze krwi własnego ciała i z godności własnej duszy człowieczej. Takie samolubstwo czyni nas bałwochwalcami, czyni grzesznikami obrzydliwemi, do których duch ś. przybyć niemoże, dopóki duch święcki berłaswego nad nami niepopuści. Wypowiedzmyż tedy temu duchowi złemu, s o m o l u b s t w u w nas, wypowiedzmy jemu bezwzględnie a bezwzględnej litości na wieczne wieki; albowiem takim jedynie sposobem zgotujemy gospodę w sercu naszym duchowi ś., będąc:

II.

Chrześcianaми jedno myślne. — Nie dosyć to, poprzestać złego w znaczeniu właściwem, t. j. niebyć samolubem, któryby swoją rodzinę, swoją ojczyznę, cały świat, ba nawet samego Boga w służbę sobie zniewolić żądał; ale powinnością to, zaniechawszy rzeczy złe, czynić dobre. Albowiem „kto więc dobrze czynić a nie czyni, grzech ma!“ Grzechem jest to zapewne, a grzechem ciężkim, kto znając obowiązki chrześciana, przecie takowych niepełni. Wszyscyśmy razem w imię tegoż Chrystusa ukrzyżowanego ochrzczeni, wszyscy wierzymy, że w każdym narodzie człowiek, który czyni sprawiedliwość, przyjemny jest

jemu: i pocóż ta nienawiść między ludźmi a ludźmi? „Kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto się ponizuje, będzie wywyższony!” jest słowo Pańskie. Czemuż więc mówisz zarozumiale, a osobliwie teraz: ja jestem ewangelikiem?! Ażali żyd, ażali inny chrześcianin jest podlejszym od ciebie? — O bracie! nie ewangelictwo, lecz ewangelicki żywot ma być prawdziwą chlubą twoją! Pieniądz, jeżeli niejest z litego złota lub srebra, niema zgoła żadnej u ludzi rostopnych ceny, chociażby i jak śliczne miał na sobie obrazy a napisy. Równie tak i ty w twojem ewangelictwie. Ewangelictwo ma zaprawdę wielkie zaszczyty a przedności przed mnogimi wyznaniem: ale co ewangelictwo, to nie ty! Ewangelictwa jest to niezawodnie przodkiem, że ma słowo wolne, że każdemu, a nietylko księdzom, pozwala, ba naporucza czytać księgi ś., a że jedynie trzyma się czystego źródła, Bibliji. W nabożeństwie niemasz obrządków nieprzystojnych, ale są jedynie takie, które odpowiadają i duchu chrześcijaństwa i potrzebie człowieka. — Ażali jednak korzystasz z tych wolności ewangelickich każdy, co się ewangelikiem zowie? O niestety, nie! Pojrzyjcie do żywota, pojrzyjcie jeno, proszę, do własnych serc Waszych: iżali niemusicie ze wstydu w pokorze z owym celnikiem zawołać: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!” — Ale zaprawdę, zaprawdę powiadam Wam, że usprawiedliwieni wróćcie się do domów Waszych, jeżeli tak uczynicie: albowiem uznanie swój wady, jest połową poprawy!

Zatém trzymajcie, co macie, a trzymajcie w pokorze i cichości, aby Wam samolubstwo zno-

wu niewydarło błogich użytków ewangelictwa. Bądźcie jednomyślnemi chrześcianami, jako i uczniowie Jezusowi jednomyślnie siedzieli po społu, i byli napełnieni duchem ś. I nas Pan Bóg napełni duchem swoim łaskawie, jeżeli jednomyślności upatrować będziemy, jeżeli żaden chrześcianin niebędzie więcej samolubnie mówić, jak owi pierwsi od Pawła skarceni chrześcianie: *T a m j e s t P a w ł ó w a j a m U p o l ł ó w ! „ N i e k a ż d y , k t ó r y m i m ó w i : P a n i e ! P a n i e ! w n i d z i e d o k r ó l e s t w a n i e b i e s k i e g o , a l e k t ó r y c z y n i w ó ł ę O j c a m o j e g o , k t ó r y j e s t w n i e b i e s i e c h , ” m ó w i n a s z Z b a w i c i e l (M a t t . 7 , 21) .* Bądźmyż tedy jednomyślnemi wszyscy chrześcianami w tém, że czynić według wiary i swego przekonania rozumem usprawiedliwionego, czyli żyć na wzór Chrystusów, zbawienie nam gotuje. Takowa jednomyślność nasza będzie roszérzała między nami miłość prawdziwą, od wszelkiego samolubstwa czystą, będzie przyspieszała wypełnienie onej obietnicy Pańskiej, że będzie jedna owczarnia i jeden pasterz. Tak też duch ś. nas nie tylko w pewnych okamgnięniach na chwilę przemijalną, lecz na zawsze napełni: i będziemy jako apostołowie innemi mówili językami, i innemi o Bogu a sobie świadczymi czynami; i stanie się wielki szum na ziemi, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełni wszystkie świat duch Boży, kiedy mieszka jaka dusza człowiecza; i będzie królestwo Boże się szerzyło a roszérzało bardzo a bardzo, aż na koniec wszystkie przeniknie wnętrzości człowieczeństwa, i przeobrazi tą ziemię w raj Boży! Amen.

Kazanie piętnaste.

(Mówione z poranku w C...)

Wieczny, nieodmienny Boże! Któryś nas przez syna Swego jednorodzonego za działki Swoje łaskawie przyjął raczył: o niechaj czulsze a wdzięczniejsze w nas co dzień rozbudzają się ku Tobie dęci, żebyśmy postuszeństwem a dziecinną ku Tobie miłością zasługiwali na Twe upodobanie, i co raz to więcej pomnażali się w nadziei wiekuistej błogości. Amen.

Uab. B. i S. Koch.! „Lepiej jest nieślubować, niżeli poślubiwszy co, nieoddać!” Tak ostrzegając, mówi mądry Kaznodzieja Salamonów (w roz. 5, 4.); lecz nietylko on, ale i każdy Kaznodzieja chrześcijański a w ogóle, każdy człowiek rozumny. Lepiej jest nieślubować, niżeli poślubiwszy co, nieoddać! Uab. Słuchacz! aza czujecie a poznawacie wielkość znaczenia tego wyroku? Obyście poczuli, obyście dostatecznie poznali, co tych kilka słów od nas wymaga! Albowiem zaprawdę, zaprawdę powiadam Wam, gdybyśmy dziś nic więcej, jedno tą sobie do serca wszczépili naukę, a wszczépili tak, żeby napotem w żywocie hojne wydawała owoce: o toćbyśmy zapewne wiele uczynili; toćbyśmy wieczorkiem spokojnie swe ręce do modlitwy złożyć i zawołać mogli: Panie, i ten dzień niejestcie stracony!

Przestrzeganie bowiem téj prawdy pociągnęłoby za sobą skutki błogodziejne, skutki dla królestwa Bożego niezbędnie potrzebne. A w królestwie Bożém żyć chcemy, żyć mamy, gdyżeśmy chrześcianami; a w tém królestwie ma być mowa nasza tak tak, nie nie; bo co więcej nad to jest, to od złego jest. Uto! czy w mowie naszej niebysza zawiele niestety! kłamstwa, nieprawdy a podstępu? — Ach, Bracia i Siostry! wyznajmyż to przecie, a wyznajmy szczerze przed Bogiem i sumieniem naszym, iż nasze słowa, aczkolwiek słodkie i przyjemne, są jednak często płaszczem jedynie naszej nieczemności! Śluby nasze, to ponęta dla ludzi słabych. Obiecać, chętnie obiecujemy, ba nawet święcie się zaprzysiegamy, że chcemy dotrzymać raz danego słowa; ale — ale — —! O darujcie mi, proszę, opisanie tego, co zwykle na nasze płóche następuje śluby. Albożto mniemacie, że temu nie tak? że to kłaznodziejowi tylko się w tak okropnej przedstawia postaci? Oto kłęczą młodzi małżonkowie u ołtarza ś., podawają sobie nawzajem ręce, i twierdzą przysięgą, przysięgą ś. przed obliczem Boga i ludzi, że chcą w miłości spółem podróżować przez ten żywot aż do zgonu swego, że chcą roszćrzać około siebie szczęśliwość korzystną dla krajiny, dla swój ojczyzny lubój: atoli — atoli wstydać się musimy za wasze śluby! Gdzieże jest wasza miłość małżeńska? Piekło domowe pochłoneło ją, pochłoneło oraz i dziatki wasze, dziatki to zdarne, któreście gorzej niż po zwierzęcu nawlekli bez miłosierdzia na katusze wychowania całkiem niezgrabnego! Ojczyzna krzyczy o pomstę do nieba, Chrystus woła: od stąpcie odemnie! nie znam

was! a Ojciec niebieski darmo wyciąga swe ku wam ramiona, aby w nie przyjąć przedtém uporne a nieposłuszne, teraz zaś pokutujące a powolne dzieci.

Oto jeden przykład naszych ślubów, a co za okropne się w nas roją uczucia! A gdybyśmy nadto wejrzeć mieli do wszystkich, lub do niektórych przynajmniej stosunków żywota, o tućbyśmy niemal rozpaczać musieli nad naszą złością. — A jeżeli śluby ludziom uczynione a niedotrzymane na przyganę a karę zasługują; jakóż się ostoimy raz przed sądną stolicą Boga sprawiedliwego, gdyż nieczynimy, cośmy jemu przyobiecali?! — Chrześcianie! bądźmyż chrześcianami! Niech śluby nasze, we chrzcie ś. uczynione Bogu, na pamięci nam zawsze będą, abyśmy tém pilniej a gorliwiej jich dopełniać mogli. A to jest ten przedmiot, o którym dalej rozmyślać chcemy.

Tekst z nauki o chrzcie ś. według Kateizmu Lutrowego.

„Cóż tedy znaczy takie wodę chrzczenie?”

Znaczy, że stary Adam w nas przez każdodzienną skrupę, pokutę i umartwienie ma być ponurzony i utopiony, a że ma umrzeć ze wszystkimi grzechami i złymi poządliwościami. A że zaś na każdy dzień ma wybrnąć i powstawać jako nowy człowiek, któryby w sprawiedliwości i w świętobliwości przed Panem Bogiem żył na wieki. Tyt. 2, 14.

Gdzież o tém napisano?

Święty apostoł Paweł do Rzymianów w szóstym rozdziale tak mówi: „Pogrzebieniśmy z Chry-

stusiem przez chrzest w śmierć, aby, jako Chrystus z martwych wzbudzony jest ku chwale Ojca swego, tak żebyśmy i my w nowości żywota naszego chodzili."

Chrzest ś. jest prawdziwą rzeczywistością, t. j. połączeniem ducha z ciałem. Albowiem chrzest ś. nie jest, jako kateizm powiada, prostą tylko wodą, nie jest jedynie ciałem czyli zewnętrznością, lecz ma także swoją wewnętrzną, ma w sobie ducha obżywiającego. „Duchcie jest, który obżywia; ciało nic niepomaga." Woda więc bez ducha Bożego nie jest chrztem, ale jedynie przydatną wodą do kąpieli cielesnej, do omycia zewnętrznej nieczystości. Człowiek zaś nie jest jedynie ciałem, lecz jest i ciałem i duchem w jedni. Zaczem Chrystus, jako najlepszy badacz i znawca ludzkiej natury, narządził dla swych naśladowców chrzest ś., jako odpowiednią dla człowieka świętość, która go oczyścić i przeprowadzić może do królestwa Bożego. Na duchu tedy we chrzcie ś. wszystko zależy. Nań przedewszystkiem zważać mamy, gdyżemy przezeń wzięli na siebie chrześcijańskie obowiązki. Do tego nas napominają i słowa tekstu naszego, które oraz są powodem tego pytania stanowczego:

O czém człowiek, w imię Chrystusa ochrzczony, zawsze pamiętać powinien?

Odpowiemy na to ciągiem dalszego rozmyślenia, iż pamiętać powinien o tém, że ma:

I. umartwiać w sobie człowieka cielesnego czyli grzesznika, a

II. obżywiać i pielegnować człowieka duchownego czyli chrześcianina.

I.

Człowiek, w imię Chrystusa ochrzczony, zawsze pamiętać powinien, iż ma umartwiać w sobie człowieka cielesnego czyli grzesznika. Nie trzeba tu przestrzegać, aby tego tak nierozumiano, jakoby chrześcianin miał być zabójcą swojego ciała, gdyż bowiem jest w imię Chrystusa ochrzczony. Takiego szyderstwa mógłby zuchwały nieznabóg jedynie się dopuścić. Baprawie ono umartwianie człowieka cielesnego zachowuje zdrowie i życie ciała. Bo któż niewie o tem, że zapłata za grzech jest śmierć? że pożądliwości ciała, ten człowiek cielesny w nas, zatruwa siły żywotne i przywodzi członki zemdlone rychłej lub później do grobu? Zaczem umartwianie człowieka cielesnego w sobie, swoją cielesność występna, niejest samobójstwem, ale raczej, że tak rzekę, samozyciem! Bądźmyż tedy umarłemi ciała, ale żywemi Bogu! A jeśli to chcemy, tedyć musimy:

a) złe żądze a namiętności wytepić ze serca. Powiedziałem, jeśli to chcemy, jeśli chcemy być umarłemi ciała, ale żywemi Bogu. Jednak, czyliśmy to niechrześcianami? czyliśmy nieochrzczeni w imię Chrystusa ukrzyżowanego? Chrztom ś. oświadczyliśmy się, że mamy wolę obumierać zmysłowości, i żyć jedynie Bogu w bezwzględнім posłuszeństwie. Uto! żal ci Boże! gdzież są skutki tego?! Uzażesmy wytepi! i wyforzenili ze siebie wszelkie żądze a namiętności grzeszne, przez cobyśmy umartwiali w sobie człowieka cielesnego, onego starego Adama? Bynajmniej! Myśmy prawda wstąpili przez chrzest ś. do liczby chrześcian, ba co

większa! myśmy nawet konfirmacyją odnowili przymierze z Bogiem uczynione we chrzcie ś.; wszelaż często żyjemy tak, jakobyśmy o tem nic nie wiedzieli. A przecie nas chrzest ś. nieprzestawa upominać, że mamy obumierać pożądliwościami ciała i umartwiać w sobie człowieka cielesnego. I cóż tedy, B. i. S. w Chrystusie! będziemy głuchemi i ślepemi na wielki duchownie? Nieдай tego Boże! Precz tedy z każdą lubieżną chęcią, albowiem niegodna jest chrześcianina. Precz z namiętnościami do złego, które tak często nad nami panują, precz z niemi na zawsze, a osobliwie precz z nienawiścią, samolubstwem, zazdrością, szyderstwem i ze wszystkimi nieprawościami. Onć bowiem podsycają w nas człowieka cielesnego, który przez chrzest ś., przez wniście do królestwa Bożego ma być umartwiony własną ręką naszą, w której jest moc ducha Bożego.

Przecież jaś mało jest tak odważnych, tak mężnych chrześcian, którzyby chcieli do szczeru wypędzić z siebie ten nierząd, który narobił w nich człowiek cielesny! Jak rzadko, ach jak nader rzadko słuchamy i my głosu Chrystusowego, który nas pobudza do boju z człowiekiem grzesznikiem w nas, dając nam sławnego dowódcę, chrzest ś., przeciwko szeregom namiętnych pożądliwości do oddalania się od woli Bożej. A czyśmy to nieprzysięgali na chorągiew Chrystusową, że chcemy w imieniu jego bojować o królestwo Boże, do którego się przebić musimy przez pożądliwości świeckie? A połédzby poległy te nieprzyjacielskie zgraje, gdyby nas watość i gnuśność niewstrzymywały od napadu dzielnego.

Alle czyliżto godna bojownika Pańskiego, dać się odstraszyć od świetnego zwycięstwa rykiem namiętności ohydnych? ba dać się zwodzić nawet do przejścia z orężem wiary na ich stronę, i walczyć przeciwko sobie samemu, mówiąc: Chrystus umarł za grzechy nasze według pism; i więc gdzież jest, o grzechu, bodziec twój? gdzież jest, o piekło, zwycięstwo twoje?! — Oj niepochlebiajmy sobie, żeśmy tak nigdy w sercu niemówili. Oto żywot nasz świadczy przeciwko nam! Stół Pański jest pozostawiany grzechami, które niejednen w imię Chrystusa ochrzczony, jednak żywotny poganin niewstydył się tam położyć, aby, obleczynywszy chociaż na pozór ramiona swoje, znowu mógł namiętnościom swoim uzdę popuścić! Ach, tak człowiek cielesny nie może być umartwiony, lecz jedynie przez wytepianie żądz i namiętności do złego, a

b) przez prawdziwą pokutę za popełnione grzechy. — To nie pokuta, iść do spowiedzi i do wieczerzy Pańskiej, a zostawać człowiekiem cielesnym. Chrześc. s. prawda, czyni nas uczestnikami praw chrześcijańskich, więc i stołu Chrystusowego. Alle kto niepamięta o tém, co we chrzcie s. Panu Bogu był przyobiegał: ten też nie jest chrześcianinem u stołu Pańskiego, lecz jedynie jest zuchwałym grzesznikiem, złodziejem poświęconego chleba i kielicha, i więc je i pije niegodnie, ba sąd sobie samemu je i pije! Takiemu lepiejby zaprawdę było bywało nieślubować, niżeli poślubiwszy co, nieoddać; lepiejby mu było, nieprzyjmować Chrztu s., gdyż swego

obowiązkowi, umartwiać w sobie człowieka cielesnego, sprawdzić niemoże albo raczej nie chce.

Dobrze, pomyśli sobie ktoś; tóż nietrzeba być ochrzczonym, albo będąc już mimowolnie ochrzczony, nietrzeba być konfirmowanym, żeby ująć tego nieszczęsnego zadania, umartwiać w sobie to, co prawie ten żywot czyni najmilszym; t. j. umartwiać w sobie człowieka cielesnego, który niedaje się przykładać lekkomyślnie do krzyża chrześcijańskiego żywota, aby tam miał niemiło Bogu! wycedzić swą krew za jakies nadzieje, które niesą takiste, jako rostkosze tego żywota. — Sądźcież sami, nab. Słuchacze, azali to nie mowa szalona? azali takowy może się zwać człowiekiem, tém stworzeniem **Bożem**, o którym **Psalmista** w uniesieniu mówi (roz. 8, 5. 6.): „Coż jest człowiek, o Panie! Mało mniejszym uczyniłeś go od aniołów; chwałą i czcią ukoronowałeś go!” — Niemiałbyś, człowiecze, za dnej wymówki więcej, choćbyś się i wyrzekł chrześcijaństwa, a nie dał się ochrzcić w imię Boga Ojca i Syna i Ducha ś., albo nie odnowił tegoż w późniejszym wieku: albowiem „kto wie dobrze czynić, a nie czyni, grzech ma!” Niezostałoć tobie to tajemnicą, bracie, że Pan Bóg posłał syna swego na świat, aby każdy, kto weń wierzy, niezaginął, ale miał żywot wieczny. A tybyś mniemał być szczęśliwszym, gdybyś czynił według własnej woli, i żył jako człowiek cielesny? Wszak i chrześcijaństwo nie odbiera ci uciech a radości ziemskich, tylko cię poucza, jako je sobie powiększać i gotować masz. „Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano!” mówi do nas Chrystus. Jeżeli tedy chcesz zaznawać rosko-

szy prawdziwej już tu na ziemi, musisz umartwiać człowieka cielesnego w sobie, który ducha twojego zniewolić sobie żąda, aby mu służył na wieki. Ale oswobodź się od tego ciemieństwa! Nadaj twojemu duchowi jego prawa pierwotne, nadaj mu jego niezawisłość od ciała, a będziesz docześnie i wiecznie żył w prawdziwej błogości. Berłem ducha Boskiego w sobie panuj nad pożądliwościami ciała; i uznawszy takiego państwa potrzebę, o schylże głowę swoją przed Bogiem do prochu, a proś go za odpuszczenie, żeś potąd źle zażywał udzielonej ci przez niego wolności ludzkiej, żeś się dał omamić uludom cielesnym, które ci ślubowały niebo, a gotowały piekło sumienia. Tak zestabisz, umartwisz człowieka cielesnego według obowiązku, któryś na siebie przyjął we chrzcie ś. Albowiem żeśmy wodą w imię Chrystusa ochrzczeni, toć zaprawdę znaczy: „że stary Adam w nas przez każdodzienną skruchę, pokutę i umartwienie ma być ponurzony i utopiony, a że ma umrzeć ze wszystkimi grzechami i złemi pożądliwościami.”

To niechaj będzie przedsięwzięciem, naszym: zaraz od dzisiaj, gdzieśmy tego nieczynili, umartwiać w sobie człowieka cielesnego czyli grzesznika, czyniąc prawdziwą pokutę za nasz przedeszły niepobożny żywot, i wytepiając ze siebie wszelkie żądze a namiętności do złego. Albowiem do tego obowiązani jesteśmy chrztem ś., o czém chrześcianin nigdy zapomnieć niema. A jeśli tak uczynimy, o błogo nam! bo takim sposobem usnadnimy sobie dopełnianie drugiej powinności wielkiej, którą Chrystus ś. nam zadawa, to jest:

II.

będziemy obżywiać i pielegnować człowieka duchownego w sobie czyli chrześcianina. „Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci,” mówi Zbawiciel do Nikodema, (Jan. 3, 5.) „jeżeliby się kto nienarodził z wody i z ducha, nie może wnieść do Królestwa Bożego;” t. j. jeżeliby kto niebył ochrzczony chrztem rzeczywistym, wodą i duchem, nie może być chrześcianinem. My się zowiemy chrześcianami, bośmy w imię Chrystusa ochrzczeni. Utołi, czyśmy się też stali ludźmi duchownymi, t. j. takimi, w których duch panuje, a ciało posłucha? azali jesteśmy obywatelmi Królestwa Bożego, do którego przez wodę i ducha chrztu ś. jedynie wnieść można? — Żywot nasz musi na te odpowiedzieć pytania. Spójrzmyż tedy nań uważnie; a oto — oto strachem przełęknieni zawołać musimy: „Niewchodź w sąd, Panie! z sługami niegodnymi!” Albowiem imię nasze świadczy, żeśmy ochrzczeni, i wiemy, żeśmy raz konfirmowani byli; ale czyśmy chrzest ś. dla naszego używali zbawienia? czyśmy pamiętali o tém każdego czasu, że mamy w sobie obżywiać i pielegnować człowieka duchownego?

a) Jedynie żywą wiarą w Boga i syna jego Jezusa Chrystusa możemy żywot człowieka duchownego czyli chrześcianina wskrzeszać i wypiaśtować dla wiecznego zbawienia. „Kto uwierzy a ochrzczi się, zbawion będzie, ale kto nieuwierzy, będzie potępion!” mówi Zbawiciel (Mark. 16, 16.). Myśmy w niemówłości naszej ochrzczeni, gdzie za nas chrzestni ojcowie uczy-

nili przymierze z Bogiem; zaczęł nasz chrzest byłby dla nas bez potwierdzenia tegoż w późniejszym wieku bez wiary, więc na nasze nieszczęście. Ale i tu jeszcze tak mnogi bez wiary zostawa, bez wiary żywój w Boga jako Ojca łaskawego, który chce, aby wszyscy ludzie już docześnie w jego królestwie żyli.

Dla tego niemasz dziwoty, iż mnodzy tylko możność albo zaród człowieka duchownego w swym noszą żywocie, niepieczołując wcale nic o jego wzrost i pomnażanie się w łasce Bożej, ba owszem katusząc go niemilościwie światowością. Lecz to niechrześcianin, co w duchownego się nieprzeobraża wiarą człowieka, co nie żyje w Bogu i dla Boga, co nieczyni uczynków światłości na wzór tego, który się stał początkiem i końcem królestwa Bożego. Ustamić wprawdzie niejeden chce być człowiekiem duchownym; lecz żeby zawsze i w szczęściu i w nieszczęściu, i w żywocie i w śmierci miał żywą w Boga zachować wiarę, do tego się nijaż niechce wezwyczajić. „Niekażdy, który mi mówi Panie! Panie! wnidzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mojego, który jest w niebieszech!” przestrzega Zbawiciel (Matt. 7, 21.). Niekażdy chrześcianin jest chrześcianinem, człowiekiem nowym, z wody i z ducha narodzonym. A przecie chrzest ś. obowiązuje każdego żeby był człowiekiem nowym, żyjącym w królestwie Bożem rzeczywiście, do którego się uroczyście przyjąć a zapisać dał. Albowiem chrzest wodą znaczy nietylko utopienie i umarwienie starego Adama, lecz także i to, „że zaś na każdy dzień ma wybrnąć i powstawać jako

nowy człowiek, któryby w sprawiedliwości i w świętobliwości przed Panem Bogiem żył na wieki."

Przyozdobmyż się tedy, nab. Chrz., wiarą żywą, wiarą praoców naszych, którzy nam przechowali cudną gorliwością czystą religiję, abyśmy się z niej w tym wieku Wolności cieszyć a radować mogli. Wiara ewangelicka niechaj w nas i koło nas obżywia ludzi duchownych, żyjących li według obowiązków chrztu ś., według przykładu Zbawcy naszego, aby takim sposobem wdzięczność wnuków zdarnych przebiła drzwi grobowe i ukloniła się przed prochem tych bohaterów wiary, którzy raczej swe dobra doczesne, ba nawet i żywot ofiarowali, niżeliby wyrzec się mieli tej wiary, którą za prawą poznali byli. — Tak jest, nab. Słuchacze! teraz nam osobliwie potrzeba wiary żywej w obfitę miérze, to dla wyczyniania się w godnych praw chrześcijańskich uczestników, to dla wsparcia naszego w tych czasach niebezpiecznych. Jeżeli ta kotwica, Wiara, brzośwać nam będzie, tedyć nieustannie będziemy miotani po morzu niestałości. Uto! od nas to zależy, jeżeli się chcemy przeciwko trwodze i nieszczęściu ozbroić. Wiara tylko obżywmy i pielęgnujmy w nas człeka duchownego, a tak się niczego obawać niemuszimy; albowiem człowiek duchowny niczego nieutraci, choćby wszystko w świecie utracił: Bóg a Zbawiciel zostaną mu wiecznie!

Z taką wiarą żywą, do której chrzest ś. nas napomina, połączmy

b) i miłość chrześcijańską, abyśmy się

zupełnie wyczyniali w prawdziwe chrześciany. Bez miłości jest wiara zimną. Miłość chrześcijańska, to ogień niebieski, rozgrzewający naszą wiarę i nasz żywot ludzki. Nigdy tedy pochochajmy Ojca naszego i naszych braci, żebyśmy i sobie i drugim ułatwiali wychowanie człowieka duchownego. — Uch! gdyby miłość w każdym pałała sercu, gdyby każdy człowiek miłował Boga i jego przykazania, gdyby uglądał we swym bliźnim brata swojego, a tego brata niekrzywdził ni słowem, ni czynem — ach jakżeby pięknie na ziemi się żyło! jakżeby przestały te swary i spory między bratem a bratem, między narodem a narodem, między rządem i ludem! Królestwo Boże mieszkałoby u nas. I każdy chrześcjanin byłby oraz człowiekiem duchownym, umartwiwszy w sobie człowieka cielesnego według obowiązku, który mu nałożył chrzest ś. I takbyśmy mogli z apostołem mówić: „Pogrzebieniśmy z Chrystusem przez chrzest w śmierć, aby, jako Chrystus z martwych wzbudzony jest ku chwale Ojca swego, tak żebyśmy i my w nowości żywota naszego chodzili.” Amen.

Kazanie szesnaste.

Boże łaski i pokoju! Któryś uczynił z jednej
grmi wszystkie naród ludzki, aby ludzie, połączeni
będąc związkami rodzeństwa, żyli w jednomyślno-
ści, zgodzie i miłości: o niechaj i u nas im dalej
tęm lepiej wola Twoja się sprawdza przez pilnowa-
nie obowiązków od Ciebie, Ojca naszego przyjętych,
abyśmy Twemi mogli być nazwani działkami!
Amen.

Sprawiedliwe oburzenie napęłnia serca nasze,
widząc żałosne skutki, twierdzące o prawdzie tego
z doświadczenia wziętego przysłowia: Ile głów,
tyle rozumów! Uczłowiek rozum tego i owego
człowieka jest jeden i tenże, od jednegoż Stwórcy
pochodzący i w równakim zaszczycie; przecież
wychowaniem człowieka odmienia się i jego ro-
zum. Takie usposobienie jego ducha, jego osobi-
stości, taki też i jego rozum jako część duchowo-
ści. Stąd ta różność rozumów! A ponieważż
każdy człowiek mniej więcej jest samolubny, dla
tego mniema, że jego rozum jest lepszy od dru-
giego. I cóż się stąd przeczęsto stawa? — nie-
zgoda zachodzi pomiędzy ludźmi! Zamiast
miłością opanować swój rozum, panuje rozum
nad miłością, i więc nieustąpi od swego przeko-
nania jednostronnego, miłością niepoświęconego;

lecz stoi wspaniale na swém, jak adwokat na suchém prawie. Temu też tyle nieszczęścia między ludźmi! Kostargani i rozdrobieni w przedsięwzięciach swoich, niemoga dopiąć żadnego pożytecznego celu. Niezgoda chodzi niby Morana duchowna, wyduszająca wszelką szczęśliwość z pomiędzy tych, którzy jej zwodliwe uwielbiają pienia. A wiele jest tych, ach wiele niestety! którzy na nią już tak nawykli, że się bez niej już wcale obejść niemoga więcej. Niejedna gospodyni korzeni nią swój czeladzi śniadanie, obiad i wieczerzę. Niejeden małżonek umarłby zgoła bez wszelkich dowodów swój ku małżonce powinnej miłości, gdyby się z nią niebył ustawicznie waśnił. Inszój nieznaje miłości! A pojrzymy w ich domy — niemożna oczom swym uwierzyć! Wszędzie nieład, posępność; każdy kącik jest żywym świadectwem, iż Pan Bóg nieudziela temu domowi błogosławieństwa. — A cóż rzecemy o całych rodzinach, pokoleniach i narodach? Ażali i te nieupadają często dla niezgody w nieładzie u Boga? I niniejszość wroży niebezpiecznym starciem narodów, ponieważż swego rozumu zysku chciwego nienaginala miłością do jego prawych poleci. Wolność! wolność! wołają, wolność niech żyje! — ale myślą w dodatku: niech żyje tylko dla nas! O toć niemoże Pan Bóg błogosławić! Ale mamy nadzieję pewną, że po błogosławi miłości a sprawiedliwości, by one wyprostowały drogę szczęśliwości narodów. I tak zamiast niezgody nastąpi zgoda: a gdzie zgoda, tam i błogosławieństwo.

Tekst: Ps. 133.

„Oto jako rzecz dobra i jako wdzięczna, gdy bracia zgodnie mieszczą. Jest jako olejek najwyborniejszy, wylany na głowę, sciekający na brodę, na brodę Aronową, sciekający aż i na podolek szat jego; jako rosa Sermon, która sstępuje na góry Syońskie. Albowiem tam dawa Pan błogosławieństwo i żywot aż na wieki.”

Psalm ten uwielbia zgodę między bracia, malując ją w obrazach wschodniej wyobraźni i kończy tem, iż gdzie bracia zgodnie z sobą mieszczą, że tam Pan błogosławieństwo dawa i żywot aż na wieki. Z tego korzystając, postawimy na czele naszego kazania ważną prawdę, która brzmi:

Gdzie zgoda, tam błogosławieństwo.

Albowiem gdzie zgoda, tam:

- I. wola z wola jednoczy się do dobrego przedsięwzięcia;
- II. siła z siłą łączy się do chwalebnego czynu; więc
- III. skutek błogi niepochybi: a toć jest błogosławieństwo.

I.

Gdzie zgoda tam błogosławieństwo; gdyż we zgodzie wola z wola jednoczy się do dobrego przedsięwzięcia. — Święta to prawda, że człowiek jest twórcą szczęścia lub nieszczęścia swego. Niechę jednak uchwaleniem tego wyroku wydać się w posądzanie, jakoby mniemał i uczył, iż jedynie od człowieka a nie od Boga to zależy,

czy w części lub w nieszczęściu żyjemy. Ba prawie témsamém twierdzą jak najświęciej, iż człowiek bez błogosławieństwa Bożego nijak szczęśliw być niemoże; albowiem mając swobodną wolę, ma zawdy się usiłować, by na błogosławieństwo Boże żywotem zasłużył. Więc jeżeli Pan Bóg mu niebłogosławi, jest sobie sam winą! Zasługiwać tedy musimy na błogosławieństwo Boże, a zwłaszcza zaraz tém, że w towarzystwie z drugimi ludźmi żyć chcemy dla wspólnych celów. Jako pszczołka sama przez się pracując, nie może napełnić ula miodem szczęśliwości: tak i człowiek pojedynczy niemoże układać dla siebie zupełnego szczęścia, jeżeli własnym tylko zaufa siłom. A ponieważ każdy człowiek szczęśliwości pragnie; zatem musimy jeden z drugim nasze podzielać chęci, musimy rzeczywiście pospołu nadgzać do owego raju, do którego wszyscy tęsknimy. A tak wola nasza będzie tylko jedna jedyna, aczkolwiek z woli pojedynczych utworzona: będziemy chcieli uszczęśliwić siebie! — Lecz jakże się uszczęśliwić jedynie możemy? Użali naraz bez wszelkiego natężania wystoczyć z naszej olbrzymiej woli świat nowy, w którym nakryte stoją stoły słodczy rozmaitej? O szczęśliwość ludzka nie jest bańką mydlaną, którą w okamgnieniu wyczarujesz w bytność. Niestety atoli mnodzy w takiej się kochają uludzie! Lecz nie do takowej godzi się chrześcianinu dążyć. Chrześcianin i śród zewnętrznego nieszczęścia powinien się przebijac do wewnętrznej błogości, jako Chrystus. A to może uskutecznić jedynie w połączeniu ze swoją bracią, t. j. z ludźmi. Wola z wola bliźniego zwiąże się w łańcuch nieprzerdzawialny miłości, które

go pojedyncze ogniwą stanowią pojedyncze przedsięwzięcia do pomnażania cnotą wspólną szczęśliwości. Tak np. serce z sercem spotka się na rostkach Boży, i wnet stoi przedsięwzięcie pewne, złączyć się ślubem małżeństwa na cały czas żywota, aby przez to dościsnąć błogosławieństwa. A zgoda jim towarzyszy na wieki! Zgadzały się jich chęci, zgadzają się i jich wole. Więc pośój Boży spoczywa nad jich domostwem. Dziaćki zdarne kochają swe rodzice, a rodzice swe dziaćki nawzajem. Czeladź widzi śliczne przykłady zgody, więc upatruje również téjsamej. Sąsiedzi także płoną przywiązaniem do nich; radzą się z niemi o zlepśzeniu zażytości domowych, o zapobieżeniu temu lub owemu nieszczęściu u siebie i u obcych; a zgodzwszy się w dobre przedsięwzięcia do pomnażania swój i powszechną szczęśliwości, ścisną sobie dłonie gorąco, szanują się wzajemnie — słowem: czynią tak, iż nad niemi z upodobaniem zawołać musimy: „Oto jako rzecz dobra i jako wdzięczna, gdy bracia zgodnie mieszkają.

O gdyby się to u nas i wszędzie tak działo! Niebyłoby tyle zmroczonych twarzy, niebyłoby i w narodach tyle nieszczęścia. Albowiem kto w małżeństwie jest wierny, i we wielkim niewiernym niebędzie. Kto umie żyć we zgodzie z bliźnim swoim, niemoże nienawidzić i narodu obcego. A gdyby tak jeden wedle drugiego był napełnion miłością braterską, tedyby i mnóstwa ludzi jako wielkie rodziny sąsiedzkie lub pobratymcze zgadzały się wspólnie, i jednoczyły swe wole w dobre przedsięwzięcia, ażeby oboj siebie żyły szczęśliwie w braterskiej jedności. Takby królestwo Boże spiesznym

Prokiem przybывało do nas, i zapełniało ziemię od wychodu na zachód, a od południa i północy.

Tak jest, nab. Chrz.! gdzie zgoda, tam wola z wola jednoczy się do dobrego przedsięwzięcia, a dobre przedsięwzięcia wiodą do dobrych czynów, do których uskutecznienia siły potrzeba. Tej siły uzyczyć może znowu zgoda jedynie. Albowiem gdzie zgoda, tam

II.

Siła z siłą łączy się do chwalebного czynu. Stałe przedsięwzięcie jest zarodem czyli początkiem czynu. Co z woli ludzkiej i naszej się poczęło szczęśliwości, to z siły człowieczej się dorodzić powinno. Gdyby postanowienie uduszone być miało gnuśnością lub niezgodą, niewydałoby z siebie owoców błogosławionych. Przedsięwzięcie, to poranek dnia błogosławionego. Jeżeli uczynek niestanie się południem, nienastąpi wieczorek błogosławieństwa na wieki. Więc do dzieła, do pracy w jedności i zgodzie, abyśmy przeżyli dzień błogosławiony naszego żywota. Zgoda spoji nasze siły z siłami bliźniego, i stanie uczynek sławny. Jako siła rąk cielesnych w jedną się potęgę wzmacnia, i buduje miasta i zamki i wieże wysokie: tak i siły nasze ludzkie porosną we zgodzie na siły olbrzymie do zbudowania prawej szczęśliwości. W zgodzie, o w zgodzie żyj chrześcijański rodzie! Niechaj jedno ramię swą moc święci drugiemu, tak będzie brat w bratu ubłogosławiony!

Król Wielkomorawski Swatopluk, na śmiertelnej leżąc pościeli, zawołał swych trzech do siebie synów, i podał jim wiązkę wici (prątków) do złamania. Jeden po drugim próbował, ale złamać jej niezdolał. Rozwiązał ją ojciec staranny, i dał każdemu po wici. A teraz z lekkością złamali wici pojedyncze. „Tak,” rzekł nato Ojciec, „nikt was nieprzemoże, jeżeli wszyscy trzej razem w jedności i zgodzie trwać będziecie; skoro jednak wasnie was rostroją, upadek wasz i królestwa waszego bliski.” A cóż się stało? Ojciec umarł, a synowie niezgodą roszarpali i utracili państwo Wielkomorawskie.

J owszem, nab. Słuchacze, jedynie zgoda czyni nas niepodległemi nieszczęściu a grzechowi. Ach! gdyby ludzie we zgodzie żyć chcieli — a żyć mają we zgodzie, ba co większa, żyć mają w miłości! — ach niebyłoby nędznych, i zbrodniarzy i grzeszników tyle! niebyłoby wydzierania praw przyrodzonych a narzucania praw swoich!! Mnoga zacięta wojna niebyłaby w niniejszości, gdyby wszyscy jednomyślnie na Bożkie przedsięwzięcia wołali: „Zgoda!” Tak jest, zgoda! wołaćby miano, gdzie teraz niezgoda na tronie Wolności się uwielbia! Przedtém wołano do Sprawiedliwości względem panującego tyraństwa: „utrzużuj, utrzużuj go!” a terazby niezgoda a nieżyczliwość z rąk nam wydrzeć miała, co nam najświętszego, „Wolność”?! O niedaj tego, Boże! Zgoda siłę z siłą łączy do chwalebного czynu; i więc niestrachaj się, serce strwożone, tym niniejszym zawieruchem. Przed stworzeniem świata wzdymały się wiatrami wody, a ciemność się

wała do przepaści: jadnakowoż na Pańskie „Stań się!” rozjaśniało niebo i zazieleniała ziemia. I w teraźniejszość wzburzoną a ciemną woła Pan Bóg wszechmocnie: Stań się! i stawa się i stanie się — Wolność narodów!!!

Oby tylko i w domostwach naszych zamieszkała prawdziwa wolność i zgoda! Bo jeno gdzie zgoda, tam i błogosławieństwo! Oby nie było słyhać o żadnym chrześcijańskim domie, że dla niezgody upada do nędzy, do wszelkiego nieszczęścia! Ale, żal się Boże! czy gospodarz z gospodynią wszędzie jedną wola i jedną siłą pracuje nad swą szczęśliwością? O jeszcze mnodzy, przemnodzy są ludzie, co żyjąc w przyrodzonych lub w zabranych stosunkach z drugimi ludźmi, zapamiętali z osobna a po swojemu o swém szczęściu raz dą. Mążonka sfnéra i ciuła grosz jeden i drugi dla swych ułochanych dziatek, a małzonek rozrzucił przemarnia za dzień, co mu żniwo jednego łanu za rok przyniosło! O tuć siła z siłą niełączy się do chwalebного czynu, do zaopatrzenia swych dziatek powinno; albowiem niezgoda wstąpiła między nie ze swoją kłatwą, i więc nieprzyjdą do celu swego, do szczęśliwości na wieki. Albowiem gdzie wola z wola jednoczy się do dobrego przedsięwzięcia, i siła z siłą łączy się do chwalebного czynu, tam jedynie

III.

błogi tego skutek niepochybi: a toć jest błogosławieństwo. — Dobrze przedsięwzięcia w dobre przeobrażone czyny cudownie wpływa-

ją na nasze całe istnienie. Po pracy błogi spoczynek! mówimy. Lecz dla czego? Ponieważ zadosyć uczynili swej powinności; więc sumienie skłódkim się do nas obraca uśmiechem, a wynagradza nas za to spokojem duszy, tym błogim skutkiem pracowitości. O nieszczęśliwy, kto niepracuje! Ten zapewne nudzi się tym żywotem bardziej, niż do niedawna wieśniał pańszczyzną. A przecie jest tak wiele próżniaków, którzy dobrowolnie wyrzekają się tych przebiegłych skutków, które praca we zgodzie i połączeniu z drugimi ludźmi nam sprawuje. Niemyślcie, żeby między Wami żadnych niedbalców niebyło. O jest ich wszędzie niestety! aż nadto! Żyjąc bowiem pojedni od dziś do jutru tylko, nietroszcząc się dosłownie o jutrzejszy dzień, jako Chrystus, jednak w inśm znaczeniu rozkazał. Ale też nie dziwujcie się temu, że u nich nie ma błogosławieństwa. Tylko gdzie zgoda, tam i błogosławieństwo! A tam nie ma zgody, gdzie się nie żyje po chrześcijaństwu. Ach nie ma zgody u ciebie, którybyś życzył sobie hulać na cudze prace, którybyś, ociągając się w próżniactwie po domie, chciał sobie za wycedzone siły a łzy małżonki i dziecię nakupić uciech światowych i napoju piekielnego za domem! O zgoda tam jedynie być może, gdzie miłość prawdziwa panuje, gdzie się imię Boże święci a przykazania jego przestrzegają. Tam zgoda łączy wolę z wolą, i siłę z siłą, a niezostawa samotna, lecz przyciąga do siebie i błogosławieństwo, t. j. uświęcanie przedsięwzięć słachetnych i udanie się uczynków dobrych, a przez to rozlanie pokoju w duszy i w żywocie.

O! czyliżto mało użytku ze zgody? czyliżto mało pobudki dla nas, żebyśmy zgody upatrowali jaś najgorliwiej? Błogosławieństwo będzie z nami w każdej pożytecznej a chwalebnej pracy, jeżeli we zgodzie się poczyną i we zgodzie kończy. Pan Bóg nam go — pewni być możemy — nigdy niezatrzyma, jeżeli w jego imię złączymy nasze chęci i siły do sławnego dzieła; a sławne jest każde, które jest dobre, Bogiem nam nakazane.

Oto i terazniejszość świetne nam podawa świadectwo o tém, że gdzie zgoda, tam błogosławieństwo! Błogosławieństwem jestcie to zapewne, żeśmy jednomyślnie zwyciężyli wrogi nas tyrające władzą niechrześcijańską, ba dosyć na tém, że nieludzką! a zwyciężyli potąd przynajmniej tak, że już na wieki niewypracują się z tej kłatwy, która na nie rzucona jest. A że śmieie spodziewać się możemy równości praw z wyznawcami katolickiej wiary; toć dla nas ewangelików błogosławieństwem Bożem, na któreśmy przez trzy sta lat naszą dostatecznie zasłużyli zgodą.

I pewnać tedy to rzecz, że gdzie zgoda, tam błogosławieństwo! Wola z wola we zgodzie jednoczy się do dobrego przedsięwzięcia, a siła z siłą łączy się do chwalebного czynu, i więc skutek błogi pochybić niemoże, więc się błogosławieństwo zgodnej braci w udziale dostawa. — Niechajże tedy, nab. Chrz.! niechajże zgoda i jedność między nami panuje, byśmy się stali uczestnikami błogosławieństwa Bożego, byśmy kochając się w zgodzie, i widząc około nas i w

nas samych zgodę, z Psalmistą zawołać mogli:
 Oto jako rzecz dobra i jako wdzię-
 czna, gdy bracia zgodnie mieszka-
 ją! Zaprawdę, tam dawa Pan bło-
 gosławieństwo i żywotaż na wieki!
 Amen.

Kazanie siedmnaście.

Słupie podnosimy oczy swe do Ciebie,
Chyba gdyż jesteśmy w ciemnej potrzebie,
Ojcie wszech stworzeń!
W nasze rozkosze
Miłość Tu Tobie
W złej i dobrej dobie,
Aby imię Twoje u nas święte było,
I wszystko na chwałę Twoją się czyniło.

Amen.

Mat. B. i S. Koch! „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba!” (Mojż. 3, 19.) rzekł Pan Bóg do człowieka, a zdaje się, jakoby do wieśniaka dosadniej, niż do kogo innego. Przez cały Boży tydzień pracę, ciężką zatrudniony pracą, niecierpliwie wygląda spoczynku niedzielnego. Niedziela bowiem jest sabbatem chrześcijańskim, o którym Pan rzekł do Izraela: „Pamiętaj, abyś go święcił!” Abyś go święcił! są słowa Pańskie i do Ciebie, człowiecze chrześcijański, a nie: abyś weni odpoczywał! Zatem rozróżniaj te wyroki dobrze! Święcić się ma dzień niedzielny zaprawdę niedziałaniem cielesnej niepotrzebnej roboty, jednak nie w duchu faryzejskim, żeby nawet miłosnej niemiano udzielać usługi, żeby raczej dla święcenia bojaźliwego twój brat, twój rodzic miał w pożaru nędznie się uskwierzyć, i bydlę,

co ci znaczny pomaga znosić ciężar żywota, w niebezpieczeństwie miało zaginać. Z takiej liter-
ności nas Chrystus wyswobodził.

Alle pewna to, B. i S. moje! że nasze świę-
cenie dni świętych jest po większej części niedosko-
nałe. W dzień odpoczynku odpoczywają niestety!
ludzie od prac powszednich jako to bydlatko od plu-
gu; lecz natomiast popełniają czyny zbrodniarskie,
o których między chrześcianami anibywzmianki być
niemiało. Krzyki, wrzawy, kłatwy, złodziejstwa,
spory, wszeteczeństwa — ach! aż nadto nieprawo-
ści, które niedziele i święta u nas uświetniają!
Zapytasz, przyjacielu! jeżeli to zawsze tak bywało,
czyli się to tylko w czasie teraźniejszym, w czasie
tym wolności tak źle dzieje, gdzie mędrkowie a
szaleni mniemają mieć prawo, swój samowóli uźdę
popuścić? Oj, bracie! jak daleko pamięć starców
naszych do przeszłości sięga, bywały takie zbrodnie
nic niezwykajnego. Przecież dla onych czasów trza-
mieć wyrozumienie. Była ciemność na ziemi, a w
ciemności rodzą się grzechy. Alle teraz, gdzie świa-
tło wolności nas opromieniło, gdzieśmy się po-
znali być ludźmi, a przestali cokolwiek zginać się
w jarzmie pod różgą poddaństwa — terazby ina-
ksze zaszczyty nas miały ozdabiać! terazby ten no-
wy żywot, oj żywot wolności! miał nam być
niedzielą, zaświeconą prawie po chrześcijaństwu.

Otośmy w świątyni Pańskiej, ze zwyczaju i
dla wewnętrznego zgromadzeni popędu: cóż nam
jest na przeszkodzie, żebyśmy niemieli wspólnie
się napominać w Panu, jak osobliwie w tera-
źniejszości wielopomnej żyć mamy, żeby nam te
dary, któreśmy tego roku w udziale dostali, zno-

wu odjęte niebyły dla niegodności naszej, i na przekleństwo nasze u potomstwa oświeconszego.

Teſt: Łfez. 6, 10—17.

Apostoł poproſtu, jednak gorliwie po apoſtołſku zaleca chrzeſzczanom efeſkim prawdy poważne, któreby i dziś każdy miał chrzeſzczanin wiedzieć, ba co więkſza, przeſtrzegać. Zaczem i ja kroć za kroć z nim poſtępować będę, abym coſkolwiek w mocy mój jeſt, we Was rozbudził uczucia do czynów chwalebnych.

„Bracia moi!“ mówię tedy do Was z apoſtołem, „zmacniajcie ſię w Panu, i w ſile mocy jego!“ Poważne to ſłowa, Najmilſi! Chrzeſzczaiſtwo już od wieków roſszerzone jeſt między nami, a przecie wątpićby niemiano, żeby ani dzieſiąty — o dobrzeby było! — nieoſtał ſię przed Zbawicielem ze ſwojm wyznaniem. Bo gdyby poga nie nas odwiedzić mieli, ze zadumieniem znaleźliby ſród chrzeſzczaiſtwa wiele równienników a pobratymczych ſwoich! Więc powtarzam: „Bracia moi! zmacniajcie ſię w Panu!“ Poznaſzajcie im dalej tém lepiej te wielkie dary, któreſmy przez Chryſtusa dla naſzego otrzymali zbawienia. Nie gardźcie niemi, by te niebieſkie perły niebyły ſromotnie zdeptane od nóg Waſzych. Idźcie, przebiegnijcie wſyſtkie krajiny, przebadajcie wſyſtkie głębiny rozumu ludzkiego, wnieſcie ſię do raju Mohamedowego, gdzie zmyſłowość niewierzyſwych lubieżnych doſyć napasać oczu; a potem zrównajcie Waſze zgłębione doſwiadczenie z tym nieprzebranym zdrojem błogoſławieństwa Bożego, z nauką Chryſtuſową: — a zaprawdę, choćbyście wyznać niechcieli, to wyznać musicie,

bo usta Wasze mimowolnie się otworzą na chwałę Boga wiecznego, mówiąc: „Nie masz zbawienniejszego gruntu oprócz tego, który jest Jezus Chrystus.“ A takie przekonanie pomnoży Was i „w sile mocy jego.“ Mimowolnie będziecie pociągani w myśli i w czynie do Ojca niebieskiego, który nas na tej ziemi wychowuje dla nieba wieczności. Nie będziecie wspominali o Bogu jedynie w trwogach a niebezpieczeństwach, ale cały Wasz żywot będzie rzeczywistą modlitwą do Ojca wszelkiej miłości. Niedziele a święta staną się dniami Pańskimi, jakimi być mają. I tu odezwie się w niskich chateczkach Waszych śpiew nabożeństwa domowego. Te góry szczytne, na których grzbiecie zdaje się spoczywać niebo i tron Wszemogącego, te góry ojczyste z upodobaniem będą służyły na nuty serce wskroś przenikające, a na głosy Wasze i Waszych dzieł około stołu domowego siedzących, na głosy wdzięczne: Ocuci się, duszo, ze snu ciężkiego! ocuci się i cała natura, i rozjaśni twarz swoją przed obliczem Waszém. I będziecie sstępowali z Waszych siedzib górzystych do tej ubłogosławionej doliny, a pełni będąc natchnienia, wstąpicie w pokorze przez te poświęcone progi tu w sieniach Pańskich przed obliczność Bożą, i złączycie a zlejecie swoje uczucia w pieśniach nabożnych, rozrzewnicie się w modlitwach nad grzechami swojemi, roskońcacie się łazaniem w słowie Bożem: a tak będziecie pożywali owoców Waszego wzmacniania się w Panu i w sile mocy jego. Nie będziecie jęczeli w nie spodzianém nieszczęściu, bo macie moc Chrystusa w sobie, który te największe w cichości poniósł

przeciwieństwa; niebędziecie swawolić i wynosić się w położeniu szczęśliwém, bo wiecie, że Bóg pysznym się sprzeciwia, ale pokornym dawa łaskę swoją.

Dla tego, Bracia moi! zmacniajcie się w Pa-
nu i w sile mocy jego zawsze a zawsze! „Oble-
czcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli
stać przeciwko zasadzkom djabelskim.“ O, tej
odzieży Wam potrzeba teraz osobliwie, gdzie się
powszechnie toczy walka między chrześcijaństwem
i światem, między duchem i ciałem. Ach tu błogo
temu, co ma zupełną zbroję Bożą! Albowiem
czaszy nasze zdają się być, jeżeli nie gorsze, tedyć
nielepszé od onych, o których apostoł w tekście
naszym mówi: „Nie mamy boju przeciwko krwi i
ciału, ale przeciwko księstwowi, przeciwko zwierzch-
nościom, przeciwko dzierzawcom świata ciemno-
ści wieku tego, przeciwko duchownym złościom,
które są wysoko.“ Niebyło natenczas boju przeciwko
krwi i ciału, niebyło wojny powszechnej o granice
krajów lub o wolność narodów obywatelską; ale
był jedynie bój z ciemnością, która się sprzeciwiała
światłu ewangeliji. My zaś ninie i o barbarzyńskich
musimy słyhać bitwach, które są niesłychaną 19.
stolecia fromotą!! Albowiem mając usta i serce mię-
siste, mając rozum i sędzię najsprawiedliwszego
Boga — przecież porozumieć a porównać się z bra-
cią w dobroci nieumiemy albo raczej nie chcemy!
Wewnętrzna wojna świadczy, że mało w nas
chrześcijaństwa! Nie masz miesiąca, któryby stra-
sznego niewystawił pomnika naszej niezgody a
zepsutości. Ołowem i żelazem wolność toruje sobie
do narodów drogę, któraby miała mieć wszędzie

jaś u żebrała, tak i u mocarza uwięconą drogę, jaką miał Zbawiciel przy wjeździe do Jeruzalemu: wolność bowiem jest zbawcą naszego wieku! Ale niestety! ciemność mąk szóstwa, zwierzęchości i dzierzawce potężne w usługach; dla tego musi uboga Wolność co stopa stanąć, a w potyczkę się wdawać z przeciwnikami.

„A przetoż, Bracia moi! weźmijcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli dać odpór w dzień zły, a wszystko wykonawszy, ostać się, t. j. przed Panem.“ Jeszcze potąd niesplamiła zabójcza ręka wojny naszej Ojczyzny; ale, Bracia moi! weźmijcie na się zupełną zbroję Bożą, a czujcie i modlcie się, abyście nieweszli w pokuszenie! Boć przeciwnik Wasz diabeł jako lew ryczący obchodzi, szukając, kogo by pożarł. Mężnie po chrześcijańsku sobie poczynajcie! Nie lękajcie się przed czasem tego nieszczęścia, co indziej możliwe było i u nas możliwe jest; ale uzbrojcie się ufnością w Boga i miłością prawdziwą i Jezusa wi a jego nauce, a znajdziecie pociechę błogą, że wolność na koniec przecie zwycięży, jako i prawda zwyciężyła w chrześcijaństwie, chociaż ją przeciwnicy do krzyża z Chrystusem przybili a w jego naśladowcach ufrutnie prześladowali. Bóg chce, i stanie się wolność! Chociażby ona, jak niegdyś Zbawiciel (Jan. 16, 32.), nad mnogimi jej teraz przyjacielami najszczęśliwymi narzekać musiała: „Oto przyjdzie godzina, owszem już przyszła, że się rosproszycie każdy do swego, a mnie samą zostawicie;“ wtedy zmocni się znowu do boju z niewolą, mówiąc z Chrystusem: „Nie jestem sama; bo Ojciec jest ze mną!“

„Stójcież tedy, Bracia moi! przepasawszy

biodra Wasze prawdą, i oblekłszy pancerz sprawiedliwości!" O stójcież, Przyjaciele! w niewinności, pokorze i skromności! Nieupadajcie do pychy, gdyż Was Pan Bóg powyszczyć raczył za pomocą bohaterów naszych. Biodra swoje przepaszcie prawdą, i obleczcie się w świętobliwość! Niechaj to, coście na majątku Waszym wolnością zyskali, nie będzie ofiarą piekła, ale przyjemną ofiarą Bogu! Zamknijcie usta opryskliwie tym, którzy o domie Bożym, o nabożeństwie, o świętościach, o duchowieństwie nieprzystojnie a krzywie sądzą i mówią w duchu samowolności! Prawdę miłujcie! pokój upatrujcie! we wierze a pobożności stójcie! Bo jeśli bez Boga szczęśliwi żyć chcecie — o biada Wam, biada! A jeśli tak, tedyć rozburzcie te kościoły, powalajcie szkolne domy, abyście niczego więcej słyszeć niemusieli o sprawiedliwości Bożej a miłości chrześcijańskiej, aby Wam niebyło potrzeba dzielić mamony między niebo i piekło!

Niemówię to o Was samych tylko; ale idźcie na brzegach Wisły i na brzegach Olzy, a badajcie się serc ludzkich, jeżeli niezagraża nam powszechna oziębłość, obojętność, ba nawet wstręt do rzeczy nabożnych, religiji się tyczących. Zatem przestrzegam Was, Bracia moi! abyście Waszego Chrystusa znowu nieprzedali za trzydzieści srebrników! abyście dla wolności zewnętrznej nieutracili wewnętrznej. — Jednomyslność, zgoda, przyjaźliwość a życzliwość niechaj Was łączą z bracią, abyście na chwałę ewangelictwu żyli w świętobliwości, „obuwszy nogi w gotowość ewangeliji pokoju!" W pokoju życie jeden z drugim!

Wzajemnie podpierajcie się w słabościach Waszych; boć to jest przyjemna przed Bogiem.

Uch! podpory braterskiej tak mnodzy potrzebują! Pokażcie mi te księgi towarzystwa skromności, a odczytam Wam imiona Wasze, któreście zapisali, albo przecie zapisać dali na wieczne świadectwo, żeście postanowili, wcale nie albo przynajmniej z umiarkowaniem napojów opojnych używać. Imionać wprawdzie stoją w księdze zapisane, jednak wybladłe ze wstydu, na pamiątkę Waszej wiarołomności, Waszej nieśtałości! — Oj, Bracia moi! napominajcie się wzajemnie, abyście duchownie nieślabbli; bo kto raz zgrzeszył, grzeszy i dalej!

„A nadewszystko, Bracia moi! weźmijcie tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste onego złoślika zagasić.“ Albowiem jedynie żywa wiara może podołać wszelkiemu boju i z ciałem i ze światem. Na Bogu tedy się budujcie w tych niniejszych zawieruchach serca Waszego, abyście nieupadali codziennie do głębszego grzechu. Błagajcie go o jego pomoc. Uch proście go w ufności dziecinniej, ażeby wolność nasza młodziuchna, która przed oczyma naszymi na wiosnę się spaniale jako zimzielon rozzieleniła, nie spadła wraz z liściem jesienném do zimowego grobu, i niewymarzła w lodowych, samolubnych sercach pojedynczych ludzi! Wiara się uzbrojcie, a wiara Was wyzwolodzi! Pamiętajcie o tém, że kto siebie nieopuszcza, tego i Bóg nieopusci. Pomagajcie sobie, a pomoże Wam on wielki Król od wieczności! t. j. walczyć przeciwko namiętno-

ściom własnego i obcego ciała i niebędzie w Was grzechu a niewóli, ale będzie wolność i cnota.

Nadto „przyłbicę też zbawienia weźmijcie, i miecz ducha, który jest słowo Boże.” Bez tej przyłbicy, bez tego miecza niebędziecie szczęśliwi w potyczkach z własnymi i z obcymi pożądliwościami. Ale jeżeli słowo Boże i nadzieja zbawienia będą Was pobudzały, podpirały i wzmacniały w boju ze sobą i światem: o toć niepolegniecie w nieprawościach i grzechach obrzydliwych, ale wzbijecie się w górę do Ojca w niebiesiach; niedacie się zwalczyć ciemności, lecz sławnie zwyciężycie wszelką pokusę, wyrrywającą Wam Waszój godności człowieka i odwieczne prawa i wolności.

Tak, Bracia moi! tak sobie postępujcie w tym boju dwojakim w niniejszości. Upatrujcie tych serdecznych, bezwzględnych napomnień, któreście teraz słyszeli, a rozpłaczajcie się w nich błogodziejnie. Niechaj mię niepotka to zwyczajne u kłaznodzieji otwartych nieszczęście, żebyście, zamiast zbudować i uznać się, — gorszyć się mieli z moich przestróg a napomnień szczerych i uprzejmych, aczkolwiek ostrych i przenikliwych, albo żebyście nic lepszego z kłazania z sobą niewzięli, jako daremne krytyki, pochwały w tém a nagany w owém. Niemówcież więc, ten goluchną nam lub mnogim z nas dziś powiedział prawdę; ale — oj uczynicie to na prośby moje! — ale żyjcie według tego! Tak jedynie zaświećcie tych kilka okamgnięć należycie. A jeśli serce dla mych napomnień, ba dla napomnień terażniejszości macie; o tedyć dzięki Bogu z tego, że nadaremnie do Was niemówiłem. Bóg niechaj Was posila i będzie z Wami! Amen.

Kazanie ośmnaste.

Wolności z nieba, wolności święta!

Tobą się kruszą niewóli pęta;

Tobą niewolnik panem się staje,

Z ciebie wypłyną Boskie ruczaje.

Oj przybądź, przybądź w serce i w życie,

Niech twe jest u nas wieczne pobycie,

Niech się przez ciebie Bogu zbliżamy,

Zemu na chwałę ciebie pochamy!

Moc się w niniejszości o wolności mówi i pisze, a to w najprzeciwiejszych pojęciach. Jedni umyślnie, drudzy dla ciemnoty a różnych przesądów krzywie ją opisują. Lecz jest także siła oświeconych, rozumnych ludzi, którzy wolność prawdziwie pojmują. Ci ją uznawają za przyrodzony dar Boży, za dziedzictwo wszystkich ludzi, i twierdzą o niej, że jest swobodnym zażywaniem praw ludzkich. Prawa zaś ludzkie są te, że każdy człowiek może być człowiekiem, t. j. że się może bez wszelkiej przeszkody wewnętrznej i zewnętrznej zbliżać do swego przeznaczenia, do bogo-podobieństwa, albo jaśniej, że może być sam sobie panem, i rozkazywać na ziemi jako Bóg w niebie. Takowej wolności nauczył nas Chrystus, mówiąc (Matt. 5, 45.): „Bądźcież wy doskonałemi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, doskonały jest!” Dosko-

nałość Boga w tém zaprawdę zależy, że ma wolę najświętszą, i co chce, to się stać musi w jego państwie, t. j. we świecie. Więc i człowiek, jeżeli jako istota nad przymus natury wymyślona, jako obraz i dziecię Boga żywego, jako człowiek ma być doskonałym, musi mieć zupełną swobodę, wszędzie swą wolę Boską urzeczywistniać, jak duchownie, tak i cieleśnie, jak w sobie samym, tak i oprócz siebie. A tak się rozpada ta wolność człowieka na dwie części jednej całości, na wolność wewnętrzną i na wolność zewnętrzną, czyli też na wolność duchowną i na wolność cielesną, na boską i ludzką, na niebieską i ziemską, na chrześcijańską i obywatelską wolność. Wolność wewnętrzną, duchowną, chrześcijańską, boską wymaga, by człowiek panował nad sobą, nad swoim ciałem, i żył pobożnie a cnotliwie; wolność zaś zewnętrzną, cielesną, obywatelską, ludzką, która się też krótko swobodą zowie, tego dobicie żąda, by niebył zawisłym od samowolności swoich spółludzi, spółbraci i spółrównników, lecz żeby oraz z niemi i przez nie pomnażał się w świętobliwości na chwałę Boga. A żebym Wam, Przyjaciele! te pojęcia o wolności scieleśnił a przez to objaśnił, wprowadzę Was w myśli do ogrodu. Tu się znajdują na grzędach rozliczne kwiaty, które mają to przeznaczenie, każdy z osobna i wszystkie razem powiększać ozdobę ogrodu a przez to i rokosz właściciela. Każdy tedy kwiat musi się swobodnie rozwijać według swej natury, jeżeli się ma stać tém, czém być powinien. Gdyby np. róża chciała opanować fiolet i nadać mu zamiast jego barwy i postaci swą

postać i barwę, albo też, gdyby zakryła go swém liściem z zazdrości, że i on znawców oczy pociągga do siebie: tedychy fijałek niebogi niedoszedł swego przeznaczenia, lecz byłby niewolnikiem róży.

Tak to jest i z człowiekiem. Bóg go przeznaczył na swoje dziecię, i dał mu sobie na cześć i na chwałę swego ducha, aby się przezeń przypodobał jemu już docześnie i wiecznie własną wolą i siłą, żyjąc duchownie i cielesnie w wolności. Utoli wolność cielesna t. j. niezawisłość od złej woli samolubnych ludzi niezawisze jest doskonała. Więc jako duch w niezdrowém ciele sam oniezdrowieje; tak i wolność wewnętrzna, chrześcijańska niszczeje, skoro zewnętrzna, obywatelska wolność jej nieodpowiada. Dla tego niniejszość bój wiedzie o zlepśzenie wolności obywatelskiej, aby témsamém i chrześcijańską wolność, t. j. cnotę pomnożyć i udoskonalić. A ponieważ to wola jest Bożą, byśmy i w niebieskiej i w ziemskiej żyli wolności, tedy i bramy piekielne nieprzemogą głosu o wolność narodów: boć głos narodu, głos Boży!!

Gdyż ale wolność wewnętrzna czyli wolność bez swobody szczęśliwie się rozwijać i rozpłazdzać niemoże; tedyć powinnością to, byśmy wszędzie, jak u nas, tak i w naturze swobodę pomnażali: bo i natura swobody potrzebuje. A o tém mówi nasz tekst dzisiejszy, za którego powodem o téj prawdzie dalej rozmyślać chcemy.

Tekst: Rzym. 8, 18—23.

Dwojaki zakon włożył Pan Bóg w człowieka, zakon wolności i zakon swobody. Pier-

wszy jest własnością ducha, drugi zaś ciała, więc i całej natury. Jako człowiek i wolności i swobody zażywać musi, chcąc dopełnić woli Bożej; tak też, jako sam apostoł twierdzi,

I natura swobody potrzebuje,

I. dla siebie, a

II. dla nas.

I.

Tuż dla siebie potrzebuje natura swobody. — Wyżej nadmieniliśmy, że cała natura, wszystko ten świat nas otaczający jest zmuszony postępować według woli Bożej, która się objawiła przez zakony w nim położone. Tych przestąpić niemoże, popiewadź niema woli jako człowiek. Tak musi np. ziemia ustawicznie się toczyć około swej osi, i sprowadzać do nas poranne, południe, wieczór i noc, a w przestworze kołując co rok około słońca, odmieniać wiosnę w lato, lato zaś w jesień a jesień w zimę. Tak też musi ziemia wydawać trawę, ziele, drzewa i różne rośliny; rzeki muszą płynąć doliną; zwierzęta muszą się mnożyć i zapełniać powietrze i ziemię, ba nawet i ciało ludzkie musi rosnąć, rozwijać się, ginąć i umierać. Toć palec Boży przedpisał, i nie może działać się inaczej. Wszystko stworzenie jest w poddaństwie u Boga. Co czyni, to czynić musi. Jakże tedy twierdzić możemy, że natura swobody potrzebuje, gdyż sama sobą niemoże zarządzać, będąc rządzona Bogiem? Użali się może i ma oswobodzić od swego przymusu? Bynajmniej! Toćby właśnie było jej nieszczęściem. Albowiem

Pan Bóg, jako Stwórca najmędrszy i najłaskawszy wytyczył każdej istocie i całemu światu jego cel, do którego jedynie pomocą rzędu Wszechmocy dodążyć zdoła. Gdyby więc przestał Bóg światem kierować, rozpadłby się w nicość i w zamęt wieczny, i stłukłby przez to swe sobie udzielone szczęście istnienia. Takiej swobody w niezawisłości od Boga koniecznie natura niepotrzebuje, ba w takim poddaństwie bezwarunkowem trwać musi, jeżeli swego kresu swobodnie bez wszelkiej przeszkody zewnętrznej dochodzić ma. A stąd wypływa, że natura w olności niepotrzebuje, gdyż niema ducha własnego, lecz duchem Bożym w jego zakonach pędzona bywa. Ale jako człowiek prócz wolności i swobodę mieć musi, t. j. możebność, bez zewnętrznej przeszkody zbliżyć się do bogo-podobieństwa: tak i wszelki twór mimo swęj bezwóli swobody używa. I dla tego mówimy: Jest swobodny jako ptak w lesie, chcąc tém wyśłowić to, że się może swobodnie według swęj wóli rządzić, że mu żaden niemasz przeszkodą; jako i każde ptaszę, każdy robaczek, każde ziółko, krótko, każdy twór swobodnie według zakonu Bożego postępować musi, stawając się tém, czém być ma. Więc i swobodę darował Bóg naturze.

Jakóż tedy o potrzebie swobody stworzenia mówić możemy, gdyż jej używa? Ba jakże i sam apostoł w naszym tekście utrzymywać może, „że i samo stworzenie będzie uwolnione z niewóli skazenia na wolność chwały dzieł Bożych!“ — Słuchajcie! Bracia i Siostry: z niewóli skazenia ma być uwolnione stworzenie! Nie-

masz to dla stworzenia niewola, że słucha głosu Stworzyciela swego, ani jest to skazaniem, że trawa żółknie i więdnie i kłoni się w ziemię, albo że każde żyjątko rychlej lub później umiera i nisnie; ani też możemy powiedzieć, żeby w tém zależała niewola natury, że jest w poddaństwie u człowieka, którego Bóg ustanowił panem na ziemi, dawszy mu władzę „nad rybami morskimi, i nad ptactwem niebieskiem, i nad wszelkim zwierzem, który się rucha na ziemi; i udzieliwszy mu wszelkie ziele i wszelki owoc ku pokarmowi.” To wszystko jest wola Stworzyciela, więc zakonem natury, i niewola zwać się niemoże. Lecz jest niewola, w której w z d y c h a stworzenie, będąc poddane marności, nie dobrowolnie, ale dla tego, który je poddał. Ktoże ją poddał? co jej niewola? — Ach, nab. Chrz.! czy niesłyszycie jęczeć a narzekać codziennie natury w niewoli skazania? Oto ciało twoje, bracie nieszczęśliwy! zali się na ciebie, żeś je poddał marności, tak iż musi rychlej wyziębnać i wrócić się do ziemi w proch i popiół, niż to Pan Bóg był w swój radzie ułożył. Samowolnie uwiódłeś je w poddaństwo oszklawe: bracie! toć niewola sroga dla twego ciała. Skazanie mu grozi, a cel jego daleki! zadanie jego wielkie, służyć duchowi nieśmiertelnemu, a siły ma ułomne. Bracie! Siostro! wróć swobodę twojemu ciału, bo jej potrzebuje, by mogło uskutecznić wolę Najświętszego. Nieznizaj go w służąstwo twój lubieżności, niewstrzemiężliwości, roztokczy cielesnej, słowem: nierób z niego niewolnika twój samowoli, twój grzechowości! Azali nieznasz jego przeznaczenia? azali niewiesz, że ma

wypiaśtować twą duszę dla błogiego nieba? A ty je! zmuszasz w nieposłuszeństwo woli Bożej! wydierasz mu z ramion anioła Pańskiego, a natomiast kładziesz szatana! — Oj strasznać to niewola! Uza!ś dla tego otrzymał państwo nad niem, byś jego był tyranem? Bóg jest twoim Panem, tyś jego dzierżawcą. On ci objawił swą wolę, ażebyś ty, jego syn, według niej panował na ziemi. Ale żal się Boże! buntownikiem stałeś się przeciwko Ojcu swojemu! Mając swobodną wolę, t. j. niebędąc zmuszony czynić woli Bożej bezwarunkowo, rosstałeś się z Bogiem, i bojujesz przeciwko niemu, przestępując jego przykazania. I więc nadużywaś swe ciało za zbroję, a całą naturę za bruz téj zbroji, abyś nią przeciął wolę Wszehmocnego. Ale daremna praca! Jako Absalon niezwyćżył ojca swego Dawida, tak i ty, niezwyćżysz Ojca swego w niebiesiech, choćbyś i całą naturę zniewolił sobie we spółbojownika. I ty, człowiecze nędzny! zostaniesz wisieć na dębie niewyrótnym wszehmocności i łaski Bożej. Twe ciało zrzucisz siebie swego tyrana, i odetchnie natura swobodą, bo jęj potrzebuje dla siebie.

Uch, nab. Chrz.! jak często, o jak przeczęsto zmuszamy naturę w niewolę skazenia. Pojrzyjcie w około, a przekonacie się dostatecznie. Oto urodzaje polne wdzięcznie kołyszą się wiatrami, i złocą promieniem słońca; ale sierp zmysłowości podcina je niemilosiernie, młóci cepem niewstrzeżliwości, i pali w napój piekielny, albo piecze z nich zbytkowanie i łakomstwo. Uza! to swoboda? — Oto we wnętrzościach ziemi błyszczą się złoto i srebro, świadcząc o bogactwie dobroci Bożej; ale skąpstwo,

hulanie, sknerstwo i liczne szeregi podobnych druhów sstępują po nie do kopalni, i leją sobie z nich bałwany i cielce, którym się kłaniają jako na pušczy Izraelczycy. Alali to swoboda? — Oto kruszce żelazne i kamienie frogie opowiadają moc Boga żywego; ale zabójstwo, nienawiść, tyranstwo gotują z nich miecze i stawiają więzienia wolności!! Alali to swoboda? — Oto rzeki płyną w forytach spokojnie i morza zbierają wody we swe głębokości; ale ręka bezbożna zmusza je wystąpić ze swoich granic, i zatopić bogate równiny a zalać szczęśliwe miasta i wioski. Alali to swoboda? — Oto ogień, ten żywiół nader użyteczny, miłe obłoczki z dymu powiesza nad okolicą zamieszkaną pobożnemi ludźmi; ale patrzcie, patrzcie! jak w pożaru wybucha i skarzy niebu zorzą śród cichéj nocy, że go zmusił bezbożnik pożerać szczęśliwość ludzką? Alali to swoboda? — Oj to nieswoboda, nieswoboda stroga, że natura bywa przez ludzi używana tak, iż niemożę, jak powinna, służyć duchowi Boskiemu w nich; że zamiast być środkiem błogości ludzkiej, stawa się przyczyną nieszczęśliwości.

Uch Bracia i Siostry! czyliżto jeszcze dłużej zimno będziemy patrzeć na tą nie wółę skazenia natury? Czyliżto jeszcze zawsze będzie musiało wzdychać stworzenie nad tém besprawiem naszym jako ten konik rolnika pod biczem bez obrofu? — Jeżli natura ma nam być sługą powolną, i przysposabiać nas dla panowania nad niebieską naturą po śmierci: tedyć wróćmy jęj swobodę, bo jęj potrzebuje niezbędnie dla siebie.

Wszelakoż nietylko dla siebie, lecz

II.

i dla nas potrzebuje natura swobody. Bracia! Siostry! gwóli nas chce być natura swobodną. Użali niezawstydzą nas, a jeżeli nie nas samych, tak przecie mnogich ludzi, co swoich spółludzi dla siebie ciemieją niewóla? co samolubnie a po sobkowu wszystką wolność dla siebie tylko po trzymać chcą? Toć nader podziwną, przewrotną jest rzeczą! Sam apostoł dawa naturze o tém świadectwo, mówiąc: „Bo troskliwe wygląkanie stworzenia oczekawa objawienia synów Bożych.“ Wszystek ten świat wygląda niecierpliwie swojej swobody, a zwłaszcza dla tego, abyśmy przez to okazali się synami Bożemi, dzierżawcami Stwórcy sprawiedliwemi. Albowiem potąd stworzenie marności jest poddane, nie dobrowolnie, ale dla tego, który je poddał, t. j. dla człowieka grzesznego: potąd niemasz między nami objawienia synów Bożych, potąd nie jesteśmy ludźmi wolnemi, prawdziwemi chrześcianymi. Bo czyli to wolność, chrześcijańska wolność, że człowiek utracą swą godność panowniczą, i zniża się na gnębiciela natury? że swego ducha, tą iskrę Boga, nadużywa do tego, by wszystko około siebie niweczył i ze swobód odzierał? że wóli Bożej, objawionej w swoim sumieniu i w swoje sumienie przez Jezusa Chrystusa nieuznawa i niepełni zawsze i wszędzie? słowem: że swego ducha czyni sługą pożądliwości ciała? — Toć zaprawdę jest nie wolnością, ale niewóla! Albowiem jako natura wtedy jedynie jest swobodna, kiedy niebыва człowiekiem zmuszana do

przestępowania zakonów Bożych: tak też i duch nasz jedynie w ten czas zupełnie wolnym nazywać się może, kiedy z miłości ku Bogu jego dopełnia wóli, i niebывa sługą znikomości. Nasze ciało jest częścią natury, i ma, jako wszelkie inne ciało, przyrodzone popędy a pożądliwości, których zaspokoje nie duch, jako pan jego, zamiast zwierzęcego przy musu obmyślać powinien. Jeśli ale ten pan jego da się zniewolić jemu, i zamiast nad niem panować, opanowan jest przezeń: tak niema wolności według ducha, ani swobody według ciała; albowiem ani dusza, ani ciało czyni wolę Bożą. Zatem, nab, Chrz.! potrzebuje natura i dla nas swobody, bo tak jedynie możemy być duchownie wolnemi, możemy nadążać do swojego przeznaczenia, zażywając i ciała swego i wszelkich nam poddanych stworzeń do wydoskonalania naszego ducha. Więc musimy polne urodzaje do gumien naszych z pilnością zbierać, abyśmy swój i cudzy głód zaspokajac mogli paśnikiem w mierności i z dziekczynieniem Bogu; musimy złoto i srebro wydobywać z ziemi, żeby niemi ułatwiać i upiększać sobie żywot doczesny we wszelkiej pokorze; musimy żelazo przerabiać w potrzebne przemysłowe narzędzia, ba nawet i we zbroję ostrą, aby nią przeciąć więzy niewolnictwa i bezbożności; musimy skały wylamywać, by je upotrzebnić do zbudowania i świątyń Pańskich i pomieszek wygodnych; musimy wymierzać nowe koryta rzekom i łożyc potrzebne tamy morzu, gdzie tego nasza szczęśliwość wymaga; musimy ognia i innych żywiołów rozumnie, a w ogóle wszystkiej natury tak zażywać, by swojej nieutraciła swobody, lecz się stała tém, czém być ma, to jest objawieniem chwały Bożej przez nas. Takim spo-

bem będziemy wolnemi od pożądliwości ciała, wolnemi po chrześcijańsku, zachowując panowanie boskie naszego ducha nad stworzeniem, aby wszystek świat pełnił wolę Bożą i wielbił Stworzyciela swego. Tak przestanie wzdychać stworzenie, gdyż jako dziatki Boże uczynimy je swobodném dla niego i dla nas.

Obyśmy, nab. Słuchacze! w taki sposób przyspieszali nasze przysposobienie synowskie! Obyśmy niegnębili natury w niemóli skażenia, lecz ją przyswiedli na chwałę dzieł Bożych, zażywając jej jako środka rozumnie dla wiecznego zbawienia. Alboż wiem, Bracia! Siostry! jeżeli swobodę naturze damy, da nam i Bóg pewnie wolność, zupełną wolność obywatelską! Kto ma uszy do słuchanie, niechaj słucha!! Amen.

Kazanie dziewiętnaste.

(w pogrzeb starej matki.)

Wieczny, przენajświętszy Boże! Tyś rozmię-
rzył dni żywota ludzkiego, i wytęczył jemu kres,
którego z nas żaden minąć niemoże. Dla błęgości
naszej raczyłeś nam i na ziemi i w niebie zgotę-
wać przybytki przystojne, do których nas według
swey woli ś. powoływać raczysz. Obyśmy zawdy z
synowską wdzięcznością z Twej przyjmowali pra-
wicy, cokolwiek nam łaskawie udzielić za dobre
uznawaśz, czy żywot, czy śmierć! Amen.

Głęboko żasmęceni Chrześcianie! „Prochem
jesteś, i w proch się obrócisz!” mówi Bóg
do każdego z nas. Przeraźliwe, trwożne to słowa
dla człowieka zdrowego, któremu niepodobienstwem
się to być wydaje, żeby miał nastąpić dlań kiedyś
czas zniszczenia i spróchniałości, czas cichego w
grobie odpoczynku. W szczęściu a w roskoszy tego
żywota niejedyn radby zapomniał o tém, że i on z
tym światem pożegnać i w proch się obrócić musi.
Uto! Pan Bóg nieprzestawa doń wołać: „Prochem
jesteś i w proch się obrócisz!” Albowiem woła doń
wszechmocną prawicą swoję, która tu i owdzie
przed oczyma jego otwiera gospody ciemne, aby w
nie wprowadzić bezduszne ciała ludzi różnego wie-
ku. I więc wól niewól przychodzi do tego dla sie-

bie przykręgo przeświadczenia, że niema wiecznie pozostać na ziemi; lecz że musi, rychlej lub później, odebrać się na zawsze od swej rodziny lubej, od przyjacieli wielce ukochanych, i wkłesać w ziemię jako trawa i kwiecie polne, i opuścić wszystko, wszystko na świecie, cokolwiek mu za życia miłym a najmilszym było. Ach a niewie pewności, kiedy się to stanie, kiedy ta okropna dłoń wybije godzinę, i dla tego żalem a trwogą przepełnia się serce jego; ach niewie, jeżeli dziś lub jutro niemusi uściskać po raz ostatni ręki swojej matki umiłowanej, swego ojca drogiego; jeżeli za krótki czas nierozwiąże Pan żywota i śmierci ślubu małżeńskiego, co go przeniósł do raju szczęśliwości, i kołysał przyjemnie miłością pobożnych a cnotliwych dzieci. — Ale właśnie ta niepewność o zgonie ma pobudzać każdego człowieka, żeby się godnie na śmierć przygotowywał: albowiem niemasz nic pewniejszego nad to, że w proch się obrócić musi.

Tego świadectwem jest i pogrzeb niniejszy. Zaczyna niewiasta, pobożna matka a gorliwa chrześcianka zamknęła swe oczy na wieki, na wieki ich nieotworzy. A to jest naszego smętku przyczyną. Pan się odezwał do niej: „Oto w proch się ninie obrócisz!” i przestało bić na jego rozkaz serce słabette, by członki znuzone wypoczęły sobie, a wola Boża się spełniła. Niepomogły jej wysokie lata. Długo żyła dla ziemi, ale jeszcze dłużej dla nieba, i dla tego ulubił ją Pan, a przyjął do siebie, by tém snadniej mogła w jego miłości wzrastać. Śmierć jej jest nagrodą za cnotliwy żywot. Oby i nasza śmierć témże była dla nas! Zbudujmyż się w tej godzinie żalobnej

do żywota takiego, którego by koniec nam nie był straszliwy, ale przyjemny i nader witany, jakim był i tej niebogi ej współsióstrze naszej. A takim sposobem znajdziemy i pociechę we smętku naszym, któraby nas uspokoić mogła. — Żebyśmy po chrześcijańsku się zbudować i pocieszyć mogli, położyśmy sobie za zakład naszego rozmyślenia wyrok Pisma ś., z listu apostoła Pawła do Żydów pisanego, z rozdziału 13. wiersz 14., który brzmi:

„Nie mamy tu miasta trwałego, ale onego przyszłego szukamy.“

Nie mamy tu miasta trwałego, ale onego przyszłego szukamy, mówi a wyznawca apostoł, mówi do nas oraz i pogrzyb dzisiaj, chcąc nam przez to udzielić:

- I. przestroge,
- II. napomnienie, a
- III. pociechę.

I.

Przestroge nam dawają te słowa prawdziwe: „Nie mamy tu miasta trwałego!“ Wszystko na świecie w niestałości tonie. Tak też i człowiek niemoże na ziemi sobie zbudować miasta trwałego, niemoże swego żywota ani bogactwem, ani sławą, ani pobożnością zachować od śmierci. Zatem ukazując nam niestałość a znikomość żywota ziemskiego, przestrzega nas apostoł gorliwie, byśmy nieżyli tak, jakobyśmy tu na świecie wiecznie zostawać mieli. — Ach wielu jest nierostropnych ludzi, którzy lekko myślnie ustami wyznawają — bo zaprzec tego nie mogą — iż i oni niepozostaną na zawsze na ziemi,

że także jich dzień żywota schyli się ku wieczorowi, gdzie więcej nie będą mogli pracować: jednak, żal się Boże! azali swe wyznanie żywotem usprawiedliwiają? azali zawdy tak postępują, jakby postępować mieli, żeby jich Pan Bóg zastał gotowych z lampą wiary a pobożności chrześcijańskiej, otwierając jim bramy do królestwa wiecznego? Bynajmniej! Często, ach przeczęsto czynią mnodzy, a czynimy także i my, jakobyśmy tu trwale mieli na ziemi miejsce, i przeznaczeni niebyli, raz za wolą Bożą przejść do wyższego w niebiesiech żywota. Nasza cnotliwość żali się na nas co dzień, ba co godzina prawie, iż ją niemiłosiernie odpychamy od siebie, mówiąc: „wszakci jeszcze dosyć będę miał czasu, z tobą się pieścić; poczekajno, aż mię opuści zadowolniona chęćka światowa, zetrwaj maluczko, aż mi zbieleją włosy starością; potem, o potem uściskam cię gorąco, będę wcale inakszym, pobożnym człowiekiem. Albowiem coś innego mogę w zgrzybiałym wieku zapocząć, jako modlić się do Boga w domu, a pokąd można, także i w kościele!” — O zgroza! co to za sromotne myśli i słowa! Nie mamy tu miasta trwałego, a przecie żyjemy tak, jakbyśmy nigdy, albo przynajmniej w młodości umrzeć nie mieli. Krótki jest czas żywota ludzkiego; a mybyśmy go ciągle tak chcieli zażywać, by przed obliczem Bożem jeszcze krótszym wypadał? Albowiem nie liczbę dni a miesiący ocenia Pan Bóg, ale liczbę cnót naszych, któreśmy czynili. Dla tego się stawa, że dziatki umierają przed Bogiem starcami, starcy zaś dziatkami! — Każde okamgnienie ma swe powinności; jeśli jedno przez nas niezabyte dziś jutro upłynie, tedyć upłynie na

zawsze do morza wieczności, powiększając nasz wiek w grzechowości, lecz umniejszając lata chrześcijańskiej pobożności. Takbyśmy nadaremnie byli chrześcianami, niezważając na różne pobudki i na różne przestrogi Pisma ś., więc i na tą: nie mamy tu miasta trwałego! Lecz o niechże dziś przynajmniej wstąpi to na serce nasze, że znikome jest wszystko, co pod słońcem nas zajmuje, cieszy, zatem i nasz żywot. Niechaj ta trumna nieboszki spółsiostry naszej przeraźliwie nam przypomni, żeć uderzy raz smętna godzinka, gdzie sobie w podobnej usłać musimy pościółce. Uch, a twardy jest sen na poduszce grzechu! Nieodwłączajmyż tedy, gotować sobie błogiego spoczynku na dopełnionych powinnościach swoich. Niechaj każdy ojciec, każda matka chrześcijańska sumiennie się stara o wychowanie swych dzieciąt porządne, gdyż niewie dnia ani godziny, w której nieodroste dziatki może zaniechać musi w największym nieszczęściu. Oj jakże niejedna sierotka jęczy i narzeka, iż zawczasie utraciła swe rodzice, którzyś mniemali, iż ją później uszczędnionym majątkiem lepiej niż nauką a pobożnością uszczęśliwić zdołają! Toć skutek żałosny tego, że mnodzy rodzice i przemnodzy ludzie, a to i z pomiędzy nas, zapominają wcale, że „nie mamy tu miasta trwałego;“ zatem potrzebują téj przestrogi, która niby, że tak powiem, z piersi wywiera naszego tekstu: nie żyjcie tak, jakbyście nigdy lub przynajmniej skoro umrzeć nie mieli! Bo nadto wszystko wiedzieć należy, że po śmierci nastąpi sąd, gdzie każdy weźmie według swój zasługi czy nagrodę, czy karę, czy zbawienie, czy potępienie. A któżby niełekał się kary tak srogięj, którą sprawiedli-

wość Boża bezbożnego nawiedzi? a któżby nieją-
 dał wnieść do królestwa Bożego, gdzie wieczna
 szczęśliwość zbawionych otacza? — Oj niemamy tu
 miasta trwałego; więc pracujemy, poład czas mamy,
 jako i ta ślachetna nieboszka pracowała za życia,
 wiedziawszy dobrze, że tu niemasz miasta trwałego.
 Jój cały żywot był pełen czynności; usiłowała się
 zadość uczynić powinnościom małżeńskim i powin-
 nościom rodzicielskim; albowiem była i dobrą mał-
 żonką i uprzejmą swych dzieciąt matką. Wyście tego
 doznały, dzieciątki zasmęcone, jak ona považała tą
 prawdę kilka razy wspomnioną, iż „niemamy tu
 miasta trwałego.“ Zaraz od narodzenia aż do później-
 szego wieku waszego sumiennie się poświęcała wy-
 chowaniu waszemu, rozgrzewając w was miłością
 swoją miłość ku Bogu i ku bliźniemu, przez co za-
 łożyła w was usposobienie do żywota prawdziwie
 chrześcijańskiego. Obyście na tym zakładzie budo-
 wały dalej! Obyście niebyły niewdzięcznymi za jój
 mozoły i prace około was, które się podwojiły po
 śmierci waszego ojca! Obyście słowem, niebyły się-
 rotami bez cnót matki Kochanej; albowiem sieroctwo
 wasze bez ojca, bez matki Pan Bóg wynagrodzi,
 ale cnoty wasze któż wam przysporzyć może? —

„Niemamy tu miasta trwałego; ale onego przy-
 szłego szukamy!“ To podawa nam

II.

na pomnienie gorliwe, żebyśmy przyszłego
 miasta trwałego w niebiesiech szukali.
 Niedosyć to, pamiętać o śmierci codziennie a bez
 przestanku, i drgać ze strachu na całym ciele, wi-
 dząc, jak około nas i w prawo i w lewo trupy pa-

dają młodych i starych ludzi; bojaźń to bowiem pogańska, grzeszna, która pochodzi stąd, iż nam schodzi na żywej wierze w Boga i w żywot wieczny. Lecz powinno pamiętać o śmierci, byśmy przez to pobudzani i pędzeni byli, oko nasze w górę podnosić za dobrami nieskazitelnymi, których mół ani rdza psuje, a zło dzieje niepodkopywają ani kradną. Tego się domagają po nas te słowa: „ale onego wyższego szukamy.“ Apostoł mówi je do nas z taką ufnością, iż nam je niby w usta kładzie, byśmy siebie doświadczając wyznali, że dążymy sumiennie do onego miasta trwałego u Boga, do onego Jeruzalemu wiecznego, gdzie się wydoskonalać mamy na prawdziwych chwalców Bożych. Utoli niestety! niedostateczna bywa zazwyczaj nasza gorliwość w szukaniu tego, co nas wiecznie uszczęśliwiać może. Chociaż i dobre przedsięwzięcia czasami miéwamy; przecież na koniec niestawa nam potrzebnej chęci i woli do tego, żebyśmy je i w uczynki poprzeobrażali. Mało kto np. bez uczucia zostawa nad grobami umarłych; i wzruszony będąc widokiem marności świata tego, stanowi u siebie na pozór mocno, iż będzie odtąd żył rozumnie a po chrześcijańsku, iż będzie przytłumiał swoje cielesne żądze, by swoim wszystko pożerającym ogniem nieprzepaliły słabej nitki jego żywota, i nieprzyspieszyły jemu zgonu przeznaczonego, do którego cnotami dopiero później za wolą Bożą zbliżyć się ma. Zaledwie jednak wyszedł za bramę smętarza, zaledwie wybrzmiał z uszu jego łoskot, który zrobiła bryłka żałoby na trumnie moze jego ojca wiernego — już niemiło Bogu! zapomina o tém, co był u siebie postanowił świę-

cie, zapomina, że chciał i ma żyć po chrześcijańsku, i szukać miasta trwałego w niebiesiech.

Oj, nab. Słuchacze! I my teraz odprowadzimy nieboszkę na miejsce cudownych uczuć i wzruszeń, na miejsce wiecznego pokoju. Obyśmy tam usłyszeli głos przeraźliwy z otwartego grobu, że mamy szukać trwalszego miasta w wieczności! Obyśmy tam postanowili jak najuroczyściej, odrzekać się marności świeckiej, wiedząc i widząc, że „świat przemienie i pożądliwości jego; natomiast ale że pobożność do wszystkiego jest pożyteczna, mając obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego.“ Niechaj się odezwie do nas Zbawiciel powzbudzająco: „Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.“ Tego bowiem napomnienia upatrywała i siostra nasza w Panu odpoczywająca według możliwości, i szukała gorliwie onego miasta trwałego w niebiesiech, do którego jej duch teraz mocą Boga przeniesion jest, aby w społeczeństwie niebian i zbawionych ludzi zażywał błogości wiekuistej. Jej pogrzeb więc niechże nam będzie pobudką do przekonania się o tém, że nie mamy tu miasta trwałego, ale onego przyszłego szukamy, skąd dla nas nietylko przestroga a napomnienia, lecz

III.

i pociecha wypłynie. „Onego wyższego szukamy!“ O błogaż to pociecha dla nas, że niezostaniemy dziećmi tego świata jedynie, obywatelami tego nietrwałego miasta, lecz że nasz duch

przeniesion będzie po śmierci w doskonalszą krajinę, do zbawienia wiecznego. Bez tej wiary, bez tej pewności, którą w Chrystusie mamy — oj czyliżby człowiek mógł być szczęśliwy? Czyliżby niemusiał sam nad sobą rozpaczać, iż się stał igraszką jakiegoś Boga samowolnego, który stworzył nato człowieka, by okropną, wieczną śmiercią zapłacił krótkie a marne uciechy żywota? Ule błogo, przebłogo nam, iż wiemy o naszym trwałem miesście w niebiesiach, iż wiemy, że tylko ciało nasze w ziemię się obróci, duch zaś na skrzydłach swej boskości do niebios się uniesie i usiedzie na łonie łaskawego Ojca. Ta pociecha ożyje zgnębany niedolą człowiek, i poprzepi się zgłodniały dla niewinności więzień; ta pociecha pobudzi się cnotliwość do czynu, która walczyć będzie z namiętnościami ciała, pogrążającemi ją do prochu ziemskiego. Ta pociecha osuszysz łzy, płynące jako potoki nad grobami umarłych ze źródła wdzięczności, miłości i uprzejmego do nich przywiązania: albowiem nadzieja to błoga, nadzieja wszystkie rany nieznosne gojąca, że nasze miasto wiecznie trwałe jest w niebie, gdzie się wszyscy a wszyscy powitamy z temi, których nam wydarła ręka śmierci nieublagalna.

Tę pociechę przypuśćcie do serca wy osobliwie, zasmęceni Przyjaciele. Niezalcie się niewdzięcznie na to, że Pan Bóg odwołał służebnicę wierną do siebie; albowiem odeszłać ona do lepszej ojczyzny naszej. Tej słabe, wiekiem znużone ciało potrzebowało spoczynku, a Pan Bóg uczynił według jego żądania. Już spi sobie spokojnie po

trudach tego żywota. Już się zamknęły oczy matki waszój, zasmęcone dziatki! zamknęły na wieki, byście same nad sobą pilnie czuwały, jako Bóg zawdy czuwa nad żywotem ludzkim. Jużście dziś ostatnią jej wyświadczyły miłość, żeście jej przystojny, jako miłej, szczerój a uprzejmój matce, uczyniły pogrzeb. Pocięszajcie się tedy waszą ku niej czynną miłością w tej żałobie niniejszój, a proście Boga o to w pokorze, żeby i was niegdys równie miłosna pogrzebiła ręka, żeby was Pan Bóg jako matkę niebogą posilał łaskawie w szukaniu miasta trwałego w niebiesiech.

Jednak wydaje mi się, jakobyś słyszał głos tej matki waszój, słyszał, iż wam coś przez usta moje chce w pożegnanie powiedzieć. A zaprawdę, matka to wierna, matka to chrześcijańska; albowiem oto wychodząc z pod strzechy swojej na zawsze, przynosi wam przezemnie czułe, serdeczne dzięki za wasze dziecinne serca, które były zawdy pełne ku niej miłości. Dziękuję wam, sierotki Kochane, za wszelką radość i przyjemność żywota, którąście jej jako po wszystkie czasy, tak też a osobliwie w ostatnich dniach jej chorobliwości wyświadczać się usiłowały. Niechaj Pan Bóg wam to wynagrodzi hojnie, i uzyczy raz pobożnego skonanania i wdzięcznej u ludzi po sobie pamiętki. — Równe dzięki przyjmijcie i wy krewni, sąsiedzi, znajomi a przyjaciele, coście przyjaciółki niebogięj przyjaźń sobie wazyć umieli; przyjmijcie dzięki za każdą ochotną, uczynność, miłość i przychylność — a wy wszyscy razem, za tą posługę chrześcijańską, którąście niej po-

grzeb uświetnili. Niechaj widok jej trumny i grobu pobudzi nas wszystkich pamiętać o tém rzeczywiście: że nie mamy tu mia sta trwałego, ale onego przyszłego szukaemy, aby zbawienie wieczne stało się nam raz nagrodą obfitą za znoje tego żywota. Amen.

Kazanie dwudzieste.

(W pogrzeb cnotliwej panny.)

Panie niebios i ziemi! Przed Tobą niezliczone miliony tworów z żywota się cieszą, a ty je błogostawisz obficie. Z Twojej też woli i my oddech a żywot mamy. Atoli wszechmocnie zawołasz: go tu! cie się synowie narodu! a oto śmierć porywa z pośrodku naszego dusze żyjące. Ojcie, bądź wola Twoja! My jeno błagamy Cię o łaskę i pociechę Twoją, bo bez Ciebie nie niemożemy. Amen.

Głęboko zasmęceni, spółżałujący Chrz.! „Marność nad marnościami, a wszystko marność!” (Kazn. 12, 8.) Tak zawołał starożytny badacz żywota ludzkiego, wejrzawszy we wszystkie prawię tajniki uciech światowych, któremi ludzie zwykli sobie osładzać życie. I nieznalazłszy zadowolenia swej czegoś wyższego, trwalszego, ba wiecznego pragnącej duszy, rzekł z przekonania (roz. 7, 1.): „Lepszy jest dzień śmierci, niż dzień narodzenia!” — O zaprawdę, i my jednomyślnie wyznać musimy, żeć lepszy jest dzień śmierci, niż dzień narodzenia. Albowiem, będąc chrześcianami, mamy pewną, Chrystusem nam zaręczoną wiadomość o tém, co nas po śmierci czeka; wiemy, że z nim żyć będziemy u Ojca w niebiesiech na wieki wieków, gdzie niebędzie więcej śmierci, ani

żału, ani boleści. Oj! któżby więc nietęsknił do tak błogięj ojczyzny prawdziwój? Któżby marno-
 ścią tego świata zgnęany niemówił sobie ł pocie-
 sze: Lepszy jest dzień śmierci, niż dzień
 narodzenia?! — Dzień narodzenia jest wielką
 owszem łaską Ojca niebieskiego; albowiem kto się
 nierodzi, niemoże i umrzeć, aby przeszedł tą za-
 łobną bramą do królestwa wiecznego, do onych
 przybytków Bożych, gdzie nam Zbawiciel chce
 zgotować miejsce. Ale daleko większej ceny jest
 dla człowieka dzień śmierci, jeżeli śmierć jego
 jest śmiercią chrześcijańską, t. j. narodzeniem dla
 większej a wiekuiściej sławy i dobroci Bożej; gdyż
 bowiem uczynki jego idą za nim, i gotują mu nie-
 śmiertelność błogą i najbłóższą. Nieśmierte-
 lność! Oj Bracia i Siostry! nieśmiertelność bło-
 gą otrzymamy w udziale, jeżeli dla niej docześnie
 żyjemy. Tam, o tam do onęj nieśmiertelności, wia-
 rą zapewnionęj każdemu człowieku, zawsze poglą-
 dajmy, poglądajmy i dzisiaj, a dziś osobliwie, opła-
 kując stratę panny cnotliwój, miłej córki rodziców i
 spólsiostry naszej w Chrystusie, ażebyśmy przez
 to pociechy doznali w smutku sprawiedliwym,
 przychodząc do tego przeświadczenia, że to nie
 stratą wieczną, nie w sposobie straty marności
 świata tego, iż się pożegnała z nami ta mło-
 dziana istota. Znowuć ją odzyskamy! O zapra-
 wdę znowu się powitacie z waszą ukończoną cór-
 ką, smętni rodzice. Bóg wam ją odjął na krótki
 czas tylko, byście w tęsknocie za nią poglądali w
 niebo, i żyli dla nieba, i weszli raz w niebo,
 gdzie wam naprzeciw wyjdzie niebiańska uroda
 w anielskiej odzieży świętobliwości, i jednym

uściskiem wiecznie serdecznym stoćroć wynagrodzi te objęcia miłości, którychście się spodziewali od niej na ziemi, jednak, dziwném rządzeniem Bó-
żem, śmiercią jej zawczesną w tej nadziei słodkiej oszukani kwilicie. Żalcito jest wielki, smutek nie-
znośny, płacz przyrodzony. Ta ręka, która wam w starości miała być podpora i w śmierci osta-
tnią sługą: ta ręka jest bezwładna, jest nierucho-
ma, jest martwa! Wyście ją słożyć musieli w
wieczny odpoczynek. Bóg to widzi, że was na-
wiedził ciężką prawicą. Więc zastawcie łyzy swoje
ufnością weń chrześcijańską, że was także pocie-
szyć a rozweselić może. — Do tego wam i nam ę
zbudowaniu wspólnemu posłuży wyrok Pisma ś.,
który się znajduje napisany u Żydów w roz. 9.
a we w. 27.:

„Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem
będzie sąd.”

Dwie trwożne, oraz ale i pocieszne się nam
podawają prawdy w tekście przeczytanym, a
mianowicie:

I. pewność śmierci, a

II. pewność sądu.

I.

„Postanowiono ludziom raz umrzeć!” mówi
apostoł. To postanowienie jest od Boga wszech-
mocnego i najprawdziwszego; nić się mu tedy
sprzeciwić niemoże. Niepojętym sposobem wy-
mierzył Bóg każdemu człowiekowi kres, za który
przestąpić niemoże. Śmierć stoi u tego kresu ze
swą olbrzymią ludową ręką, i mając wzrok słaby a

serce bez uczucia, porywa każdego, kto się jej zbliży, niemiłosiernie, i niewypuszcza więcej żywego; lecz umartwiwszy go, raduje się z tego, że czyni rozkazy Pańskie tak doskonale. Żadna prośba jej niewzruszy, żadne przekupstwo lekami najwyborniejszemi niezdola rozczulić, żadna pobożność niemoże zniechęcić: ona jest nieuprosna, nieubłagalna. Król i poddany, bogacz i żebrak, młodzieniec i starzec — każdy jednako ma u niej łaskę: każdego objima, ściska, udusza, pokłada, i odchodzi. Niestara się o to, że wydarła ojca biednym sierotkom, nieważa na to, że wdowa ją zaślina: wróć mi męża mego! niedbaje także, że rodzice swoją córkę płaczą, a bracia i siostry zapomnieć, opłakać jej niemogą. Ona czyni, co jej Bóg rozkazał, i zapełnia serca żalością a smętarze trumnami. — Ach, zadumany postanie podróżny u mogiły a na roli Bożej, i marząc o żywocie ludzkim, przeleknie się nad jego końcem, i natęży swą żrenicę oka duchownego, by wysledzić zagrobie, żeby wejrzeć przez te północne śmy grobu do jakiegoś krajinę, do której duch jego tęskni i wiarą opływa, że tam pewnie wnijdzie, skoro Pan Bóg śmierć do niego pošle, by go uwolniła od ciała znikomego. A oto na krótkiej drodze znalazł krótką, ale jędrną naukę, większą nad wszystkie, które nazbierał sobie mozolnie po świecie w igrzyskach a rozrywkach marnych. Oto się przekonał na swoją korzyść dostatecznie, że postanowiono ludziom raz umrzeć; dla tego postanowił także, odstąpić od marności a znikomości świeckiej i służyć jedynie Bogu swojemu w świętobliwości.

A my, żałobni Słuchacze! Mybyśmy niemieli dziś wyczytać z tych mar, na których młodość nie-

znużona wiekiem spoczywa, iż „postanowiono ludziom raz umrzeć!” — Wiatr zawiał szkodliwy, i zraził kwiat ze szczepu waszej rodziny, smętni rodzice, bracia i siostry! Ziółka i kwiecie polne, które położyła ręka miłosna na kwiat zwiędły i umorzony w trumnie przed nami, opłakują jego zniszczenie, i umierają z nim razem, by wstąpić z nim do grobu: i któżby czułemu sercu człowieka chciał to mieć za złe, że srebrne łzy płacze nad zmarłą dziewczicą? że swym żalem rzetelnie wyznawa przed Bogiem, iż wierzy, że postanowiono ludziom raz umrzeć, rychłej lub później według woli jego? Oby tylko ta wiara, w twarzy żałobnej wyobrażona, była wiarą chrześcijańską! Obyśmy nietylko rozumem twierdzili i usty mówili, że wszyscy raz umrzeć a pożegnać się musimy i z ojcem i z matką, i z małżonkiem i z żoną, i z bratem i z siostrą, i z przyjacielem a powiernikiem naszym; lecz obyśmy stąd i pobudkę brali do miłości braterskiej, do zgody a uprzejmości, do znaszania obcych wad i niedoskonałości, do znaszania oraz wszystkich ciężarów i trudów żywota, a nadewszystko do tej wiary błogiej i pociesznej w żałobie, więc pociesznej dla was, głęboko zranieni śmiercią tej spółsiostry przyjaciele zacni! do wiary żywej, że to pożegnanie doczesne niebędzie na wieki. Bo Chrystus mówi: „Kto w mnie wierzy, choćby też i umarł, żyć będzie na wieki;” a na innym miejscu modli się do Boga: „Ojcze, któres mi dał, chcę, aby gdzieś ja jest, i oni byli zemną!” (Jan. 17, 24.) A wiemy, że Zbawiciel nie został w grobie, ale sławnie wstał z martwych, i wstąpił w niebo a usiadł na prawicy chwały Bożej, dośąd każdego weń wierzącego chrześcianina za sobą ze

śmierci pociąga i przenosi. Tam tedy się znajduje ta cnotliwa panna nieboga, zostawiwszy swęj matce ziemi zwłoki swe na powrót. Stąd się odzywa głos jej przyjaźliwy do was, rodzice i krewni: „Maluczo, a ujrzycie mię znowu; albowiem postanowiono ludziom raz umrzeć.“ O ileżto dla was i dla nas pociechy! Zoglądać się mamy i zoglądamy się — toć wiara pewna — ze wszystkimi przyjaciółmi i ludźmi, którzy nas do wieczności już uprzedzili lub w krótkce uprzedzą. Więc przestań niezmierna żałości! umilknij powątpiwaniu! boć postanowiono ludziom raz umrzeć, ażeby się połączyli im najściślej znowu na wieki a po niebiańsku żyli w królestwie Bożem.

Żebyśmy jednak śmiercią weszli do nadziemskich błon zbawienia, gdzie chwała Pańska w kwiaty odwieczne wyrasta; musimy się zawczasu docześnie przysposabiać do wyższego żywota, wiedząc, że nadejdzie wieczór i przyjdzie noc grobowej ciemności, gdzie nikt niebędzie mógł pracować więcej. Ach pamiętajmyż, Bracia i Siostry, że postanowiono ludziom raz umrzeć! Nieodwracajmy z pobożnością a cnotą, bo ich na śmiertelnej pościeli ani modlitwą, ani wieczerzą Pańską, ani pokutą zapóźną cudownie zyskać niemożemy, lecz jedynie w całym żywocie. Póki czas mamy, czynmyż do brze! Albowiem tak jedynie nas nieprzejmnie trwogą pomyślenie o śmierci a bliskość zgonu naszego. „O pamiętaj, człowiecze, na Stworzyciela swego we dni młodości twojej, piérwój, niżeli nastaną złe dnie i nadejdą lata, o których rzeczesz: niepodobają mi się! Piérwój, niż się proch wróci do ziemi, jako przedtém był, a duch wróci się do

Boga, który go dał." (Kazn. 12, 1. i 7.) Boć pewna to, że umarłszy, na sąd przyjdziemy!

II.

„Postanowiono bowiem ludziom raz umrzeć, a potem będzie sąd." Potem, po śmierci, będzie sąd! To druga prawda, którą nam tekst podawa. — Pewność sądu mieć musimy, jeżeli nie chcemy zwątpić o sprawiedliwości Bożej, jeżeli słabiej cnotie podpórę udzielać mamy. Bo, Najmilsi! wiemy o tém dobrze, „że miłującym Boga wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu;" widząc atoli niesprawiedliwość, kłamstwo, zdyktwo i wszelką nieprawość dumą się unosić a gnębić szyję sprawiedliwości, prawdzie, dobroczynności a cnotie w ogóle — mimowolnie nas niepokoji powątpiewanie o sprawiedliwym sędziu i Bogu w niebiesiach, chociażby tylko w postaci utwierdzenia się w chrześcijańskiej wierze w jego opatrność i rząd najmędrszy. Niejeden męczennik z cnoty zdumiewa się w czasach słabości nad podobną słabością, nad miłosierdziem i cierpliwością Boga, że grzesznika zaraz nieukarze według surowej sprawiedliwości, lecz odwołując, dawa mu słodczy żywota w hojności. Albowiem „Bóg niechce, żeby którzy zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty udali." (2. Piotr. 3, 9.) Wszelakoż i to jest prawda, że choćby złość ludzka bez przestanku tyrała naszą miłość chrześcijańską, choćby się zdawało na pozór, że na tym świecie pobożność jedynie do nędzy i nieszczęścia przywodzi jako niewinnego Joba: przecież pewność o tém wiarą uświęconą, że po śmierci będzie sąd — cudownie nas pociesza, posila, pokrzepia i napędza

ufnością w sprawiedliwość i łaskę Ojca niebieskiego i ustali nas na drodze prostej do Królestwa Bożego. — I owszem, raz wszyscy staniemy przed sądną stolicą Bożą, i weźmiemy każdy według uczynków swoich lub zbawienie, lub potępienie. Potępienie?! — Azali nas Chrystus niewybawił z mocy piekła i potępienia? azali jego krew niebyła wylana na okup za wielu? wylana za grzechy a nieprawości nasze? — Oj! mają oczy, a niewidzą, i mają uszy, a nie słyszą! Prawdać jest, że Zbawiciel za nas, za całe pokolenie ludzkie cierpiał męki i umarł na krzyżu boleśnie; ale też powiedział, abyśmy krzyż jego na siebie brali, i więc właśnie tak żyli, jako on żył, w posłuszeństwie bezwarunkowem przeciwko Bogu. A „kto wie dobrze czynić, a nie czyni, grzech ma!“ Więc strachać się musi bezbożnik, strachać nie tak śmierci — bo śmierćby takiemu była nader witana, gdyż bowiem męczony sumieniem woła do gór: przypadnijcie mi! a do pagórków: zafryjcie mi! — ale strachać się musi nadewszystko sądu. Tak jest, sądu się lękać musi ten, który zapominał w żywocie o Bogu, o bliźnim, ba o sobie samym! Takowy nędznik — oby się opamiętał zawczasu, a jeśli jest kto takim między nami, oby dziś, w tej godzinie żałoby, uznał niebezpieczeństwo swojej niebezpieczności, żyjąc, jakby żył sobie a nie Bogu, aczkolwiek inaczej apostoł twierdzi i uczy, mówiąc: Panu żyjemy, Panu też umieramy! — O to młodość kwitnąca ugasła przed światem: młodości! o nieodwracaj z pokutą! Idź, młodzieńcze, panno, do zmarłej siostry twojej, a ona ci, aczkolwiek niemo, wytłumaczy

marność świata tego i jego rokoszy; idź, a ułóż się przed zbawionym duchem spółchrześcianki młodej, a on cię nauczy pamiętać o śmierci i o sądzie za życia, abyś napotém lękać się i drgać niemusiła, bracie, przed Sprawiedliwością. A my wszyscy razem roszulmy się tym widokiem znikomości świeckiej, i przekonajmy rzeczywiście, iż postanowiono ludziom raz umrzeć, a potém będzie sąd. Tak się stanie obchód ten pogrzebny nietylko pociechą i napomnieniem, lecz także przestrogą dobitną, byśmy żyli w pobożnej cnotliwości aż do zgonu swego, gdzie nas napotém Boskie przeniesie ramię przez sąd miłosierdzia do żywota wiecznego w towarzystwo zmarłych sprawiedliwych i téj opłakaniej spółchrześcianki naszej. A jeżeli tak uczynimy, oj błogo nam, błogo! Sławny pomnik wzniesie się nad grobem téj spółsiostry młodej, którego czas ani ręka bezbożna zniweczyć niezdola. Czy nasze oschną pomalą jako rosa promieniami słońca, i zostawią po sobie czerstwość żywota i spokój sumienia i czynność chrześciańską. A zamiast dzieł nieboszki swoim dobrodziejom, musimy jej dziękować za te błogie nauki i prawdy, które w nas obżywiła swoją niespodzianą śmiercią; aczkolwiek i ona w nieruchome wargi włożyła wymowny wyraz wdzięczności wam, zacni rodzice i smętne pokrewieństwo! za wszystkie dla niej poniesione trudności i prace, za wszelką miłości usługę dla przysposabiania jej do bliższego obcowania z Bogiem. Trudno się żegnać z ułożoną córką, siostrą i przyjaciółką; lecz ufajcie, Bóg was pocieszyć raczy! On, który w nagrodę każdemu z nas

podawa słaarb nadzieji, on i was obweseli dorze-
cznie, i nauczy was pokory, cierpliwości i po-
słuszeństwa.

3 Bogiem tedy, sioostro!

3 Bogiem z téj marności.

Żyj tam sobie błogo

W wiecznej szczęśliwości.

Raz, gdy Boża ręka

I nam w odchód sfinie,

Wszelki żal doczesny

W rozkosz się rozpłynie. Amen.

Dodatek.

Modlitwa przed nabożeństwem domowém.

Wieczny niebios Panowniku, Ojcie wszystkich ludzi! Święta cisza panuje Koło nas, a rostkosz cudowna pełni serca nasze. Zdaje się, jakby dziś, w dzień ten odpoczynku, wszystko stworzenie kłaniało się przed tobą, i przynosiło ci powinne dzięki a chwwały. I w nas się nabożne wzbudzają uczucia, które nas nęca, forzyć się przed tobą, wielki Boże! Ach mamy przyczynę w pokorze się zbliżać do ciebie! Niezawsze byliśmy wiernemi w powołaniu swoim; niezawsze kochaliśmy cię, Ojca naszego, nadewszystko. Mnoga powinność, którąś nam czynić rozkazał, świadczy o naszej lekomyślności, i naszym niedbalstwie; a przecie raz pożadasz liczby od nas ze wszystkiego, cośmy czynili i cośmy zaniedbali. Panie! Boże! nieracz pamiętać o tém według sprawiedliwości twojej, lecz przemiłn łaskawie naszą słabość i niedoskonałość. Duch cię jest ohotny, ale ciało mdłe! Także często mieliśmy to przedsięwzięcie, nigdy a nigdy nieuchylać się od twej woli ś.; wszelakoż pożądliwości grzeszne uwiódły nas w nieposłuszeństwo: czyniliśmy, co tobie się podobać niemoże. Nietylko niewdzięczni byliśmy przeciwko tobie, niebaczni na twoje miłosierdzie i pobożanie; ale — ach boleśnie wyznać to musimy — i z bliżnim naszym nieżyliśmy we zgodzie a jedności. A cóż może nas usprawiedliwić przed tobą, żeśmy szczęśliwości, którąś nam zgotował w towarzystwie z drugimi ludźmi, sobie nieważyli? żeśmy dobrowolnie i sobie i drugim byli ciężarem a przyczyną różnej nieprzyjemności, różnego zmartwienia? — Oj rospal w nas miłość ku braci prawdziwą, Ojcie niebieski! byśmy zawsze się rzędzili tym wyrokiem Chrystusa: *Cobyście chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy jim czyncie!* Naucz rodzice kochać swe dziatki rozumnie i starać się przedewszystkiem o ich ducha nie-

śmiertelnego; różnić także w działkach miłość ku swym dobrodziejom prócz ciebie największym, a napeln serca wszystkich domowników chrześcijańską pobożnością, byśmy tak sobie nawzajem uprzyjemniali życie, a twojej dobroci i wiecznego zbawienia godnemi się czynili.

Do takich postanowień teraz się zachęcać i w nich utwierdzać chcemy przed obliczem twojem, wszędobytny Boże! Raptanami bowiem uczyniłeś nas nowego przymierza w Jezusie Chrystusie, i chcesz, byśmy ci wszędzie i każdego czasu, osobliwie zaś w dzień ten święty przynosili ofiary nabożności. O racz nam użyczyć daru ducha ś., żebyśmy ciebie mogli godnie wysławiać w duchu a w prawdzie; żeby w naszych sercach mówił głos Psalmisty: Błogosławże duszo moja Panu, i niezapominaj wszystkich dobrodziejstw jego! Albowiem cóż ci za wszystkie te niezliczone dary, któremi nas rozweselasz codziennie, miłszego dać możemy, jako jedynie wdzięczność prawdziwą, uznawanie i zażywanie twej dobroci nieograniczonej? A łaską to największą jest zaprawdę dla nas, żeś nam dał poznać światło ewangeliji Chrystusowej, i zachował nam sposobę czytania Bibliji ś. i innych ksiąg nabożnych, które nas mogą nasycić pokarmem duchownym i nopościć wodą zbawienia, byśmy niełaknęli i niepragnęli więcej. Jednak, czyliżby to fary godną niebyło niewdzięcznością, gdybyśmy z tej wolności ewangelickiej niekorzystali? gdybyśmy domowego nabożeństwa niezażywali z takim błogosławieństwem, jakiego pobożni przodkowie nasi bojnie doznawali i my równie doznać możemy? — Oj, twe słowo, Boże! jest cudownej mocy! Niem się teraz zbudować i posilić chcemy do uczuć, myśli i prac chrześcijańskich. Raczej tedy otworzyć uszy i serca nasze do słuchania i przyjmowania prawd twoich, i oddać od nas wszelką myśl światową i wszelkie rostargnienie, abyśmy w twojej się poculi, Ojczy, obecności, a po synowsku ochotnie słuchali twe rozkazy, by je napotem w żywot przeistaczać. Amen.



S p i s.

	strona
Wstęp. Modlitwa dzieci do swego niebieskiego Ojca	1
I. Raz. Gorliwość w powołaniu jest matką naszej szczęśliwości	3
II. „ Po czym chrześcianina poznać możemy	17
III. „ O poświęcaniu siebie samych dla Królestwa Bożego	29
IV. „ Trojakie napomnienie dnia uroczystego	42
V. „ Co nas w dolegliwościach pocieszać ma	56
VI. „ Prośba w imieniu Chrystusowem	72
VII. „ Niedowiarstwo jest prawdziwem człowieka potępieniem	84
VIII. „ Żywot chrześciański jest oznaką znowu narodzonego człowieka czyli chrześcianina	95
IX. „ Kto szuka szczerze zbłąkanej duszy?	107
X. „ Skąd to pochodzi, że obce rychlej niż własne postrzegamy błędy?	121
XI. „ Przebaczać mamy	135
XII. „ Spogląd na nasz żywot ewangelicki	145
XIII. „ Kto składa prawe dzięki za wyzdrowienie Bogu?	157
XIV. „ Kiedyzto i nas duch ś. napelni?	170
XV. „ O czym człowiek, w imię Chrystusa ochrzczony, zawsze pamiętać powinien?	180
XVI. „ Gdzie zgoda, tam błogosławieństwo	193
XVII. „ Napomnienia według tekstu: Efez. 6, 10—17.	204
XVIII. „ I natura swobody potrzebuje	213
XIX. „ W pogrzeb starej matki	224
XX. „ W pogrzeb cnotliwej panny	235
Dodatek. Modlitwa przed nabożeństwem domowem	245

Sprostowanie pomyłek znaczniejszych.

Strona 1. rząd 6. od w. zamiast wielki

				czytaj wielki.
"	2.	"	6.	" Rtóż " Rtóż.
"	2.	"	15.	" pokłon " pokłon.
"	2.	"	15.	od sp. zmiłuy " zmiłuj.
"	4.	"	12.	od w. nabożeństwa
				czytaj nabożeństwa.
"	4.	"	14.	od sp. Łaznodziejkie
				czytaj Łaznodziejskie.
"	6.	"	3.	od w. łaskowość czytaj łaskawość.
"	9.	"	9.	" wynalóżył " wynalóżył.
"	9.	"	7.	od sp. Łazarza " Łazarza.
"	21.	"	2.	od w. nieowartością
				czytaj nieotwartością.
"	41.	"	8.	" upodabanie
				czytaj upodobanie.
"	43.	"	2.	od sp. Bożem " Bożem.
"	103.	"	5.	" Rtóżby " Rtóżby.
"	124.	"	14.	" doskonałe " doskonałe.
"	186.	"	9.	" Chrystusowego
				czytaj Chrystusowego.
"	220.	"	16.	" ? " !

400

1780/81

181

1814

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000140906



II 556886

56